

**Bp IGNACY DEC**

# **SIEJBA SŁOWA**



Bp IGNACY DEC

# SIEJBA SŁOWA

TOM XXV

## W KOMUNII Z BOGIEM

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA  
Z PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĘCY  
ROKU 2011

ŚWIDNICA 2013

© by bp Ignacy Dec

**ISBN 987-83-60663-76-9**

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia  
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica  
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414  
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński  
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

*Jego Eminencji  
Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi  
STANISŁAWOWI DZIWISZOWI,  
Metropolicie Krakowskiemu,  
Najbliższemu Świadkowi świętości bł. Jana Pawła II,  
– w 50. rocznicę święceń biskupich*



## Słowo wstępne

Ukazuje się kolejny, dwudziesty piąty tom *Siejby słowa*. Znajdują się w nim homilie i rozważania wygłoszone w pierwszych czterech miesiącach 2011 roku. Należy przypomnieć, że Kościół w Polsce rozpoczął w tym czasie realizację nowego, trzyletniego programu duszpasterskiego, którego hasło brzmiało: „Kościół domem i szkołą komunii”. Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski w współpracy ze Stowarzyszeniem Pastoralistów Polskich wypracowała trzy etapy realizacji tego programu. Na rok 2011 obrano hasło: „W komunii z Bogiem”. Celem duszpasterskim pierwszego roku było budowanie wertrykalnej relacji między Bogiem i człowiekiem. Duszpasterskim hasłem roku 2012 były słowa „Kościół naszym domem”. Wysiłki duszpasterskie w drugim etapie skupiono na budowaniu horyzontalnej relacji między wiernymi, ze szczególnym uwzględnieniem struktur komunijnych. Trzeci rok programu duszpasterskiego, 2013, upływa pod hasłem „Być solą ziemi” i jest poświęcony ewangelizacyjnemu ożywieniu struktur komunijnych.

W homiliach zamieszczonych w niniejszym tomie znajdziemy odzwierciedlenie niektórych impulsów duszpasterskich, jakie zamieszczono w publikacji Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski pt. *W komunii z Bogiem. Kościół domem i szkołą komunii. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2010-2013* (Poznań 2010).

Homilie zawierają również odniesienia do aktualnych wydarzeń, jakie się wówczas rozgrywały w Kościele i w świecie. Można przypomnieć, że w roku 2011 pogłębiał się w świecie, a zwłaszcza w Europie kryzys gospodarczy, który przy-

brał postać kryzysu finansowego. Ojciec Święty Benedykt XVI kilkakrotnie wyrażał opinię, że zjawisko to jest następstwem kryzysu wartości moralnych i religijnych. W pierwszych miesiącach tegoż roku rozpoczęła się rewolucja społeczno-polityczna w krajach arabskich Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej przeciwko złej sytuacji materialnej, bezrobociu, naruszaniu swobód obywatelskich i długoletniej władzy panujących tam dyktatorów (Tunezja, Egipt, Algieria, Libia, Jordania). Świat zachodni żywił nadzieję na przekształcenie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej w region rządzony według reguł liberalnej demokracji, stabilny i sympatyzujący z państwami z kręgu euroatlantyckiego. Tymczasem pozbycie się dyktatorskich rządów otworzyło drogę do władzy islamskim fundamentalistom, którzy zapragnęli uwolnić swoje państwa od wpływów Zachodu. Chrześcijanie w tych krajach padli ofiarą prześladowań bardziej dotkliwych niż w czasach poprzedniej dyktatury. Z ważniejszych wydarzeń światowych trzeba wymienić trzęsienie ziemi w Japonii i katastrofę ekologiczną spowodowaną zniszczeniem elektrowni atomowej falami tsunami (11 marca 2011 r.). W świecie narastały procesy sekularyzacji oraz wzmagająca się agresja przeciwko Kościołowi.

Z najważniejszych przedsięwzięć duszpasterskich biskupa świdnickiego z pierwszych czterech miesięcy roku 2011 należy odnotować dwudniową pielgrzymkę lotniczą do Fatimy (22-23 stycznia) oraz wizytację kanoniczną dekanatu Międzylesie (kwiecień). Wydarzenia te są tu wspomniane, dlatego że w jakimś stopniu odbijają się echem w nauczaniu pasterskim. W sumie w pierwszych czterech miesiącach roku 2011 wygłosiłem 77 homilii oraz 147 okolicznościowych przemówień. Z tej liczby 59 homilii i rozważań zostało zamieszczonych w niniejszym tomie.

W przygotowaniu niniejszego tomu do druku mają udział osoby, którym pragnę serdecznie podziękować. Wyrażam wdzięczność ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za pierwszą korektę i redakcję teologiczną, pani Aleksandrze Kowal za



korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i strony tytułowej oraz panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy i przygotowanie tekstu do druku.

Dwudziesty piąty tom *Siejby słowa* dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi, który w czerwcu bieżącego roku wraz z kilkoma polskimi biskupami obchodzi złoty jubileusz kapłaństwa. Jest to mój skromny znak wdzięczności za przekazywanie Ojcu Świętemu bł. Janowi Pawłowi II różnych publikacji od Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, w latach gdy byłem rektorem tej uczelni, a także za przewodniczenie uroczystości pięciolecia diecezji świdnickiej (25 marca 2009 r.).

Korzystając z danych zamieszczonych w Internecie, podaję dla Czytelników krótki biogram Księdza Kardynała, który był najbliższym świadkiem świętości bł. Jana Pawła II – największego syna polskiej ziemi.

Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz, były sekretarz bł. Jana Pawła II i papieża Benedykta XVI, a obecny metropolita krakowski, urodził się 27 kwietnia 1939 roku w Rabie Wyżnej. W 1957 roku ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. W latach 1957-1963 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej. Święcenia diakonatu otrzymał 25 marca 1963 roku przez posługę Karola Wojtyły, krakowskiego biskupa pomocniczego, który również 23 czerwca tegoż roku udzielił mu w katedrze na Wawelu święceń prezbiteratu. W latach 1965-1967 odbył studia specjalistyczne w zakresie liturgiki na Wydziale Teologicznym w Krakowie, uwieńczone uzyskaniem licencjatu. Następnie podjął studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Stopień doktora teologii uzyskał w 1981 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie na podstawie dysertacji *Kult św. Stanisława Biskupa w Krakowie do Soboru Trydenckiego*. W latach 1963-1965 pracował jako wikariusz w parafii Przemienienia Pańskiego w Makowie Podhalańskim. W 1966 roku został kapelanem i sekretarzem arcybiskupa metropolity krakow-

skiego Karola Wojtyły. Jednocześnie był wykładowcą liturgiki w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie oraz redaktorem „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi”, urzędowego pisma Krakowskiej Kurii Arcybiskupiej. W strukturach archidiecezjalnych pełnił funkcję członka Komisji Liturgicznej (której był sekretarzem), Komitetu Roku Świętego 1974-1975 oraz rady kapłańskiej. Uczestniczył w odbywającym się w latach 1972-1979 Duszpasterskim Synodzie Archidiecezji Krakowskiej, pracując w Komisji Głównej, Komisji ds. Kultu Bożego i Komisji Uświęcania Czasu, a także w zespole redakcyjnym ceremoniału diecezjalnego i podręcznika parafialnego. Pozostał sekretarzem Karola Wojtyły, gdy 16 października 1978 roku krakowski kardynał został wybrany na papieża i przyjął imię Jan Paweł II. Był przy Ojcu Świętym 13 maja 1981 roku w czasie zamachu na jego życie dokonanego przez Mehmeta Alego Ağcę na pl. św. Piotra. Podejmowane przez niego szybkie decyzje przyczyniły się do uratowania życia Papieża. W 1985 roku został mianowany przez Ojca Świętego prałatem Jego Świątobliwości, a w 1996 protonotariuszem apostolskim numerowanym, co uprawniało go do stwierdzania autentyczności papieskiego podpisu. W 1995 roku otrzymał godność kanonika lwowskiej Kapituły Katedralnej, a w 1997 – krakowskiej Kapituły Metropolitalnej. Siódmego lutego 1998 roku Jan Paweł II mianował go biskupem tytularnym San Leone i prefektem pomocniczym Domu Papieskiego. Święcenia biskupie otrzymał 19 marca 1998 roku w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Konsekracji dokonał osobiście Jan Paweł II, współkonsekratorami zaś byli: kard. Angelo Sodano, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, i kard. Franciszek Macharski, arcybiskup metropolita krakowski. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa *Sursum corda* („W górę serca”). Dwudziestego dziewiątego września 2003 roku został wyniesiony do godności arcybiskupa. Jan Paweł II powierzył mu wykonanie swojego testamentu. Po śmierci papieża Jana Pawła II decyzją jego następcy, Benedykta XVI, pozostał na urzędzie prefekta pomocniczego Domu Papie-

skiego. Trzeciego czerwca 2005 roku Benedykt XVI mianował go arcybiskupem metropolitą krakowskim. Paliusz metropolitalny otrzymał 29 czerwca 2005 roku w Bazylice św. Piotra. Kanonicznie objął swój urząd 27 sierpnia 2005 roku, kiedy to odbył się jego ingres do katedry na Wawelu. Jako arcybiskup metropolita krakowski objął urząd wielkiego kanclerza Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Przyczynił się do podniesienia uczelni do godności Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Dwudziestego drugiego lutego 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił go kardynałem. Kardynałem prezbiterem został kreowany na konsystorzu 24 marca 2006 roku. Ingres kardynalski do katedry na Wawelu odbył 1 kwietnia 2006 roku. W związku z zatwierdzeniem przez Stolicę Apostolską nowego statutu Konferencji Episkopatu Polski 7 września 2009 roku jako kardynał pełniący jednocześnie urząd biskupa diecezjalnego został z urzędu członkiem Rady Stałej. Objął również funkcję przewodniczącego Komisji Duchowieństwa KEP. Decyzją papieża Benedykta XVI został członkiem czterech dykasterii Kurii Rzymskiej: 6 maja 2006 roku Kongregacji Wychowania Katolickiego oraz Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, 24 kwietnia 2008 roku – Papieskiej Rady ds. Świeckich, a 5 stycznia 2011 roku – Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. W roku 2013 wzięł udział w konklawe, na którym na papieża został wybrany kard. Jorge Mario Bergoglio SJ, przyjmując imię Franciszek.

Jest autorem książki *Świadectwo* (2007), opisującej wspomnienia dotyczące życia i pracy Jana Pawła II, na podstawie której w 2008 roku został wyprodukowany film pod tym samym tytułem. W kwietniu 2010 roku udzielił zgody na pochowanie na Wawelu zmarłej w katastrofie smoleńskiej pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich. Postanowieniem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego z 10 października 2003 roku „w uznaniu wybitnych zasług w rozwijaniu współpracy między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską” został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał również: Order Wyzwolenia

im. św. Marcina (1998, Argentyna), Krzyż Wielki Orderu Izabeli Katolickiej (1999, Hiszpania), Krzyż Wielki Orderu Zasługi Republiki Włoskiej (2000, Włochy), Krzyż Wielki Orderu Zasługi (2008, Portugalia), Wielką Złotą Odznakę Honorową na Wstędze za Zasługi dla Republiki Austrii (2009, Austria) i Wielki Krzyż Narodowego Orderu Zasługi (2010, Kolumbia). W 2009 roku Rada Miasta Krakowa za „duszpasterską troskę, którą otacza krakowian, oraz za opiekę nad spuścizną Jana Pawła II” nadała mu tytuł honorowego obywatela miasta. Tytuły doktora *honoris causa* przyznały mu następujące uczelnie: Katolicki Uniwersytet Lubelski (2001), Akademia Pedagogiczna w Krakowie (2006), katolicki Uniwersytet Abat Oliba CEU w Barcelonie (2007), Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie (2008), Papieski Uniwersytet Katolicki w Buenos Aires (2009), Stołeczny Uniwersytet America w Bogocie (2010) Uniwersytet w Bukareszcie (2011) i Uniwersytet del Salento w Lecce (2011). W roku 1996 został odznaczony medalem *Bene merenti* Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, a w roku 2006 Orderem Wielkiego Krzyża, Honoru i Dewocji Zakonu Maltańskiego. W roku 2000 otrzymał Medal Świętego Brata Alberta za wspieranie budowy Domu Opiekuńczo-Leczniczego im. św. Faustyny Kowalskiej w Rabie Wyżnej. W roku 2010 Liga Przeciw Zniesławianiu, zwalczająca wszelkie przejawy antysemityzmu, uhonorowała go Międzyreligijną Nagrodą im. Kardynała Augustyna Bea. Redakcja Tygodnika „Solidarność” przyznała mu tytuł Człowieka Roku 2005.

Dostojnemu Jubilatowi wyrażam serdeczną wdzięczność za wielką życzliwość dla diecezji świdnickiej i dla mojej osoby. W dniach świętowania złotego jubileuszu kapłaństwa winszuję obfitości Bożych łask i szczególnej opieki św. Stanisława, biskupa i męczennika, osobistego Patrona, którego Ksiądz Kardynał jest następcą na krakowskiej stolicy biskupiej.

Świdnica, 8 maja 2013 roku, uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika

*Homilie styczniowe*



# Z pokojem Jezusa w Nowy Rok

*Świdnica, 1 stycznia 2011 r.*

*Msza św. w Nowy Rok*

*katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## 1. Przesłanie Maryi i pasterzy z Betlejem

W ósmy dzień po uroczystości Bożego Narodzenia, w Nowy Rok, ewangelia prowadzi nas ponownie do Betlejem, do miejsca narodzenia Jezusa. Pasterze znajdują „Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2,16). Maryja jest skupiona i pełna zadumy, zachowuje wszystkie doświadczenia i rozważa je w swoim sercu. Józef swoją obecnością stwarza poczucie bezpieczeństwa. Bardzo przykładowo zachowują się pasterze – po Maryi i Józefie pierwsi świadkowie narodzenia Syna Bożego. Wracają ze stajenki do domu, opowiadają krewnym i znajomym o tym, czego byli świadkami. W pokorze i miłości wielbią i wysławiają Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli.

Ósmego dnia zgodnie z przepisem Prawa Mojżeszowego Dziecię zostaje poddane obrzędowi obrzezania i otrzymuje imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Maryi. Imię Jezus oznacza: „Bóg zbawia”. W imieniu Jezusa zawarta jest Jego zbawcza misja wobec świata i człowieka.

Przypomniana sytuacja narodzin Jezusa i zachowania się najbliższych Mu ludzi jest dla nas wezwaniem, byśmy w podobnym stylu i usposobieniu przeżywali tajemnicę Bożego narodzenia. Naśladujmy zatem Maryję w kontemplacji tego, co Bóg uczynił dla nas w Betlejem, ale także tego, co czyni nam dzisiaj. Na wzór Maryi rozważajmy w naszych sercach słowo Boże i to, co się wokół nas dzieje, w bliskim i dalekim świecie. Naśladujmy postawę betlejemskich pasterzy w wielbieniu i wysławianiu Boga. Za ich wzorem opowiadajmy o Bożym narodzeniu, o Chrystusie, który dziś żyje wśród

nas. Nie wstydzmy się wielbić i wysławiać Boga. Jest to dla nas najlepszy program na rozpoczynający się dziś nowy rok 2011. Poświęćmy nadchodzący rok na wielbienie i wysławianie Pana Boga za dar Bożego narodzenia, za nieustanną zbawczą obecność Chrystusa wśród nas.

## **2. Wolność religijna drogą do pokoju**

Drodzy bracia i siostry, od czterdziestu czterech lat pierwszy dzień nowego roku przeżywamy jako Światowy Dzień Pokoju. Każdego roku Ojciec Święty kieruje do nas noworoczne orędzie pokoju. W tym roku orędzie papieża Benedykta XVI nosi tytuł: *Wolność religijna drogą do pokoju*. Ojciec Święty rozwija w nim myśl, że wolność religijna, dobrowolne i świadome otwarcie się na prawdę i na dobro, otwarcie się na Boga zakorzenione w naturze ludzkiej nadaje każdemu człowiekowi pełną godność i gwarantuje pełny wzajemny szacunek. Jednocześnie Papież zauważa, że wolność religijna, prawo do swobodnego wyznawania swoich religijnych przekonań jest często dziś ograniczane. Ludzie są nierzadko karani pozbawieniem wolności, a nawet śmiercią za publiczne wyznawanie swojej wiary i swoich przekonań religijnych. Benedykt XVI podkreśla, że dzisiaj chrześcijanie są grupą religijną cierpiącą największe prześladowania z powodu swej wiary. Wielu chrześcijan na co dzień spotyka się ze zniewagami i nierzadko żyje w ucisku, i to tylko dlatego, że poszukuje prawdy, że wierzy w Jezusa Chrystusa i że domaga się wolności wyznania.

Raz po raz słyszymy o prześladowaniach katolików w Chinach, w Iraku, w Iranie, w Egipcie i w innych krajach muzułmańskich. Wolność religijna bywa także ograniczana w krajach chrześcijańskich. Cóż bowiem znaczą oznajmienia w stylu: człowiekiem religijnym jest się tylko w domu, w świątyni, ale niekoniecznie w pracy czy w biurze? Słyszymy postulaty, by przed wejściem do urzędu, do sali sejm-



wej zostawiać za progiem swoje przekonania religijne i zasady etyczne.

Winniśmy pamiętać o naszym podstawowym prawie do swobodnego wyznawania wiary i składania świadectwa o Chrystusie, a nawet uznać je za nasz obowiązek.

### **3. Niech Bóg obdarzy nas pokojem!**

Drodzy bracia i siostry, w pierwszy dzień nowego roku składamy sobie noworoczne życzenia. We wspólnocie Kościoła powinszowania te sprowadzają się do życzenia Bożego błogosławieństwa. Śpiewaliśmy dziś słowa: „Bóg miłosierny niech nam błogosławi” (por. Ps 67,2). Pamiętajmy jednak, że osnową tego błogosławieństwa jest Chrystusowy pokój będący owocem wielbienia i wysławiania Boga, ale także owocem uznawania i poszanowania wolności religijnej.

Pozwólcie, że noworoczne życzenia wyrażę słowami dzisiejszego pierwszego czytania: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24-26). Życzę całej naszej diecezji obfitości Bożych darów w nowym roku, łaski zdrowia duchowego i fizycznego. Życzę kapłanom gorliwości pasterskiej, bezinteresownej służby Bożemu słowu, gorliwego sprawowania sakramentów św. oraz serdecznej opieki nad biednymi, chorymi i potrzebującymi. Życzę siostrzom zakonnym radosnego wypełniania powołania w duchu gorliwej modlitwy i wykonywania codziennych obowiązków. Życzę rodzinom naszej diecezji zgody, jedności i miłości rodzinnej. Życzę dziatwie i młodzieży postępowania wedle nauki Pana Jezusa. Życzę władzom samorządowym roztropności i troski o dobro wspólne mieszkańców gmin, miast i powiatów. Życzę chorym cierpliwości i wytrwania pod krzyżem cierpienia. Życzę wszystkim Bożego pokoju oraz wszelkich darów duchowych i doczesnych.

A Ty, Maryjo, święta Boża Rodzicielko, bądź naszą Opiekunką, bądź Strażniczką pokoju w naszych sercach, w rodzinach, w naszej ojczyźnie i w świecie. Opiekuj się nami w rozpoczynającym się roku. Do Ciebie wspólnie wołamy w Nowy Rok: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko”...

## **Pełnić posługę miłości na wzór Słowa, które stało się Emmanuelem**

*Bobolice, 2 stycznia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
sanktuarium Matki Bożej Bolesnej*

### **1. Słowo wcielone wśród nas zamieszkało**

Przed chwilą po pierwszym czytaniu śpiewaliśmy słowa: „Słowo wcielone wśród nas zamieszkało” (por. J 1,14). Kościół od dziewięciu dni, to jest od wieczoru wigilijnego, od pasterki, przypomina prawdę o Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Przypomnienie tej prawdy, które przychodzi do nas w okresie Bożego Narodzenia, napawa nas wszystkich radością z tego faktu, że Bóg zstąpił na ziemię, że odwieczne Słowo Boże, Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem. Syn Boży zamieszkał wśród nas, pojawił się w Betlejem przez narodzenie z Maryi Dziewicy jako niemowlę. Od tych najważniejszych narodzin, od których minęło 2011 lat, liczy się nowa era. Od tych narodzin zapanowała nowa epoka, nastał świat napełniony obecnością Boga, świat, w którym jest Emmanuel – Bóg z nami. Ilekroć sobie to przypominamy, tylekroć każdego roku nabieramy radości, nadziei i odwagi, gdyż mamy świadomość, że na ziemi jest Bóg. Syn Boży, który dokonał dzieła zba-

wienia, umarł za nas, zmartwychwstał, odszedł do nieba, ale pozostał w Kościele. Pozostał w swoim słowie, pozostał w sakramentach, zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie, którym jest Eucharystia. Każde pokolenie od tamtego czasu, od chwili gdy pasterze i Mędrcy ze Wschodu przybyli, by powitać Jezusa, przychodzi do Niego, cieszy się Nim i nabiera od Niego mocy, mądrości i sił do dobrego życia.

Dzisiaj, w drugą niedzielę po Bożym Narodzeniu, a pierwszą nowego roku, liturgia pokazuje nam Jezusa, Słowo wcielone, które przyszło na świat i wśród nas zamieszkało, jako mądrość Bożą. Jezus Chrystus jest mądrością i mądrością jest także Jego Ewangelia, którą nam ogłosił. Chcemy sobie na nowo przypomnieć, w to uwierzyć i tym się cieszyć, że Chrystus jest naszą mądrością, naszym światłem, że Jego Ewangelia jest najważniejszą ze wszystkich idei i doktryn, jakie się dotąd pojawiły i jakie się jeszcze pojawią na ziemi. To jest myśl najsilniejsza, najradośniejsza prawda o Bogu i o człowieku.

## **2. Nasze powołanie do życia i przeznaczenie do wiary**

W dzisiejszej liturgii słowa mowa jest nie tylko o Panu Jezusie, o Słowie, które się stało ciałem i z nami zamieszkało, ale jest także mowa o nas, ludziach. Z Listu św. Pawła do Efezjan usłyszeliśmy takie słowa: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (Ef 1,4-5). Apostoł Narodów mówi tu o nas. Pan Bóg zaplanował bowiem każdego i każdą z nas. Przed wiekami, jeszcze przed założeniem świata Stwórca wybrał nas, podjął decyzję, aby nas powołać do istnienia. Mogło nas nie być, świat istniałby przecież i bez nas, mógł powołać do życia innych ludzi, a powołał nas, akurat teraz, w określonym czasie historii, w Polsce – tego sobie sami nie wybraliśmy. Dar naszego życia,

dar istnienia, jest darem Bożym. To jest ważne przypomnienie, skąd się wzięliśmy na ziemi. To Bóg jeszcze przed założeniem świata podjął decyzję o naszym istnieniu, o naszym wybraniu i przeznaczył nas na to, abyśmy byli przyjaciółmi Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

Te słowa dzisiaj są szczególnie ważne dla młodzieży, która dzisiaj przyjmuje dary Ducha Świętego, by je zabrała w swoje życie. Niech pamięta o tym, kim jest Chrystus, po co przyszedł na świat i kim my jesteśmy, co mamy czynić, jak się zachować, jak żyć, żeby życie sensownie przeżyć i żeby później trafić do wspólnoty świętych w niebie.

Każdy, kto przyjmuje sakrament bierzmowania, decyduje się zostać dojrzałym świadkiem Jezusa, a świadek to jest ktoś, kto pokazuje swoim myśleniem, słowem i działaniem, że Pan Jezus jest dla niego najważniejszy. Ci bowiem, którzy idą za Chrystusem, niczego nie tracą, ale wiele, właściwie wszystko zyskują i nigdy nie zblądzą, gdy Go słuchają. Takie świadectwo, droga młodzieży, winniście składać całe życie o Jezusie Chrystusie, o Zbawicielu. Powinniście świadczyć tym, że On jest najważniejszy, że Jego Ewangelia jest radosną nowiną, którą trzeba żyć i stosować w życiu, że Jezus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla nas, byśmy i my na końcu zmartwychwstali.

### **3. Być świadkiem światłości w stylu św. Jana Chrzciciela**

W dzisiejszej ewangelii był także wspomniany św. Jan Chrzciciel. Słyszeliśmy o nim, co następuje: „Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego” (J 1,4-5). A zatem św. Jan Chrzciciel otrzymał zadanie, by zaświadczyć o światłości, czyli o Chrystusie, i sprawić, aby wszyscy uwierzyli w Chrystusa. Zadanie to pięknie wypełnił aż do swojej męczeńskiej śmierci, całe życie wskazywał na Chrystusa i mówił: „Pośród was stoi

Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała. [...] Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 1,26; 3,30). Tak oddawał chwałę Chrystusowi: wszystko dla Niego, nie dla siebie. To było piękne świadectwo i wielu uwierzyło Janowi, i pokochało Chrystusa.

Droga młodzieży, dzisiaj pojawia się przed wami nowe zadanie. Przyjmując sakrament bierzmowania, bierzecie na siebie zobowiązanie, aby stawać się podobni do św. Jana Chrzciciela. Macie tym samym podjąć świadczenie o światłości, którą jest Chrystus, i dołożyć wszelkich starań, aby przez wasze świadectwo uwierzyli inni – wasze koleżanki i koledzy. Już teraz spotykacie wśród swoich znajomych różnych ludzi. Jedni są przyjaciółmi Chrystusa, modlą się, przychodzą na Eucharystię, przyjmują Go do swojego serca, ale są też osoby obojętne, którym jest wszystko jedno, czy się pójdzie do kościoła, czy nie pójdzie, czy odmówi się pacierz, czy się zapomni. Tym właśnie trzeba apostołować, trzeba pokazywać i przekonywać je, że warto wierzyć, że warto słuchać Chrystusa, że na Chrystusa zawsze można liczyć, że On nas poratuje w każdej biedzie i poda nam swoją zbawczą dłoń.

Nieście takie świadectwo w świat, składajcie to świadectwo w waszych rodzinach, w waszych grupach rówieśniczych, w klasach, gdzie się uczycie, a potem w dorosłości. My starsi, bierzmowani w swojej młodości, przeżywając dzisiaj wasze bierzmowanie, również sobie przypominamy, że zdanie świadczenia jest w naszym życiu ciągle aktualne. Dla nikogo z nas nie może się ono zakończyć, ale stale powinno być składane w stylu św. Jana: „Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego”.

W końcu dzisiejszej ewangelii jest także mowa o tym, jak Jan składał to świadectwo: „Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: «Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością,

gdyż był wcześniej ode mnie». Z Jego pełni wszyscy otrzymali łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przysły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,15-17). Tak mówił św. Jan Chrzciciel i my winniśmy mówić podobnie jak poprzednik Pański.

Droga młodzieży, składajcie świadectwo, że Syn Boży był od początku, a zaistniał w czasie jako człowiek na ziemi, że z Jego pełni wszyscy otrzymujemy łaskę po łasce, że łaska i prawda przysły przez Chrystusa. Łaska – to znaczy miłość. Łaska, prawda i Ewangelia przysły przez Jezusa, który nam pokazał, co to jest miłość i na czym polega. Pokazał to, gdy się urodził ubogi w stajence oraz gdy umierał na krzyżu. Swoim życiem pokazał, czym jest miłość: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). A więc Chrystus przyniósł nam miłość, przyniósł łaskę i prawdę, tak jak głosił o Nim św. Jan, a my chcemy dalej głosić to w jego stylu.

## **Zakończenie**

Módlmy się na Mszy św. noworocznej, żebyśmy wszyscy byli zdolni do takiego świadectwa o Chrystusie, jakie składał św. Jan Chrzciciel. Módlmy się też, żeby młodzież nie zapomniała po bierzmowaniu o swoim zadaniu, aby być świadkiem Chrystusa i swoim postępowaniem, swoim stylem życia potwierdzać, że Jezus jest najważniejszy, że jest naszym Mistrzem, że jest naszym Zbawicielem, że jest naszą światłością, że warto zawsze być blisko Niego i iść za Nim, i Go naśladować, i w Jego stylu okazywać miłość. Amen.

# **Brak miejsca dla Chrystusa to także brak miejsca dla człowieka**

*Świdnica, 3 stycznia 2011 r.*

*Słowo podczas nabożeństwa na oplatku dla pracowników mediów  
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## **1. Relacje o Bożym narodzeniu**

Najważniejsze wydarzenie w dziejach świata dokonało się w Betlejem, gdy Niepokalana Dziewica Maryja wydała na świat Dziecię Boże zapowiedziane wcześniej przez proroków, a także przez anioła w czasie zwiastowania. Od tego też czasu liczymy lata kalendarzowe, mówimy więc, że 2011 lat upłynęło od narodzin Chrystusa. To największe wydarzenie dotarło do nas w podwójnej formie, gdyż mamy dwie relacje o Bożym narodzeniu, warto zatem je przypomnieć. Jest relacja synoptyków, św. Mateusza i św. Łukasza, która ma charakter narracyjny. Jest to opowiadanie o spisie ludności, o wędrowce Józefa i Maryi, o poszukiwaniu noclegu w Betlejem i o narodzeniu Jezusa w nocy w szopie wśród zwierząt, o przybyciu pasterzy, Mędrców ze Wschodu i o ucieczce Świętej Rodziny do Egiptu.

Istnieje też druga wersja ewangeliczna, której autorem jest św. Jan. Ma ona charakter teologiczny, bardziej intelektualny. W tej wersji Boże narodzenie jest przedstawione jako zamieszkanie Słowa Bożego na ziemi. Zapis tego najważniejszego wydarzenia jest w Janowej Ewangelii bardzo krótki: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). A jednak na ten temat w dziejach chrześcijaństwa napisano wiele książek i komentarzy, trwa bowiem wielka refleksja, zaduma nad tym wydarzeniem i ciągle są dopisywane, uwydatniane nowe aspekty tajemnicy wcielenia.

## 2. Stworzenie i wcielenie potwierdzaniem godności człowieka

Streszczając całą refleksję teologiczną nad tym, co się stało w Betlejem, krótko możemy powiedzieć, że jest to przejaw miłości Boga do nas, znak, którym Pan Bóg potwierdził naszą szczególną godność jako ludzi. Na początku, w dniu stworzenia owa godność ludzka została uwydatniona, gdy człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1,26).

W gronie stworzeń tylko człowiek otrzymał byt osobowy, a nie rzeczowy, gdyż w swojej strukturze bytowej ma także ducha, który spełnia się i działa przez ciało. Człowiek jest – jak to mówiła tradycja średniowieczna – *compositum* duszy i ciała, bytem duchowo-cielesnym. Wiemy, że owo podobieństwo do Pana Boga wyraża się w tym, że człowiek jest zdolny do myślenia, ma rozum, czyli władzę poznawczą nakierowaną na prawdę, na uzgadnianie tego, co ma w głowie, ze stanem faktycznym. Na tym polega prawda, że nasze poznanie zgadza się z rzeczywistością. Człowiek posiada też drugą władzę – pożądawczą, to jest wolę, poprzez którą podejmuje wybory moralne i decyzje. Dobro rozpoznane przez intelekt człowiek może wybrać lub odrzucić. Człowiek jest wolny w tym wyborze. Te dwa elementy stanowią o podobieństwie ontycznym, metafizycznym istoty ludzkiej do Pana Boga. Już w dniu stworzenia zajaśniała prawda o wyjątkowej godności człowieka jako osoby.

Gdy patrzymy na drugie wielkie wydarzenie, na dzieło wcielenia, na zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, to znowu odkrywamy, że prawda o godności człowieka została potwierdzona, jakby na nowo wypowiedziana. Bóg zdaje się mówić: „Człowieku, jesteś taki ważny, że Ja staję się tobą. Biorę na siebie twoją ludzką dolę, przyoblekam się w twoje ciało”. Jest to pewna tajemnica, której nie zdołamy nigdy pojąć, do końca zgłębić. Jak to się mogło stać, że Bóg w obręb



natury boskiej przyjął naturę ludzką i bytował w dwóch naturach jako jedna osoba, jako Syn Boży? To jest wielka tajemnica, której nie możemy pojąć, ale którą przyjmujemy przez wiarę. Na tym wszak polega wiara, że przyjmujemy za prawdę coś, co dla umysłu nie jest oczywistością, na mocy autorytetu, na mocy przeświadczenia, że ten, kto nam tę prawdę oznajmił, jest godzien, by ją od niego przyjąć.

Gdy patrzemy na betlejemski żłóbek, na narodziny Syna Bożego w ludzkiej postaci, wyraźnie widzimy, że nasza godność ludzka została podniesiona. Syn Boży nie stał się kamieniem, nie stał się drzewem, nie stał się zwierzęciem, ale człowiekiem, jednym z nas. Chrystus był najprawdziwszym i najpełniejszym człowiekiem i zarazem Bogiem. W widzialnym Jezusie ukrywał się niewidzialny Bóg. Możemy jeszcze dodać, że prawda o godności człowieka została po raz trzeci ogłoszona, gdy Jezus umierał na krzyżu: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”.

### **3. Potwierdzanie godności człowieka zadaniem dziennikarzy**

Moi drodzy, naszym naczelnym zadaniem jest potwierdzanie godności osoby ludzkiej, wszelkie nasze działania powinny być nakierowane na podkreślanie i obronę godności człowieka. Również do naczelnych zadań pracowników mediów należy promowanie człowieka jako osoby. Widzimy bowiem, że częstokroć człowieka traktuje się przedmiotowo, jako byt nieosobowy, niczym rzecz, i to na różnych polach życia publicznego, my zaś chcemy bronić wielkości człowieka, jego godności. Naszym zadaniem jest słowem, tekstem mówionym i pisany, a także naszym stylem życia potwierdzać ludzką godność i bronić jej przed zagrożeniami.

W ogłoszonym dzisiaj tekście ewangelicznym możemy wskazać jeszcze dodatkowy wymiar godności bytu ludzkie-

go: otrzymanie daru bycia dzieckiem Bożym. Ewangelista napisał: „Wszystkim tym, którzy przyjęli Słowo Boże, dało Ono moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12). Jesteśmy przybranymi dziećmi Bożymi dzięki narodzeniu Pana Jezusa. Dzięki Bożemu narodzeniu uzyskaliśmy nową jakość godności naszej ludzkiej egzystencji. Nie przestając być dziećmi ludzkimi, otrzymujemy godność dzieci Bożych przez wiarę w Syna Bożego, przez przyjęcie Jezusa za Mesjasza.

#### **4. Troska o prawdę naczelną misją dziennikarza**

Jeszcze jedna myśl, która łączy się ze świadectwem Jana Chrzciciela o Jezusie. Chcemy sobie powiedzieć przy okazji, że to świadectwo winniśmy dzisiaj przedłużyć: „Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: «Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie»” (J 1,15). Św. Jan miał świadomość, że Jezus był od zawsze, chociaż narodził się trzy miesiące później od niego. „Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (w. 16-17). Łaska, czyli miłość, oraz prawda zawitały w świecie przez Jezusa Chrystusa. Na początku znane były w wymiarze dopiero cząstkowym, zajaśniały zaś wtedy, gdy Jezus się narodził. To światło zwiastowało nadejście prawdy. Prorok starotestamentowy mówił: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1) – światło, czyli prawda. Izajasz zapowiadał Jezusa i Jego Ewangelię. Jezus jest i pozostanie do końca światłością świata oraz prawdą.

Przez chwilą alumn zacytował słowa: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37). Drodzy siostry i bracia, dziennikarze, pracownicy mediów, to jest zadanie dla nas wszystkich,

a szczególnie wasze zadanie, by prawdę poznawać, do prawdy dochodzić, by prawdę głosić, by prawdy bronić i się jej domagać. Nasze polskie społeczeństwo było programowo okłamywane, wszystkie zrywy społeczne od 1956 do 1989 roku były wołaniem o prawdę. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że kłamstwo jest trucizną. Dlatego trzeba sobie przypominać, że naszym wielkim zadaniem jest odkrywanie prawdy, głoszenie prawdy, bronienie prawdy i domaganie się prawdy, gdyż prawda niesie wyzwolenie. Nie kto inny jak tylko Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Jezus przyniósł łaskę, przyniósł miłość, nikt bowiem z mieszkańców ziemi nie potrafił pełniej pokazać, na czym polega miłość, nie tylko pokazać słowem, ale i czynem. A Jezus umarł za nas, nie mając grzechu, nie mając żadnej winy, zgodził się przyjąć wyrok śmierci na siebie dla naszego zbawienia.

## **Zakończenie**

Kończąc tę refleksję, chciałbym spointować następująco: pierwszym ważnym zadaniem pracowników mediów jest promowanie godności człowieka, obrona jego wielkości, na którą ciągle są jakieś zakusy. Drugim zaś zadaniem jest odkrywanie prawdy, głoszenie prawdy, która wyzwala, a prawdą jest Chrystus. Jan Paweł II stwierdził w Orędziu na Światowy Dzień Środków Przekazu w 2002 roku: „Tam gdzie nie ma miejsca dla Chrystusa, nie ma go również dla człowieka”.

# Być gwiazdą wskazującą na Jezusa

*Świdnica, 6 stycznia 2011 r.*

*Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## Wstęp

Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu, że po sześćdziesięciu latach możemy znowu uroczystie, w dniu wolnym od pracy, obchodzić Objawienie Pańskie, zwane w naszej tradycji świętem Trzech Króli. Uroczystość ta historycznie jest starsza od Bożego Narodzenia. Niesie nam ona ważne przesłanie, zawarte w samej swej nazwie: Objawienie Pańskie. Jezus objawia się Mędrcom przybyłym ze Wschodu. Na pytanie, co jest treścią tego objawienia, na podstawie tekstów biblijnych i liturgicznych oraz całej tradycji historycznej związanej z tym świętem możemy odpowiedzieć, że Jezus Chrystus objawił się magom jako Mesjasz, który przyszedł dać ludziom nie wolność polityczną, zewnętrzną, lecz wolność duchową, wewnętrzną, wolność od grzechu. Wiemy też, że nie przyszedł do jednego narodu, ale do wszystkich ludzi i narodów świata.

## 1. Jezus wybawicielem duchowym

Żydzi od wieków wyczekiwali Mesjasza. Zapowiadali go prorocy. W mniemaniu wielu miał to być wyzwoliciel Izraela z niewoli politycznej. Naród izraelski popadał wiele razy w niewolę swoich wrogów. Była to najpierw niewola egipska, trwająca ok. 400 lat (1650-1250 p.n.e.). Bóg uwolnił naród z tej niewoli za pośrednictwem Mojżesza. Potem po rozłamie w 931 roku p.n.e. na dwa państwa, północne i południowe, nadeszła niewola asyryjska dla Królestwa Izraelskiego i jego upadek (722/721 p.n.e.), a następnie niewola

babilońska dla Królestwa Judzkiego, która trwała prawie pięćdziesiąt lat (586-538 p.n.e.). Następnie Palestyna znalazła się pod władzą perską, potem zaś trafiła pod panowanie Seleucydów. W roku 63 przed Chr. Palestyna stała się prowincją rzymską. W momencie narodzin Jezusa naród izraelski znajdował się w niewoli Rzymian. Żydzi wiązali wielkie nadzieje z mającym nadejść Mesjaszem i byli przekonani, że On przyniesie im wolność polityczną i doczesną pomyślność. Prorockie teksty interpretowali na sposób ziemski, także czytane dziś słowa z Psalmu 72: „Będzie panował od morza do morza, od rzeki aż po krańce ziemi. [...] I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą Mu służyły. Wyzwoli bowiem biedaka, który Go wzywa, i ubogiego, co nie ma opieki. Zmiłuje się nad biednym i ubogim, nędzarza ocali od śmierci” (Ps 72,8.11-13).

O ziemskim wymiarze misji Mesjasza byli również przekonani nawet Jego uczniowie. W czasie wędrówki do Emaus dwaj z nich wyznali przed zmartwychwstałym Jezusem, który się do nich dołączył, a którego nie poznali: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Jezus wtedy skorygował ich sposób myślenia i powiedział: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!” (w. 25).

Takie spłycone, doczesne rozumienie Mesjasza grozi i nam. Oto wielu ludzi przychodzi do Jezusa jedynie z prośbami przyziemnymi, np. proszą o zdrowie, o wygranie sprawy w sądzie, o zdobycie pracy. Nie są to pragnienia złe, ale Jezus preferuje prośby dotyczące wartości duchowych. Sam je wyraził w modlitwie *Ojcze nasz*, w której pierwsze prośby odnoszą się do wartości niematerialnych: „Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Pamiętajmy więc, na czym polega misja Chrystusa i czego w pierwszej kolejności powinniśmy od Niego oczekiwać.

## 2. Jezus Chrystus Zbawicielem wszystkich ludzi

Wracamy znowu do Jezusa, który przyjmuje pokłon Mędrców ze Wschodu. Owi magowie są przedstawicielami ludów pogańskich. Ich obecność przy żłóbku oznaczała, że Jezus przyszedł na świat nie tylko do narodu wybranego, ale ze względu na wszystkie narody, że będzie należał do wszystkich mieszkańców ziemi. Apostoł Paweł w czytanim dziś fragmencie Listu do Efezjan tłumaczy nam, że „poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,6).

Pan Jezus przyszedł więc dla wszystkich, przyszedł obdarzyć swoją Ewangelią i swoją miłością wszystkie narody świata, także nas. Jezus jest Zbawicielem również dzisiejszych ludzi. Modlimy się, aby w naszych czasach przez wszystkich został rozpoznany i przyjęty jako Zbawiciel. Modlimy się dziś także za misjonarzy, aby udawało się im przekonywać narody świata do Jezusa Chrystusa.

## 3. Przesłanie Mędrców ze Wschodu

Jeszcze raz wróćmy do stajenki. Przypatrzmy się bliżej postawie Mędrców. Czego się od nich możemy nauczyć? Uczmy się od nich wytrwałego poszukiwania Pana Boga, który jest prawdą i miłością, oraz oddawania Bogu chwały.

Wczoraj w Radiu Maryja nadano bardzo pouczające *Rozmowy niedokończone*. Prowadził je o. Zdzisław Klafka, a gościem audycji był ks. prof. Paweł Bortkiewicz, prodziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Dyskutowano o Kościele w dzisiejszej Polsce. Można było wysłuchać wielu wspaniałych, wzruszających świadectw, m.in. wypowiedź pewnej pani, która mówiła o swoim długim poszukiwaniu prawdy i o znalezieniu jej za pośrednictwem Radia Maryja. Dla wielu ludzi Radio Maryja stało się

gwiazdą betlejemską prowadzącą do Chrystusa. Taką gwiazdą wskazująca na Chrystusa jest dziś Kościół. Taką gwiazdą winien być każdy i każda z nas. Pana Boga trzeba ciągle poszukiwać, gdyż Bóg raz znaleziony chce być odnajdowany ciągle na nowo. To wymaga trudu i wytrwałości. W poszukiwaniu Boga i znajdowaniu Go czasem nam przeszkadzają dzisiejsi Herodowie. Jest ich dziś wielu i tak jak ewangelijny Herod poszukują informacji o Bogu, by z Nim walczyć. Dążą do tego, by ośmieszać Kościół, a nawet go niszczyć. Mędrcy poradzili sobie z Herodem: inną drogą wrócili do swojej krainy. My też nie dajmy się złapać w sidła dzisiejszych Herodów, którzy chcą nas odwieść od Pana Boga.

Mędrcy ze Wschodu skłaniają nas także do oddawania Bogu chwały. Wyznali w Jerozolimie: „Ujrzeliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2). Mędrcy nie tylko deklarowali cześć dla Mesjasza, lecz rzeczywiście przybyli i złożyli Mu hołd. Ewangelista odnotował: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (w. 11).

Znalezionemu Bogu winniśmy składać pokłon, oddawać chwałę. Potrzebne jest do tego nieco pokory. Oddawanie Bogu chwały to nasza ważna powinność. Nie lękajmy się oddawać czci Bogu! W tym leży nasza wielkość, a nie małość, jak nam wmawiają wrogowie Kościoła.

Przybysze z daleka przynieśli Jezusowi dary: „I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (w. 11). Co może być darem dla Chrystusa od nas? Mogą to być nasze dolegliwości, zmartwienia, codzienne kłopoty, ale najlepszym darem możemy być my sami. Każdy z nas może się ofiarować Chrystusowi osobiście: „Panie Jezu, jestem Twój, jestem Twoja. Żyj we mnie i działaj przeze mnie. Przez Ciebie w Duchu Świętym chcę adorować moim życiem Ojca niebieskiego”.

## Zakończenie

Niech nasze dzisiejsze spotkanie z Jezusem przemieni nas w lepszych ludzi, niech nas wprowadzi na drogi poszukiwania i wielbienia Pana Boga. Amen.

# Powołani do wiecznego zamieszkania w niebieskich przybytkach

*Wierchosławice, 7 stycznia 2011 r.*

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Michała Kusia*

*kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

## 1. Ostatnie pożegnanie – czas wybrany przez Boga

Miłe są zazwyczaj w naszym życiu chwile powitania, zwłaszcza powitania naszych przyjaciół, ludzi, których kochamy, na których oczekujemy. Wtedy panuje wielka radość. W innym zaś klimacie przeżywamy chwile pożegnania. Są takie pożegnania, po których następują ponowne spotkania, i te nas tak bardzo nie boją, żyjemy bowiem nadzieją, że osobę żegnaną jeszcze zobaczymy i nastąpi kolejne miłe spotkanie. Wśród ziemskich pożegnań jest jednak takie pożegnanie, które nazywamy ostatnim, jest to pożegnanie na pogrzebie. Pogrzeb w języku Kościoła nazywamy liturgią ostatniego pożegnania.

Dzisiaj z woli Bożej przeżywamy takie pożegnanie w waszej parafii. Jest to pożegnanie szczególne, gdyż nie jakiegoś zwykłego człowieka, ale kapłana, pasterza, proboszcza tutejszej parafii. Mamy też świadomość, że jest to proboszcz jeszcze niezbyt leciwy, który odchodzi od nas wcześniej, w sześćdziesiątym piątym roku życia, a więc mógłby wam co najmniej dziesięć lat dłużej posługiwać jako kapłan. Ale oto



Pan Bóg wybrał dla niego czas odejścia. Tak jak wybrał dla niego czas przyjścia na ten świat, moment narodzenia, tak wybrał też dla niego godzinę odejścia z tej ziemi. Kościół każe nam wierzyć, że owa godzina wybrana przez Pana Boga jest godziną najlepszą, to jest przecież wybór Pana Boga, a wszelkie Boże działanie jest podyktowane miłością.

Z naszej ludzkiej strony wygląda to czasem inaczej, ciężko to przeżywamy, ale musimy zawsze pamiętać, że to, co pochodzi z Serca Bożego, jest dla człowieka najlepsze. Gdy przeżywamy takie ostatnie pożegnanie, zwłaszcza tych osób, z którymi byliśmy związani więzami przyjaźni lub miłości, wówczas nasze serca wypełniają się żalem i bólem. Takie jest nasze ludzkie doświadczenie i tego się nie wstydzimy. Ostatnie pożegnanie zawsze budzi w nas refleksję, że kiedyś wszyscy odejdziemy i odbędzie się nasz pogrzeb. Z pewnością rośnie gdzieś, a może jest już ścięte drzewo, z którego będzie wykonana dla nas trumna. Taka jest rzeczywistość. Gdybyśmy nie mieli wiary, przeświadczenia, że śmierć to jeszcze nie koniec, to takie rozstanie byłoby dla nas zupełnym dramatem.

## **2. Słowo Boże niosące pociechę o życiu wiecznym**

Ale oto nad trumną czytamy słowo Boże, które nam ogłasza, że po śmierci jest życie, że życie ludzkie na ziemi, co prawda, się zamyka, ale przez bramę śmierci wchodzimy w nowy świat, do nowego życia. Nadzieja ta podtrzymuje nas na duchu i skłania nas do miłowania Pana Boga, w którego dłoniach spoczywa doczesność i wieczność.

W czytaniach dzisiejszej Mszy św. pogrzebowej dwukrotnie wystąpiło słowo „dom”. Przypomnijmy fragment z pierwszego czytania: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5,1). Jest tu mowa o domu, którego

nie postawili ludzie, ale który przygotował sam Bóg: o domu wiecznie trwałym w niebie. Także w ewangelii św. Pan Jezus powiada: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Człowiek w swojej egzystencji przechodzi przez kilka domów. Pierwszym domem naszego istnienia jest łono matki. W tym domu pod sercem matki przebywamy dziewięć miesięcy. Jest to dom bezpieczny, gdy kieruje nim serce matki miłującej nowe życie, jednakże dzisiaj musimy zauważyć, że dom ten dla wielu dzieci okazuje się grobem. Już na starcie życia dziecko może zginąć w domu pod sercem matki. Ów pierwszy dom trzeba otaczać wielką miłością i na każdą matkę w stanie błogosławionym trzeba spoglądać serdecznie, z wielką wdzięcznością, że nosi w sobie życie, że jest pierwszym domem dla człowieka na tej ziemi.

Potem trafia się do domu rodzinnego, który pozostaje we wspomnieniach na całe życie. Z tego domu wynosimy wiano wspomnień o dobrych rodzicach, o rodzeństwie; zabieramy stąd swoje pierwsze doświadczenia i przeżycia, a potem wracamy do niego we wspomnieniach. Wspominamy, jak pięknie to było, ile szczęścia zazналиśmy w dziecięcych latach na kolanach mamy, w obecności ojca i rodzeństwa. Nasz wieszcz pięknie to ujął w słowach: „Kraj z lat dziecinnych! On zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

### **3. Curriculum vitae śp. księdza Michała**

Taki dom rodzinny miał także dziś żegnany ks. Michał Kuś. Miał rodziców: Annę Zajączkowską i Bronisława Kusia, oraz pięciu braci i dwie siostry. Chłopczyk, któremu dzień później w kościele parafialnym w Osieku nadano

imię Michał, otworzył swoje oczy 10 czerwca 1946 roku w tej miejscowości. Otrzymał imię św. Michała Archanioła niosące hasło: „Któż jak Bóg!”. Wraz z tym imieniem otrzymał niejako dewizę życiową, że Bóg będzie dla niego najważniejszy w życiu. Dziś gdy jego życie się zamknęło, możemy powiedzieć, że ją wypełnił, że Pan Bóg był naprawdę najważniejszy w życiu księdza Michała, waszego proboszcza. O jego czasach młodości nie wiemy nic bliżej, możemy się domyślać przez analogię do naszych doświadczeń wyniesionych z naszych domów rodzinnych. To był czas powojenny. Na ziemiach zachodnich powstawała nowa rzeczywistość, początek nowego życia: nie z wyboru, lecz z nadania. Trzeba było opuścić swoje domowe pielesze i przybyć do nowej ojczyzny. Nie było łatwo, ale był to dom rodzinny, który dzieci wysłał w świat ze skarbem wiary, ze skarbem pracowitości, ze skarbem zasad moralnych. Z tego domu rodzinnego szło się do szkoły podstawowej, potem do szkoły średniej. Michał uczęszczał w Oławie do Liceum Ogólnokształcącego, a potem Chrystus Pan stanął przed święto upieczonym maturzystą i powiedział: „Pójdź za Mną!”.

Z domu rodzinnego przeprowadził się do domu seminaryjnego. Seminarium też nazywamy domem, który kształtuje młodych adeptów do kapłaństwa, przygotowuje ich do kapłańskiej posługi. Dom seminaryjny to jakby przedłużenie domu rodzinnego. To był trzeci dom, przez który przechodził ksiądz Michał na drodze swojego ziemskiego życia, i tam również znalazł dobrych ludzi.

W pierwszych latach jego formacji kapłańskiej dom ów prowadził świątobliwy biskup Paweł Latusek. Starsi księża go znają i noszą wdzięczność do tego pasterza, który bardzo kochał kapłanów i kleryków, któremu zależało, by przygotowali się dobrze do kapłaństwa i zostali jak najlepszymi sługami Pana Boga i ludzi. Po jego odejściu nastąpił ks. rektor Józef Majka. Sam byłem w seminarium troszkę wcześniej, więc mogę zaświadczyć, że mieliśmy bardzo dobrych

wychowawców, których wspominamy z wielką wdzięcznością. Wśród nich chciałbym wymienić przede wszystkim wychowawców naszego seminarium: wicerektora, obecnie biskupa seniora z Legnicy, Tadeusza Rybaka, następnie prefekta Stanisława Pietraszkę, bardzo utalentowanego pedagoga. Pobyt w domu seminaryjnym zakończył się dniem wielkiej łaski, dniem święceń kapłańskich, 27 maja 1972 roku. Był wtedy taki zwyczaj, że święceń kapłańskich udzielano w macierzystych parafiach kleryków, aby je przybliżyć wiernym. We wspomnianym roku święcenia odbyły się w katedrze wrocławskiej, a także w Oławie, w Świdnicy i w Nowej Soli. Ksiądz Michał przyjął święcenia w Oławie, w kościele Matki Bożej Pocieszenia. Proboszczem był tam ks. prałat Franciszek Kutrowski – wielki kapłan, kapłan maryjny, myślę, że on też zostawił ślad w sercu księdza Michała, którego dzisiaj żegnamy.

Po opuszczeniu domu seminaryjnego przyszedł czas na domy następne. Było ich wiele. Każdy kapłan przechodzi przez wiele domów w swej posłudze: przez plebanie, przez parafie, gdyż parafia to też w pewnym sensie dom, wspólnota ludzi. Księdzu Michałowi dane było przejść przez wiele takich domów parafialnych. Pierwszym domem po święceniach kapłańskich była dla niego parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu. Stoi tam owa bazylika strzegomska pod sprawnym kierownictwem ks. prałata Stanisława Siwca, którego niedawno pożegnaliśmy na naszej dolnośląskiej ziemi. Ostatni dom księdza Michała to Wierzchosławice. Więcej wiecie o tym, jak ten dom wyglądał i jak tym domem kierował proboszcz Michał, aniżeli ja, gdyż byliście tu na co dzień, w każdą niedzielę od 11 lipca 2010 roku, a więc prawie półtora roku. W tym domu parafialnym, w tej świątyni, na plebanii i wśród was żył wasz pasterz.

Wiem, że głosił piękne kazania, że był bardzo wrażliwy i dobry. Jak każdy człowiek miał zapewne swoje słabości, z których pomyślnie wychodził. Zostawił wiele dobra, z pew-

nością również w waszych sercach, gdyż otaczał was miłością. Mam w pamięci okazyjne rozmowy kurialne, zresztą znam go jeszcze z seminarium, dlatego razem chcemy Panu Bogu podziękować za dobro, które rozdawał wszystkim, a szczególnie swoim parafianom jako wasz pasterz w ostatnim czasie.

Z tych domów ziemskich, których było wiele, poczynając od matki, przez dom rodzinny i seminaryjny, przez domy różnych parafii – dzisiaj przekazujemy go z domu Bożego, z waszej świątyni do domu niebieskiego. Przekazujemy go nie w pustkę, nie w nicość, ale właśnie do domu, tak jak Jezus powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”. Dom niebieski został nam otworzony przez Pana Jezusa, przez Jego śmierć krzyżową i Jego chwalebne zmartwychwstanie. Dlatego towarzyszy nam nadzieja, że po pobycie w różnych domach ziemskich, gdzie zazналиśmy biedy, cierpienia, zmartwień i bólu, ale i trochę radości, przekazujemy go do domu dobrego, najlepszego ze wszystkich, domu niebieskiego. W domu wiecznym jest bowiem Bóg i ogląda się Jego oblicze. Przebywanie w obecności Ojca niebieskiego będzie dla nas źródłem szczęścia, gdy Go ujrzymy takim, jaki jest, twarzą w twarz.

## **Zakończenie**

Drogi księżu Michale, nasz współbracie, wybija godzina naszego pożegnania z tobą. Żegnamy się w świątyni, w której pasterzowałeś w ostatnim etapie ziemskiego życia. Pobiegnij myślą do domu rodzinnego, gdzie się urodziłeś, pobiegnij do seminarium duchownego, pobiegnij do świątyni, gdzie posługiwałeś przez wiele lat kapłańskiej służby. Dzisiaj chcemy ci powiedzieć na tym ostatnim pożegnaniu, że dziękujemy Bogu za ciebie. Dziękujemy za to, co On nam

przekazał przez twoje dobre kapłańskie serce, przez twoje zmaganie się z kłopotami, przez twoją miłość do swoich owieczek. Dziękujemy tobie za wszystko i w duchu wdzięczności oraz przyjaźni wypraszamy dla ciebie na Eucharystii pogrzebowej Boże miłosierdzie, na które liczyłeś, w które wierzyłeś. Niech ono cię ogarnie, niech krople z krzyża Pańskiego spłyną na ciebie, niech cię oczyszczą ze wszystkich słabości i grzechów. Niech Jezus Zmartwychwstały nałoży ci szaty zbawienia i zaprowadzi do domu, gdzie mieszkań jest wiele. Ciesz się tam obecnością Boga i spoczywaj w pokoju. Amen.

## **Wychowanie jako dzielenie się miłością i prawdą**

*Świdnica, 8 stycznia 2011 r.*

*Msza św. z racji świątecznego spotkania Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke  
kościół pw. św. Józefa*

### **1. Wcielenie Syna Bożego wyrazem umiłowania człowieka**

W okresie Bożego Narodzenia często słyszeliśmy o tym, że narodziny Pana Jezusa w Betlejem to narodziny miłości. W dzisiejszej liturgii słowa znajdujemy potwierdzenie tego stwierdzenia, że w Betlejem narodziła się Miłość, i to największa: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9). Jest to bardzo klarowne stwierdzenie, że miłość Boga do nas spowodowała przyjście Syna Bożego na świat, aby dać ludziom nowe życie. Oznacza to, że Bóg jest zawsze pierwszy w miłowaniu, nie człowiek. To Bóg podejmuje inicjatywę miłowania, człowiek może na nią odpowiedzieć miłością, jeśli chce. Nie wszyscy odpowiadają,

ale są tacy, którzy na miłość Boga próbują odpowiadać miłością. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (w. 10) – to ponowne stwierdzenie, że Jezus przyszedł na świat, by zbawić człowieka. Takie oto fundamentalne prawdy otrzymujemy na dzisiejszej porannej liturgii, abyśmy ich nigdy nie zapomnieli. „Bóg jest miłością” (w. 8) – to jest nowotestamentowa definicja Pana Boga.

W Starym Testamencie mamy inną definicję Boga. Bóg sam nazwał się „Tym, który JEST”. Powiedział: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” (Wj 3,14), a więc pełnym i czystym istnieniem. Natomiast w Nowym Testamencie zostało objawione, że to czyste istnienie, które daje istnienie wszelkiemu stworzeniu, jest miłością: „Bóg jest miłością”.

## **2. Chrystus okazuje człowiekowi Bożą miłość na różne sposoby**

Potwierdzenie, że Bóg jest miłością, znajdujemy także w dzisiejszej ewangelii, która przybliży nam cud rozmnożenia chleba. Pan Jezus znajduje się wśród słuchaczy, pośrodku biednych, chorych, zagubionych, stęsknionych prawdy, ale także będących w potrzebie, głodnych – i jawi się jako Ten, kto się dzieli, ponieważ miłość zawsze się dzieli, zawsze się rozszerza i promieniuje. Miłość wcielona w Jezusie Chrystusie miała właściwość dzielenia, rozszerzania się, i to dwutorowo.

### *a. Karmienie słowem*

Najpierw Jezus obdarowywał swych słuchaczy słowem. Ewangelista opisuje: „Gdy Jezus ujrzał wielki tłum, ogarnęła Go litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać” (Mk 6,34). Najpierw Jezus

dzieli się swoją prawdą, Ewangelią, Dobrą Nowiną, że Bóg nas miłuje, że Bóg posłał Syna swego na świat, żeby go zbawić, aby go obdarzyć miłością. Najpierw karmi ducha prawdą, jako że duch również potrzebuje pokarmu. Czujemy nieraz głód pokarmu duchowego w postaci prawdy i miłości. Duch ludzki żyje bowiem prawdą, miłością, dobrem i pięknem. To są wartości niezbędne naszemu duchowi do życia. Ale ponieważ duch nasz nie jest duchem samodzielnym, czystym, ale wcielonym, działającym w ciele, toteż ujawniają się także potrzeby materialne, m.in. potrzebażywiania się. Jeżeli nie jest zaspokajana, wówczas odczuwamy głód.

### *b. Karmienie chlebem*

Działalność Pana Jezusa szła nie tylko w kierunku zaspokojenia głodu duchowego, ale także w kierunku zaspokojenia głodu biologicznego. Dlatego dokonał On cudu rozmnożenia pięciu chlebów i dwóch rybek, tak że najedli się wszyscy: kilka tysięcy ludzi. Jest zapisane, że „było pięć tysięcy mężczyzn” (w. 44) i że zebrano dwanaście koszy okruszków chleba, które pozostały po zaspokojeniu przez nich głodu. Dokonał się wielki cud rozmnożenia, cud miłości. Wiemy, że była to zapowiedź Eucharystii, która jest duchowym pokarmem dla naszej duszy.

Dzięki Eucharystii obecność Jezusa w świecie jest pomnożona. Tam gdzie jest Eucharystia, tam jest Jezus. W wielu kościołach, w niezliczonych celebracjach eucharystycznych On jest. Tylko Bóg mógł wymyślić tak cudowny sposób przebywania z ludźmi i docierania do wszystkich pokoleń. Właśnie Eucharystia stwarza możliwość docierania Chrystusa do każdego człowieka w czasie i przestrzeni.



### **3. Sługa Boża Anna Jenke świadkiem Bożej miłości i mądrości**

Dlatego, siostry i bracia, módlmy się, żebyśmy żyli ową tajemnicą miłości, która polega na dzieleniu się, na obdarowywaniu innych słowem prawdy i czynem miłości. W takim stylu przebiegło doczesne życie sługi Bożej Anny Jenke. Dzieliła się z młodym pokoleniem umysłem i sercem, prawdą i miłością. Każdy człowiek może przekazywać te dwa dary, dzielić się nimi, i każdy dobry wychowawca tak postępuje. W ten sposób przekazuje prawdę i miłość młodemu pokoleniu. Mamy świadomość, jak ważną sprawą jest wychowanie młodych ludzi, na które czyha niosący wiele pułapek Internet. Starsze pokolenie nie było narażone na te wszystkie zakusy, jakimi są dzisiaj podstępne teksty, zakłamanie informacje, a także szatańskie obrazy udostępniane poprzez te środki przekazu, które człowiek sam wynalazł. Media służą nie tylko ewangelizacji, gdyż służą dobru tylko w małym wymiarze, a w większości zajmują się szerzeniem zła i kłamstwa. Dlatego sprawa wychowania młodego pokolenia jest dzisiaj taka ważna, by obronić je przed zalewem nieprawdy i przed moralną znieczulicą.

#### **Zakończenie**

Obierając kierunek ewangeliczny, który praktykowała sługa Boża Anna Jenke, bądźmy dobrymi wychowawcami młodego pokolenia. Wychowanie młodzieży jest bowiem niczym innym jak tylko dzieleniem się prawdą i miłością. Módlmy się o to, żeby to zadanie wypełniało się w naszym życiu i w życiu tych, którzy dzisiaj wychowują młode pokolenie. Amen.

# Chrzest św. darem i zadaniem

*Wałbrzych, 9 stycznia 2011 r.*

*Msza św. z racji spotkania opłatkowego dla służby zdrowia  
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

## **1. Chrzest początkiem publicznej działalności Pana Jezusa**

Zauważyliśmy, że stawiamy dzisiaj długi krok naprzód, ogromny skok w czasie, ponieważ liturgia przeprowadza nas od stajenki betlejemskiej do chrztu Jezusa w Jordanie. Na przestrzeni czasu jest to mniej więcej trzydzieści lat, w ubiegły czwartek byliśmy bowiem z Mędrcami ze Wschodu przy żłóbku Dzieciątka Jezus, a dzisiaj patrzymy na Jezusa, który w Jordanie przyjmuje chrzest i jest już dorosłym mężczyzną. Idziemy drogą, jaką nam wytycza liturgia Kościoła, dlatego też dzisiaj zatrzymujemy się nad wydarzeniem z początku publicznej działalności Chrystusa, czyli przybywamy nad Jordan. Pan Jezus rozpoczął tu trzyletnią działalność publiczną, polegającą na nauczaniu, uzdrawianiu i czynieniu cudów, a zakończył ją śmiercią na krzyżu i chwalebnym zmartwychwstaniem.

Dzisiaj jesteśmy przy scenie chrztu w Jordanie, kiedy to Ojciec niebieski przedstawił swojego Syna narodowi wybranemu. Już wcześniej Maryja i Józef pokazali Dzieciątka Jezus pasterzom, którzy przyszli za głosem aniołów powitać nowo narodzonego Mesjasza. Następnie Pan Jezus przedstawił się Mędrcom ze Wschodu, którzy ujrzawszy gwiazdę, przybyli z pokłonem. To było objawienie się Pana Jezusa przedstawicielom narodów pogańskich. Dzisiaj w chrzcie Pan Jezus został przedstawiony przez Ojca niebieskiego narodowi wybranemu w takich oto słowach: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Ojciec niebieski zaświadczył, że Jezus z Nazaretu, który

wstąpił do wód Jordanu, by przyjąć chrzest, jest Jego umiłowany Synem. To stwierdzenie będzie potem jeszcze powtórzone na górze Tabor w czasie przemienienia. Znowu Ojciec niebieski oznajmi: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” i doda: „Jego słuchajcie” (Mt 17,5).

## **2. Znaczenie chrztu Pana Jezusa**

Siostry i bracia, może pojawić się w naszym umyśle pytanie: Dlaczego Pan Jezus przyjął chrzest, skoro nigdy nie zgrzeszył? Przecież ludzie przyjmujący chrzest w Jordanie byli grzesznikami, przyjmując chrzest od Jana, wyznawali swoje grzechy i wychodzili z Jordanu oczyszczeni. Po co zatem Jezus przyszedł do Jana i poprosił o chrzest? Zresztą Jan również miał podobne wątpliwości, dlatego wzbraniał się przed ochrzczeniem Jezusa, jednak Jezus pokornie o ten chrzest prosił. Moi drodzy, w przypadku Pana Jezusa obrzęd ten miał inne znaczenie. To nie był chrzest oczyszczenia ani nawrócenia, gdyż Pan Jezus tego nie potrzebował, ale poddając się obrzędowi chrztu, Syn Boży chciał się we wszystkim upodobnić do człowieka. Teologowie mówią, że wszedł do Jordanu, zabierając grzechy wszystkich ludzi na siebie, a gdy wyszedł z wody, był obciążony grzechami wszystkich ludzi, które potem zaniósł na krzyż i zgładził przez śmierć krzyżową.

W zeszłym roku byliśmy na Kalwarii z ks. Andrzejem Raszplą i innymi księżmi, którzy jako srebrni jubilaci brali udział w tej pielgrzymce. Stanęliśmy pod krzyżem na Golgocie i powiedzieliśmy, że przynieśliśmy wszystkie grzechy z całego naszego życia: grzechy osobiste i grzechy naszych przyjaciół, tych, których kochamy, tych, którym służymy. Ja przyniosłem grzechy całej diecezji, ksiądz proboszcz przyniósł grzechy całej parafii. Przedłożyliśmy je pod krzyżem, by zostały zgładzone, żeby zostały odpuszczone. Pan Jezus po raz pierwszy wziął grzechy ludzkie z Jordanu i został nie-

jako pokutnikiem. Niósł je przez całe życie publiczne i zanosił na Golgotę, i na krzyżu zostały zniszczone przez Jego śmierć.

### **3. Życiowe konsekwencje przyjętego chrztu św.**

Dzisiejsza liturgia mówi także o konsekwencjach chrztu, który Pan Jezus przyjął w Jordanie. Otóż następstwem tej praktyki było potem piękne życie, które polegało na nieustannym wypełnianiu woli Bożej. Dlatego też odczytano tekst proroka Izajasza, który dotyczy Pana Jezusa: „Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku. On niezachwianie przyniesie Prawo” (Iz 42,2-4). Słowa te obrazowo zapowiadają, że Pan Jezus będzie człowiekiem wielkiej dobroci, najłagodniejszym ze wszystkich, że nikogo nie potępi, nikogo nie wykluczy, nikomu nie wyrządzi najmniejszej krzywdy, ale wszystkich otoczy wielką miłością. Podobnie Piotr, gdy przemawiał w domu Korneliusza w Cezarei Nadmorskiej, również pięknie mówił o tym, jak wyglądało życie Pana Jezusa po chrzcie: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,37-38). Bardzo lapidarnym stwierdzeniem: „Przeszedł On, dobrze czyniąc” streścił całą działalność Chrystusa na ziemi. Owe dobre czyny były konsekwencją chrztu przyjętego w Jordanie.

W święto Chrztu Pana Jezusa popatrzmy i na nasz chrzest, skoro mamy świadomość, że też jesteśmy ochrzczeni. Nie pamiętamy na ogół tego momentu, chyba że ktoś został ochrzczony w okresie dorosłym, ale większość z nas przyjęła chrzest na początku życia. Chwila ta była bardzo ważna, to było nasze drugie narodzenie. Pierwsze było na-

rodzenie z naszej matki, a potem przyszło narodzenie dla Kościoła, dla dziecięstwa Bożego. Staliśmy się przez chrzest św. dziećmi Bożymi, weszliśmy przez bramę chrztu do wspólnoty Kościoła, w której czujemy się jak w rodzinie.

Dlatego wspominając dzisiaj chrzest Pana Jezusa, warto wrócić do swoich rodziców chrzestnych, a nawet jeśli już nie żyją, to nosimy ich w pamięci. Pamiętajmy dziś o tych, którzy byli świadkami naszego chrztu, naszych duchowych narodziń. A że jest to wydarzenie wielkiej rangi, mogliśmy się przekonać dzięki Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Gdy już jako papież w 1979 roku przybył do rodzinnych Wadowic i wszedł do kościoła, wówczas pierwsze kroki skierował do chrzcielnicy, tam uklęknął i w ciszy się modlił. Z wielką czcią ucałował chrzcielnicę, przy której został dzieckiem Bożym. Tam się zaczęła jego życiowa droga. My też znamy miejsce, gdzie zostaliśmy ochrzczeni, wiemy, który kapłan tego dokonał, że byli obecni przy tym rodzice i nasi chrzestni. Trzeba to wydarzenie nosić w pamięci, trzeba wiedzieć, kiedy to się odbyło. Wszyscy pamiętamy dobrze datę urodzenia, którą wpisuje się do różnych dokumentów, która widnieje w dowodzie osobistym, ale dla nas, uczniów Pańskich, jest bardzo ważna także data chrztu. Dlatego każdy chrześcijanin, każdy z nas powinien wiedzieć dokładnie, kiedy był ochrzczone, i tak jak obchodzimy uroczystości naszych urodzin, powinniśmy obchodzić uroczystości rocznice naszych narodzin dla Kościoła, narodzin „z Ducha”.

Z naszego dzisiejszego świętowania wypływa więc zobowiązanie, żebyśmy wszyscy sobie przypomnieli i zapamiętali dzień naszego chrztu św. Powiem dla przykładu, że byłem ochrzczone 13 sierpnia 1944 roku, gdy kończyła się już wojna. Mój chrzestny zaniósł mnie na rękach trzy kilometry do kościoła, gdzie zostałem ochrzczone, a gdy upłynęło sześćdziesiąt lat od tej chwili, pojechałem tam i odprawiłem Mszę św. dziękczynną za łaskę uczynienia mnie dzieckiem Bożym. Nad każdym i każdą z nas Pan Bóg powiedział te same sło-

wa, które padły nad Jordanem: „To jest mój Syn, w którym mam upodobanie”. Pan Bóg w każdym i każdej z nas sobie upodobał. Jesteśmy przez Boga umiłowani, a to upodobanie Boże w nas jest nieodwołalne. W chrzcie została postawiona na naszej duszy pieczęć Ducha Świętego na całe życie i całą wieczność. Powinna mieć ona konsekwencje w naszym chrześcijańskim życiu, jednakże widzimy, że często nasi wierni, ludzie ochrzczeni, zachowują się niekiedy, jakby zapomnieli, kim są, że przez bramę chrztu św. weszli do wspólnoty Kościoła.

W 1997 roku odbyły się dwa głośne w świecie pogrzeby: pogrzeb księżnej Diany, która zginęła tragicznie, anglikanki, i pogrzeb Matki Teresy z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Gdy żegnano Matkę Teresę, premier Indii powiedział, że w pierwszej połowie XX wieku prowadził jego naród wielki Gandhi, a w drugiej połowie ich wychowawczynią i przewodniczką była Matka Teresa. Pięknie wypełniła swoje powołanie na ziemi jako dziecko Boże, żyjąc łaską chrztu św. Dzisiaj wielu z nas nie żyje łaską chrztu św., ludzie ochrzczeni mają tylko zapisane w metryce, że są katolikami, w życiu zaś zaprzeczają temu. Stąd też Papież we Francji pytał: „Francjo, najstarsza córko Kościoła, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”. Możemy to powtórzyć do Polaków: „Polsko, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”.

## **Zakończenie**

Dlatego, siostry i bracia, strzeżmy łaski chrztu św. i żyjmy nią w naszym codziennym życiu, każdy bowiem czas jest dobry, żeby żyć Ewangelią, żeby być dzieckiem Bożym. Podziwiamy naszych lekarzy, którzy służą ludziom w potrzebie, ludziom, którzy tęsknią za zdrowiem, chcą jeszcze żyć, chcą jeszcze na ziemi czegoś dokonać. Mamy też wiele ofiarnych pielęgniarek, które pełnią posługę samarytańską. Myślę, że to jest właśnie posługa, która wypływa z łaski chrztu, to jest

życie łaską chrztu św. Módlmy się o to, żebyśmy byli Bogu wdzięczni za łaskę chrztu, za to, że jesteśmy w Kościele, który jest naszą duchową rodziną. W rodzinie tej się wychowujemy, w niej czujemy się jak najlepiej. Obyśmy żyli na co dzień łaską naszego chrztu, żeby i o nas kiedyś powiedziano: „Przeszedł przez życie, dobrze czyniąc”, „Przeszła przez życie, dobrze czyniąc”, tak jak Piotr powiedział o Chrystusie. Amen.

## **Ewangelia naszym przesłaniem na co dzień**

*Świdnica, 13 stycznia 2011 r.*

*Msza św. w I czwartek miesiąca*

*kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

### **1. Chrystus przemawia podczas liturgii słowa**

Wygłoszę homilię podobną do tej, którą głosiłem dwadzieścia lat temu, 18 stycznia 1990 roku, w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Słuchał jej obecny ks. rektor Tadeusz Chlipała, który był wtedy alumnem na piątym roku, a więc do tej pory wszystko z niej zapomniał i dzisiaj może posłuchać po raz drugi. Większość z was natomiast nosiła jeszcze koszulę w zębach i boso biegła za orkiestrą. Drodzy bracia, pierwsze dzisiejsze czytanie zaczynało się od słów: „Postępujcie, jak mówi Duch Święty: «Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak w buncie, jak w dzień kuszenia na pustyni»” (Hbr 3,7-8), a po tym czytaniu śpiewaliśmy słowa: „Słyszając głos Pana, serc nie zatwardzajcie” (por. Ps 95,8). Oto usłyszeliśmy głos Pana, jako że w liturgii słowa, czyli w pierwszej części Mszy św., przemawia do nas Bóg. Usłyszeliśmy głos Pana i nie chcemy mieć zatwardziałych serc, ale chce-

my nasze serca otworzyć na głos Pański. Ten głos przychodzi od samego Chrystusa, gdyż zawsze na liturgii słowa czytamy Ewangelię, a gdy proklamuje się Ewangelię, wówczas sam Chrystus przemawia przez usta czytającego, ogłaszającego Jego słowa.

## **2. Cud uzdrowienia trędowatego**

Zauważamy, że rozpoczęliśmy w poniedziałek lekturę Ewangelii według św. Marka. Przez dziewięć pierwszych tygodni okresu zwykłego czytamy Ewangelię Markową. Ewangelia ta wiele miejsca poświęca cudom Jezusa. Św. Marek przez opisy cudów chciał pokazać, że Jezus czyniący cuda jest Synem Bożym. Przyjrzyjmy się cudowi, który dzisiaj liturgia nam opisuje, a tym samym urzeczywistnia, urealnia, ponieważ czyny Jezusa trwają i są zapisane w życiu Kościoła. Opis ten składa się z dwóch części. Pierwsza część to czas od przybycia trędowatego do Jezusa do jego uzdrowienia, druga zaś zaczyna się po uzdrowieniu. Przypowieść ma dwóch bohaterów: Pana Jezusa i trędowatego.

### *a. Czyny Chrystusa*

Popatrzmy najpierw na Pana Jezusa: „Zdjęty litością wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony»” (Mk 1,41). Wyróżnimy trzy fragmenty tej wypowiedzi. Fragment pierwszy: „Zdjęty litością”. Pan Jezus zawsze był pełen litości, okazywał serce, nikogo nie odrzucał, nikogo nie odsyłał z kwitkiem, zawsze patrzył z wielką życzliwością i miłosierdziem na każdego człowieka: i młodego, i starszego, i zdrowego, i chorego.

Drugi element: „Wyciągnął rękę i dotknął go”. Jezus wyciąga rękę do człowieka i go dotyka. Jego dotknięcie ma szczególną moc i sprawia przemożny skutek względem tych, którzy mają wiarę, którzy stają przed Jezusem z całkowitym



zaufaniem. Już wiele razy Chrystus dotknął każdego z nas. Wszystkich dotknął na początku naszego życia w sakramencie chrztu św. To było mocne dotknięcie oczyszczające z grzechu pierwородnego, włączające nas we wspólnotę Kościoła, pieczęć, którą zachowujemy przez całe życie. Jezus dotyka nas w każdej Eucharystii, gdy do nas przychodzi. Chrystus dotyka nas w każdym sakramencie pokuty. Jest to dotknięcie oczyszczające. Jezus dotknął nas w mocy Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. To była druga pieczęć, dzięki której możemy skutecznie przywoływać światła i mocy Ducha Świętego. Dotknięcie Boże jest nam potrzebne i sprawia wielkie rzeczy, gdyż oczyszcza, umacnia, uzdrawia na duchu i niejednokrotnie na ciele.

Trzeci element: „Rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony»”. W działaniu Pana Jezusa często bywało tak, że Jego gestom towarzyszyły słowa. Dotyk i wypowiedziane słowo. Skutek był widoczny: „Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony” (w. 42), zapisuje Ewangelista.

### *b. Postawa trędowatego*

A teraz spójrzmy na drugiego bohatera tej przypowieści: na człowieka chorego. Trędowaty przyszedł do Jezusa i upadłszy na kolana, prosił go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (w. 41). W postawie tego człowieka można również wyróżnić konkretne elementy.

Element pierwszy: trędowaty przyszedł do Jezusa. Bóg się cieszy, gdy do Niego przychodzimy, gdy przychodzimy do Jezusa, ale trzeba przyjść, trzeba wiedzieć, gdzie On jest, gdzie można Go znaleźć. To przychodzenie zawsze jednak musi być nacechowane pokorą. Trędowaty przyszedł do Jezusa i upadł na kolana. Połączył swoje przyjście z pokłonem, z okazaniem czci i uniżeniem się. Bogu podoba się nasza pokora. Bóg nie lubi pyszałków: „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52), jak Maryja to powie-

działa w modlitwie *Magnificat* u swojej krewnej Elżbiety. Żeby padać przed Bogiem na kolana, trzeba mieć w sobie pokorę. Wiemy, że są tacy ludzie, którzy nikomu się nie kłaniają. My jednak chcemy padać na kolana, gdy Go przyjmujemy, gdy przychodzimy do kaplicy. To jest bardzo budujące, gdy się widzi kleryków, którzy w wolnym czasie, nie tylko w ramach wspólnych nabożeństw czy celebracji, ale z potrzeby serca przychodzą tutaj i kłękają w ławkach, i trwają przed Najświętszą Obecnością. Naprawdę warto! Jest to bardzo potrzebne i wręcz powinno znamionować powołanych przychodzenie do Jezusa i adorowanie, przebywanie w Jego obecności, i to nie w byle jakiej postawie, ale w postawie uniżenia, a postawa kłęcząca jest wyrazem naszego uniżenia. Gdy kłęczmy przed Panem Bogiem, wtedy budujemy swoją wielkość.

Element drugi: „prosił Go: «Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić»” (w. 40). Zauważamy, że słowa te wyszły z ust człowieka pokornego, który się nie narzucał, nie nakazywał, nie alarmował, ale się zwrócił do Jezusa z wielką delikatnością i z wielką kulturą. Z pewnością taka forma zwrócenia się do Niego bardzo się Chrystusowi spodobała. Naśladujmy tę postawę i my, gdy trwamy na adoracji przed Jezusem, gdy mamy pełny koszyk prośb, zmartwień, naszych i dołożonych nam przez innych, którzy prosili nas o modlitwę. Mówmy zatem tak jak ten trędowaty: „Panie, jeśli chcesz, to mi pomóż, to mnie wysłuchaj” – „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Tak moglibyśmy zinterpretować pierwszą część zdarzenia opisanego przez św. Marka i takie wyciągnąć z niej wnioski.

### *c. Zdarzenia po uzdrowieniu*

Jest także druga część, druga sekwencja tego zdarzenia, która nastąpiła po odejściu od Jezusa. Pan Jezus wyraził prośbę: „Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał

Mojżesz, na świadectwo dla nich” (w. 44). Wydał polecenie zachowania dyskrecji i spotkania się z kapłanem Starego Przymierza. Ważne jest tutaj, jak się zachował ów człowiek, który otrzymał zdrowie i polecenie, żeby nie rozpowiadał tego, co się stało: „Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło” (w. 45).

Drodzy bracia, nie zastanawiamy się, dlaczego Pan Jezus poprosił tego człowieka o dyskrecję, ale rozważmy sam fakt skierowania takiej prośby. Jest to ważne dla nas, dla kapłanów i dla kleryków. Przygotowujemy się bowiem do pracy, do posługi kapłańskiej, gdzie nas obowiązuje podwójna dyskrecja: sakramentalna i niejako zawodowa, związana z naszym powołaniem. Dyskrecja sakramentalna to nic innego jak tajemnica spowiedzi. Trzeba się przygotować do tego, żeby zachować dyskrecję, żeby unieść obowiązek zachowania tajemnicy spowiedzi. Bogu dzięki, historia Kościoła nie zna zdrad tajemnicy spowiedzi. Duch Święty chroni, dzięki Bogu, nawet tych kapłanów, którzy potem odeszli od ołtarza Pańskiego. Ważna jest także dyskrecja związana z naszym powołaniem. Tak jak jest tajemnica lekarska, tajemnica wojskowa, tajemnica państwowa, tak jest też tajemnica kapłańska – nie tylko sakramentalna, ale pojęta szerzej, obejmująca nasze kapłańskie życie. Trzeba w seminarium i potem przez całe życie ciągle się mobilizować do takiej dyskrecji. Spotykamy różnych księży i możemy powiedzieć, że są kapłani bardziej i mniej dyskretni. Trzeba tu postawić ważne pytanie: Co to znaczy powiedzieć publicznie? To, że mówię komuś coś w tajemnicy, nawet siostrze zakonnej czy klerykowi, nie znaczy że nie powiedziałem tego publicznie. Ważne jest, byśmy uczyli się zachować dyskrecję. Dyskrecja to bardzo ważny przymiot osoby powołanej. Ludzie nie lubią takich księży, którzy wszystko wygadają, roznoszą, a jeszcze gorzej, gdy mówią źle o swoim gnieździe, o innych księżach.

## Zakończenie

Zamykamy naszą refleksję. Co zabierzemy z rozważań nad Bożym słowem? Chciejmy to słowo przyjąć, uczynić serce otwartym, a nie zatwardziałym na głos Pana. Pana Jezusa naśladujemy w okazywaniu litości, zachowujemy obraz Pana, który zawsze okazuje nam miłosierdzie, który nas dotyka swoją świętą obecnością i swym dotknięciem nas uzdrawia w sakramentach św., jak również pozasakramentalnie. Chcemy być podobni w niektórych rysach do trędowatego, mianowicie w przychodzeniu do Pana, w oddawaniu czci, adorowaniu Jezusa na klęczkach i w grzecznym proszeniu. Nie chcemy za to naśladować go w nieposłuszeństwie wobec Chrystusa, gdy wszystkim rozpowiadał, choć Chrystusowi zależało na czymś innym. Niech to będzie przedmiotem naszej modlitwy, naszych próśb, które przedstawimy dzisiaj Panu Bogu na tej Eucharystii. Amen.

## Przyjście Chrystusa dla grzeszników

*Bolków, 15 stycznia 2011 r.*

*Msza św. podczas VII Diecezjalnego Festiwalu Kolęd i Pastorałek  
kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej*

### 1. Powołanie Lewiego-Mateusza

Imieniem Mateusza nazwana jest pierwsza z czterech Ewangelii. Imię Mateusza znajdujemy w tekstach wyliczających imiona dwunastu Apostołów (por. Mt 10,2-4; Mk 3,16-19; Łk 6,13-16). W pierwszej Ewangelii zamieszczony jest opis powołania Lewiego, który siedział w komorze celnej w Kafarnaum. Opowiada nam o tym dzisiejsza ewangelia. Tenże celnik, którego powołanie i przyjęcie Chrystusa

w jego domu relacjonują wszyscy synoptycy (Mt 9,9-13); Mk 2,14-17; Łk 5,27-32), jest utożsamiany z Apostołem Mateuszem.

A zatem Mateusz należał do grona Dwunastu. Wraz z innymi Apostołami został powiernikiem nauki Jezusa i Jego cudów. Nie posiadamy danych dotyczących działalności apostołskiej Mateusza po wniebowstąpieniu Chrystusa. W każdym razie Wschód i Zachód od niepamiętnych czasów czciły go jako męczennika.

Św. Mateusz jest patronem urzędników podatkowych i celnych. Apostoł Mateusz jest autorem pierwszej Ewangelii. Ewangelia ta, jak podkreślają bibliści, była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Ewangelia zakłada u czytelnika znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia. Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł, referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

## **2. Chrystus wzywa nas do siebie jako grzeszników**

Powołanie do grona dwunastu Apostołów celnika Lewiego, zwanego Mateuszem, wskazuje na specyfikę całej misji Chrystusa. Jezus nie przyszedł do ludzi świętych, doskonałych, gdyż takich nie było i nie ma. Sam to dziś wyraźnie przypomniał w ewangelii: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13). Do grona swoich

najbliższych uczniów nie zapraszał izraelskich kapłanów, uczonych w Piśmie ani ludzi o wysokim autorytecie moralnym. Wybierał grzeszników. Przykładem tego jest powołanie Mateusza, który jako celnik niejako z urzędu był zdziercą nielubianym za to przez ludzi. Jezus przeobraził go jednak przy sobie w nowego, szlachetnego człowieka.

Patrząc dziś na Apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzuceni przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc dla nas. To jest dla nas radosna nowina, a więc Ewangelia. Niech to przypomnienie odnowi naszą wdzięczność wobec Chrystusa i naszą miłość do Niego. W Nim jest cała nasza nadzieja.

### **3. Nasze powołanie do głoszenia Bogu chwały**

Życie ludzkie można traktować jako pieśń śpiewaną Bogu. Rzecz w tym, żeby pieśń ta była piękna, żeby była śpiewana czysto, bez fałszu. Bóg ma najlepszy słuch. Od wielu już lat słucha naszej pieśni, jaką Mu śpiewamy naszym życiem. Smuci się, gdy pieśń ta jest fałszowana przez grzech, gdy nie brzmi pięknie, harmonijnie.

Ta pieśń naszego życia winna być radosna. Jest to trudny postulat, mamy bowiem dziś wiele powodów do smutku i do narzekań. Nękają nas choroby i przeróżne dolegliwości, kłopoty i nieszczęścia. Jednakże pieśń naszego życia winna być radosna. W jednej z pieśni zachęcamy się: „Radośnie Panu hymn śpiewajmy, alleluja, i dobroć Jego wysławiajmy, alleluja”. Nie wolno nam się smuć. Pasterzem naszym jest Pan. Bóg miłosierny stoi przy nas. Z tego przekonania chcemy czerpać moc i nadzieję do przetrwania.

Ceńmy sobie także w naszym życiu liturgię św. To właśnie na liturgii w szczególnie sposób wielbimy Boga przez śpiew. W pieśniach, w muzyce wypowiadamy przed Bogiem nie tylko nasze myśli, ale i uczucia, naszą wiarę i miłość do Niego. W liturgii wielbimy Boga, wysławiamy Boże miłosierdzie.

Śpiewajmy także chętnie w naszych domach, na spotkaniach rodzinnych i towarzyskich. Niech także tam brzmią pieśni religijne. Nie wstydzmy się Pana Boga. Znane jest nam powiedzenie św. Augustyna: „Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Warto w tym kontekście przypomnieć słowa Johanna Wolfganga Goethego:

„Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp,  
Tam ludzie dobre serca mają,  
Bo ludzie źli, ach, wierzaj mi,  
Ci nigdy nie śpiewają”.

Prośmy miłosiernego Boga, by pozwolił nam dalej śpiewać naszym życiem pieśń na Jego cześć. Prośmy, aby był cierpliwy i miłosierny, gdy czasem tę pieśń zafałszujemy. Niech Jego chwała rośnie tu na ziemi i w niebie. Amen.

## **Być świadkiem Chrystusa dzisiaj**

*Wałbrzych-Książ, 15 stycznia 2011 r.*

*Msza św. z racji spotkania opłatkowego  
dla Akcji Katolickiej Diecezji Świdnickiej  
kaplica na Zamku Książ*

### **1. Głoszenie słowa Bożego zadaniem Apostołów**

Na każdej liturgii jest nam dane poznawać Boga, szczególnie drugą Osobę Boską, która przyjęła naszą ludzką naturę, czyli Jezusa Chrystusa. Znamy już naszego Zbawiciela, ale trzeba nam ciągle na nowo odkrywać Jego wielkość i miłość do nas. Na każdej liturgii jest okazja, by poprzez głoszone słowo Boże odświeżyć swoje spojrzenie na Pana Jezusa. Dzisiaj usłyszeliśmy, że to słowo Boże jest żywe, „skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny”, że przenika ludzkiego ducha do głębi (Hbr 4,12). Słowo Boże, które od wieków rozchodzi się po naszej ziemi, najpierw było gło-

szone przez proroków starotestamentowych, najpełniej zaś zajaśniało w ustach Syna Bożego, gdy Jezus przemierzał wioski i miasta palestyńskie i nauczał. Jezus misję głoszenia słowa Bożego przekazał Kościołowi: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), a zatem następcy Apostołów idą przez wieki i głoszą słowo Boże. Dzisiaj głoszenie Bożego słowa jest jedną z głównych funkcji wszystkich powołanych, wszystkich przyjaciół Chrystusa.

## **2. Potrójne przesłanie liturgii słowa**

Jaki obraz dzisiaj kreuje słowo Boże? Najpierw zostało powiedziane, że Bóg w Trójcy Jedyny, Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, widzi całe nasze życie. Słyszeliśmy bowiem, że „wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek” (Hbr 4,13). Przed Panem Bogiem nie można nigdzie uciec, nie można niczego schować, nie można niczego ukryć. Pan Bóg ma pełny wgląd w nasze serca i w nasze myśli. Często ludzie ukrywają przed innymi to, co myślą, co czują, lecz przed Bogiem nie można niczego ukryć. Jak przypomina dzisiejsze pierwsze czytanie, Bóg widzi i przenika nas do głębi. Jest tu jeszcze dodane, że przed Tym, który nas ogląda, przed którym nie możemy się nigdzie schronić, przed Nim trzeba będzie zdać rachunek, gdy zamknie się karta naszego ziemskiego życia. To ważna myśl, która powinna zawsze tkwić w naszej świadomości, wszyscy bowiem zdamy rachunek przed Tym, który nas widzi, przed którym wszystko jest odsłonięte i odkryte.

Idąc dalej, dziś odczytany fragment Listu do Hebrajczyków wskazuje na przymiot Boga wcielonego, Jezusa, którego autor nazywa wielkim arcykapłanem, który przeszedł przez niebiosy, że jest On nam bardzo bliski: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (4,15). Dlatego



Pan Jezus jest najpełniejszym człowiekiem, doskonałym od każdego z nas. Jest prawdziwym Bogiem i zarazem prawdziwym, pełnym człowiekiem, oprócz grzechu we wszystkim nam podobnym: w chorobach, zmartwieniach, w radościach, w smutkach. To nas zdumiewa i napawa szczęściem, że Bóg wcielony, który przyszedł do nas, którego narodzenie rozważaliśmy w ostatnich dniach świątecznych, tak bardzo się do nas upodobił, przyjmując wszystkie nasze słabości, niedogodności i radości ludzkiego bytowania.

Pan Jezus jest nam dzisiaj ukazany także w scenie ewangelicznej, z której się dowiadujemy, że przyszedł nie dla sprawiedliwych, ale dla grzeszników: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2,17). Jego słowa mówią o celu przyścia Chrystusa na ziemię: pragnie On odszukać grzeszników i pomóc im stać się innymi ludźmi. Mamy przykład celnika Lewiego, którego Jezus ustanowił Apostołem i przemienił w nowego człowieka. Był celnikiem, czyli jednym ze zdzierców, którzy oszukiwali przy pobieraniu cła i podatków i mieli kiepską opinię w ówczesnym społeczeństwie. Dzisiaj zresztą też nie jest inaczej, zwykle celników nie lubimy, ponieważ nas kontrolują. Dzisiaj już rzadziej pobiera się cło, gdyż wiele granic jest otwartych, ale pamiętamy sytuacje, gdy jeździliśmy dawniej na Zachód, jakie były kłopoty. Podobne doświadczenia towarzyszą nam dzisiaj, gdy chcemy pojechać do Białorusi lub Ukrainy. I oto Pan Jezus takiego celnika przemienił w człowieka innego, uczynił z niego swojego ucznia, jednego z dwunastu Apostołów, który potem oddał życie za swojego Mistrza. Zaufanie okazane mu przez Jezusa, wybranie go do grona Apostołów i pójście do niego na ucztę nie spodobało się faryzeuszom ani uczonym w Piśmie. Gdy zobaczyli Jezusa w domu celnika, zaczęli protestować: „Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?” (Mk 2,16). Jezus im to wyjaśnił, wytłumaczył, że przyszedł właśnie do takich, którzy się źle mają

na duchu i ciele, żeby im podać pomocną dłoń. Taki oto przypomniany dziś obraz Pana Jezusa czasem się nam zacierza, okrywa się kurzem, a na liturgii św., gdy słuchamy Bożego słowa, obraz ten na nowo przed nami jaśnieje.

Powtórzmy, że przed Jezusem nie ma nic ukrytego, wszystko jest odsłonięte, odkryte. Przed Nim zdamy kiedyś rachunek z naszego życia na Sądzie Ostatecznym, kiedy będzie nas pytał o czyny miłości. Dalej jest powiedziane, że jest On we wszystkim podobny do nas oprócz grzechu, że wziął na siebie wszystkie nasze słabości, całą rzeczywistość ludzkiego losu, aby ją dzielić z nami. I wreszcie, że przyszedł do grzeszników, do chorych na duszy i ciele, by ich uzdrawiać. Ta Jego misja trwa w Kościele i dzisiaj.

### **3. Wszyscy ochrzczeni są powołani do świadectwa wiary**

Przychodzimy dzisiaj do Jezusa po Jego miłosierdzie, po przebaczenie, przychodzimy po przywrócenie nam zdrowia duchowego i fizycznego. I trzeba o tym świadczyć, że Jezus żyje i że dalej uzdrawia, że warto Go słuchać, warto żyć Jego Ewangelią, warto czynić dobrze i zawsze żyć w prawdzie. Jest to nasze powołanie, nas duchownych i świeckich, byśmy składali swoje świadectwo o Jezusie. Wiemy, jakie piękne świadectwo składał sługa Boży, wnet błogosławiony Jan Paweł II. Od wczoraj naród nasz się rozpromienił, gdy przyszła wiadomość, że oczekiwana beatyfikacja nastąpi w tym roku, i to wkrótce, w Niedzielę Miłosierdzia, która wypada 1 maja. Jakże drogi jest nam Papież, za którego przeżyliśmy ponad dwadzieścia lat posługi, który nawet nas odwiedzał na polskiej ziemi, a my odwiedzaliśmy go w Watykanie. Przyjeżdżał do nas, odbył dziewięć pielgrzymek, zostawił nam naukę, zostawił nam świadectwo w słowie, w czynie i w postawie. Każdy z nas chciał na niego spojrzeć, być najbliżej niego, gdy się pojawiał, dotknąć go, każdy chciał mieć z nim zdjęcie, uważał taką pamiątkę za coś szczególnego.

Gdy dzisiaj odwiedzamy mieszkania kapłanów, sióstr zakonnych czy ludzi świeckich, często znajdujemy ich portrety z Ojcem Świętym. Jest on wspaniałym świadkiem, który nam pokazał, jak składać świadectwo o Chrystusie, o tym, że jest potrzebny dzisiaj, że nie można zbudować sprawiedliwego życia społecznego bez Ewangelii. My również chcemy o tym świadczyć w świecie, który głosi co innego. Niedawno odbyły się wybory samorządowe, przyniosły nam one skłócenie, nieuczciwość, agresywną rywalizację, by tylko się dostać do jakichś gremiów, do rad, żeby zasiąść na fotelu burmistrza, przewodniczącego, prezydenta lub wójta. Niestety w rywalizacji tej w wielu przypadkach nie przestrzegano reguł ewangelicznych, lecz prowadzono niekiedy wilczą, drapieżną walkę. Czyż dzisiejszy świat nie potrzebuje naszego świadectwa, że powinno być inaczej, że życie, i to nie tylko osobiste, ale rodzinne, społeczne, publiczne, także wielka polityka – wszystko powinno być kształtowane przez zasady ewangeliczne?

Nasz Papież często powtarzał, że demokracja bez wartości chrześcijańskich staje się zakamuflowaną formą totalitaryzmu, zapisał to w encyklice *Centessimus annus* i przy wielu innych okazjach to przypominał. Gdy patrzymy na życie społeczne polskiej demokracji, to trudno nam dostrzec tu owe wartości, za to jest mnóstwo brudu i nieuczciwości. Do takiego świata posyła nas Chrystus, byśmy zachowywali się tak jak On i uzdrawiali nasze środowiska Jego mocą, mocą czerpaną od Niego. Jest to nasze wielkie zadanie, nasz apostołat.

Moi drodzy, nie można spychać tego zadania wyłącznie na księży, gdyż księża nie wszędzie dotrą, a świeccy są obecni w różnych strukturach i grupach, zwłaszcza ci, którzy pracują, którzy pełnią różne funkcje społeczne, których może nie ma tutaj wśród was. Dlatego pojawia się potrzeba, żeby poszerzyć Akcję Katolicką, by była ona bogatsza o tych, którzy chcą w życiu społecznym składać świadectwo o Chrystu-

sie i kształtować je za pomocą wartości ewangelicznych. Demokracja bez wartości chrześcijańskich powoli przemienia się w system przemocy, co widać gołym okiem. Bystre oko Papieża wcześniej to dostrzegło i dlatego nas przed tym przestrzegał.

#### **4. Siła świadectwa w spotkaniu z Chrystusem**

Moi drodzy, wszystkich zadań nie zdołamy wypełnić, jest tyle potrzeb, że może to nas nawet przygnębiać, ale nie wolno zwinąć żagli i mówić, że niczego nie da się zrobić. Da się zrobić, tylko trzeba swoje zadania ewangeliczne, które wyrastają z tego tytułu, że jesteśmy ochrzczeni, jesteśmy w Kościele, zostaliśmy umocnieni Duchem Świętym, wypełniać cierpliwie i wytrwale. Dlatego na progu nowego roku spotykamy się, żeby to sobie przypomnieć i umacniać struktury apostołskie, w tym przypadku strukturę Akcji Katolickiej. Niech Chrystus Pan przez naszą obecność w świecie, przez nasze słowa, przez nasze serca zmienia świat na lepszy, przyszedł bowiem po to, żeby go zmieniać. Potrzebuje nas do tego, gdyż nie widzimy Go w postaci widzialnej, jest ukryty w Kościele w znakach sakramentalnych. Potrzebuje ciebie, twojego serca, żeby miłować, twoich ust, żeby okazywać uczciwość, prawość twojego umysłu. Potrzebuje świadków, którzy by ewangelicznie myśleli, ewangelicznie mówili i postępowali.

Kończymy przyjęciem zaproszenia, które jest zawarte w końcowym zdaniu pierwszego czytania: „Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla [uzyskania] pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4,16). Owym tronem łaski jest ten ołtarz, na który za chwilę zstąpi Syn Boży, żeby być wśród nas pod postacią chleba i wina. Zatem przybliżmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie, którego wszyscy potrzebujemy, i znaleźli łaskę w stosownej chwili. Ta sto-

sowna chwila przyjdzie i moze bedzie to niejedna chwila, kiedy bedzie nam potrzebna laska, pomoc Boza. Sami bowiem ludzka moca nie podolamy, dlatego przezyjmy te Eucharystie z wiara i zgodnie z zaproszeniem przyblizmy sie z ufnościa do tronu laski, abysmy otrzymali milosierdzie i znalezi laskę dla uzyskania pomocy w potrzebie. Amen.

## **Świadectwo o Chrystusie w duchu św. Jana Chrzciciela i służy Bożego Jana Pawła II**

*Wałbrzych, 16 stycznia 2011 r.*

*Msza św. w z racji ogłoszenia daty beatyfikacji służy Bożego Jana Pawła II  
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

### **1. Świadectwo św. Jana Chrzciciela o Jezusie**

Przezywamy drugą niedzielę okresu zwykłego, czyli w ciągu roku. Jest ona tematycznie związana z ostatnią niedzielą Chrztu Pańskiego, dzisiejsza bowiem ewangelia także prowadzi nas nad Jordan i przytacza nam świadectwo, jakie złożył tam o Jezusie Jego poprzednik, św. Jan Chrzciciel. Gdy Jan zobaczył nadchodzącego ku niemu Jezusa, powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Nazwał Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi ludzkie grzechy. Było to objawienie Zbawiciela, Tego, który ma moc uwolnić człowieka od grzechu, zmasać, zgładzić grzechy wszystkich ludzi. Następnie Jan odwołał się do tego, co sam widział w czasie chrztu Jezusa w Jordanie: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrysz

Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,32-34).

Jan więc zaświadczył, że Jezus jest Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata. Owe Janowe słowa są powtarzane w liturgii każdej Mszy św., gdy kapłan przed komunią św. pokazuje wiernym Ciało Pańskie. Jan zaświadczył także, że na Jezusie spoczął Duch Święty i że Jezus mówił i czynił wszystko w mocy Ducha Świętego. Św. Jan Chrzyciel był pierwszym spośród ludzi, który złożył o Jezusie piękne świadectwo. Był pierwszym i znamienitym Jego świadkiem. Za świadectwo składane o Chrystusie został potem uwięziony i ścięty na rozkaz Heroda.

Chrystus wszystkich swoich wyznawców zobowiązał do składania świadectwa o Nim. Do pierwszych swoich uczniów powiedział: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Historia Kościoła zna wielu wybitnych świadków Chrystusa. Są to błogosławieni i święci wyniesieni do chwały ołtarzy, ale także wielu innych chrześcijan, mało znanych, o których wie tylko Bóg. Jednym z ostatnich, bardzo znanych świadków Chrystusa był sługa Boży Jan Paweł II.

## **2. Świadectwo sługi Bożego Jana Pawła II o Chrystusie**

Jan Paweł II świadczył o Chrystusie na przestrzeni całego życia. Świadczył w swoim nauczaniu, w chwilach uniesień i w chwilach udręczeń. Świadczył nie tylko słowem, ale i stylem swojego życia: swoją modlitwą, swoją miłością do każdego człowieka, swoim cierpieniem i umieraniem. Tym świadectwem wielu przekonał do Chrystusa. Liczni ludzie dzięki jego świadectwu przybliżyli się do Pana Boga i do Kościoła. Ale tak jak św. Jan Chrzyciel nie wszystkich przekonał do Chrystusa, tak i Janowi Pawłowi II nie udało się

wszystkich słuchaczy przekonać do dawania świadectwa wiery. Nawet na polskiej ziemi pozostali do dziś tacy rodacy, którzy nie przejęli się świadectwem Papieża, a dzisiaj jego osobę i naukę wykorzystują instrumentalnie, do swoich osobistych lub partyjnych interesów.

Gdy 27 maja 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI odwiedził Wadowice, przypomniał słowa swego poprzednika, które Jan Paweł II wypowiedział w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w 1979 roku. Były to słowa o chrzcielnicy w wadowickim kościele, gdzie został ochrzczony 20 czerwca 1920 roku. Benedykt XVI tak skomentował tę wypowiedź:

„Wydaje się, że w tych słowach Jana Pawła II zawarty jest klucz do zrozumienia jego konsekwencji wiary, radykalizmu życia chrześcijańskiego i widocznego na każdym kroku pragnienia świętości. [...] Najbardziej uniwersalny program życia prawdziwie chrześcijańskiego streszcza się w wierności przyrzeczeniom chrztu św. [...] Świadkiem tej wierności – w tym miejscu przemawiającym w sposób szczególny – jest sługa Boży Jan Paweł II”.

### **3. Nasze świadectwo o Chrystusie**

Świadectwo o Chrystusie złożone przez św. Jan Chrzyciela i świadectwo wiary składane przez sługę Bożego Jana Pawła II wzywa nas do pytania o nasze codzienne świadectwo o Chrystusie. Niektórzy nam wmawiają, że takie świadectwo możemy sobie składać w domu, w kościele, ale nie w miejscu pracy ani w instytucjach publicznych, takich jak szkoła, szpital, stadion. Prawdziwi świadkowie Chrystusa są przekonani, że wszędzie jest miejsce na świadectwo o Chrystusie.

Zakończmy słowami oazowej piosenki:

„Pośród wszystkich życia trosk i kłopotów,  
Gdy pod wiatr trzeba iść każdego dnia,  
Jedna prawda niech mi świeci jak gwiazda,  
Że chrześcijanin to właśnie ja.

*Refren:*

Więc żyjmy, jak można najpiękniej,  
Czy wielkie, czy szare są dni.  
Bo życie to skarb w naszych rękach  
I przez nas ma świat lepszym być.  
Wielka troska o budowę królestwa  
Niechaj więc w każdym z nas na zawsze trwa.  
I przeze mnie także Kościół ma rosnać,  
Bo chrześcijanin to właśnie ja.  
Może jeśli będę dobrym człowiekiem,  
Który chce lepszym być każdego dnia,  
Pana Boga ktoś przeze mnie zobaczy,  
Bo chrześcijanin to właśnie ja”.  
Amen.

## **Zbudowana na Chrystusie jedność dzieci Bożych**

*Świdnica, 19 stycznia 2011 r.*

*homilia w czasie nieszporów ekumenicznych  
cerkiew pw. św. Mikołaja*

### **1. Radość bycia razem**

Bardzo się cieszymy, że w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan trafiliśmy do pięknej cerkwi prawosławnej – należącej do trzech świątyń chrześcijańskich, które funkcjonują w Świdnicy – żeby się wspólnie modlić. Wyrażam zatem wielką radość. Jestem tu po raz pierwszy. Nie wiedziałem, że mamy w Świdnicy taką piękną cerkiew. Cieszę się, że w tym roku nasza modlitwa ekumeniczna rozszerzyła się na wszystkie świątynie, gdyż w latach poprzednich spotykaliśmy się głównie w naszej katedrze świdnickiej,



a w tym roku mamy możliwość odprawienia nabożeństwa ekumenicznego w kościele Pokoju, dzisiaj zaś w świątyni prawosławnej, a w niedzielę także w katedrze świdnickiej. Dlatego dziękujemy Bogu, że nasza wspólna modlitwa rozrasta się, pogłębia i z pewnością bardziej podoba się Panu Bogu.

Po raz drugi występuję jako osoba duchowna z Kościoła katolickiego w roli kaznodziei. Dwadzieścia pięć lat temu, jako wicerektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, miałem zaszczyt przemawiać w kościele ewangelicko-augsburskim Opatrzności Bożej we Wrocławiu, przy ul. Kazimierza Wielkiego, u boku ks. bp. Ryszarda Bogusza. Uznałem to wtedy za wielkie wyróżnienie, zresztą był to dopiero początek naszej wspólnej modlitwy. Dzisiaj mam zaszczyt przemówić też w świdnickiej świątyni prawosławnej.

## **2. Chrzest wstąpieniem na drogę przyjaźni z Chrystusem**

Chciałbym nawiązać do słowa, które zostało tutaj odczytane, do tego, co usłyszeliśmy od Pana Boga w Jego słowie głoszonym przez nasze ludzkie usta. Słowo Boże ma zawsze dla nas wartość szczególną. Jest ono najważniejsze, najświętsze, zawsze prawdziwe, zawsze zbawiające. Słyszeliśmy o chrzcie, który jest pierwszym sakramentem, poprzez który wchodzimy do grona uczniów Chrystusowych, zostajemy chrześcijanami. Ten pierwszy sakrament jest uznawany w całym chrześcijaństwie i czyni nas uczniami Pańskimi. Gdy mówimy o chrzcie, nawiązujemy do chrztu samego Pana Jezusa. Właśnie dzisiaj tajemnica ta jest czczona w Kościele prawosławnym, katolicy czcili ją w pierwszą niedzielę po Objawieniu Pańskim.

To wydarzenie zainaugurowało działalność publiczną Pana Jezusa i było epifanią Syna Bożego. W czasie chrztu Jezusa w Jordanie nastąpiło objawienie Trójcy Świętej: Jezus został przedstawiony jako umiłowany Syn Ojca i była widoczna gołębica, znak Ducha Świętego, który zstąpił na

Syna Bożego. Potem w mocy Ducha Świętego Pan Jezus prowadził całą działalność publiczną, nauczał i dokonywał cudów. W mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Wszystko to było dokonane w mocy Ducha Świętego, z którego Jezus został poczęty jako człowiek i który wyraźnie zstąpił na Jezusa właśnie w czasie chrztu.

### **3. Godność dziecka Bożego wspólna wszystkim ochrzczonym**

Moi drodzy, chrzest Jezusa miał inny charakter niż chrzest pozostałych ludzi, którzy przychodzili nad Jordan, by się oczyszczać z grzechów. Jezus natomiast, nie mając grzechu, nie potrzebował oczyszczenia, ale wziął nasze grzechy na siebie. W Jordanie zabrał nasze grzechy, wziął je i zaniósł na krzyż, gdzie zostały zgładzone przez Jego chwalebłą śmierć męczeńską. Wiemy o tym, że w naszym chrzcie św. również dokonuje się coś podobnego, co wydarzyło się w czasie chrztu Pana Jezusa. Ojciec niebieski spogląda na każdą i każdego z nas i mówi: „Jesteś moim umiłowanym synem. Jesteś moją córką umiłowaną”. Otrzymujemy wówczas szczególną godność, godność dzieci Bożych. Weszliśmy do Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa, jako członki tego Ciała, którego Głową jest sam Chrystus Pan, a wejście to dokonuje się przez chrzest św.

W naszym ludzkim, ziemskim życiu ubiegamy się o różne godności, zdobywamy różne tytuły naukowe, kościelne, społeczne, funkcje takie czy inne. Obserwujemy nieraz ostrą rywalizację, aby po drabince społecznej wspiąć się jak najwyżej, a czasem w pogoni za tytułami zapominamy, co jest najważniejsze. Najważniejszym zaś zaszczytem, który nas łączy, jest tytuł i godność dziecka Bożego, status ucznia Chrystusa, który jest dla nas wielką łaską i darem. Być uczniem Chrystusa, być dzieckiem Bożym, być przybranym

synem Bożym – to jest właśnie szczególna godność, dlatego wszyscy winniśmy się tym podstawowym tytułem szczyścić i odczuwać słuszną dumę z tej racji. Godność ta nam się nie należała, ale z woli Pana Jezusa została nam nadana. To wszystko się wywodzi z naszego chrztu, dlatego jest on taki ważny, gdyż jest bramą, nazywamy go najważniejszym sakramentem.

Przypomnijmy sobie, jak wielką cześć żywił do miejsca swojego chrztu sługa Boży Jan Paweł II. Gdy przyjechał do Wadowic jako papież i uklęknął przed chrzcielnicą, pogrążył się w modlitwie i chrzcielnicę tę ucałował. Powiedział, że chrzcielnicę tę, miejsce, gdzie został dzieckiem Bożym, całuje po raz trzeci w swoim życiu. Pierwszy raz pocałował ją podczas Millenium chrztu Polski w 1966 roku, potem kilka lat później, gdy minęła pięćdziesiąta rocznica jego chrztu, który odbył się 30 czerwca 1920 roku, a trzeci raz klęknął w tym miejscu i dziękował Bogu za chrzest i wiarę podczas pierwszej pielgrzymki papieskiej do Wadowic. Wraz ze swoimi rodakami tam się modlił i dziękował za ów początek, który potem miał tak piękne konsekwencje w jego posłudze kapłańskiej, biskupiej, kardynalskiej i papieskiej.

#### **4. Jedność z Chrystusem podstawą owocnego świadectwa**

Moi drodzy, chrzest św. to nie tylko wielki dar, ale to także wielkie zobowiązanie. Apostoł Piotr, gdy wspominał chrzest Chrystusa, powiedział potem o Nim, że przez życie „przeszedł On, dobrze czyniąc” (Dz 10,38). Można powiedzieć, że Chrystus Pan całą swoją działalność nauczycielską i cudotwórczą wypełniał jako konsekwencję tego, co się stało w momencie chrztu, że mocą tego chrztu, kiedy Duch Święty zstąpił na Niego, wszystko potem czynił i głosił Ewangelię. My również jesteśmy zobowiązani, żeby podjąć konsekwencje chrztu św. w naszym życiu i dawać świadectwo

o Chrystusie zgodnie ze słowami: „Będziecie Moimi świadkami” (Dz 1,8). To powiedzenie Pana Jezusa do uczniów dotyczy nas wszystkich. W ogłoszonej przed chwilą ewangelii Pan Jezus przypomniał, że można być Jego świadkiem tylko wtedy, gdy jest się z Nim złączonym: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Bez duchowej więzi z Jezusem nie możemy składać świadectwa o tym, że jesteśmy Jego uczniami. Przykazał nam przecież: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. [...] Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (w. 4-5).

Dlatego tak ważne jest trwanie w Jezusie przez modlitwę, kontemplację, którą tak pilnie pielęgnuje Kościół prawosławny. Praktykuje się tu piękne śpiewy, zauważa się uduchowanie, żywe i pełne podkreślanie roli Ducha Świętego. Uduchowanie powinno znamionować wszystkich chrześcijan: *theosis* – ciągle przebóstwienie, które następuje w chrzcie św., potem dopełnia się czy też uaktualnia, kiedy trwamy przed Bogiem, kiedy sprawujemy sakramenty św., kiedy czytamy słowo Boże.

Drodzy bracia i siostry, chciejmy pielęgnować w naszym życiu trwanie w Chrystusie, które jest konsekwencją przyjętego przez nas chrztu: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę, [...] bo beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Dostaliśmy również większe przykazanie: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (por. J 15,12-13). Nie jesteśmy zdolni do miłości codziennej, szarej, jeżeli nie trwamy w Chrystusie, dlatego zabierzemy z tej pięknej świdnickiej świątyni prawosławnej pragnienie dbania o naszą więź z Panem Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Skracamy tę formułę, upraszczając do „trwania w Chrystusie”, ale to jest trwanie w łączności z całą Trójcą Świętą. Tak więc pielęgnujmy tę więź i mocą tego trwania budujmy nowy świat, świat bogatszy w prawdę, zasobniejszy w nadzieję,

pełniejszy w miłość, której ciągle brakuje. Gdy patrzymy na życie publiczne, chociażby naszego narodu, widzimy, że ciągle brakuje w nim prawdy i dobra, i wiary, i trwania w Jezusie, i miłości, która jest owocem więzi z Chrystusem.

Dlatego módlmy się o to, żeby Pan Bóg spojrział na nas tu zgromadzonych z nieba i nam udzielił tych darów, byśmy mogli nimi promieniować na otoczenie. Amen.

## **Powołani, by trwać w jedności**

*Świdnica, 20 stycznia 2011 r.*

*Msza św. w I czwartek miesiąca*

*kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

### **1. Jednoczące działania Chrystusa**

Sytuacja, która została nam przybliżona przez dzisiejszą ewangelię, ma swoje przedłużenie aż do tej Eucharystii, którą sprawujemy. Tak jak kiedyś do Jezusa garnęli się mieszkańcy Palestyny, słuchali Jego nauki i oczekiwali uzdrowienia, przynosili też do Jezusa chorych i źle się mających, tak i my przychodzimy do Jezusa, by słuchać Jego słów, Jego nauki, by doznawać także Jego uzdrowienia, Jego mocy, która nas ogarnia, mocy, której tak bardzo potrzebujemy.

Werset przed ewangelią: „Jezus głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludu” (Mt 4,23), streszcza całe jej przesłanie. Możemy popatrzeć na działalność zbawczą Jezusa pod kątem jej funkcji zjednoczeniowej. Przez głoszenie słowa Bożego, przez okazywanie miłości Jezus jednoczył ludzi wokół siebie oraz jednoczył ich z Bogiem, zawsze bowiem mówił, że jest posłany przez Ojca. Ewangelista Jan zapisał, że Jezus umarł, „by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,52). Zawsze przypominamy sobie

o tym w tygodniu, gdy modlimy się wraz z całym Kościołem o jedność chrześcijan, gdyż tej jedności ciągle nie ma. Cały świat jest chory na brak jedności. Ten świat zewnętrzny, obecny w rodzinach, w narodach, w różnych społecznościach, także w partiach politycznych, związkach zawodowych i innych wspólnotach, cierpi na poważny brak jedności. Za mało jej także w Kościele, w tej wspólnocie szczególnej, która ma wymiar bosko-ludzki, widzialny i niewidzialny. W niektórych momentach modlitwa o jedność bardziej leży nam na sercu, gdy modlimy się na każdej Eucharystii i przy różnych okazjach. W styczniu zaś modlitwę o jedność potęgujemy przez cały Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Powiedzieliśmy już, że jedność jest wielkim darem, jest łaską, o którą trzeba prosić. Jedność jest wielką wartością, można nawet uznać, że jest to drugie imię miłości.

## **2. Pragnienie jedności w dziejach ludzkości**

Drodzy bracia, ludzie zdawali sobie sprawę, jak wielką wartością jest jedność. Przypomnijmy sobie z wykładów z filozofii, że już Platon wskazywał, iż świat realny, który ma odbicie w świecie, w którym żyjemy, jest cieniem świata idealnego. W świecie idealnym najważniejszą ideą jest idea dobra i jedności. Podobnie Plotyn w III wieku po Chr. wskazywał, że cechą pierwszą bytu najdoskonalszego jest jedność, dlatego mówił o Prajedni, która jest doskonała i emanuje hipostazy. Im dalej od tej Prajedni, tym jest więcej zła, tym jest więcej rozbicia, tym mniej jest jedności. Czasem w tradycyjnych domach można spotkać takie maksymy na makatkach kuchennych: „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada”, a nasz wieszcz wołał: „Razem, młodzi przyjaciele!”. Możemy też zauważyć, że wielka w ostatnich dziesiątkach lat popularność o. Pierre’a Teilharda de Chardin w dziedzinie filozofii i teologii miała źródło w tym, iż próbował on połączyć różne rodzaje wiedzy w jedną wizję świata, człowieka i Boga,

wizję unifikującą. Postulował, że całe dzieje ludzkie, dzieje świata polegają na jednoczeniu tego, co rozproszone, celem zaś tej ewolucji kosmicznej jest Bóg, który jest jednością w Trójcy Osób: Boga Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.

Nadmieniliśmy już, że jedności nam brakuje i że to jest wielki dramat, który niekiedy pociąga za sobą wielkie cierpienie. Gdy w rodzinie nie ma jedności, wówczas dzieci płaczą i nieraz zostają sierotami. Gdy brakuje jedności w parafii, w narodzie, także w seminarium, we wszystkich społecznościach, wówczas źle się nam żyje. Wracamy chętnie do tych wspólnot, gdzie panuje jeden duch i jedno serce, gdzie jest pielęgnowana jedność.

Jedność jest bardzo potrzebna także w Kościele Chrystusowym, gdyż obecne rozbitcie chrześcijaństwa stanowi wielkie zgorzienie. Gdyby Kościół był jednością, z pewnością ogarnąłby dzisiaj większą liczbę mieszkańców ziemi i liczniejsze narody świata. Misjonarze pracujący w Afryce, w Azji, w Ameryce Południowej żalą się na rywalizację poszczególnych wyznań. Przyjeżdżający do Ziemi Świętej widzą chociażby w bazylice Bożego Grobu, że poszczególne wyznania mają swoje działki i swój czas sprawowania kultu Bożego. To rozbitcie jest najbardziej namacalne i czytelne właśnie tam, gdzie Jezus umarł i zmartwychwstał, aby wszystkich swoich uczniów zjednoczyć.

### **3. Wysilek budowania jedności**

Ową wielką jedność w całym Kościele i w naszym mniejszych wspólnotach religijnych i świeckich możemy budować przez zatroskanie o tę małą jedność, jedność w naszym najbliższym życiu. Wielka jedność składa się bowiem z małych cegiełek, gdy zabiegamy o jedność wokół siebie. Zwróćmy uwagę na obszary, w których można i należy ową jedność zaprowadzać.

### *a. Troska o jedność wewnętrzną*

Najpierw można mówić o potrzebie zaprowadzania jedności w samym sobie. Człowiek czasem bywa rozbity, rozdwójony wewnętrznie. Rozbicie to można zaobserwować na wielu płaszczyznach. Najpierw zauważmy, że są ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią i co innego czynią. Dalej daje się zauważyć rozbicie między sferą poznawczą i sferą pożądczą. Nie zawsze idziemy za dobrem, które rozum odkryje i każe nam realizować. Prawda o dobru rodzi zobowiązanie do jej czynienia. Dobro poznane jest przez nas pożądane, ale człowiek jako istota wolna może się temu wewnętrznemu nakazowi przeciwstawić i dobro to odrzucić. Może też powstać dysonans między głosem sumienia a naszymi wyborami moralnymi. Sumienie mówi tak, a ja nie idę za głosem sumienia, lecz przeciw niemu, popełniam grzech, doprowadzając się do rozbicia wewnętrznego. Integracja wewnętrzna jest bardzo ważna, ponieważ w jakimś sensie jest fundamentem budowania jedności w innych obszarach. Jakie to są obszary?

### *b. Troska o jedność z Bogiem*

Wskażmy na jedność z Panem Bogiem. Celem wszystkich nabożeństw, naszych modlitw, dni skupienia, rachunków sumienia jest budowanie jedności z Panem Bogiem, komunii z Nim. Cel ten wyraża hasło obecnego roku duszpasterskiego: „W komunii z Bogiem”, które zachęca nas do praktykowania i budowania komunii z Bogiem przez modlitwę, przez adorację, przez czytanie Pisma Świętego, przez dobre przeżywanie Eucharystii. Jedynie trwając w winnym szczepie, możemy przynosić owoc: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).



### *c. Troska o jedność z bliźnimi*

Komunia z drugim człowiekiem, z braćmi i siostrami, w seminarium na poszczególnych rocznikach, ale przede wszystkim w rodzinach i w parafiach – wszędzie jest bardzo potrzebna. Co nam utrudnia budowanie jedności między mną a drugim człowiekiem? Z pewnością przeszkodą jest postawa pychy, chciwości i zazdrości. Można by tu wyliczyć wszystkie grzechy główne na czele z grzechem pierwszym: pychą. Skąd się wzięło rozbicie Kościoła? Przyczyną była pycha ludzi uważających się za mądrzejszych i ważniejszych od innych. Pycha ta sięgała szczytów: biskupów Rzymu, Konstantynopola i innych duchownych. Po prostu pycha dzieli, a pokora, miłość, cierpliwość – łączy. Dlatego usuwajmy pychę ze swojego serca, ze swojej postawy, usuwajmy zazdrość, ponieważ trudno pozostawać w jedności z kimś, komu się zazdrości. Zazdrość jest najgłępszym grzechem, gdyż nie przynosi nikomu żadnej korzyści, sprawia tylko niepotrzebną zgryzotę. Nie warto więc porównywać się z kolegą, z innymi, lepiej cieszyć się tym, co się ma. Pan Bóg wiedział, co komu dać, wiedział, jak owe talenty porozdawać, chociaż czasem nam to przeszkadza. Przekonanie, że lepiej wiem, lepiej potrafię, utrudnia nam zaprowadzanie jedności w społecznościach, w których żyjemy.

Z pewnością obserwujecie kapłanów, starszych kolegów, którzy już wyszli na żniwo Pańskie, i widzicie, jak wyglądają np. spotkania rocznikowe. Na każdym roku są koledzy, którzy nie przyjeżdżają na te spotkania, wynajdując sobie różne wymówki. To może być droga do zagubienia się, a nawet do tragedii. Najczęściej odchodzą z kapłaństwa ci, którzy gdzieś się kryją, dla których wspólnota kolegów z roku nie jest ważna, nie stanowi rodziny, lecz szukają pocieszenia, rozwiązania swych problemów życiowych gdzieś indziej. To jest bardzo ważne, żebyście zachowywali wspólnotę, gdy już będziecie księżmi. Oczywiście każdy z nas jest kimś innym,

ma inną psychikę i strukturę osobowościową, ale Apostoł Paweł powiedział: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2). Trzeba zachowywać cierpliwość i okazywać sobie miłość w trudnych sytuacjach.

## **Zakończenie**

Dzisiejszą modlitwę o jedność chrześcijan wplątamy w modlitwę Pana Jezusa o jedność. Przypomnijmy, że jedność jest wielkim darem, wielką wartością równorzędną miłości, łaską, o którą trzeba prosić. Modlimy się o jedność, ale trzeba ją także budować własnym wysiłkiem, wyrzeczeniem, samozaparciem, pokorą, łagodnością i przede wszystkim miłością. Prośmy Pana, by zachował nas w jedności i by na całe nasze życie kapłańskie uczynił nas apostołami jednoczenia. Amen.

# **U Matki Bożej Fatimskiej przejęci troską o siebie i innych**

*Fatima, 22 stycznia 2011 r.*

*Msza św. podczas pielgrzymki do Fatimy*

## **1. Charakterystyka miejsc i czasu objawień maryjnych**

Na tym szczególnym miejscu chcemy na początku przypomnieć, w jakim czasie i w jakich okolicznościach Maryja zostawiła nam znaki swojej obecności wśród nas. Najpierw zauważmy, że Matka Boża nie wybierała wielkich metropolii, by nam powiedzieć, że jest z nami, nie przekazywała nam swojego orędzia tam, gdzie się toczy wielka polityka światowa, gdzie się dzieją wielkie wydarzenia, ale wybierała miejsca ustronne.

Tak było w roku 1958, kiedy wybrała niewielką miejscowość francuską Lourdes. Tak też się stało w roku 1917, że zaznaczyła swoją obecność z dala od wielkich miast, od centrum wydarzeń tego świata i dała się widzieć nie tym, którzy stoją na szczytach świata świeckiego, publicznego czy nawet kościelnego, ale na swoje spotkanie z ludzkością wybrała niewinne dzieci: dziesięcioletnią Łucją, Franciszka, który miał dziewięć lat, i Hiacyntę, która miała lat siedem – pastuszków fatimskich. To przed nimi się zjawiła i z nimi rozmawiała, zwłaszcza z Łucją, im przekazała orędzie dla całego Kościoła i świata. Matka Najświętsza w owym przychodzeniu do ludzi naśladuje samego Boga. Przeżywalismy ostatnio tajemnicę Bożego narodzenia. Uświadomiliśmy sobie wtedy, że Jezus wybrał bardzo cichy, ubogi sposób przyjścia do nas. Nie poszedł do wielkich tego świata, nie urodził się w pałacu, nie stanął pośrodku sławnych i bogatych, ale wybrał pasterzy. Wybrał szopę betlejemską, by z nami zamieszkać, by się światu objawić. Maryja też wybrała niewinne dzieci, wybrała teren oddalony od metropolii światowych, by przekazać ludziom swoje orędzie.

Moi drodzy, ważne są też okoliczności czasowe objawień Matki Bożej. W XIX wieku Europa przyjęła poglądy narzucone przez rewolucję francuską. Był to przekaz bezbożny, z hasłami wrogimi Kościołowi. Pojawiło się wówczas wiele filozofii i prądów antyreligijnych, antychrześcijańskich. Wszystkie filozofie oprócz filozofii Newmana i Kierkegaarda miały charakter ateistyczny, na czele z marksizmem i pozytywizmem. Właśnie w takich czasach Maryja ukazała się Bernadecie Soubirous, gdy zaczynał się wiek XX, gdy pierwsza wojna światowa trwała już trzy lata, gdy miliony żołnierzy walczyły przeciwko sobie, gdy śmierć zbierała swoje żniwo, w Rosji zaś przygotowywano rewolucję bolszewicką. Taki czas Maryja wybrała, by pojawić się na ziemi, by przekazać swoje orędzie ludzkości, by przepowiedzieć, co może dalej nastąpić, jeśli ludzie nie będą służyć Pana Boga, jeśli

nie będą respektować Jego przykazań, jeśli się nie nawrócą, jeśli nie podejmą pokuty i modlitwy. Zapowiedzi Matki Bożej, z czasem ujawniane w Kościele, spełniły się. Wiedział o tym sługa Boży Jan Paweł II, a wcześniej jego poprzednicy, dlatego z wielką uwagą i z wielką miłością traktowali orędzie ogłoszone w Fatimie.

## **2. Jan Paweł II pielgrzymem fatimskim**

W pięćdziesiątą rocznicę objawień przyjechał tu papież Paweł VI, żeby potwierdzić ważność i aktualność tego orędzia. A potem nasz Ojciec Święty, gdy pełnił urząd Piotrowy, był tutaj trzy razy. Przyjechał do Fatimy w rocznicę zamachu na jego osobę, gdy sobie uświadomił, że właśnie na nim wypełnia się trzecia tajemnica fatimska. Przyjechał tutaj, by podziękować Matce Bożej za ocalenie życia. Poprosił, by figurę Matki Bożej Fatimskiej przywieźć do Watykanu i przed nią w 1984 roku oddał cały Kościół i całą ludzkość niepokalanemu sercu Najświętszej Maryi Panny. I ponownie przyjechał do Fatimy w roku 1991, w dziesiątą rocznicę swojego ocalenia. Zawsze przyjeżdżał do Fatimy 13 maja, w rocznicę objawień. Jego ostatnia pielgrzymka do Matki Bożej Fatimskiej wypadła w roku 2000. W majowych dniach wyniósł także do chwały ołtarzy pastuszków fatimskich, Franciszka i Hiacyntę. Z pewnością, gdy tu klęczał, nie tylko dziękował za to, co otrzymał od Matki Bożej, ale także prosił Ją, żeby jego służba do końca była należycie wypełniona. Wiedział, że ma przed sobą lata starości i cierpienia, dlatego długo tu klęczał, wpatrując się w cudowną figurę, żeby otrzymać wsparcie w nieba. Dzisiaj możemy powiedzieć, że wsparcie to otrzymał, gdyż pokazał całej ludzkości, jak należy chorować, jak należy cierpieć i jak należy umierać. U kresu życia dał światu piękną lekcję przeżywania cierpienia i umierania.

### 3. Aktualność przesłania fatimskiego

Moi drodzy, dzisiaj w tym cudownym miejscu możemy sobie uświadomić, że my również możemy Matce Bożej dziękować za wiele darów. Każdy może spojrzeć na drogę życia, którą przebył, pozbierać wszystkie trudne wydarzenia i uświadomić sobie, jak wiele otrzymał Bożego wsparcia i jakiej opieki Matki Bożej doświadczył. Ale nasze życie jeszcze się nie kończy, jeszcze trwa, dlatego chcemy Matce Bożej zostawić i prośby, gdyż nie wiemy, co jeszcze nas czeka. Chcemy na tym miejscu niejako na nowo, z nowym zapałem, z nową miłością przyjąć orędzie fatimskie, które zachowuje i dziś swoją aktualność. Potwierdził to ostatnio Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy przybył tutaj z pielgrzymką. Wskazał na aktualność orędzia fatimskiego, że nie jest to sprawa, która odeszła do historii, ale przesłanie Matki Bożej pozostaje ważne także na jutro Kościoła i świata. Jakie to jest przesłanie?

Jest to wezwanie do nawrócenia. Wiemy, że wielu ludzi odwraca się dziś od Boga, lekceważy sobie Boże objawienie, Bożą wolę, Boże prawo. Również na naszym kontynencie, gdzie zawiązała się Unia Europejska – nawiasem mówiąc, dzisiaj pokazywano nam miejsce, gdzie został podpisany traktat lizboński. Doceniamy fakt, że jest w tej inicjatywie wiele troski o dobro, ale zauważamy też wiele spraw niepokojących. Widzimy bowiem, że tym, którzy stoją u sterów Unii Europejskiej, nie są miłe wartości chrześcijańskie, dlatego się niepokoiśmy, ponieważ bez Boga, bez Jego prawa daleko nie zajdziemy. Unia Europejska bez respektowania wartości ewangelicznych, wartości ogłoszonych przez Chrystusa, a przypomnianych przez Matkę Bożą, nie osiągnie wiele. Dlatego podkreślamy, że orędzie fatimskie pozostaje bardzo aktualne, zwłaszcza że zbliżamy się do stulecia objawień Matki Bożej, co nastąpi już za parę lat.

Papież Jan Paweł II i obecny jego następca Benedykt XVI zwracali uwagę na niepokojące zjawiska, jakie się dzieją

w świecie, zwłaszcza na naszym kontynencie. W ostatnim wywiadzie Papież zauważył, że Kościół się dzisiaj rozrasta, że w skali globalnej nie zmniejsza się liczba powołań i kapłanów, niemniej jednak Kościół katolicki na kontynencie europejskim się kurczy, przeżywa największy kryzys tutaj, gdzie był kiedyś zadomowiony. W Europie Kościołowi zawdzięczamy wielkie dzieła kultury, które wyrosły z gleby ewangelicznej, a jednak tu właśnie Kościół jest najbardziej zagrożony, i to nie tylko przez islam czy jakieś czynniki zewnętrzne, lecz przez wewnętrzne wrogie prądy wyznaczane przez tych, którzy chcą urządzać świat bez Bożego prawa. To są potomkowie tych, którzy wywołali rewolucję francuską, a potem bolszewicką, dlatego będąc dzisiaj przed Maryją, uświadamiamy sobie, jak bardzo aktualne i doniosłe jest przesłanie Matki Bożej z Fatimy z 1917 roku. Dyktatura relatywizmu, promowanie filozofii liberalistycznej w różnych odmianach, zwłaszcza postmodernizmu, który głosi, że nie ma żadnych wartości obiektywnych ważnych dzisiaj, jutro i zawsze, że prawda jest dla każdego inna, że jest ona inna dzisiaj, inna zaś jutro, że dobro jest inne dzisiaj, a inne będzie jutro – to wszystko rodzi uzasadniony niepokój o przyszłość naszego kontynentu. Ludzi rozsądnych i mądrych nie trzeba dłużej przekonywać o wartości i aktualności przesłania fatimskiego.

Nasi rekolekcjoniści zazwyczaj podkreślają dwa wymiary orędzia fatimskiego, mianowicie wezwanie Matki Bożej do pokuty i do modlitwy, zwłaszcza zaś do modlitwy różańcowej. Niektórzy słusznie zauważają, że Matka Boża wzywała do odwagi dzieci, którym się objawiała, mówiła im, żeby się nie lękały, choć od samego początku musiały doświadczyć wielu przykrości. Np. sierpniowe objawienie Matki Bożej nie odbyło się 13 dnia miesiąca – tak jak w innym miesiącach od maja do października – ale 19 sierpnia, ponieważ pastuszkowie wybrani przez Matkę Bożą byli uwięzieni. Jan Paweł II wiele razy wzywał nas do odwagi: „Nie lękajcie się!” – jest to jedno ze słynnych przesłań jego pontyfikatu.

## Zakończenie

Kończymy refleksję homilijną oraz Eucharystię, na której usłyszeliśmy słowa Matki Bożej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Na ołtarzu, przed Matką Bożą, chcemy położyć Bogu nie tylko całe nasze życie, naszych przyjaciół, naszą wdzięczność, ale także wielkie zatroskanie o to, żeby orędzie ogłoszone na tym skrawku ziemi europejskiej zostało usłyszane przez dzisiejszy Kościół i świat, ponieważ w nim leży ocalenie i pomyślność ludzi. Dlatego prosimy Matkę Najświętszą nie tylko w naszych osobistych intencjach, których mamy wiele, każdy z nas przecież tu z czymś przyjechał. Może nie powie o wszystkim nawet koleżce, koleżance, najbliższemu przyjacielowi, ale Matce Bożej człowiek powie wszystko, co go boli, i przedłoży Jej swoje potrzeby. To jest dobra postawa, nie wstydzimy się troski o nas samych, o nasze rodziny, o naszych przyjaciół, o nasze środowiska. Chcemy jednak także pamiętać tutaj o całej rodzinie ludzkiej, a zwłaszcza o naszej rodzinie europejskiej, w której mieszkamy. Módlmy się, aby Europa nie stała się pogańska – Europa bowiem w ostatnich latach pogańskie – żeby się opamiętała, żeby popatrzyła na swoją piękną przeszłość, która wyrosła z wiary i z Ewangelii, i chciała budować swoją przyszłość na zasadach przypomnianych przez Matkę Bożą w Fatimie.

Matko Najświętsza, jakże Ci nie dziękować, że otrzymaliśmy łaskę przybycia tutaj, przez niektórych po raz pierwszy, przyjmij nas jako swoje dzieci, jako uczniów i uczennice Twojego Syna. Przyjmij naszą wdzięczność, ale także uproś nam u Boga, aby obdarzył nasze umysły i serca światłem, miłością, innymi darami, byśmy odjechali stąd umocnieni w wierze, z większą nadzieją i z doskonalszą miłością. Spraw, aby ta wizyta, audyencja u Ciebie, obfitowała w owoce duchowe. Amen.

# Jeśli jesteście bojaźliwi, to brak wam wiary!

*Świdnica, 29 stycznia 2011 r.*

*Msza św. podczas spotkania oplatkowego dla grup katedralnych  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## Wstęp

Zauważyliśmy, że na stole Bożego słowa pojawił się dzisiaj temat wiary. Wątek ten powraca w liturgii bardzo często, gdyż jest to temat podstawowy. Wiary bowiem nie otrzymujemy na całe życie, wiarę można utracić. Wiarą jest wielką łaską, darem Bożym, a także rzeczywistością, którą przy Bożej pomocy budujemy, wzmacniamy, potęgujemy. Mówimy, że wiara jest nam dana, ale także zadana, a więc wymaga z naszej strony wysiłku podtrzymywania i odnawiania.

## 1. Świadkowie wiary różnych epok

W pierwszym czytaniu z Listu do Hebrajczyków mieliśmy okazję przypomnieć sobie postać Abrahama, którego nazywamy ojcem wiary. Wspomniano dwa ważne wydarzenia z jego życia: moment powołania i próbę na górze Moria.

Powołując Abrahama, Pan Bóg polecił mu zostawić rodzinne strony i pójść w nieznane. Patriarcha nie znał celu swej drogi, ale skoro Pan Bóg wyraził swoją wolę, Abraham posłuchał i poszedł, już w pierwszym momencie pokazując nam, że wiara polega na posłuszeństwie.

Drugi epizod nastąpił po latach. Abrahamowi urodził się obiecany przez Boga syn Izaak, który przyszedł na świat w sposób cudowny, gdyż Sara poczęła go w swojej starości. Bóg złożył obietnicę i dotrzymał słowa. Ludzie często słowa nie dotrzymują i zawodzą w wypełnianiu obietnic, ale Pan Bóg zawsze słowa dotrzymuje i jest w swoich obietnicach niezawodny. Ale oto na ojca przyszła trudna próba. Wyda-



wało się, że Pan Bóg jakby zaprzecza temu, co obiecał, a mianowicie obiecał Abrahamowi liczne potomstwo, lecz oto prawowity potomek, Izaak, ma być złożony w ofierze. Wiemy, że Abraham i wtedy okazał Bogu posłuszeństwo, gotowość złożenia syna w ofierze. Abraham przeszedł pomyślnie wielką próbę wiary.

Do tych postaci, Abrahama i Sary, możemy z racji soboty dołączyć Matkę Bożą. Maryja również była Niewiastą zawierzenia, otrzymała za to pochwałę od św. Elżbiety: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Tydzień temu wraz z księdzem prałatem byliśmy na pielgrzymce w Fatimie. Odwiedziliśmy po drodze w kościół św. Antoniego w Lizbonie, gdzie ów święty się urodził. Znamy tego świętego jako św. Antoniego Padewskiego, gdyż umarł we Włoszech niedaleko Padwy i w tym mieście znajduje się jego bazylika. Natomiast w Portugalii mówi się, że jest to św. Antoni Lizboński, tu się bowiem urodził, tu są jego korzenie. W Lizbonie stoi katedra, gdzie został ochrzczony, i piękny kościółek na miejscu rodzinnego domu św. Antoniego. Potem pojechaliśmy do Fatimy. Odprawiliśmy Mszę św. tuż obok figury Matki Bożej, w grocie objawień, gdzie Matka Boża się pokazała nad drzewem. Patrzyliśmy na pielgrzymów, którzy przez kilkaset metrów posuwają się na kolanach przez ogromny plac przed bazyliką do Matki Bożej, do owego miejsca świętego. Gdy się na to patrzy, to się w człowieku pogłębia wiara, bo są ludzie, którzy wierzą, którzy na kolanach idą do Maryi, żeby dziękować za jakąś łaskę, ale także aby prosić o pomoc w różnych intencjach.

## **2. Wiara rzeczywistością dynamiczną**

Wiara nas wszystkich nie jest nam dana w stanie gotowym, trzeba ją budować. Mówimy o wzrastaniu w wierze, o trwaniu w wierze. Ponieważ misją św. Piotra było utwier-

dzanie braci w wierze (por. Łk 22,32), dlatego Ojciec Święty Benedykt XVI jako hasło pielgrzymki do Polski w maju 2006 roku obrał wezwanie: „Trwajcie mocni w wierze!”. Ów motyw wiary jest także obecny w zdarzeniu na jeziorze Genezaret podczas burzy.

Pan Jezus, obudzony przez wystraszonych uczniów, zapytał ich: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” (Mk 4,40). Przywołana scena ewangeliczna uciszenia burzy na jeziorze przypomina nam, że nasze życie ziemskie przypomina łódź, która płynie po wodach tego świata w stronę wieczności. Każdy człowiek, każdy naród, Kościół św. jest taką płynącą łodzią. Losy tej łodzi i jej żeglugi mogą kształtować się różnie. Są etapy spokojnego płynięcia, ale są i etapy niebezpieczne, gdy przychodzą nawałnice, gdy piętrzą się fale. Tak się przydarzyło na jeziorze Genezaret, gdy Apostołowie płynęli łodzią i zachodziło niebezpieczeństwo zatonięcia. Jezus spał w tej łodzi i gdy Go obudzono, wtedy uciszył burzę i oddalił zagrożenie. Uczniowie odzyskali spokój.

W naszym życiu, w czasie podróży tej łodzi, którą płyniemy, również przychodzą nawałnice i burze. Takie burze zdarzały się też w dziejach świata: były to różne wojny, rewolucje, kataklizmy. Były to burze wywołane niekiedy przez samego człowieka. To człowiek przewrotny dążył czasem do tego, żeby drugiego zniewolić, żeby założyć bliźniemu kajdany, żeby go zniszczyć. Ale były także różne burze wywołane przez katastrofy naturalne: powódzie, pożary, a także katastrofa smoleńska, po której nie możemy się uspokoić.

Pan Bóg czasem pozostaje milczący w czasie tych burz, tak jak milczał wtedy, gdy Jezus został osądzony i przyjął wyrok śmierci. Bóg dał się człowiekowi osądzić i przyjął od niego wyrok śmierci. Dał się przybić do krzyża. Pan Bóg czasem ustępuje, ale na pewien czas. Przychodzi chwila, kiedy daje znać o sobie, że to On jest najważniejszy, kiedy w naszej bezsilności przychodzi nam z pomocą, to On podaje nam dłoń.

### 3. Kościół wspólnotą ludzi wiary

Moi drodzy, Bóg pisze nam wszystkim historię, pisze także historię Kościołowi. Łódź Kościoła, jak widzimy, jest dzisiajmiotana falami. Uderzają w nią fale przeciwności i doświadczeń różnego rodzaju, od wewnątrz i z zewnątrz. Niektórzy jednostronni obserwatorzy wielokrotnie zapowiadali zatonięcie tej łodzi. Pamiętamy czasy komunistyczne, wtedy mówiono zdecydowanie, że Kościół nie ma przyszłości, że łódź Kościoła niechybnie zatonie. Tak nam mówili w wojsku, gdy służyliśmy w latach sześćdziesiątych. Tak powiedziano na przesłuchaniu ks. infułatowi Stanisławowi Turkowskiemu, którego pochowaliśmy w grudniu, wielkiemu kapłanowi dolnośląskiej ziemi, że to jest jego ostatnia sutanna, już więcej jej nie będzie potrzebował, gdyż Kościół nie ma przyszłości. Wszyscy ci wieszczę się pomylili, ponieważ w łodzi Kościoła płynie Chrystus i gdy sytuacja robi się nabrzmiała, wtedy On wstaje i ucisza żywioł, ratując swoich uczniów. Nie jest naszą zasługą, nie jest zasługą chrześcijan, że owe przepowiednie dotyczące Kościoła się nie spełniają. My bowiem czasem łódź Kościoła wywracamy, a to, że ona ciągle płynie, stanowi właśnie znak, że u jej steru stoi ktoś inny, że łodzią Kościoła kieruje sternik, który ma na imię Jezus Chrystus.

Upomnienie Pańskie: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” nie jest skierowane do ludzi na brzegu, lecz raczej do tych, którzy płyną łodzią, a więc do nas, do wierzących, również do pasterzy, do kapłanów, do biskupów, jako że niekiedy pasażerowie są pesymistami i lękają się o przyszłość Kościoła. Bywają pasażerowie wierzący, którzy zwracają większą uwagę na fale wokół łodzi Kościoła niż na samego sternika stojącego na jej czele. „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary!” – to są słowa dotyczące nas.

Burze przetaczają się nie tylko w wymiarze całego Kościoła, ale zauważamy je także w naszych sercach. Przychodzą

pokusy, zniechęcenie, bunt, bolesne doświadczenia w życiu rodzinnym i społecznym, gdy wszystko się wali na głowę i ogarnia nas przygnębienie. Kiedyś psalmista wołał: „Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję” (Ps 69,2). W takiej właśnie chwili powinniśmy budzić Jezusa śpiącego przy nas w łodzi i wołać: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?” (Mk 4,38). Wołajmy wtedy: „Jezu, ratuj mnie, bo ginę! Pomóż, bo jestem u kresu sił, bo już nie mogę wytrzymać”. Jest to moment, w którym winniśmy zacząć rozmawiać z Panem Jezusem w modlitwie, szukać Go za wszelką cenę.

Chrystus dzisiaj czeka na to wołanie, by wstać i udzielić nam i całemu swojemu Kościołowi daru ciszy, daru siły do pokonania wszelkich trudności i przeciwności. Tak często kołysze się łódź naszego życia, kołysze się łódź Kościoła i świata. Kołysze się także łódź naszej ojczyzny. Nie zapominajmy, kto naprawdę stoi przy sterze, kto kieruje łodzią naszego życia, kto kieruje losem poszczególnych ludzi, Kościoła, ludzkości i świata.

## **Zakończenie**

Zakończmy naszą refleksję fragmentem anonimowej brazylijskiej opowieści.

„We śnie szedłem brzegiem morza z Chrystusem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mojego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady: mój i Chrystusa. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odcisnięty w najcięższych dniach mojego życia i rzekłem: «Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną. Czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy mi było tak ciężko?». Pan odrzekł: «Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś tylko jeden ślad, Ja niosłem cię na moich ramionach»”.

# Osiem dróg na szczyt szczęścia

*Szczawno-Zdrój, 30 stycznia 2011 r.*

*Msza św. z okazji spotkania opłatkowego z pracownikami służby zdrowia  
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Dwie koncepcje szczęścia

W każdym człowieku kryje się tęsknota za szczęściem, za radością, za spełnieniem, zadowoleniem. Ludzie już dawno odkryli to pragnienie, uświadomili sobie tę tęsknotę. Stąd też już od dawna szuka się różnych dróg do osiągnięcia tego celu i proponuje się wiele recept na szczęście. Przepisy na osiągnięcie spełnienia znajdujemy w różnych religiach, filozofiach, systemach edukacyjnych i społecznych. W naszej kulturze europejskiej recepty na znalezienie szczęścia można by sprowadzić do dwóch. Jest recepta światowa, laicka, i jest recepta religijna, chrześcijańska. Zaznaczmy, że autorzy tych koncepcji zakładają różne pojmowanie szczęścia, stąd też proponują odmienne środki. Na recepcie światowej wypisywane są leki i środki, które upatrują szczęście w bogactwie, w zdrowiu, w sławie, w popularności. Szczęśliwy w tym mniemaniu to ktoś bogaty, zdrowy, szanowany, liczący się, ktoś, kto wiele może, ktoś znajdujący aplauz wśród otoczenia.

Odmianą koncepcję szczęścia i środków doń prowadzących zaproponował Jezus Chrystus. Jezus nazywa szczęśliwym człowieka, który jest ubogi, cichy, cierpiący, pokorny, czystego serca, miłosierny, prześladowany. Jako chrześcijanie przypatrzmy się bliżej tej drodze, gdyż jest to nasza droga, do której wzywa nas Chrystus.

## 2. Chrystusowa droga do szczęścia

Osiem błogosławieństw przypomina osiem różnokolorowych górskich szlaków na ten sam szczyt:

### *a. Szlak ubóstwa*

To jest sytuacja, kiedy ci jest trudno związać koniec z końcem, kiedy cię okradną, oszukają, kiedy zabraknie tego, co wydaje się niezbędne. Błogosławiony, kto potrafi wtedy powiedzieć: Bóg sam wystarczy.

### *b. Szlak smutku, płaczu*

Czasem zło, samotność, choroba wyciskają łzy z oczu. Nie chodzi o to, by szukać smutku, ale o to, by nie wstydzić się łez, by przyjąć z godnością jakieś niepowodzenie lub krzywdę, przyjąć z godnością wyznaczoną nam dozę bólu i nie wstydzić się łez. Błogosławiony, kto z cierpienia potrafi uczynić stopień ku górze.

### *c. Szlak cichości*

Jest to szlak samotnej pracy, modlitwy, skupienia, skromności i pokory, wewnętrznej harmonii.

### *d. Szlak spragnionych sprawiedliwości, czyli świętości*

To droga tych, którzy mają świadomość swojego grzechu, ale pragną uwolnienia się od niego i tęsknią za życiem z Bogu.

### *e. Szlak miłosierdzia*

Błogosławiony, kto idąc w górę, nie zapomina o słabszych, których mija. Jest gotów stracić czas, by im pomóc.

### *f. Droga czystego serca*

Czyste spojrzenie wiary pozwala oglądać Boga już tu na ziemi.

### *g. Szlak wprowadzania pokoju*

Jest to droga przebaczenia, zgody na inność bliźniego.

### *h. Szlak cierpienia i prześladowania dla sprawiedliwości*

Niektórym przychodzi iść drogą cierpienia za prawdę, za niepoprawność polityczną. Na tej drodze są kamienie, które ranią. Trzeba to cierpienie przetrzymać.

## **3. Podążajmy drogą Ośmiu błogosławieństw**

Zawierzmy dziś na nowo Chrystusowi. Przyjmijmy Jego dzisiejsze zaproszenie do zdobywania szczęścia na drodze realizacji Ośmiu błogosławieństw, a więc ubóstwa duchowego, cichości, miłosierdzia, czystości serca, wprowadzania pokoju, cierpienia dla sprawiedliwości. Bóg jest po stronie takich ludzi i nieustannie się o nich upomina. Wyraża to dzisiejszy psalm responsoryjny: „Bóg wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych. Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga pokornych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochrania sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża” (Ps 146,6-9).

Idźmy zatem za Tym, który „dźwiga pokornych, który ochrania sierotę i wdowę”. Idźmy i postępujmy według przypominanych nam dzisiaj błogosławieństw. Amen.





*Homilie lutowe*



# By nie zwietrzała sól wiary, nadziei i miłości

Świdnica, 2 lutego 2011 r.

Słowo do osób życia konsekrowanego  
z okazji XIV Światowego Dnia Osób Życia Konsekrowanego  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Drodzy ojcowie i bracia zakonni, drogie siostry zakonne, w zakończeniu ogłoszonej 25 marca 1996 roku adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* Ojciec Święty Jan Paweł II przywołał pytanie św. Teresy z Ávila:

„«Cóż stałoby się ze światem, gdyby nie było w nim zakonników?». Życie konsekrowane – wbrew wszelkim powierzchownym opiniom o jego przydatności – ma wielkie znaczenie właśnie dlatego, że wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających. Gdyby zabrakło tego konkretnego znaku, należałoby się obawiać, że miłość ożywiająca cały Kościół ostygnie, że zbawczy paradoks Ewangelii straci swą ostrość, że «sól» wiary zwietrzeje w świecie ulegającym sekularyzacji. W życiu Kościoła i samego społeczeństwa potrzebni są ludzie zdolni do całkowitego poświęcenia się Bogu i bliźnim dla miłości Boga [...], którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję” (nr 105).

Drodzy ojcowie i bracia zakonni, drogie siostry zakonne, w wielu innych tekstach wygłoszonych w Watykanie i w czasie podróży apostolskich papież Jan Paweł II podkreślał wartość życia zakonnego dla Kościoła i świata, kierował do was wiele wskazówek i słów zachęty. Często przypominał, że waszym głównym zadaniem jest modlitwa za Kościół i za świat, posługa katechetyczna, a przede wszystkim posługa chary-

tatywna w szpitalach, domach dziecka, w domach opieki społecznej i w waszych domach klasztornych. Ojciec Święty zauważył, że parafie nie zawsze są w stanie sprostać wszystkim potrzebom religijnym, które Kościół powinien spełniać. Kościół potrzebuje was, potrzebuje waszej modlitwy i waszego świadectwa ewangelicznej miłości. Modlitwa i umartwienie osób konsekrowanych jest szczególną siłą i gwarantem skuteczności apostołstwa Kościoła. Podobne przekonanie powtarza dzisiaj Benedykt XVI.

Przypominając to, pragnę wyrazić wielką radość tego, że jesteście. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za was, za powołanie, które otrzymaliście, a które jest wielkim darem dla Kościoła. Serdecznie gratulujemy wam odkrycia powołania zakonnego i pójścia za głosem wzywającego Chrystusa.

W dniu waszego święta, w imieniu naszej diecezji i własnym serdecznie wam dziękuję za waszą posługę pełnioną w naszej diecezji. Dziękuję za dar modlitwy składany w waszych kaplicach i świątyniach. Dziękuję za działalność katechetyczną, charytatywną, za posługę w zakrystiach, przy organach, na plebaniach. Dziękuję przede wszystkim za posługę na rzecz ubogich i potrzebujących, dziękuję za każde świadectwo ewangelicznego życia.

Do słów wdzięczności dołączam życzenia obfitości Bożych łask w codziennym życiu. Życzę nowego entuzjazmu duchowego, rozmiłowania się w modlitwie, w adoracji Najświętszego Sakramentu, w medytacji Bożego słowa, w lekturze dzieł ascetycznych. Życzę cierpliwego i wytrwałego dążenia do świętości. Niech Maryja, wierna Służebnica Pańska i Oblubienica Ducha Świętego, czuwa nad waszym powołaniem. Niech wam wyprasza łaskę radosnej, ofiarnej i bezinteresownej służby Bogu, Kościołowi i waszym zgromadzeniom zakonnym. Na kolejny rok waszej posługi z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

# Uczeń Chrystusa myśli nowymi kategoriami

Świdnica, 17 lutego 2011 r.

Msza św. czwartkowa

kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

## 1. Człowiek istotą pytającą

Drodzy bracia, w dziejach ludzkiej kultury, w dziejach filozofii i teologii podawano różne określenia człowieka. Dzisiaj słyszeliśmy biblijne określenie, że człowiek jest istotą stworzoną na obraz Boży, na Jego wyobrażenie. Arystoteles mówił, że człowiek jest istotą rozumną, *animal rationale*, powiedział także, że człowiek jest istotą społeczną, *animal sociale*. Wiemy, że później pojawiły się nowe definicje człowieka, mówiono, że człowiek jest pielgrzymem, *homo viator*, że jest istotą bawiącą się, *homo ludens*, że jest *homo religiosus*, czyli istotą religijną. Mówiono również, że jest *homo faber*, czyli istotą produkującą. Dzisiaj gdy słuchamy słów ewangelii, możemy też dodać nowe określenie, że człowiek jest istotą pytającą.

Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg, ale także jako prawdziwy człowiek postawił uczniom pewne pytania. Ludzie stawiają pytania od wczesnych lat swojego życia. Dziewczynka, chłopczyk nieustannie pytają mamę, tatę, babcię, dziadka: „Co to jest?”. W każdym pytaniu kryje się jakaś potrzeba poznawcza, chcemy się czegoś dowiedzieć o świecie, ale także o innym człowieku, co myśli, co wie. „Czy ty to wiesz?”, pytamy o jakieś zjawisko. Pytamy także o płaszczyznę woli: „Czy ty tego chcesz? Czy dla ciebie to jest jakaś wartość?”. Pytamy także o stany emocjonalne: „Jak się czujesz? Czy jesteś zadowolony?”.

## **2. Chrystus doprowadza do prawdy poprzez stawianie pytań**

Pan Jezus w swoim nauczaniu, w swojej pedagogii, którą stosował wobec uczniów, pewnego razu postawił dwa pytania. Pierwsze było może mniej absorbujące: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” (Mk 8,27). Wystarczyło przytoczyć, co się słyszało od innych, i tę opinię przekazać. Dlatego odpowiedź była zbiorowa: „Oni Mu odpowiedzieli: «Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków»” (w. 28). Ale nastąpiło pytanie drugie, trudniejsze i bardziej osobiste: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (w. 29). To pytanie wymagało odpowiedzi osobistej i odpowiedzi udzielił sam Piotr: „Odpowiedział Mu Piotr: «Ty jesteś Mesjasz»” (w. 29). W odpowiedzi tej kryła się wiara w Jezusa. Piotr widział w Nim nie tylko zwykłego człowieka, ale właśnie Mesjasza, Syna Bożego.

Drodzy bracia, te dwa pytania weszły w życie Kościoła i pójdą z ludzkością do końca świata. Każde pokolenie, każdy człowiek staje przed tymi pytaniami. Zwłaszcza w seminarium musimy sobie odpowiedzieć na te dwa pytania.

## **3. Formacja intelektualna i ascetyczna droga do poznania Chrystusa**

Studiując historię Kościoła, historię różnych kultur, historię teologii, prowadząc dzisiaj badania i patrząc na nasze społeczeństwo, możemy odpowiedzieć na zadane pytanie, za kogo ludzie uważają Chrystusa, kim jest dla nich Chrystus. Jesteśmy zatem w stanie odpowiedzieć, kim był Chrystus dla Stalina, dla Chruszczowa, dla Charles'a de Gaulle'a, dla naszych prezydentów, dla teologów. Każdy teolog trochę inaczej widział Chrystusa, uwydatniał inne Jego rysy. W każdym razie można potraktować całe studium teologii, naszą refleksję teologiczną jako próbę odpowiedzi na intelektualne pytanie, za kogo uważają Chrystusa ludzie.

Ale jest także drugie pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Każdemu z nas Chrystus stawia osobne pytanie: „Za kogo Mnie uważasz?”. I na to pytanie odpowiadamy, pielęgnowując w sobie formację ascetyczną, duchową, którą dokument synodalny *Pastores dabo vobis* nazywa duszą całej formacji.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebna jest modlitwa, przebywanie z Bogiem na co dzień, medytacja słowa i zżywanie się z Chrystusem. Dopiero wtedy mogę sobie uświadomić, kim jest dla mnie Chrystus, gdy się modlę, gdy próbuję się do Jezusa upodabniać, gdy próbuję postrzegać Chrystusa, tak jak On chciał siebie widzieć, nie tak jak Go widział świat, nie tak nawet jak Go widzieli uczniowie, wiemy bowiem, że nie znali Go do końca. Świadczy o tym dalszy fragment dzisiejszej ewangelii, gdy Jezus powiedział uczniom, że będzie wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Wtedy uczniowie nie chcieli tego przyjąć. Nie był w stanie dopuścić tego do świadomości Piotr, ale Jezus nie ustąpił i potrafił powiedzieć nawet takie ostre słowa: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (w. 33).

#### **4. Odwaga myślenia pod prąd światowych zasad**

W seminarium w czasie formacji ascetycznej oraz teologicznej, czyli duszpasterskiej, powinniśmy zmieniać nasze patrzenie na Chrystusa, także na Kościół i na wszystko inne, zmieniać patrzenie ludzkie na patrzenie Boże. „Nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Zauważcie, jak często księża chcą się przystosować do świata, myśleć tak, jak myśli młodzież, pragną jakoś zaakceptować ich poglądy, mimo że są niekiedy niezgodne z Objawieniem, z nauką Pana Jezusa. Tak właśnie postępować nie wolno, trzeba iść czasem pod prąd.

Ciągle wraca owa pokusa, żeby widzieć Chrystusa i Jego dzieło, a także Kościół oczyma tylko doczesnymi, po ludzku, oczyma socjologa i psychologa. Ale do tego trzeba otrzymać oczy wiary, te oczy, które daje nam Duch Święty, i pogodzić się z tym, że tak jak w życiu Pana Jezusa było cierpienie, odrzucenie przez starszych, a potem przyszła śmierć, choć także nastąpiło zmartwychwstanie, tak i w naszym życiu kleryckim, później kapłańskim winno być podobnie. I nas także czeka cierpienie, musi przyjść odrzucenie, czasem wyśmianie, nawet śmierć, bo i to się zdarza. I przede wszystkim trzeba ciągle zmieniać swoje ludzkie tylko myślenie na myślenie Boże. Jest to bardzo ważne zadanie na całe nasze życie, ale szczególnie na czas formacji seminaryjnej. Jeśli ktoś w seminarium dobrze zacznie i podejmie tę pracę, ten styl, to potem jest szansa, że w kapłaństwie będzie to kontynuował, że nie odejdzie z tej drogi. Trzeba jednak poważnie zacząć seminarium, podjąć drogę pod prąd świata, pod prąd opinii publicznej, pod prąd tego, co ludzkie, na rzecz tego, co Boże. Amen.

## **Formacja seminaryjna czasem nabywania cnót i pokonywania słabości**

*Świdnica, 24 lutego 2011 r.*

*Msza św. czwartkowa  
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

Zwróćmy uwagę na trzy wątki występujące w dzisiejszej liturgii słowa, zawarte w czytaniach biblijnych, zwłaszcza w tekście ewangelii. Są to wątki, które można określić następująco: wątek usłużności, wątek zgorszenia i wątek okazji do grzechu.



## 1. Służba drugiemu zadaniem kapłana

Wątek usłużności wyraża zdanie Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii: „Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mk 9,41). Chrystus nie mówi tu o wielkich dziełach ani o heroicznych czynach, ale o gestach prozaicznych, o podaniu kubka wody. W słowach tych wzywa nas do usłużności, gdyż za usłużność, za dobroć obiecuje nagrodę. Na pewno czeka za to nagroda w niebie, ale często i na ziemi ludzie usłużni są nagradzani. Pożegnaliśmy ostatnio ks. bp. Józefa Życińskiego. W prasie katolickiej i świeckiej jest wiele tekstów wspomnieniowych dotyczących tego hierarchy, który jeszcze w młodym wieku został niespodziewanie odwołany do wieczności. W ostatniej „Niedzieli” wspominali jego lata seminaryjne koledzy, którzy wtedy z nim studiowali i zapamiętali go jako bardzo pilnego kleryka. Już wtedy był bardzo usłużny. Ponieważ był zdolny, w indeksie miał same piątki prócz czwórki ze śpiewu. Chętnie pomagał kolegom słabszym w nauce, którzy mieli trudności z filozofią i innymi przedmiotami, był bardzo koleżeński. Tego, co robił, nie robił tylko dla siebie, żeby samemu błyszczeć, ale swoimi talentami otrzymanymi od Pana Boga potrafił się dzielić z innymi. Tego się nauczył już w seminarium, a potem pięknie rozwinął w czasie swojej działalności profesorskiej i duszpasterskiej. Był prefektem w seminarium częstochowskim, profesorem na Papieskiej Akademii Teologicznej (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) w Krakowie, a w latach 1988-1990 dziekanem Wydziału Filozoficznego tej uczelni. Przez siedem lat posługiwał jako biskup w Tarnowie, a ostatnie czternaście lat jako metropolita lubelski. Właściwie we wszystkich mowach, jakie wygłoszono na jego cześć w katedrze lubelskiej i w innych miejscach, wskazywano na jego dyspozycyjność i wielki szacunek do człowieka, w tym także do studentów.

Dzisiaj odbył się pogrzeb innego kapłana, o. Andrzeja Rębacza, który działał w Radzie Konferencji Episkopatu Polski ds. Rodziny i którego uważa się za wielkiego orędownika duszpasterstwa rodzin. Zależało mu, aby stało ono na odpowiednim poziomie, jako że rodzina jest obecnie mocno zagrożona, naród wymiera, liczba rozwodów dochodzi już do 30 proc. zawieranych małżeństw. Trzeba ratować rodzinę, która stanowi podstawą narodu i społeczeństwa.

Drodzy bracia, uczmy się takiej usłużności. Mamy wiele dobrych wzorów. Zapamiętajmy te pozytywne przykłady i naśladowmy starszych kolegów: „Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”.

## **2. Żyć tak, by stanowić przykład, a nie zgorszenie**

Wątek drugi to wątek zgorszenia, również godny uwagi: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9,42). Zawsze byli, są i będą gorszyciele, także niestety w szeregach kapłańskich, a może i kłeryckich, gdyż w seminarium tkwią początki tego, co się potem rozwija. Są początki dobra, ale są też początki zła, grzesznych nawyków. Już w seminarium zawiązują się postawy pozytywne i negatywne. Nie ukrywamy, że w Roku Kapłańskim, kiedy wpatrywaliśmy się w św. Jana Vianneya, świętobliwego kapłana, dwóch młodych kapłanów w naszej diecezji odeszło z szeregów kapłańskich, wikariusz z Polanicy i wikariusz z Bielawy. Wielki ból, ale i wielkie zgorszenie. „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” – to słowa Jezusa, takie słowa miłosierny Jezus też wypowiadał, słowa bardzo ostre, i należy je mieć przed oczyma.

W pewnym seminarium był taki przypadek, że jeden z kleryków uciekał nocami z budynku, a koledzy go kryli i zostawiali na parterze niedomknięte okno, żeby rano mógł wejść. Ci koledzy chodzili do Komunii św., do spowiedzi, a potem był dramat, a może i tragedia. To są przypadki zgorzienia, które mogą się zacząć już w seminarium, dlatego bądźmy ostrożni i rozważni.

### **3. Unikać okazji do grzechu**

Trzeci wątek to wątek okazji do grzechu. Temat ten jest przedstawiony w czytanej dziś ewangelii bardzo obrazowo, w sposób – powiedziałbym – dramatyczny, radykalny. Ręka, która ma być ucięta, jeśli jest powodem do grzechu; noga, która ma być odjęta, jeśli jest powodem do grzechu; oko, które ma być wyłupane – są symbolem okazji do grzechu, a kto kocha okazję do grzechu, jest o krok od popełnienia go, ten kocha grzech. Trzeba tu powiedzieć, że ludziom niekiedy jest niezmiernie trudno rozstać się z taką okazją. Może nią być inny człowiek grzeszny, może to być sytuacja w domu, jakaś okoliczność, cokolwiek. Gdy Pan Jezus o tym mówi, trzy razy wypowiada słowa „piekło”, które dzisiaj prawie zniknęło z kazań, z katechez, z religii, a nawet z teologii. Niektórzy teologowie, zwłaszcza ci postępowi, mówią o pustostanach w piekle, piekła właściwie nie ma, gdyż według nich nie dałoby się go pogodzić z miłosierdziem Bożym. Nie można pogodzić kary wiecznej z miłosiernym Bogiem, który sam nazwał się miłością miłosierną. Jednak Jezusowe słowa są jednoznaczne: „lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła; [...] lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła” (Mk 9,45-47). Słowa „być wrzuconym do piekła” powtarzają się trzy razy, na końcu z dodatkiem: „gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (w. 48).

Czasem ludzie mówią przenośnie o piekle na ziemi i mają rację, ponieważ gdy czasem nagromadzi się wielka masa zła, takie mówienie staje się usprawiedliwione. Mówi się o piekle Auschwitz, o piekle powstania warszawskiego. Ks. Paul Peikert, który przed wojną był ostatnim niemieckim proboszczem parafii św. Maurycego we Wrocławiu, napisał pamiętniki, gdy Wrocław płonął w 1945 roku, i nazwał tę sytuację *die Hölle auf der Erde* – „piekło na ziemi”. Tak silne trwały wtedy naloty i bombardowania Wrocławia, był to bowiem schyłek drugiej wojny światowej. Jest jednak różnica między tym, co nazywamy piekłem na ziemi, a piekłem wiecznym. W piekle ziemskim w jakiś sposób jest jeszcze obecny Bóg oraz istnieje nadzieja, że z tego piekła można wyjść, że z tego piekła można się uratować, że Pan Bóg może wszystko przebaczyć i swoją mocą przemienić to piekło w coś lepszego. Natomiast piekło wieczne jest bez Boga i nie ma w nim nadziei, nie ma w nim zmiany: „gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”, powiedział Jezus obrazowo.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia, prosimy na Eucharystii, którą sprawujemy, o to, by nas pociągały owe przykłady pozytywne. Módlmy się, żeby klerycy w seminarium nabywali dobrych nawyków, żeby zdobywali tutaj kapłańskie cnoty, intelektualne i moralne, które wzmacniają wolę. Módlmy się, by nikt z nas nie stał się dla nikogo zgorszeniem i abyśmy potrafili unikać okazji do grzechu. Módlmy się, byśmy byli dobrymi pasterzami, gdyż taka jest wola Pana Jezusa, który powołuje nas do kapłaństwa, byśmy poszli na żniwo Pańskie w Jego stylu i w stylu Dobrego Pasterza pełnili naszą posługę. Amen.

# Nawracanie się na ewangeliczne ubóstwo i dzielenie się

*Świdnica, 28 lutego 2011 r.*

*Msza św. podczas Konferencji Księży Dziekanów Diecezji Świdnickiej  
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## 1. Wezwanie do nawracania się

Drodzy bracia, w słowach dzisiejszego pierwszego czytania wyjętego z Mądrości Syracha Bóg wzywa nas do nawrócenia: „Nawróć się do Pana, porzuć grzechy, błagaj przed obliczem Jego, umniejsz zgorszenie. Wróć do Najwyższego, a odwróć się od niesprawiedliwości i miej występki w wielkiej nienawiści. [...] Jakże wielkie jest miłosierdzie Pana i przebaczenie dla tych, którzy się do Niego nawracają” (Syr 17,25-26.29). Nawracanie się należy do podstawowych wymogów naszego religijnego życia. Boże miłosierdzie nie ma granic, przed nikim nie jest zamknięte. Potrzebują go nie tylko wielcy grzesznicy: apostości, bluźniercy, bandyci, krzywdziciele, oszuści, kłamcy, ale Bożego miłosierdzia potrzebujemy wszyscy, także my, osoby duchowne. Wezwanie do porzucenia grzechów, do unikania zgorszenia, do odwracania się od niesprawiedliwości jest skierowane do wszystkich, także do nas. Nasze nawracanie się staje się atutem i stanowi niejako warunek wzywania innych do nawrócenia. Jako osoby duchowne winniśmy mieć przed oczyma słowa Pana Jezusa o ówczesnych faryzeuszach: „Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą” (Mt 23,3-4). Może być tak, że ciężar bycia uczniem Chrystusa nakładamy na innych, a sami nie uczestniczymy w trudzie niesienia krzyża i naśladowania Chrystusa.

Drodzy bracia, powtórzmy jeszcze raz, że gdy sami staramy się być pierwszymi adresatami wskazań i wezwań Pana Jezu-

sa, wtedy nabywamy większego prawa do kierowania wezwań i napomnień Chrystusa do innych ludzi, do naszych słuchaczy.

Zauważmy, że nawracanie się musi być zawsze konkretne, a więc ma dotyczyć nie wirtualnych, ale realnych spraw naszego życia. Przypomniawszy to, spróbujmy się zastanowić, co znaczyłoby nawracać się zgodnie z wezwaniem zawartym w dzisiejszej ewangelii.

## **2. Nawracanie się na wolność od przywiązania do dóbr materialnych**

Opowieść o bogatym młodzieńcu zawiera ważne przesłanie i nikt nie powinien jej lekceważyć. Nie dotyczy ona jedynie osób zakonnych, które decydują się na życie według rad ewangelicznych, ale odnosi się ona do wszystkich uczniów Chrystusa, także do nas, kapłanów diecezjalnych. Jezus rozmawiał z młodzieńcem, który zachowywał Boże przykazania, a chciał się dowiedzieć, co czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Jezus spojrział na niego z miłością i zażądał czegoś więcej: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10,21).

Dosłownie za radą tą poszedł jeszcze w czasach starożytnych pustelnik Antoni, ojciec chrześcijańskiego życia zakonnego. Z radykalną dosłownością, w sposób aż pobudzający nas do sprzeciwu, potraktował te słowa Pana Jezusa św. Franciszek z Asyżu. Było jeszcze wielu innych, którzy potrafili oderwać się od dóbr tego świata, hojnie je rozdać potrzebującym, sami pozostając przy tym, co konieczne.

Wspominając tych, którzy podjęli radykalizm ewangeliczny, trzeba także zauważyć i wyrazić uznanie dla tych, którzy mniej spektakularnie, a przecież równie autentycznie potrafili rezygnować z wartości materialnych, by promować i krzewić wartości duchowe. W naszym społeczeństwie można spotkać małżonków, którzy hamują swoje aspiracje zawodowe i majątkowe, gdyż wierzą, że czymś ważniejszym

jest np. urodzić i wychowywać więcej niż dwoje dzieci. Mamy także wspaniałych księży, którzy zapomniawszy o swoich pożytkach, praktykują ewangeliczne ubóstwo, dzielą się tym, co mają, z potrzebującymi.

Trzynastego grudnia 2010 roku zmarł we Wrocławiu ks. prałat Stanisław Pikul, długoletni proboszcz parafii Świętej Rodziny, budowniczy plebanii, domu parafialnego i kościoła św. Faustyny na Biskupinie, kolega kursowy naszego ks. Stanisława Siwca. W styczniowym numerze parafialnego miesięcznika „U Świętej Rodziny” redakcja zamieściła wzruszające wspomnienia parafian o byłym proboszczu. Wiele osób podkreśliło w swoich wypowiedziach niezwykłą dobroć księdza Pikula i jego dyskretną pomoc, jakiej udzielał biednym i potrzebującym. Nie gromadził skarbów dla siebie, ale to, co miał, rozdzielał będącym w potrzebie. Parafianka, matka czworga dzieci, zamieściła w swoim tekście wspomnieniowym taką scenę:

„W 1987 roku zachorowało poważnie jedno z moich dzieci. Zaatakowane zostały oskrzela i płuca. Konieczne było leczenie szpitalne, a potem sanatoryjne. Co sobotę lub w niedzielę jedno z nas, rodziców, jechało odwiedzić synka w sanatorium, a drugie zostawało z pozostałą trójką dzieci. Wyjazdy, leki wiązały się ze sporymi wydatkami, a ja w tym czasie przebywałam na urlopie wychowawczym. Pewnego razu, jak czyniłam to co miesiąc, poszłam do spowiedzi. Po odejściu od konfesjonału ksiądz przywołał mnie i wręczył pieniądze, mówiąc, że otrzymał je od osoby, która kazała przeznaczyć je dla rodziny wielodzietnej. Ten niespodziewany zastrzyk finansowy był dla nas jak cud, pozwolił kupić potrzebne leki, na które nie mieliśmy pieniędzy. [...] Ksiądz Stanisław kochał ludzi, potrafił ich słuchać, widział ich problemy i o ile mógł, starał się pomagać”<sup>1</sup>.

To wielkie szczęście zasłużyć sobie na takie świadectwo.

---

<sup>1</sup>M. Szymańska, *To było jak cud*, „U Świętej Rodziny” nr 1 (78) ze stycznia 2011 r., s. 10.

### 3. Od minimum do maksimum

Drodzy bracia, zwróćmy jeszcze na jeden szczegół dzisiejszej ewangelii. Zastanawiające może być to, że kiedy bogaty młodzieniec odrzucił radę Chrystusa, On zaniepokoił się o jego zbawienie. A przecież Ewangelista wyraźnie zaznacza, że młodzieniec zachowywał skrupulatnie wszystkie przykazania. Może to wskazywać na to, że człowiek zbyt mocno przywiązany do swoich bogactw wcześniej czy później zaczyna się mijać z Bożymi przykazaniem. Trzeba zatem przekraczać owo minimum zawarte w Dekalogu i starać się podążać w kierunku maksimum, które wytycza bezinteresowna miłość i dobroć. Nie pochwalamy ludzi, którzy mówią, że zachowują Boże przykazania i wyrażają to mniej więcej w takich słowach: „Nikogo nie zabiłem, nikogo nie pobiliłem, nikogo nie okradłem, żony nie zdradziłem, jestem więc w porządku”. Zdajemy sobie sprawę, jak daleko można być niekiedy przy takiej postawie od Chrystusa, od komunii z Bogiem i jedności z innymi ludźmi.

Prośmy Pana, by napełnił nas światłem i mocą Ducha Świętego, byśmy nie byli minimalistami, kościelnymi rzemieślnikami, ale w stylu sługi Bożego Jana Pawła II czystym, posłusznym i ubogim życiem wydeptywali sobie drogi ku świętości. Amen.



*Homilie marcowe*



# Spraw, abym przejrzał!

*Świdnica, 3 marca 2011 r.*

*Msza św. w I czwartek miesiąca  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## 1. Uzdrowienie Bartymeusza

Od początku czasu zwykłego, to znaczy od niedzieli Chrztu Pańskiego, już ósmy tydzień czytamy w dni powszednie Ewangelię według św. Marka. Zauważyliśmy, że św. Marek opisuje wiele cudów Pana Jezusa, przedstawia nam Chrystusa jako cudotwórcę. I oto dzisiaj w ewangelii jest przedstawiony kolejny znak zdziałany przez Chrystusa Pana. Cud ten dokonał się w Jerycho, gdy Jezus wychodził z tego miasta do Jerozolimy. Przypomnijmy, że Jerycho jest położone 200 metrów poniżej poziomu morza, w depresji, dlatego udając się z Jerycha do Jerozolimy, idzie się ciągle pod górę, trzeba pokonać prawie 1000 metrów różnicy w pionie. Jak twierdzą historycy, Jerycho jest najstarszym miastem świata, liczy ponad 6 tys. lat. Tam właśnie Pan Jezus spotkał żebraka, który miał na imię Bartymeusz. Siedział on przy drodze i żebrał. Prosił o datki pieniężne, może o chleb i wodę. Gdy się dowiedział, że Jezus przechodzi, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” (Mk 10,47). I to wołanie nie podobało się obecnym tam ludziom, dlatego próbowali tego niewidomego uciszyć. Ale on tym głośniej wołał: „Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (w. 48). Gdy Jezus usłyszał te słowa, powiedział do otaczających Go uczniów: „Zawołajcie go”. Ci przywołali niewidomego i zachęcali go: „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię” (w. 49).

Zauważmy, że Pan Jezus do swego działania włącza ludzi, jakby chciał mieć pośredników w udzieleniu temu biedakowi łaski przywrócenia wzroku. Następnie żąda, aby ów niewidomy wyraził głośno swoją prośbę: „Co chcesz, abym

ci uczynił?”). Mógł poprosić o chleb, o wodę czy o jakieś pieniądze, on zaś powiedział: „Rabbuni, żebyś przejrzał” (w. 51). Innych może prosił o wsparcie finansowe lub coś do jedzenia, jednak do Jezusa zaadresował prośbę szczególną, już na wstępie wiedział bowiem, kim On jest. I wtedy Pan Jezus krótko odpowiedział: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”, a on „natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą” (w. 52). Pierwszą twarzą, jaką niewidomy ujrzał po uzdrowieniu, była twarz Pana Jezusa, dobrotliwe oblicze Chrystusa. Mógł też cieszyć się widokiem świata, drzew, kwiatów, ludzi. My zaś widzimy, że zbawcze działanie Pana Jezusa przywróciło mu nie tylko wzrok fizyczny, ale także uwolniło niewidomego od ślepoty duchowej, gdyż natychmiast przejrzał i szedł drogą za Jezusem, a więc przyłączył się do najbliższych przyjaciół Chrystusa, rozpoznał w Nim Zbawiciela.

## **2. Nie utracić wzroku duchowego**

Siostry i bracia, mieliśmy tu do czynienia ze ślepotą fizyczną, ale jest także ślepotą duchową. I jedna, i druga jest groźna. Czasem ślepotą duchową jest groźniejsza niż fizyczna. Opowiadają o pewnym niewidomym, który chodził z białą laską, znał dokładnie drogę do sklepu. Pewnego zaś dnia na trasie, którą zwykle przechodził, wycięto żywopłot i wówczas ów biedny człowiek stracił orientację. Zgubił się, pomylił drogę, doszedł do pobliskiego mostu i zaczął laską badać przesłania mostu, aby się zorientować w swym położeniu. Usłyszał w pewnym momencie głos: „Co Pan tu robi?”. Odpowiedział: „Zgubiłem drogę, jestem niewidomy”. Kobiety głos zaofiarował się: „A może Panu pomóc? Gdzie Pan mieszka?”. Niewidomy podał adres, pod jakim mieszka, a owa nieznajoma kobieta zaprowadziła go pod sam dom. Niewidomy, gdy się rozstawał z tą kobietą, bardzo serdecznie jej podziękował. A wówczas ku jego zdziwieniu nieznajoma powiedziała: „To ja panu dziękuję, że pana spotkałam.

Dotychczas wydawało mi się, że to ja jestem najbardziej nie-  
szczęśliwa na świecie, bo zostawił mnie mąż, i szłam sobie  
odebrać życie. Ale spotkałam pana i zrozumiałam, że są lu-  
dzie bardziej ode mnie dotknięci przez los i pokrzywdzeni.  
Dziękuję panu!”

Apostolstwo chorych wydaje czasopismo, w którym kie-  
dyś zamieszczono relację o książce pt. *Bez oczu i bez rąk*.  
Autorem książki jest Francuz o nazwisku Jacques Beaugé.  
W książce tej opisał swoje życie, zatrzymując się głównie na  
wypadku, któremu uległ w czasie drugiej wojny światowej,  
gdy był żołnierzem. W czasie walk z Niemcami wybuchł przy  
nim granat, w wyniku czego stracił oczy i obydwie ręce po-  
wyżej łokcia. W szpitalu uratowano mu życie. I właśnie ten-  
że człowiek na szpitalnym łóżku stoczył wielką walkę we-  
wnętrzną. Musiał się pogodzić z tym, co się stało. Na końcu  
wyznał, że choć nie ma oczu i fizycznie nie widzi, to nie jest  
pozbawiony światła, jego światłem jest Chrystus. I jak do-  
wiadujemy się z książki, ów wojenny inwalida znalazł ko-  
bietę, która zechciała zostać jego żoną. Ożenił się i miał z  
nią pięcioro dzieci, które dobrze wychowali. Takie czasem  
są drogi ludzkiego życia.

Drodzy bracia i siostry, ślepotą fizyczną jest ciężkim do-  
świadczeniem. Gdy spotykamy takich ludzi, współczujemy  
im, że mocno cierpią, ponieważ nie widzą słońca, kwiatów  
ani ludzi. Tak, jest to doświadczenie ciężkie, ale gdy dzisiaj  
słyszymy o uzdrowieniu Bartymeusza ze ślepoty fizycznej,  
uświadamiamy sobie także, jak bolesna może być ślepotą  
duchowa. Kobieta, o której wspomniałem na początku, była  
właśnie ślepa duchowo, chciała sobie odebrać życie, lecz  
przejrzała, została uzdrowiona dzięki człowiekowi, który nie  
widział fizycznie. My też bywamy czasem duchowo ślepi, jeśli  
nie zupełnie, to przynajmniej częściowo wzrok naszej duszy  
się przyciemna. I dlatego zawsze na miejscu jest wołanie,  
które kierujemy do Pana Jezusa: „Panie, żebym przejrzał!”

### 3. Nie widzieć bliźnich i Boga wokół siebie

Moi drodzy, w przypadku ślepoty duchowej nie widzimy czasem pewnych rzeczy przede wszystkim u siebie, jesteśmy na nie ślepi. Możemy nie dostrzegać swoich wad, grzechów. Żyje się nam sielankowo, wydaje nam się, że to wszyscy inni są winni, grzeszni, a my jesteśmy w porządku, bez skazy. Nie widzimy belki w naszym oku, a żdźbło w oku brata potrafimy zobaczyć. Na tym właśnie polega ślepota duchowa. A więc możemy nie dostrzegać naszych wad, którymi innych drażnimy, naszych grzechów, złej postawy życiowej. Ale możemy również nie widzieć dobrze swoich talentów, swoich zadań, obowiązków. Czasem żyjemy tak, jakbyśmy nie mieli żadnych zobowiązań, nie widzimy potrzeb innych. Dlatego gdy jesteśmy przy Chrystusie, powinniśmy Go prosić, żeby z tej ślepoty nas wyleczył. Możemy także nie widzieć tego, co trzeba zobaczyć u drugich. Możemy przecież nie widzieć ludzkich potrzeb, nie widzieć cierpiących i chorych, możemy też nie widzieć dobra u drugich, ich sukcesów, aby się nimi cieszyć. Są ludzie ślepi, którzy nie widzą tego, co trzeba, u innych. Dlatego warto prosić, żeby i z takiej ślepoty Pan nas leczył.

I wreszcie możemy także być ślepi duchowo w relacji do Pana Boga. Możemy czasem zapominać o Panu Bogu, zgubić Go z horyzontu, możemy nie widzieć Jego obecności w naszym życiu, możemy nie dostrzegać Jego miłości. Pamiętamy niedzielne słowa z pierwszego czytania: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał” (Iz 49,14). A co Bóg na to? „Nawet gdyby [matka] zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (por. w. 15). Czasem jesteśmy ślepi i nie odczuwamy, nie widzimy Bożej miłości, że Bóg Ojciec zawsze jest przy nas. Nie widzimy Bożej Opatrzności. Dlatego jest też ważne, żeby widzieć duchowo Stwórcę, który nas miłuje, który nas prowadzi, który nas otacza swoją opieką.

## **Zakończenie**

Dlatego dzisiaj, gdy wysłuchaliśmy relacji ewangelicznej o uzdrowieniu niewidomego Bartymeusza, będziemy Pana Jezusa prosić o zdrowe oczy nie tylko fizyczne, byśmy się cieszyli dobrym wzrokiem, ale byśmy mieli też zdrowe oczy duchowe, oczy naszej wiary. Panie Jezu Chryste, głosiliśmy Cię dzisiaj w śpiewie na początku słowami podobnymi do tych słów, które kierował do Ciebie żebrak Bartymeusz: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. A myśmy śpiewali: „Panie, zmiłuj się nad nami, Chryste zmiłuj się nad nami”. I może nas pytasz, każdą i każdego z nas: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. Prosimy tymi samymi słowami, którymi zwrócił się do Ciebie Bartymeusz: „Panie, żebym przejrzał!”.

## **Wezwanie do pokutnej drogi**

*Świdnica, 9 marca 2011 r.*

*Msza św. w Środę Popielcową*

*katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

### **Wstęp**

Pierwszy dzień Wielkiego Postu, Środa Popielcowa, ma dwa wyraźne znamiona. Pierwsze to wezwanie do nawrócenia i pokuty, jakie Bóg kieruje dzisiaj do nas w swoim słowie; drugie zaś – to obrzęd posypania naszych głów popiołem. Wokół tych dwóch wątków skupimy naszą dzisiejszą refleksję.

### **1. Wezwanie do nawrócenia i pokuty**

Wezwania do nawrócenia i podjęcia uczynków pokutnych przychodzą dziś do nas z ust proroka Joela, św. Pawła Apo-

stoła i samego Chrystusa. „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2,12), mówi dziś Bóg do nas przez proroka Joela. „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20), nalega św. Paweł. Pan Jezus zaś zadaje nam na czas Wielkiego Postu trzy uczynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post, przy czym daje nam konkretne wskazania, jak je wypełniać. Nie wolno ich praktykować na pokaz, żeby je ludzie widzieli i nas podziwiali. „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). Jezus poleca nam dawać jałmużnę, modlić się i pościć nie na oczach ludzi, aby ewentualnie oczekiwać od nich jakiegoś uznania czy pochwały, ale w ukryciu, gdyż „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (w. 18).

Nasza pokuta, polegająca na spełnianiu dobrych uczynków: na dawaniu jałmużny, modlitwie i praktykowaniu postu, powinna zatem być dyskretna. Trzeba uczynki te spełniać w ukryciu. Nie wolno zatem się obnosić z tym, co dobrego czynimy, i pragnąć, by o nas głośno mówiono, pisano w gazetach i pokazywano w telewizji. Nagrody trzeba się spodziewać nie od ludzi, ale od Pana Boga: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie”. Bóg nam oddaje, wynagradza nas w ten sposób, że pełnione uczynki pokutne przemieniają nas w nowych ludzi, upodabniają nas do Chrystusa, napełniają nas radością i szczęściem. A więc praktyka uczynków pokutnych: jałmużny, modlitwy i postu, to droga do naszego duchowego wzrostu.

Gdy dzisiaj przyjmujemy wezwanie do modlitwy, postu i jałmużny, przyjmijmy także wskazanie ojców Kościoła, którzy nauczali, że należy spełniać wszystkie te trzy uczynki łącznie. Mówili, że modlitwa jest to taki ptak, który żeby dofrunąć do nieba, musi mieć dwa skrzydła: skrzydło postu i skrzydło dzieł miłosierdzia. To samo mówili o poście, że jest to taki ptak, który nigdzie nie dofrunie, jeśli zabraknie



mu skrzydła modlitwy lub skrzydła dzieł miłosierdzia. I to samo ojcowie Kościoła mówili o dziełach miłosierdzia, że ptak ten potrzebuje zarówno skrzydła modlitwy, jak i skrzydła postu.

Trzeba nam zatem łączyć naszą wielkopostną modlitwę, a więc uczestniczenie w Eucharystii, obecność na drodze krzyżowej i gorzkich żalach, adorację Najświętszego Sakramentu i każdą modlitwę prywatną – trzeba to łączyć z praktykowaniem dzieł miłosierdzia i postem, postawą wyrzeczenia. Podobnie trzeba łączyć post z modlitwą i miłosierdziem, a miłosierdzie z modlitwą i postem.

## **2. Obrzęd posypania głów popiołem**

Drodzy bracia i siostry, drugie znamię pierwszego dnia Wielkiego Postu, posypanie popiołem, ma być znakiem, że przyjmujemy dzisiejsze wezwanie do nawrócenia i do pokuty. Byłoby duchowo mało pożyteczne, gdybyśmy obrzędu tego nie łączyli z postanowieniem przemiany swojego życia, a więc z trudem nawracania się i pokutowania.

Sypiąc nam popiół na głowy, Kościół kieruje do nas dwa teksty, które wypowiedział sam Bóg: „Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Słowa te są parafrazą zdania z Księgi Rodzaju 3,19. Usłyszeli je pierwsi ludzie po grzechu. Po pierwszym grzechu rajskim na świat przyszła śmierć. Wszyscy ludzie mają udział w tym dziedzictwie. Wszyscy na ziemi muszą umrzeć. Nasze ciała po śmierci obracają się w proch. Ale nie wolno nam zapomnieć, że oprócz ciała jest także duch, który nie umiera, który trafia przed oblicze Boga i który kiedyś ponownie połączy się z ciałem, gdy nadejdzie końcowe zmartwychwstanie. To smutne orędzie Środy Popielcowej o naszym pośmiertnym obracaniu się w proch winniśmy dziś przyjąć w perspektywie świąt Zmartwychwstania, ku którym pójdziemy wielkopostną drogą pokuty. Zmartwychwstanie Chrystusa jest rękojmią

naszego zmartwychwstania. A więc ów proch złożony w ziemi wróci kiedyś do życia.

Są także inne słowa, które mogą towarzyszyć obrzędowi posypywania popiołem: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Są to słowa, które wypowiedział Chrystus. Naszemu wielkopostnemu nawracaniu się ma towarzyszyć nowa, mocniejsza, pewniejsza wiara w Ewangelię, w naukę Chrystusa. W obliczu tak częstego dzisiaj zakrywania prawdy, w obliczu szerzenia się kłamstwa, propagowania kłamliwych i zwodniczych ideologii i utopii chcemy w Wielkim Poście na nowo zawierzyć Bogu i przyłgnąć do Ewangelii Chrystusa.

## **Zakończenie**

Siostry i bracia, prosimy dziś Chrystusa o owocne przeżycie czasu Wielkiego Postu. Niech to będzie czas zwiększonej modlitwy, dobrych uczynków na rzecz naszych bliźnich, czas wyrzeczenia i pokuty. Amen.

# **Nie wódź nas na pokuszenie!**

*Świdnica, 13 marca 2011 r.*

*Msza św. transmitowana przez Telewizję Polonia  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## **I. Słowo wstępne – wprowadzenie do liturgii**

Przed kilkoma dniami, w Środę Popielcową, rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu, czterdziestodniowy czas przygotowania do świąt wielkanocnych. Już w pierwszy dzień nowego okresu liturgicznego zostaliśmy wezwani do nawrócenia i przybliżenia się do Pana Boga. Na znak pokuty przy-

jęliśmy na nasze głowy popiół. Chrystus wezwał nas do pełnienia uczynków pokutnych: jałmużny, modlitwy i postu. Dzisiaj, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, będziemy wezwani do zwyciężania pokus szatana.

Serdecznie pozdrawiam w naszej pięknej katedrze wszystkich przybyłych na dzisiejszą niedzielną celebrację Eucharystii. Witam kapłanów koncelebransów. Witam diakonów, alumnów naszego seminarium. Witam siostry zakonne, kawalerów Bożego Grobu, chórzystów. Witam wszystkich zgromadzonych w naszej katedrze. Za pośrednictwem Telewizji Polonia pozdrawiam wszystkich, którzy będą trwać z nami na modlitwie. Stańmy przed Bogiem w postawie wiary i miłości, a na początku uznajmy przed Nim nasze grzechy, abyśmy mogli godnie przyjąć słowo Boże i złożyć Najświętszą Ofiarę.

## **II. Homilia**

### **Wstęp**

Liturgia słowa dzisiejszej pierwszej niedzieli Wielkiego Postu ukazuje nam szatana w dwóch odsłonach kuszenia. Pierwsze kuszenie nastąpiło na początku ludzkiej historii w raju. W drugiej scenie kuszenia widzimy szatana przed Chrystusem – nowym Adamem. Diabeł zachował się w obydwu przypadkach tak samo. Chciał skłócić z Bogiem zarówno pierwszego człowieka Adama, jak i nowego Adama, Chrystusa. O ile kusiciel zachował się przy tych dwóch kuszeniach podobnie, o tyle kuszeni – odmiennie. Pierwszy człowiek, rajski Adam, uległ szatanowi; nowy Adam, Chrystus, odniósł nad nim zwycięstwo.

W naszej refleksji homilijnej skupimy się na trzech wątkach: po pierwsze, kim jest szatan, skąd się wziął, co robi na ziemi; po drugie, jaka jest metoda działania złego ducha; po trzecie zaś, na czym polega działanie szatana w świecie i w naszym życiu.

## 1. Szatan ojcem kłamstwa

Diabeł, zły duch, jest zbuntowanym aniołem. Na początku jako anioł przebywał w niebie. Gdy się zbuntował przeciw Bogu, został stamtąd wypędzony na ziemię. Tutaj od razu podjął walkę z człowiekiem, którego znenawidził, gdyż ujrzał w nim obraz Boga. W pierwszym pojedynku z człowiekiem odniósł zwycięstwo. Pierwsi rodzice dali mu się zwieść. Przez swój rajski upadek ściągnęli na siebie i na swoje potomstwo cierpienie, skłonność do zła i śmierć. Człowiek przegrał pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem i wiele następnych. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie mógł już sobie z szatanem poradzić.

Sytuacja zmieniła się, gdy przyszedł na ziemię Syn Boży. Ów nowy Adam stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, ostatnia na krzyżu. Obydwie rundy zostały wygrane. W prefacji o Krzyżu świętym celebrans wypowiada słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany”.

Chrystus zwyciężył złego ducha na pustyni, a potem na drzewie krzyża, jednakże nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej kusić człowieka. Niestety, nadal odnosi sukcesy. Udaje mu się nakłonić niektórych ludzi do kłamstwa, do sprzeciwu wobec Pana Boga, do przekraczania i odrzucania Bożych przykazań. Jego najważniejszym zadaniem jest okłamywanie człowieka. Stwierdził to sam Chrystus, gdy przestrzegał przed nim swoich uczniów, nazywając go ojcem kłamstwa. A powiedział tak: „Od początku był on zabójcą i nie wytrwał w prawdzie, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8,44).

Przyjrzyjmy się, jaką metodę stosuje diabeł, na czym polega jego kłamstwo przedkładane człowiekowi. Możemy to dostrzec po części w pokusach skierowanych do Chrystusa.

## 2. Pokusy skierowane do Chrystusa

Jak słyszeliśmy, diabeł przedstawił Chrystusowi trzy pokusy.

### *a. Pokusa pierwsza*

„Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem” (Mt 4,3), czyli: „Przemień kamienie w chleb i najedz się, przecież po tak długim poście musisz być głodny! Jesteś Mesjaszem, przemieniaj zatem ziemię w miejsce powszechnego dobrobytu, zapewnij chleb ludzkości. Niech ludziom wreszcie będzie dobrze. Tęgo przecież oczekują od Mesjasza!”. Widzimy, że pokusa była nęcąca i podstępna. Miała przecież na celu osiągnięcie jakiegoś dobra, wprawdzie doczesnego, ale dobra. Jezus ją jednak odrzucił. W odpowiedzi przytoczył szatanowi słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4; Pwt 8,3). Owszem więc, ważny jest chleb powszedni, który podtrzymuje przecież życie biologiczne, ale człowiek to nie samo ciało, to także duch. Chlebem ziemskim nie można zaspokoić w pełni głodu człowieka. Człowiek do nasycenia potrzebuje innego, wyższego pokarmu. Potrzebuje słowa Bożego, potrzebuje słowa prawdy, potrzebuje dobra, miłości, sprawiedliwości – i ostatecznie czuje pragnienia życia wiecznego, boi się unicestwienia. Nie wystarczy mu nawet bogactwa, szczęśliwa doczesność. Potrzebuje szczęśliwej wieczności, wiecznego trwania w pełnej prawdzie i miłości. A to może człowiekowi zapewnić jedynie Bóg.

### *b. Pokusa druga*

Szatan postawił Jezusa na wierzchołku świątyni i powiedział: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest prze-

cież napisane: «Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień» (Mt 4,6). Kazał Mu rzucić się w dół z narożnika świątyni: „Aniołowie zatroszczą się, żeby Ci się nic nie stało. Pokaż, kim jesteś, niech Cię podziwiają. Stać Cię na to!”. Chrystus odrzucił tę propozycję. Odwołał się znowu do słów Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Mt 4,7; Pwt 6,16). Bóg nie chce spektakularnie okazywać swej potęgi dla zabawy, dla sensacji. Nie wolno Boga wystawiać na próbę, prosząc go o pozorne dobro, o dobro, w którym szukamy własnej chwały, własnego interesu.

### *c. Pokusa trzecia*

Szatan wyprowadził Chrystusa na górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata, ich przepych i zaproponował: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 6,9). Kusił: „Obejmiesz rządy nad światem, poczujesz się władcą w sensie politycznym, ale musisz mi się pokłonić. Nie zapomnisz nigdy, że to ja Ci to wszystko dałem, że mnie to zawdzięczasz”. Znowu wierutne, podstępne kłamstwo. I tym razem Chrystus udzielił odpowiedzi zdecydowanie negatywnej: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»” (Mt 4,10; Pwt 6,13). Jakby chciał w ten sposób oznajmić szatanowi, że nie chce władzy od niego ani posiadłości, ani znaczenia i nie złoży mu pokłonu. Kłaniać się powinno tylko Bogu, a nie bożkom. W kłanianiu się Bogu, w posłuszeństwie Mu okazywanym kryje się wielkość i godność człowieka.

Drodzy bracia i siostry, wszystkie te trzy pokusy, jakie szatan przedstawił Chrystusowi, miały niby na celu osiągnięcie jakiegoś dobra, ale dobra przelotnego, kruchego, które nie jest w stanie zaspokoić najgłębszych pragnień ludzkiego

serca ani uczynić go szczęśliwym. Diabeł wiedział, że człowiek po pierwszym grzechu rajskim jest zraniony przez nieuporządkowaną pożądlivość, którą Apostoł Jan w swoim liście nazwał pożądlivością ciała, pożądlivością oczu i pycha tego życia. Warto przypomnieć zawarte tam pouczenie: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia, nie pochodzi od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądlivość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki” (1 J 2,16-17).

Moi drodzy, tak było z szatanem i Chrystusem, a jak jest z nami?

### **3. Pokusy spotykające ludzi Kościoła i świata**

Powiedzieliśmy przed chwilą, że szatan po porażce z Chrystusem nie wyprowadził się z tego świata. Jest i pozostanie tutaj do końca ziemskich dni. Mówią niektórzy kaznodzieje, że diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop, ustawicznie i pilnie pilnuje swoich interesów. Nadal przeszkadza ludziom w ich dialogu i przyjaźni z Bogiem, posługując się kłamstwem, które ma pozór prawdy. Często przychodzi tam, gdzie się planuje czy też już urzeczywistnia jakieś wielkie dobro. Sieje zamieszanie, ponętnie, w pięknej i ozdobnej szacie przedkłada pozorną prawdę i fałszywe dobro. Często żeruje na wspomnianych pożądlivościach, na skłonności ludzi do posiadania, do władzy, do sławy. Diabeł wcielał się wielokrotnie w ludzi, którzy okłamywali i niszczyli innych. Historia zna ich z imienia i nazwiska. Działa także w systemach, układach i strukturach społecznych.

Gdy się obserwuje działanie szatana wobec człowieka, nietrudno zauważyć, że zły duch staje przed nim ciągle na nowo z tą samą pokusą, którą przestawił w raju pierwszemu człowiekowi. Niczego nowego nie zdołał wymyślić. Przypomnijmy, że diabeł zrywał rajskiego człowieka do przekro-

czenia Bożego przykazania, obiecując mu za to Boże przy-  
mioty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spoży-  
jecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak  
Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,4-5). Było to pierw-  
sze wielkie i bardzo ponętne kłamstwo, mające pozory pew-  
nego dobra. Człowiek miał wejść w prerogatywy samego  
Boga. Sam miał określać, co jest dobre, a co złe. Bóg na to  
jednak nie pozwolił. Ową rajską pokusą szatan wielokrot-  
nie w historii mamił człowieka. Zeby to zauważyć, nie wra-  
cajmy zbyt daleko, popatrzmy na czasy nowożytne i współ-  
czesne. Pokusę tę widzimy w hasłach rewolucji francuskiej,  
potem bolszewickiej, a następnie w ideologiach dwudzie-  
stowiecznych totalitaryzmów. Wszystkie one miały na celu  
wypędzenie Pana Boga z życia ludzkiego, z życia indywidu-  
alnego, a zwłaszcza społecznego. Usiłowania te nazywamy  
próbą ubóstwienia człowieka, jego deifikacji. O tym, co do-  
bre, a co złe, co – podkreślmy raz jeszcze – należy do prero-  
gatyw Pana Boga, próbowali decydować tyrani, przywódcy  
rewolucji, partii, rasy. Usiłowali oni zawładnąć całą ludzko-  
ścią i kazali śpiewać: „Gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki  
ród”. Gdy upiory rewolucyjne i totalitarystyczne doznały  
porażki, szatan przybrał nowe szaty, wymyślił w ostatnim  
czasie nowe miraży, nowe hasła i mity, z którymi staje przed  
dzisiejszym człowiekiem. Za jego sprawą znowu nagłośnia  
się dziś pogląd, że człowiek sam może sobie ustalać, co jest  
złe, a co dobre, że nikt nie powinien podlegać żadnym od-  
górnym normom moralnym, że nie podlega normom mo-  
ralnym, lecz sam je tworzy. Prawdy ogólnie ważnej ani obiek-  
tywnych, zawsze obowiązujących norm moralnych nie ma.  
Jeśli już coś *ad hoc*, w chwili obecnej trzeba ustalić, to nale-  
ży to przeprowadzić w demokratycznym głosowaniu. Zakła-  
da się więc, że prawda nie jest dana, ale trzeba ją dopiero  
wynegocjować.

W uważających się za demokratyczne krajach Zachodu,  
także i u nas próbuje się usuwać z miejsc publicznych krzy-



że w imię rzekomej tolerancji i doktryny o neutralności państwa. Z liberalnych mediów płyną fałszywe, czyli szatańskie hasła w rodzaju: embrión, płód ludzki nie jest jeszcze człowiekiem, więc można go bezkarnie niszczyć, tak jak można bezkarnie niszczyć np. szyszkę sosny, podczas gdy za bezprawne wycięcie drzewa sosny trzeba ponieść karę. Tzw. obrońcy życia w przyrodzie bronią dziś z wielką determinacją zwierząt na czele z psami, kotami i końmi, co jest czymś pozytywnym, ale zarazem często ci sami ludzie stanowczo domagają się prawa do aborcji, nie zważając na Boże przykazanie „Nie zabijaj”, czyli zwierzęta trzeba chronić, a ludzi bezbronych można zabijać. W dyskusji o zapłodnieniu *in vitro* nawet osoby uznające się za katolików mówią: „jestem za *in vitro*, bo jestem za życiem; stosuję środki antykoncepcyjne, bo jestem człowiekiem nowoczesnym”. Inni ciągle przestrzegają przed „dyktaturą kleru” i mówią, że mają najlepszą receptę na szczęśliwe jutro, ale oczywiście bez Boga. Jeśli dzisiejszy człowiek tak jak rajski Adam da się nabrać na owe hasła, sam będzie musiał ponieść fatalne konsekwencje swojej postawy. Na szczęście ci, którzy wsłuchują się w Boże słowo, którzy autentycznie się modlą, oświeceni Bożym światłem i mocą czerpaną od Chrystusa odrzucają tego rodzaju hasła, pokusy, które pochodzą od złego ducha.

Drodzy bracia i siostry, ale nie byłoby dobrze, gdybyśmy patrzyli jedynie na podwórko społeczne. W Wielkim Poście trzeba patrzeć także, a może przede wszystkim na siebie i na najbliższe otoczenie. Jak radzimy sobie z pokusami szatana? Trzeba pytać, jakie miejsce zajmuje w moim życiu Pan Bóg, czy zachowuję Jego prawo, czy jestem z Nim w komunii. Kim jest dla mnie Chrystus, odwieczny Bóg, Syn Boży, który dla mnie stał się człowiekiem, za mnie wycierpiał rany i za mnie umarł na krzyżu? Czy wierzę, że dla mnie zmarł i daje mi się w Eucharystii, w sakramencie pokuty, jest dla mnie w swoim słowie? W tym wszystkim sza-

tan może nam bardzo przeszkadzać. On ma przystęp do każdego. Skoro miał przystęp do Jezusa, to ma także do mnie i do ciebie. Przypomnij sobie, ile razy już mu ulegałeś. Przypomnij sobie, jak cię zwyciężał i zniewalał, paraliżował, zabierał obiecwaną radość i szczęście. Jesteś szczęściarzem, gdy w takich sytuacjach w porę odnalazłeś krzyż, gdy Jezus cię uzdrowił, wyciągnął z ciemnej doliny kłamstwa. Ale nie ciesz się przedwcześnie, bądź czujny, szatan nadal będzie czyhał na ciebie. Jeszcze niejeden raz stanie przed tobą. Św. Piotr Apostoł przestrzega: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5,8-9).

Warto zwrócić uwagę, że często szatan niekoniecznie nakłania nas do wielkiego zła. Jest taka anegdota, która opowiada o kształceniu młodych czartów. Przychodzi egzamin. Stary i doświadczony diabeł stawia uczniom pytanie, z jaką pokusą pójdą do człowieka. Pierwszy odpowiada: „Będę mówił, że nie ma Boga”. Nie spodobała się ta odpowiedź diabłu profesorowi. Drugi odpowiada: „Będę przekonywał, że nie ma piekła”. Ta odpowiedź również nie zadowoliła egzaminatora. Trzeci dał odpowiedź: „Będę namawiał ludzi do przeciętności, do obojętności”. I właśnie tę odpowiedź stary diabeł uznał za najlepszą.

Anegdota może być pouczająca, gdy pamiętamy o ostrzeżeniu zawartym w Apokalipsie: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3,15-16).

## **Zakończenie**

W modlitwie *Ojciec nasz* codziennie powtarzamy słowa: „I nie wódz nas na pokuszenie”, co obecnie w Biblii Tysiąclecia tłumaczy się: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie” (Mt 6,13). Bóg daje nam siły do zwyciężania pokus. A za-

tem w chwili pokusy patrz na krzyż, patrz na obraz Jezusa Miłosiernego i mów: „Jezu, ufam Tobie! Jezu, Twój jestem w życiu i po śmierci”. Bądź mądry i ostrożny. Spoglądaj ufnie na Chrystusa i pamiętaj, że tylko przy Jego pomocy będziesz mógł wygrać walkę z szatanem. Trzymaj się zatem Jego zbawczej dłoni. Ruszaj w Wielki Post w postawie pokuty, modlitwy i jałmużny. Podejmij walkę ze złem, z szatanem, troszcz się na co dzień o komunię z Bogiem, by wygrać nie tylko wieczność, ale i doczesność. Amen.

## **Kapłan człowiekiem modlitwy błagalnej**

*Świdnica, 17 marca 2011 r.*

*Msza św. czwartkowa*

*kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

### **1. Modlitwa uczynkiem pokutnym**

Pamiętamy, że przed tygodniem, w Środę Popielcową, gdy w katedrze rozpoczynaliśmy okres Wielkiego Postu, Pan Jezus zadał nam na ten czas przygotowania trzy ważne uczynki pokutne: modlitwę, post i jałmużnę. Wśród tych trzech praktyk pokutnych jest modlitwa. Temat modlitwy pojawił się również dzisiaj na stole Bożego słowa.

Królowa Estera prosiła usilnie Pana o pomoc, gdy znalazła się w niebezpieczeństwie śmierci. Swoją modlitwę kończyła słowami: „Wybaw nas ręką Twoją i wspomóż mnie opuszczoną i nie mającą nikogo prócz Ciebie, Panie, który wiesz wszystko” (Est 4,17). Królowa miała świadomość, że Bóg wie wszystko, zna jej sytuację i usłyszy błaganie o interwencję. Natomiast ewangelia przynosi wielką zachętę do modlitwy błagalnej: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7,7).

Możemy zapytać, dlaczego modlitwa należy do uczynków pokutnych. Może nie mamy obiekcji, by potraktować tak post i jałmużnę, lecz w przypadku modlitwy może pojawić się trudność, dlatego trzeba ją zaliczyć do praktyk wielkopostnych.

Z pewnością jest tak dlatego, że jeżeli chcemy się porządnie modlić, to musimy się wielu rzeczy wyrzec. Najpierw trzeba zrezygnować z jakiś innych zajęć, może też wzniosłych, dobrych, przyjemnych, żeby na przykład przyjść do kaplicy, aby uczestniczyć w nabożeństwie drogi krzyżowej, żeby podjąć kontemplację lub rozmyślanie. Trzeba niekiedy wcześniej wstać, trzeba niekiedy po południu albo w innej porze dnia zrezygnować z innych planów, żeby przyjść do Pana. Podobnie bywa w życiu ludzi świeckich. Jeśli się chce przyjść w piątek na drogę krzyżową lub w niedzielę na gorzkie żale, trzeba zrezygnować z kina, z telewizji, z odwiedzin, by stanąć przed Panem Bogiem. A więc jest to pewne wyrzeczenie, pewna forma pokuty, stąd też modlitwa znalazła się w rejestrze uczynków pokutnych.

## **2. Potrzeba, przedmiot i sposób modlitwy błagalnej**

Postawmy trzy kwestie, gdy nam przychodzi rozważać temat modlitwy błagalnej: potrzeba modlitwy błagalnej, jej przedmiot i sposób, jakość tej modlitwy.

### *a. Potrzeba modlitwy błagalnej*

Modlitwę błagalną polecił nam praktykować sam Pan Jezus, a więc potrzebne jest nie tylko dziękczynienie, uwielbianie Pana Boga, skądinąd bardzo ważne, potrzebna jest nie tylko modlitwa przebłagalna, ale także modlitwa prośby. „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Mt 7,7-8). Kto może mieć trudności z modlitwą błagalną? Zwykle ci

ludzie, którzy mają też kłopoty z proszeniem o coś innych. Zwykle ci, którzy się uważają za wszechmogących i którym prośba skierowana do człowieka lub do Pana Boga może się wydawać okazaniem słabości.

A więc żeby kierować prośby do drugiego człowieka, a także do Pana Boga, trzeba mieć w sobie odrobinę pokory, mieć doświadczenie swojej ograniczoności, niewystarczalności, gdyż tylko w takiej postawie otwieramy się na inną osobę, by ją prosić o wspomóżenie.

Dlatego pamiętajmy, że im bardziej jesteśmy pokorni, a więc znamy prawdę o sobie, o swojej ograniczoności i o swoich brakach, tym łatwiej przychodzi nam stawać do modlitwy błagalnej. I nie trzeba wiele się zastanawiać, żeby dojść do wniosku, jak wielu ograniczeniom podlegamy, i to tak w sferze poznania, jak i w sferze wyborów dobra, w sferze postępowania. Dlatego możemy powiedzieć, że z modlitwą błagalną jest nam do twarzy, jest nam ona bardzo potrzebna.

### *b. Przedmiot modlitwy błagalnej*

Gdy na przykład w środę słuchamy w Radiu Maryja transmisji ze Mszy św. z kościoła św. Józefa w Toruniu, gdy jest nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, gdy są czytane prośby, zauważamy, że przeważają prośby o sprawy doczesne, zwyczajne: o zdanie egzaminu, o szczęśliwy wynik operacji, o zdrowie, o uwolnienie z nałogu pijaństwa, o znalezienie dobrego męża. To są prośby dobre, ale zauważmy, że w naszym proszeniu Pana Boga priorytet powinny mieć prośby o znaczeniu duchowym. Pan Jezus powiedział: „Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). A gdy uczniowie prosili Go, by nauczył ich modlić się, podyktował im modlitwę *Ojcze nasz*, w której – jak łatwo zauważyć – pierwsze prośby dotyczą wartości duchowych, a dopiero końcowe wartości materialnych, doczesnych. „Święć się imię Two-

je, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” – to modlitwa o wartości dotyczące przede wszystkim naszego ducha i serca.

Dlatego pamiętajmy, że Pan Bóg przychylnie zawsze widzi intencje wzniesłe i bardzo się cieszy z naszych próśb dotyczących duchowej sfery naszego ziemskiego życia: gdy prosimy o świętość, o czystość, o wiarę, o miłość, o cierpliwość. Tak więc warto zweryfikować prośby, które zanosimy do Pana Boga. Oczywiście, że Pan Bóg się nie gniewa, gdy Go prosimy o zdrowie, o zdanie egzaminów, o taką czy inną wartość materialną.

### *c. Wytrwałość w modlitwie błagalnej*

I wreszcie trzeci wątek naszych rozważań o modlitwie błagalnej to sposób naszego modlenia się. Od razu powiemy, że chodzi tu o modlitwę wytrwałą. „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7,9-11). Pan Bóg czasem pozwala się prosić bardzo długo. Dlaczego tak jest? Przecież w naszych ludzkich relacjach niekiedy bywa inaczej. Petent, który prosi, a nie otrzymuje, nie widzi odzewu na swoją prośbę, od razu się zniechęca, dlatego stawia się postulat, żeby nie ociążać się z udzielaniem pomocy. Stąd też powiedzenie: „Kto szybko daje, podwójnie daje”. Jeżeli możesz dzisiaj pomóc, nie odkładaj tego daru do jutra. Takie są wskazówki w naszej ludzkiej rzeczywistości.

A dlaczego Pan Bóg każe prosić wytrwale, i to długo? Czy rzeczywiście ma On w tym jakiś interes, czy może chodzi tu o nasz interes, nasze dobro? Gdy się dobrze zastanowimy, wówczas odkrywamy, że chodzi o nasze dobro, żeby nas przygotować, żebyśmy dojrżeli do otrzymania jakiegoś daru.

Popatrzmy na przykład na narzeczonych. Dziewczyna pyta-  
na, czy wyjdzie za mąż, gdy chłopiec ją prosi o rękę, czasem  
zwleka z decyzją i odkłada w czasie to „tak”, „chcę”. I wtedy  
właśnie chłopak ma szansę dojrzeć do przyjęcia tej decyzji.  
Również w układach między nami a Panem Bogiem może  
być podobnie, że Pan Bóg celowo nie spełnia naszej prośby  
od razu, każe wytrwale prosić, żebyśmy mogli dojrzeć ducho-  
wo do tego dobra, o które tak się staramy. A jeżeli tego dobra  
w ogóle nie otrzymamy, bo i tak się czasem zdarza, to trze-  
ba powiedzieć po prostu: „bądź wola Twoja!”.

Pan Bóg patrzy dalej, lepiej wie, czego nam trzeba i czy  
to, o co prosimy, przydzielić, czy odłożyć na potem, czy  
w ogóle tego odmówić. Gdy się przygotowywałem do tej ho-  
mili, przypomniała mi się pielgrzymka do Fatimy, w której  
uczestniczyłem 22 i 23 stycznia w tym roku. Co zrobiło na  
nas w Fatimie największe wrażenie oprócz figury Matki  
Bożej Fatimskiej, która stoi tuż przy ołtarzu, na miejscu, gdzie  
Maryja się ukazywała trójce dzieciom? Oczywiście Msza św.,  
którą sprawowaliśmy przy tej figurze, ale również gdy ob-  
serwowaliśmy pielgrzymów i bazylikę, jej otoczenie, ten wiel-  
ki plac, największe wrażenie zrobili na nas ludzie, którzy na  
kolanach przez cały plac – to jest chyba kilkaset metrów – na  
kolanach posuwają się w kierunku ołtarza, do świętej figu-  
ry. Gdy człowiek patrzy na tych pielgrzymów, uświadamia  
sobie, że każdy z tych pielgrzymów na kolanach zbliżają-  
cych się do Matki Bożej w sercu niesie, za coś może  
dziękuje, za coś przeprasza i z pewnością też zawsze niesie  
w dłoniach jakieś prośby. Rzeczywiście kolejka tych ludzi,  
którzy na kolanach zdążają ku Matce Bożej, ku ołtarzowi  
w centralnym miejscu, robi ogromne wrażenie.

### **3. Seminarium czasem nauki modlitwy**

Drodzy bracia, w seminarium musimy nauczyć się mo-  
dlić. Zresztą nauka ta powinna trwać przez całe życie, ale

w seminarium dany jest nam szczególnie czas, kiedy powinniśmy nabyć zdolności dobrego modlenia się, i chodzi o to, żeby tej zdolności nigdy nie utracić. A jako zadanie domowe po dzisiejszej homilii polecam do przejrzenia wywiad zamieszczony w „Gościu Niedzielnym” z nadchodzącej niedzieli<sup>2</sup>. Jest to rozmowa z abp. Mieczysławem Mokrzyckim, drugim sekretarzem papieża Jana Pawła II. Tam ksiądz arcybiskup odkrywa mało znane obrazki z prywatnego życia Ojca Świętego. Między innymi podkreśla szczególne umiłowanie modlitwy przez Jana Pawła II, który zawsze miał na nią czas. Padło tam pytanie, czy Papież tylko kontemplował, czy miał jakieś swoje ulubione modlitwy, jakie były to modlitwy.

Arcybiskup odpowiada, że owszem, Jan Paweł II często zatapiał się w kontemplacji, zanurzał się w rzeczywistość Bożą, ale swoją modlitwę kontemplacyjną często przeplatał również zwyczajną modlitwą, jaką praktykują prości ludzie. Zawsze chodził z różańcem i między audyencje, kiedy tylko się dało, wciskał dziesiątki różańca, koronkę, znane nam z książeczki do nabożeństwa litanie, którymi czasem gardzimy jako modlitwami wyuczonymi, gdyż uważamy, że są takie schematyczne. Papież tych wyuczonych modlitw się nie wstydził i one mu towarzyszyły. Na nich się jego modlitwa nie wyczerpywała, ale je również odmawiał.

Dlatego ceńmy sobie również tradycyjne, uświęcone tradycją formy modlitwy, ale także postawę słuchania i kontemplacji Bożego słowa, jaką proponuje nam Kościół.

Jeszcze raz powtarzam na zakończenie, że seminarium jest miejscem, gdzie powinniśmy pogłębić swoją modlitwę. Przynosimy ów rys modlitewny już z domu rodzinnego, ale nie w każdym domu można się nauczyć modlitwy. Nie każdy miał takich rodziców, w których dłoniach widać było różaniec. Sam miałem to szczęście, zwłaszcza moja mama nie

---

<sup>2</sup> *Nie będę przed ludźmi uciekał*, z abp. Mieczysławem Mokrzyckim rozmawia Marcin Jakimowicz, „Gość Niedzielnym” nr 11 z 20 marca 2011 r.



rozstawała się z różańcem. Gdy wracałem z Wrocławia w rodzinne strony na Podkarpacie, gdy wiedziała, że przyjeżdżam, to nigdy nie zastałem mamy śpiącej, lecz zawsze czekała na mnie, i to zawsze z różańcem i z książeczką w ręku. Już potem nie widziała dobrze, nosiła mocne okulary, ale i tak musiała odsuwać tekst na pewną odległość, żeby móc coś przeczytać, modlić się litaniami czy innymi tekstami z książeczki.

Dlatego, drodzy bracia, chcemy w naszym przygotowaniu wielkopostnym zwrócić uwagę na modlitwę. I tak jak prosimy o wiarę, o inne rzeczy, powinniśmy też prosić wraz z Apostołami o dobrą modlitwę: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1).

## **Budujmy życie na Chrystusie**

*Jasna Góra, 18 marca 2011 r.*

*Msza św. podczas VII Pielgrzymki Maturzystów  
kaplica Cudownego Obrazu*

### **Wstęp**

Jesteśmy na miejscu świętym. Zawsze kiedy tu przychodzimy, chcemy sobie na początku uświadomić, gdzie się znajdujemy. Jesteśmy na świętym skrawku polskiej ziemi, między Wisłą i Odrą, który Maryja sobie wybrała, by być z nami, z naszym narodem i z naszym Kościołem. Przybywamy na miejsce uświęcone obecnością Matki Najświętszej i modlitwą wiernych od przeszło 600 lat. Pielgrzymki do Częstochowy trwają od wieków i nie ustają, a nawet zyskują na popularności. Każda diecezja organizuje latem pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Także nasza młoda diecezja świdnicka, która za tydzień będzie obchodzić siedmiolecie swojego istnienia, co roku latem pielgrzymuje pieszo na Jasną Górę i 9 sierpnia

uroczystą Eucharystią w kaplicy Matki Bożej kończy swój pielgrzymi trud. Druga nasza pielgrzymka na Jasną Górę to pielgrzymka marcowa, pielgrzymka maturzystów w trzeci piątek marca.

## **1. Cel naszej pielgrzymki**

Drodzy młodzi przyjaciele, kochani maturzyści, dziś nadszedł dla was szczególny dzień, dzień waszej wizyty u Pani Jasnogórskiej. Przybywacie tu, by modlić się o szczęśliwy przebieg egzaminu maturalnego. Jest to bowiem pierwszy ważny egzamin w życiu, nazywany egzaminem dojrzałości. Potem przychodzą egzaminy na studiach: egzaminy semestralne, a pod koniec studiów egzamin magisterski. Egzamin maturalny łączy się z wyborem kierunku studiów i w jakimś sensie z wyborem drogi życiowej, gdyż po osiągnięciu wieku dojrzałości niektórzy już wybierają sobie partnerów życiowych do małżeństwa. Jesteście zatem w ważnej, poniekąd przełomowej chwili życia, stąd też wasza obecność u Matki Bożej ma tak wielkie znaczenie. Trzeba tu, przed Matką Bożą, pomyśleć o swoim życiowym powołaniu. To powołanie trzeba odkryć i podjąć stosowne wybory moralne, by wkroczyć roztropnie w dojrzałe, dorosłe życie. Do tego potrzebujemy Bożego światła, gdyż nasze władze duchowe, intelekt i wola, są ograniczone. Jest nam potrzebne światło i moc Ducha Świętego do rozpoznania i podjęcia właściwej drogi życia. Dlatego chcemy się modlić o to wszystko przed Matką Bożą.

## **2. Młodzi wychyleni w przyszłość**

Moi drodzy, życie ludzkie można najogólniej podzielić na trzy okresy: najpierw przeżywamy dzieciństwo i młodość (do wieku osiemnastu lat, do matury), potem przychodzi wiek dojrzały, a następnie starość, tak zwana jesień życia.

W wieku młodzieńczym wybiegamy myślą w przyszłość. Jest to czas marzeń, czas planów, czas poszukiwania szczęścia. W wieku dojrzałym zwykle żyjemy teraźniejszością: mamy różne problemy, czasem bardzo trudne, które niesie każdy dzień. Trzeba je rozwiązywać, trzeba się codziennie mierzyć z życiem, z jego kłopotami i problemami. I wreszcie przychodzi wiek podeszły, kiedy chętnie wracamy do przeszłości: wspominamy dzieciństwo, młodość, lata, które przeżyliśmy na ziemi. Wy, maturzyści, jesteście w tym pierwszym etapie, w którym spogląda się w przyszłość. Zarówno wam, jak i nam wszystkim zależy na tym, żebyście pięknie przeżyli życie, ponieważ życie jest tylko jedno. Życia na ziemi nie można powtórzyć, mamy tylko jedną jego odsłonę. Jest więc bardzo potrzebne i ważne, byśmy je pięknie przeżyli, byśmy go nie zmarnowali, nie przegrali. Wiemy z doświadczenia, że czasem ludzie przegrywają swoje życie, marnują je. Niekiedy patrzymy na życie ludzi, którzy zbliżają się do odejścia z tego świata. Niekiedy bardzo żałują i wprost mówią, że przegrali swoje życie. Są też tacy, którzy są zadowoleni, dziękują Bogu, że się im udało to życie względnie dobrze przeżyć.

Skoro dzisiaj jesteście u Matki Bożej, to właśnie po to, żeby tutaj nabrać duchowych sił, duchowej mocy, byście mogli wyruszyć w dalsze, dorosłe już życie i kształtować je według woli Bożej.

### **3. Wskazania Jana Pawła II dla młodzieży**

Droga młodzieży, w młodym wieku pojawia się przed nami wiele różnych propozycji. O młodzież wszyscy zabiegają: Kościół, państwo, politycy, różne partie i stronnictwa. Chcą mieć młodzież za sobą, chcą ją przekonać do głoszonych przez siebie wartości. Kościół chce was, młodzi, przekonać do wartości, które na świat przyniósł Jezus Chrystus, do Jego Ewangelii, do Jego sposobu patrzenia na życie. To Jezus Chrystus ma najważniejszy klucz do udanego życia,

dlatego Jemu warto zawierzyć i Jego sobie obrać za pierwszego, najważniejszego Mistrza i Przewodnika przez życie.

Obecny Wielki Post jest nam zadany jako czas przygotowania do beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II. Dlatego częściej niż kiedy indziej wracamy do nauki Ojca Świętego i do przesłania, jakie zostawił zwłaszcza nam Polakom, gdy dziewięciokrotnie pielgrzymował do naszej ojczyzny. Na Jasnej Górze był jako papież sześć razy.

### *a. Otwórzcie drzwi Chrystusowi!*

Moi drodzy, wyciągnijmy dziś z jego wielkiego dziedzictwa myślowego trzy hasła, które znamionowały jego pontyfikat, które nadal pozostają ważne i aktualne. Najpierw hasło postawione na początku jego papieskiej posługi: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Wezwanie to dotyczyło nie tylko otwarcia naszych serc dla Pana Jezusa, ale także otwarcia na Chrystusa życia społecznego, a więc kultury, nauki, polityki, gospodarki, żeby Chrystus miał najwięcej do powiedzenia w tych wszystkich obszarach życia publicznego.

Dzisiaj Europejski Trybunał Praw Człowieka ma wydać wyrok w sprawie krzyża w państwowych szkołach i urzędach. Wszyscy z niepokojem oczekują, jaki ten wyrok będzie. Czy Chrystus otrzyma przyzwolenie na obecność w życiu publicznym w krajach europejskich, czy też nie? Przyjechaliśmy na Jasną Górę po to, by wpatrując się w oblicze Matki Bożej, powiedzieć, że chcemy być przy Chrystusie. Chcemy patrzeć na Jego krzyż, chcemy cieszyć się Jego zmartwychwstaniem. Chcemy widzieć znaki święte związane z Jego zbawczym dziełem nie tylko w naszych świątyniach, ale także w przestrzeni życia publicznego. Chcemy przy Matce Bożej powtórzyć słowa św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Dzisiejsza ewangelia przypominała nam pierwszy cud Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej i słowa Matki Najświęt-

szej, które wypowiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Słowa te odnoszą się dziś do nas, do każdego pielgrzyma, który kiedykolwiek tu przybywa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie Jezus”. Ważne jest, byśmy w naszym życiu Chrystusa uznali za Mistrza, byśmy Jego Ewangelię cenili najwyżej. Ewangelia jest na ziemi najsilniejszą myślą, jest najlepszą propozycją na udane życie. Zauważamy, że nauka Pana Jezusa czasem jest wyśmiewana i zwalczana, jednak ten, kto na niej buduje życie, buduje na skale, na właściwym, mocnym fundamencie. Mamy jeszcze w pamięci obrazy tragedii w Japonii po trzęsieniu ziemi, po fali tsunami. Najczęściej fale zmiotły te domy, które były osadzone na słabym fundamencie, a domy postawione na mocnym fundamencie mogły się ostać, nie zostały zniszczone.

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży, trzeba budować dom życia na mocnym fundamencie. Tym fundamentem jest Jezus Chrystus. To prawda, że jakieś inne propozycje możecie czasem spotkać w Internecie, w mediach, na spotkaniach, w waszych szkołach. Przedstawia się tam niekiedy odmienne od chrześcijańskich wartości i cele. Będziemy się modlić, żebyście na nowo odkryli wartość nauki Pana Jezusa, byście Jego propozycję zaakceptowali i swoje młode życie, a potem dorosłe budowali na Jego Ewangelii. Wtedy wygracie życie doczesne i wieczne. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” – zachowajcie w pamięci to ważne papieskie wezwanie.

Wróciliśmy wraz z innymi biskupami z Konferencji Episkopatu, jaka odbyła się w tym tygodniu w Zakopanem z racji stulecia domu rekolekcyjnego, tzw. Księżówki. Mogliśmy tam zobaczyć, chyba jako pierwsi, film pt. *Jan Paweł II. Szukałem was*. Wydaje się, że to najlepszy z dotychczasowych filmów o Papieżu. Tam jest pokazany właśnie ten moment: Ojciec Święty, który woła przed światem: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

*b. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali!*

Droga młodzieży, drugie wezwanie, które zostało zaadresowane szczególnie do was, brzmi: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Wypowiedział je Jan Paweł II do młodzieży na Jasnej Górze 18 czerwca 1983 roku. Papież przypomniał, że do wielkości idzie się przez stawianie sobie wymagań. Kto się nie poświęci, nie zaprze się samego siebie, nie weźmie krzyża, ten do niczego nie dojdzie. Wartości wyższe, szczęściurodne, wyrastają z naszego posłuszeństwa Panu Bogu i ze stawiania sobie wymagań.

Przez wiele lat byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Wspominam egzaminy magisterskie, gdy każdy student, patrząc na swoją pracę magisterską, trzymał ją z radością niczym swoje „duchowe dziecko”, które potrafił wydać na świat. Napisanie takiej pracy zwykle kosztowało wiele wyrzeczeń i poświęcenia, ale potem następowała radość, że otrzymało się tytuł magistra. To są może drobiazgi, ale bardzo pouczające. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona.

Na polskim Wybrzeżu Ojciec Święty, wspominając obronę Westerplatte z września 1939 roku, powiedział do młodzieży: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje «Westerplatte». Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakaś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można «zdeztererować». Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba «utrzymać» i «obronić», tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych”.

Są jakieś wartości, których trzeba bronić. W naszym życiu stajemy niekiedy wobec sytuacji, kiedy trzeba bronić swoich przekonań i powiedzieć: „nie” złu, które zagraża drogim nam wartościom, a dobru powiedzieć: „tak”, poprzec

prawdę. Droga młodzieży, współczesne środki przekazu nie dbają przecież o prawdę. Liberalowie twierdzą, że prawdy obiektywnej w ogóle nie ma, że każdy ma swoją prawdę. Nie ma prawdy nieziennej, która obowiązywałaby dziś i jutro. Jest tylko prawda na dziś, *ad hoc*. Tak się bałamuci także młode pokolenie. Ale my stoimy przy Chrystusie. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”, to powiedział Papież, opierając się na słowach Pana Jezusa: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23). Tak powinien postępować uczeń Chrystusa.

### c. *Wyplłyn na głębię!*

Dodajmy jeszcze jedno papieskie powiedzenie wyjęte z jego nauczania. W wersji łacińskiej brzmi ono: *duc in altum* – „wyplłyn na głębię” (List apostolski *Novo millennio ineunte*, nr 1). Jest ono podobne do tego, o którym była mowa przed chwilą. To też ważna dyrektywa dla wszystkich ludzi, zwłaszcza dla młodych, żeby odrzucić pokusę bylejakości, żeby to, co robimy, robić jak najlepiej, żeby i nasza modlitwa, i nasze przebywanie z Panem Bogiem miały jak najlepszą formę. Dążmy do tego, aby naszą pracę, naukę, poznawanie świata, a także naszą zwyczajną, codzienną służbę (sprzątanie, zakupy i inne posługi dla naszej rodziny lub szkoły) wypełniać jak najlepiej, nie byle jak, by unikać przeciętności, ale wkładać w to serce.

Droga młodzieży, powiedziałem, że jesteście tu między innymi po to, by odkryć swoje powołanie. Są różne powołania. Gdy przygotowywałem się do tej homilii, przypomniła mi się wizyta duszpasterska w parafii, gdzie ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do osoby chorej. Był to chłopiec, który ma już dzisiaj trzydzieści lat. Jest sparaliżowany, rusza tylko głową. Po ukończeniu szkoły gimnazjalnej na wakacjach skoczył do wody. Nie znał tej rzeki, nie wiedział, że dno jest

tam płytkie, i uszkodził kręgosłup. Jednak się nie załamał. Zdał maturę, nauczył się języka angielskiego, nauczył się obsługi komputera i pracy w Internecie. Dziś ma specjalny komputer dostosowany do swoich możliwości – może poruszać brodą – i w ten sposób ma kontakt z całym światem. W tym znaczeniu powiemy, że Internet jest dla tego człowieka błogosławieństwem, bo nie jest sam, może porozumiewać się z innymi ludźmi. To też jest powołanie – wyjątkowe, ale też ma ono sens, bo nic się nie dzieje bez woli Bożej.

Droga młodzieży, w żadnej szkole, na żadnych studiach nikt wam nie odpowie na pytania: po co żyję? dlaczego tu jestem? dlaczego powinienem dobrze postępować? dlaczego istnieje cierpienie? dlaczego wszystkich spotyka śmierć? co czeka nas po śmierci? Na te pytania możemy usłyszeć odpowiedź jedynie od Chrystusa, gdy trwamy blisko przy Nim.

## **Zakończenie**

Kończąc tę refleksję, drodzy młodzi przyjaciele, chcę zachęcić was i wszystkich tu obecnych pielgrzymów, byśmy popatrzyli w oczy Matce Najświętszej, która dzisiaj poprzez ewangelię powtórzyła nam słowa, jakie pierwszy raz powiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Chodźcie na religię, czytajcie prasę katolicką, w każdą niedzielę słuchacie Ewangelii, przypominacie sobie, co mówi nam Chrystus. Dlatego będziemy się modlić, byście nową miłością przyłączyli się do Jezusa, do Jego Ewangelii, do Jego obecności w Kościele. Na Nim budujmy nasze życie i od Niego czerpmy moc, byśmy potrafili wypełniać te wskazania w stylu naszego wielkiego papieża Jana Pawła II. Amen.



# Posłuszeństwo Bogu gwarancją zatroskania o bliźniego

*Krzyżowa, 19 marca 2011 r.*

*Msza św. dla członków Prawa i Sprawiedliwości  
kościół pw. św. Michała Archanioła*

Chciałbym w homilii poruszyć trzy wątki związane z charakterem naszego dzisiejszego spotkania. Pierwszy wątek jest związany z patronem dnia, św. Józefem. Drugi wątek wiąże się z waszą formacją polityczną, Prawem i Sprawiedliwością. Trzeci zaś wątek dotyczy polskiej wsi.

## 1. Św. Józef wzorem zawierzenia Bogu

Najpierw zaczynamy od spojrzenia na św. Józefa. Już wstępnie przypomnieliśmy sobie, że jest to święty bardzo bliski naszemu Zbawicielowi: dzieciństwo i młodość naszego Pana powierzono św. Józefowi. Jego życie znamy tylko z Ewangelii, ale co charakterystyczne, Ewangelści nie odnotowali ani jednego słowa św. Józefa. Jest to święty, który przemawia do nas swoim milczeniem. Jest mowa o nim, natomiast w Ewangeliach zupełnie brak jego słów. Pismo Święte wymienia go czternaście razy, dwadzieścia sześć wierszy odnosi się do jego postaci. Był mężem Maryi, człowiekiem prawym i sprawiedliwym, dlatego gdy zauważył, że Maryja jest brzemienna, chciał Ją zostawić, bo wiedział, że to nie jest jego dziecko. Ale jak słyszeliśmy, anioł delikatnie go upomniał: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). Józef poszedł za głosem anioła. Ewangelia odnotowała: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu

polecił anioł Pański” (w. 24), a więc zrezygnował ze swojej woli, poddał się zaś woli Bożej wyrażonej głosem anioła. Zaufał Maryi i został Jej mężem, oblubieńcem, towarzyszem do końca swoich dni. Otrzymał od Boga wielkie wyróżnienie jako świadek narodzin Syna Bożego, Słowa, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Trwał przy Maryi, przebywał w Jej obecności, gdy Ona rodziła, gdy potem przybyli z pokłonem pasterze i Mędrcy ze Wschodu – wszędzie tam spotykamy św. Józefa.

Czterdziestego dnia po urodzeniu zaniósł Dziecię do świątyni, by Je ofiarować Bogu. A gdy Dzieciątku groziło niebezpieczeństwo zgładzenia przez Heroda, uciekł z Rodziną do Egiptu, również wezwany głosem anioła. Kiedy Herod zmarł, wrócili z Egiptu i osiedlili się w Nazarecie, gdzie przez trzydzieści lat toczyło się życie ukryte Pana Jezusa. Prawdopodobnie św. Józef nie doczekał publicznej działalności Pana Jezusa, gdyż już nie widzimy go w scenach nauczania. W Kanie Galilejskiej i w innych miejscach mówi się o samej Maryi, czyli wcześniej odszedł z tego świata bardzo cicho i dyskretnie.

Moi drodzy, tak brzmi krótko przypomniana historia oblubienca Najświętszej Marii Panny, opiekuna Syna Bożego. Św. Józef pozostał w pamięci Kościoła. Kościół o nim nie zapomniał, ale patrząc na Maryję, zawsze widział w Jej bliskości św. Józefa. W ostatnich stuleciach kult św. Józefa jeszcze się pogłębił, rozszerzył w Kościele. Papież Pius IX w roku 1871 ogłosił go patronem Kościoła powszechnego. Potem Leon XIII ogłosił go patronem robotników. W XX wieku papieże wydawali wiele dokumentów o św. Józefie. Papież Pius XII ustanowił 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, a nasz Ojciec Święty wydał specjalny dokument, który się zaczyna od słów *Redemptoris custos* („Stróż Odkupiciela”), który zbiera całą naukę o św. Józefie.

Dodajmy jeszcze, że w Polsce główne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu. W każdy pierwszy czwartek

przyjeżdżają tam pielgrzymi, by się modlić o świętość życia, o ochronę życia poczętego, także o szczęśliwe, udane małżeństwa, o świętość rodzin. Natomiast w wymiarze całego Kościoła centralne miejsce kultu znajduje się w Kanadzie, w Montrealu.

Moi drodzy, św. Józef przemawia do nas wielkim zawierzeniem Panu Bogu. Dlatego dzisiaj wspominaliśmy ojca wiary, Abrahama, który również zawierzył Panu Bogu, nie stracił wiary nawet wtedy, gdy Bóg wezwał go, żeby urodzonego w starości umiłowanego syna złożył w ofierze. Abraham się nie zawahał, był gotów wykonać to, czego zażądał Bóg. Pan Bóg w ostatniej chwili powstrzymał rękę ojca, Izak pozostał przy życiu. Abraham zaś w historii zbawienia, także w chrześcijaństwie, jest uważany za ojca wiary. Podobną postawę prezentował św. Józef. Na tym polega nasza wiara: najważniejsze jest okazywanie posłuszeństwa Bogu, nie tylko przyjmowanie pewnych prawd za prawdy wiary, ale pełnienie na co dzień woli Ojca niebieskiego. A więc uczymy się od św. Józefa posłuszeństwa Panu Bogu, wypełniania każdej woli Bożej, nawet bardzo trudnej.

Czasem na tej ziemi przechodzimy przez ciemne doliny, przemierzamy trudne odcinki naszego życia rodzinnego, a także publicznego. Sami wiemy, jakie trudne sytuacje napotykamy, i sprawą podstawową jest okazywanie posłuszeństwa Panu Bogu w tych wszystkich okolicznościach. Od św. Józefa uczymy się także takiej postawy w wykonywaniu naszej pracy. Św. Józef był człowiekiem, który poprzez pracę oddawał chwałę Panu Bogu, praca dla niego była modlitwą. I w naszym życiu też tak być powinno, że pracą będziemy chwaliли Pana Boga. Pracę podejmujemy nie tylko dla zysku, jakkolwiek praca powinna być wynagradzana słusznie i sprawiedliwie, ale pamiętajmy, że praca ma się przyczyniać do naszego uświęcenia, do rozwoju duchowego. W takim stylu pracował św. Józef i dał nam przykład do naśladowania.

## 2. Prawo i sprawiedliwość wyznacznikami ładu społecznego

Macie piękną nazwę: Prawo i Sprawiedliwość. Wielu wam tej nazwy zazdrości, ponieważ jest to nazwa wzięta z Pisma Świętego. Czasem gdy czytamy i potem komentujemy w liturgii Kościoła teksty biblijne, w których są słowa „prawo i sprawiedliwość”, posądza się nas, że się mieszamy do polityki, mówiąc o waszej formacji. Tymczasem jest to przecież komentarz do słów natchnionych. Wielokrotnie w Biblii, zwłaszcza w Starym Testamencie, powtarza się ów zwrot: „prawo i sprawiedliwość”, najczęściej odnosząc się do atrybutów Boga (np. Ps 33,5; Ps 45,8; Ps 89,15).

Jest to również Boże wezwanie, np. tak sformułowane: „Zachowujcie prawo i przestrzegajcie sprawiedliwości” (Iz 56,1). Prawo to jest wola Boża. Istotą Bożego prawa, kwintesencją Bożego prawa, jest Dekalog, Dziesięć przykazań. W Starym Testamencie różnych przepisów prawnych było o wiele więcej, ale z nich wszystkich wybrano najistotniejsze i ułożono w prawo Dekalogu, które z kolei może być zredukowane do przykazania miłości Pana Boga i bliźniego: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem, a bliźniego swego jak siebie samego” (por. Mt 22,37.39). Jest też prawo miłości, które Pan Jezus dołączył do prawa nadanego przez Pana Boga za pośrednictwem Mojżesza. Prawo jest fundamentem porządku społecznego. Dlatego droga do szczęścia każdego człowieka polega na zachowaniu Bożego prawa i posłuszeństwie Bogu, które się praktycznie sprowadza do posłuszeństwa Jego prawu, które nadał człowiekowi.

Drugie słowo waszej nazwy to „sprawiedliwość”. Sprawiedliwość jest jedną z podstawowych cnót moralnych. Już filozofowie starożytni wyróżniali cztery cnoty kardynalne, wśród których obok męstwa, umiarkowania i roztropności wymienia się sprawiedliwość. Kardynalne cnoty to są cnoty

podstawowe, nazwa pochodzi od łacińskiej nazwy zawiasów, które trzymają drzwi, żeby mogły funkcjonować. Tak jak drzwi utrzymują się na zawiasach, tak i całe nasze życie moralne spoczywa na tych czterech cnotach, wśród których jest cnota sprawiedliwości. Polega ona na oddawaniu Panu Bogu i ludziom tego, co im się należy. Wyróżniamy sprawiedliwość wymienną, następnie jest sprawiedliwość spółdzielcza i rozdzielcza.

Możemy przypomnieć, że sprawiedliwość wymienna, występująca zwykle w życiu społecznym, polega na tym, żeby wszystkim oddawano to, co im się należy, żeby dochowywano przyrzeczeń i zobowiązań. Dalej, o sprawiedliwości spółdzielczej mówimy wtedy, gdy rozważamy stosunek jednostki do społeczeństwa. Otóż jednostki mają zobowiązania wobec społeczeństwa, a także społeczeństwo ma zobowiązania wobec jednostki. Zobowiązania jednostki wobec społeczeństwa polegają przede wszystkim na płaceniu podatków, dawniej istniał obowiązek służby wojskowej, troski o ojczyznę, w razie niebezpieczeństwa obowiązek obrony ojczyzny jako pewnej społeczności.

Z kolei sprawiedliwość rozdzielcza jest to troska społeczności, którą reprezentuje zwykle rząd, władza państwowa, o naród i o jednostkę. Państwo ma zapewnić jednostce prawa, które się jej należą i są potrzebne do harmonijnego życia, do rozwoju, do wyznawania w sposób wolny swoich przekonań religijnych, np. prawo do słusznej zapłaty. Sprawiedliwość rozdzielcza jest ważna przy dzieleniu dochodu narodowego, aby podział ten był sprawiedliwy, żeby wszystkich obejmował i dla wszystkich wystarczał. Mówimy czasem, że koldra dochodu narodowego jest za krótka i za wąska, że nie może wszystkich nakryć, czyli spełnić potrzeb wszystkich grup społecznych. Ale obowiązkiem władzy jest troska o zachowanie sprawiedliwości przy tym podziale.

W historii powojennej wybuchały protesty społeczne z powodu naruszenia sprawiedliwości. I dzisiaj oburzamy

się, gdy spotkamy się z niesprawiedliwością, z korupcją, ze złodziejstwem, gdy jesteśmy świadkami oszukaństwa, zakłamania, gdy po prostu nie zachowuje się zasady sprawiedliwości.

Drodzy bracia i siostry, Prawo i Sprawiedliwość to piękna biblijna nazwa, ale też bardzo zobowiązująca, i chodzi o to, by nie sprzeniewierzyć się w waszym działaniu temu, co się kryje w treści tej nazwy, którą nosicie.

### **3. Troska o wieś, o ciężką pracę rolnika**

I wątek trzeci, ostatni w naszej refleksji, związany z tym, że zbieracie się dzisiaj po to, aby obradować nad polską wsią. Już na wstępie przypomnieliśmy, jak ważne są sprawy wsi, jak ważna jest praca rolnika, gdyż jest to praca dla chleba, dla życia. Nie wystarczy nastawiać różnych zakładów przemysłowych i fabryk, jest potrzebna praca rolnika, żeby był chleb, żebyśmy mogli żyć, gdyż wszyscy potrzebujemy pokarmu do życia biologicznego. Owszem, potrzebujemy także prawdy i miłości, nie jesteśmy wszak czystą materią. Człowiek bowiem to duch wcielony, ma też wymiar biologiczny i potrzebuje chleba powszedniego, a na ten chleb pracują przede wszystkim rolnicy, oni są w pierwszym szeregu ludzi, którzy pracują przy zapewnieniu innym pożywienia. Wiemy też, jak ogromne są dzisiaj problemy związane z rolnictwem. Uzdrowienie sytuacji to nie tylko sprawa odwołania ministra rolnictwa, ale przede wszystkim ogólnego polepszenia polityki związanej z rolnictwem, by bardziej sprzyjała rolnikom i była sprawiedliwa, by nie utrudniała, nie zniechęcała rolników do pracy, ale by ich zachęcała. A często różne działania rządu, działania różnych czynników przypominają rzucanie kłód pod nogi tym, którzy według tradycji nas żywią i bronią.

Moi drodzy, jeżeli nie zachowa się równowagi między kosztami nawozów sztucznych i maszyn rolniczych a cena-

mi produktów rolnych, kiedy ceny za zboże i za zwierzęta hodowlane są za niskie, wtedy cała ta produkcja staje się nieopłacalna. Wtedy rolnicy czują się oszukani i gaśnie w nich chęć do pracy. I dlatego mechanizmy panujące w rolnictwie trzeba tak ustawić, żeby motywować ludzi do pracy nad chlebem, nad żywnością.

Moi drodzy, chcę jeszcze tylko powiedzieć, że temat wsi jest bardzo ważny, natomiast rolnictwo często pozostawało na marginesie polityki rządów sprawowanych w latach powojennych. Tak więc rolnicy ucierpieli najbardziej na zmianach ustrojowych, które dokonały się w latach dziewięćdziesiątych w naszej ojczyźnie. Dlatego trzeba pomóc rolnikom i stworzyć im lepsze warunki do produkcji żywności, bo to jest po prostu coś nieodzownego. Nie możemy całe życie pościć, musimy coś jeść. Można w Wielkim Poście trochę się ograniczyć, ale jeść trzeba każdego dnia, niezbędny jest ów chleb powszedni i coś do chleba, żeby życie osobiste, rodzinne i społeczne mogło spokojnie się toczyć.

## **Zakończenie**

Dlatego będziemy się modlić, żeby wasza formacja w życiu społecznym, publicznym, narodowym wspomagała na skalę waszych możliwości działań życia gospodarczego związany z rolnictwem, z polską wsią. O to się będziemy modlić i też o waszą pomyślność, żebyście mogli przyczyniać się waszym działaniem do dobra wspólnego, do pomyślności duchowej i doczesnej naszej ojczyzny. Amen.

# Św. Józef patronem inspirującym

*Łagiewniki, 19 marca 2011 r.*

*Msza św. odpustowa połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

## Wstęp

Dzisiejsza uroczystość ma podwójny charakter: jest to uroczystość odpustu parafialnego i zarazem uroczystość udzielenia darów Ducha Świętego tutejszej młodzieży. A zatem moje słowo będzie miało dwa wątki: pierwszy będzie związany z waszym patronem, św. Józefem, a drugi – z sakramentem bierzmowania i z darami Ducha Świętego.

## 1. Św. Józef – nasz wielki orędownik w niebie i wzór posłuszeństwa Bogu

Drodzy bracia i siostry, parafia łagiewnicka ma dwie świątynie: kościół, w którym się znajdujemy, pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny, oraz drugi, pomocniczy, wzniesiony pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej. W waszej świątyni szczególnie czci się waszego niebieskiego patrona, opiekuna Maryi i Jezusa, św. Józefa. Św. Józef jest patronem całego Kościoła i cały Kościół się do niego modli, ale jest szczególnym opiekunem i stróżem waszej wspólnoty parafialnej w Łagiewnikach. Trzeba powiedzieć, że macie bardzo wyjątkowego, ważnego patrona niebieskiego, ponieważ św. Józef w hierarchii świętych znajduje się tuż za Matką Bożą. Maryja jest Królową wszystkich świętych, mówimy, że jest najświętsza, a wszyscy inni są święci, tylko o Niej mówimy Najświętsza Maria Panna, a zaraz po Maryi jest św. Józef. Wiemy, że jego ważna pozycja w Kościele wynika z bliskości przy Jezusie. Życie Józefa jest związane z przyjściem Jezusa na świat,



z Jego dzieciństwem i wczesną młodością, dlatego tak wysokim kultem otacza się go w Kościele od początku chrześcijaństwa. Zauważmy, że kult św. Józefa się pogłębia i rozszerza z biegiem wieków, a w ostatnich stuleciach nabrał jeszcze prężności.

Papieże XIX i XX wieku często powtarzali, aby wierni uciekali się do Józefa, byli promotorami kultu św. Józefa, ogłaszali encykliki i inne dokumenty papieskie na jego temat. Jan Paweł II miał na drugie imię chrzcielne Józef, a przypomnijmy od razu, że i obecny papież na chrzcie św. otrzymał imię św. Józefa. Nasz Papież ogłosił adhortację apostolską, która ma łaciński tytuł *Redemptoris custos*, co po polsku znaczy: „Stróż Odkupiciela”.

Centralne miejsce kultu św. Józefa w Polsce mieści się w Kaliszu. W pierwszy czwartek miesiąca – przypomnę tym, którzy oglądają Telewizję Trwam i słuchają Radia Maryja – zawsze przeprowadza się transmisję ze Mszy św. sprawowanej w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Wznosi się tam wielką modlitwę w intencji małżeństw i rodzin, przyjeżdżają tam również dziewczęta i chłopcy, aby wyprosić sobie dobrego męża, dobrą żonę. Żonę i męża bierze się wszak na całe życie, ważne jest zatem, żeby się nie pomylić.

W ważnych wyborach życiowych jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, żebyśmy dobrze zawiązali małżeństwo i rodzinę. Dlatego narzeczeni, a także młodzi małżonkowie spieszą do Kalisza, do św. Józefa, gdyż on wiele może, skoro był tak blisko Pana Jezusa. I wyczuwamy, wierzymy, że Pan Jezus nie może mu odmówić, gdy Jego ziemski opiekun za kimś się wstawia.

Moi drodzy, wielkość św. Józefa wywodzi się stąd, że był powołany, by przyjąć Syna Bożego na ziemi, by być świadkiem Jego narodzenia. Wydarzyło się to w trudnych warunkach, gdy prowadził brzemienną Maryję na spis ludności do Betlejem, gdy nie było miejsca w gospodzie, czyli w ówczesnym hotelu. Maryja była zdana na wydanie Dziecięcia Bo-

żego w szopie wśród zwierząt, a św. Józef był tam dla Niej filarem bezpieczeństwa, pomagając Maryi przeżywać trudne chwile wydania Syna Bożego na świat. Potem zaś, gdy Herod chciał zgładzić Dzieciątka, zabrał Maryję i Dziecię i uciekł z Nimi do Egiptu przed zbrodniczym królem. Dopiero gdy Herod umarł, Józef, Maryja i Dziecię Jezus powrócili do ojczystej ziemi i osiedlili się w Nazarecie. I tam św. Józef spędził z Jezusem wiele lat życia, był Jego opiekunem. Nie dowiadujemy się, o czym rozmawiali, jak wyglądało ich codzienne życie, mamy tylko skromne informacje, że św. Józef był cieślą, czyli stolarzem, pracował w warsztacie, a chłopczyk Jezus z pewnością pomagał swojemu opiekunowi. Wiemy też, że św. Józef raczej nie doczekał działalności publicznej Pana Jezusa. Ewangelia nie wspomina go już nigdzie później, więc zapewne nie żył już, odszedł cicho do wieczności.

Kto był w Krzeszowie, ten mógł zobaczyć piękne freski ukazujące życie i śmierć św. Józefa. Jedno szczególnie wzruszające malowidło ściennie pokazuje scenę odejścia św. Józefa do wieczności w obecności Matki Bożej, czyli jego Małżonki, i Jezusa.

Drodzy moi, św. Józefa tak kochamy i jest on dla nas taki ważny, dlatego że był posłuszny Panu Bogu, był Jego przyjacielem. Pewnego dnia postanowił zostawić Maryję, gdyż była w stanie błogosławionym, a wiedział, że nie jest to jego dziecko. Jednak we śnie ukazał mu się anioł i powiedział „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). Wiemy, że nie zrobił po swojemu, ale postąpił tak, jak anioł mu nakazał. Został przy Maryi. Dlatego św. Józef jest dla nas wielkim przykładem posłuszeństwa Panu Bogu. To takie ważne także dla młodzieży, a może przede wszystkim dla młodzieży, żeby być posłusznym Panu Bogu.

Moi drodzy, św. Józef był również człowiekiem dyskretnym, cichym, bardzo pracowitym, ale nie pracował, żeby zbić majątek, nie był zachłanny na wartości materialne, ale przez pracę się uświęcał, oddawał Bogu chwałę i się doskonalił. A czy my solidnie wykonujemy swoją pracę? Czy oddajemy Bogu chwałę, czy się uświęcamy przez codzienne zajęcia? Każda praca ma nas uświęcać, nie tylko zawodowa, której dzisiaj brakuje, ale też domowa, gdy się stoi przy kuchni, gdy się sprząta mieszkanie, gdy się pomaga sąsiadowi. Przez każdą pracę winniśmy oddawać Bogu chwałę. Dlatego sobie przypominamy, że mamy być podobni do św. Józefa.

## **2. Odpowiedzi na najważniejsze pytania człowieka**

I przechodzimy do wątku drugiego, związanego z sakramentem bierzmowania.

Droga młodzieży, bardzo się cieszę, że otrzymujecie dary Ducha Świętego w dzień waszego odpustu, w dzień, gdy patrzymy na św. Józefa. Właściwie to, co powiedziałem dotąd, już by mogło wystarczyć, żebyście wiedzieli, jak macie żyć po bierzmowaniu. Macie być posłuszni Panu Bogu, macie sumiennie pracować, w tej chwili gorliwie i pilnie się uczyć, zdobywać wiedzę o świecie. Poszerzajcie również wiedzę katechetyczną, żebyście nie byli analfabetami religijnymi, gdyż potem możecie popaść w kłopoty z wiarą. Wiedza ta pomaga stawiać sobie ważne pytania i znajdować na nie odpowiedzi u stóp Jezusa: po co żyję? dlaczego tu jestem? dlaczego mam być dobry? dlaczego mam dobrze postępować? skąd się wzięło wśród ludzi cierpienie? co będzie po śmierci? Żadna nauka na te pytania nie odpowie, a nawet żadna filozofia. Odpowiedzi na te pytania nie szuka się w podręcznikach biologii, historii czy matematyki, w książkach do języka polskiego albo do geografii. Na te pytania można usłyszeć odpowiedź u stóp Pana Jezusa. Dlatego pamiętajcie, że w waszej młodości ważna jest nie tylko nauka, zdoby-

wanie wiedzy o człowieku, o świecie, o historii, ale także o Panu Bogu, także o Kościele, także o tych wartościach, które decydują o szczęściu człowieka.

W młodym wieku marzy się o szczęściu, dużo się myśli o przyszłości. Pamiętajcie, co wyznał św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>3</sup>. Nie ma szczęścia poza Panem Bogiem. Zapamiętajcie sobie w dzień waszego bierzmowania, że szczęście człowieka rodzi się z przyjaźni z Panem Bogiem, z okazywanego Mu posłuszeństwa, z miłości, którą mamy do Niego. Także z cierpienia, z ofiary, ponieważ miłość do Pana Boga i miłość do człowieka wymagają naszego poświęcenia, samozaparcia, niesienia krzyża. Krzyż Pana Jezusa, na którym zawisł nasz Zbawiciel, jest znakiem największej miłości. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus zgodził się oddać życie za nas wszystkich i przez to pokazał, czym jest prawdziwa miłość.

Droga młodzieży, niech dary Ducha Świętego, które są pięknie wypisane na waszym chórze: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności, dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej – niech te wszystkie dary wypełnią wasze młode serca, byście mogli tak jak powiedzieliście: mężnie wyznawać wiarę i postępować według jej zasad, na wzór św. Józefa, który był posłuszny Bogu i według zasad wiary przeżył pięknie życie. Będziemy się modlić, żebyście obdarzeni darami Ducha Świętego, zapatrzeni w waszego patrona, mogli żyć według zasad wiary i mężnie ją wyznawać swoim czynem. Amen.

---

<sup>3</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

# Mieć św. Józefa za przyjaciela

*Świdnica, 19 marca 2011 r.*

*Msza św. z ustanowieniem Bractwa św. Józefa  
kościół pw. św. Józefa*

## **1. Św. Józef ważnym patronem na wielkopostnym szlaku**

Może zauważyliście, że w okresie Wielkiego Postu jest bardzo mało wspomnień świętych. Prawie wszystkie ich wspomnienia liturgiczne po II Soborze Watykańskim przesunięto z czasu wielkopostnego, głównie z marca, na inne miesiące, gdyż w okresie Wielkiego Postu skupiamy się na misterium zbawczym Pana Jezusa, przygotowujemy się do świąt wielkanocnych przez powrót do tajemnicy chrztu św., przez uczynki pokutne zadane nam na ten czas, a także przez medytację męki i śmierci Pana Jezusa. Ale moi drodzy, pozostały dwa dni szczególnie ważne, związane ze najważniejszymi świętymi. W marcu pozostała uroczystość Zwiastowania Pańskiego, którą będziemy obchodzić za sześć dni, dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem, pozostała również uroczystość św. Józefa z 19 marca. Jeśli popatrzymy na kalendarz liturgiczny, w każdym miesiącu czcimy jakiegoś Apostoła, gdyż jako najbliżsi uczniowie Pana Jezusa są oni filarami Kościoła, a ich święta są porozkładane na wszystkie miesiące, poczynając od stycznia, gdy wypada Nawrócenie św. Pawła, a kończąc na grudniu, w święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty. W marcu nie ma święta żadnego Apostoła, ale mamy za to te dwie piękne uroczystości poświęcone Matce Bożej i św. Józefowi. Są to jakby gwiazdy jasno świecące na firmamencie wielkopostnego nieba.

Oto dzisiaj zatrzymujemy się przed św. Józefem. Znamy z katechizacji, z nauczania kościelnego jego życiorys, który jest bardzo skąpy, chociaż znaczący. Pismo Święte wymienia go czternaście razy, jak ktoś obliczył, poświęconych jest

mu dwadzieścia sześć wersetów, ale nie ma ani jednego jego słowa, nawet wtedy, gdy Rodzice poszukiwali Jezusa, gdy się zagubił, i trzeba było zapytać dwunastoletniego Syna, dlaczego to zrobił. Nie pytał wówczas o to Jezusa Józef, lecz zapytała Maryja: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2,48). Nie mamy żadnego słowa św. Józefa na kartach Ewangelii. Stąd też mówimy, że przemawia on do nas swoim milczeniem, swoją wielką dyskrecją, swoją pokorą.

Pochodził z rodu Dawida, spotkał Maryję, którą chciał mieć za żonę, poślubił Ją, była jego rzeczywistą Małżonką. W czasie zwiastowania anioł przemówił „do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida” (Łk 1,27), Ewangelia wyraźnie stwierdza, że Maryja była Małżonką św. Józefa. Ale gdy Józef zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławnym, mając jednak świadomość, że to nie jest jego dziecko, chciał Ją oddalić, chciał się po prostu z Nią rozejść. I wtedy Bóg sam zainterweniował. Przez anioła w czasie snu przekazał mu orędzie: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). Józef zaś posłuchał woli Bożej, zrezygnował ze swoich planów, by podjąć plany Boże. Ewangelista odnotował: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (w. 24), a więc okazał posłuszeństwo Panu Bogu. Maryja została przy nim, a on był dla Niej ostoją bezpieczeństwa. A kiedy zbliżało się Boże narodzenie i trzeba było Dziecię Boże wydać na świat nie w pałacu, nie w szpitalu, nie gdzieś w hotelu, nawet nie w swoim domu, ale na obczyźnie, i to między zwierzętami, w stajni koło Betlejem – Józef był przy tym. Był świadkiem narodzin Syna Bożego, świadkiem tej chwili, gdy „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. I właśnie z tego tytułu jego postać jest tak ważna, że był świadkiem zstąpienia Słowa na ziemię i zamieszkania Boga między nami.

Potem gdy Herod chciał zamordować Dzieciątka Boże, wtedy też pouczony przez anioła zabrał Maryję i Dziecię Jezus i uciekli do Egiptu. Tam również opiekował się Świętą Rodziną. Gdy tyran i zabójca Herod zmarł, wtedy Józef wrócił z Maryją i Jezusem do Nazaretu. I tam podjęli życie ukryte aż do trzydziestego roku życia Pana Jezusa. Nigdy się nie dowiemy, jak ono w szczegółach wyglądało z dnia na dzień, możemy się tylko domyślać, że toczyło się w atmosferze miłości, przyjaźni z Bogiem i wypełniania Jego woli. Wiemy tylko tyle, że Józef był cieślą, stolarzem, miał warsztat stolarski, a Pan Jezus jako mały chłopczyk z pewnością pomagał swojemu opiekunowi w tych codziennych pracach. Nie wiemy dokładnie, kiedy odszedł z tej ziemi, ale możemy przyjąć, że gdy Jezus podjął działalność publiczną, wówczas Jego opiekun już nie żył. Ewangelia bowiem nie wspomina o nim, na weselu w Kanie Galilejskiej mówi się o samej Maryi, przy innych wystąpieniach Pana Jezusa też był nieobecny. Kto był w Krzeszowie, ten mógł zobaczyć cały cykl obrazów z życia św. Józefa. Jest też namalowany bardzo wymowny fresk na temat śmierci św. Józefa, na którym jest Maryja, jest Jezus, a św. Józef odchodzi z tej ziemi.

## **2. Kult św. Józefa w Kościele**

Moi drodzy, uczniowie Chrystusa nie zapomnieli o opiece Syna Bożego, oblubieńcu Matki Najświętszej. Są świadectwa historyczne, które dowodzą, że chrześcijanie zawsze czcili go i poważali. Kult św. Józefa z upływem wieków jeszcze się potęgował, poszerzał, pogłębiał. W ciągu ostatnich trzech wieków daje się zauważyć, że kult ten bardzo się w Kościele rozszerzył, może za sprawą papieży, którzy wydawali różne dokumenty kościelne i kierowali do wiernych zachętę, by wraz z kultem Matki Najświętszej praktykowali też kult Jej oblubieńca, św. Józefa. Od połowy wieku XVIII każdy papież coś dodawał, w jakimś stopniu się przyczyniał

do promowania nabożeństwa do św. Józefa. Nasz Papież wydał adhortację apostolską *Redemptoris custos*, a więc „Stróż Odkupiciela”. Jan Paweł II był wielkim przyjacielem św. Józefa, zresztą na chrzcie na drugie imię otrzymał Józef. Nie zapomnijmy, że Benedykt XVI na chrzcie również otrzymał imię Józef: Joseph Ratzinger. W chwili obecnej najwybitniejsi polscy hierarchowie: kard. Józef Glemp, obecny prymas Polski Józef Kowalczyk, przewodniczący Konferencji Episkopatu abp. Józef Michalak – wszyscy za patrona mają św. Józefa.

Centralnym miejscem kultu św. Józefa na terenie naszej ojczyzny jest Kalisz. Kto słucha Radia Maryja lub ogląda Telewizję Trwam, ten wie, że w każdy pierwszy czwartek miesiąca może się za ich pośrednictwem łączyć duchowo z Kaliszem, gdzie w sanktuarium św. Józefa trwa wielka modlitwa o świętość małżeństwa i rodziny. Przyjeżdżają tam też narzeczeni, którzy myślą o zamążpójściu, o ożenku, aby wymodlić sobie dobrą żonę lub dobrego męża, ponieważ żonę czy męża wybiera się na całe życie, a nie na pięć czy dziesięć lat. Trzeba zatem prosić Pana Boga, aby pomógł nam w tym wyborze, żeby był on dobry, udany. A św. Józef jako głowa Świętej Rodziny wiele może pomóc, dlatego mądrzy ludzie tam przyjeżdżają, modlą się też codziennie do św. Józefa w różnych sprawach.

Powstają nowe zakony męskie i żeńskie, które sobie obrały św. Józefa za patrona, gdyż św. Józef rzeczywiście mocno zaznacza swoją obecność w Kościele, podobnie jak Maryja. Mamy w Kościele objawienia maryjne, ważne i często wspominane: w Fatimie, w Lourdes, na Jasnej Górze, lecz istnieje także potrzeba, aby obok kultu maryjnego praktykować także kult Jej oblubieńca. Jak bowiem śpiewamy, zresztą dzisiaj też zaśpiewaliśmy te słowa: „On w świętości i czystości po Maryi pierwszym był”.

Moi drodzy, św. Józef jest także patronem dobrej śmierci, a przecież wszyscy umrzemy, dlatego warto się ze św. Józefem



zaprzyjaźnić. Chcemy jak najdłużej pobyc na ziemi, ale przychodzi czas, kiedy trzeba odejść, i dotyczy to każdego: najbogatsi, najmądrzejsi, najświętsi – wszyscy odchodzą. Jednak nie idziemy w pustkę, lecz do domu. Warto zatem utrzymywać więź duchową ze św. Józefem, by nam Pan Bóg wybrał najszczęśliwszą chwilę odejścia z tej ziemi, żeby dokonało się ono w przyjaźni z Panem Bogiem, żeby to była chwila odpowiednia. I Pan Bóg rzeczywiście wysłuchuje prośb, które kierujemy do Niego za pośrednictwem św. Józefa.

### **3. Św. Józef – sprawdzony wspomóżyciel**

Oto dwa przykłady na poparcie tego, że tak jest, może są znane, ale warto je powtórzyć na dzisiejszej uroczystości.

Najpierw opowiadanie z czasu wojennego, z obozu koncentracyjnego. W Dachau, gdzie przebywali księża, trzy czwarte więźniów stanowili kapłani z Polski. Tam zginął ks. bp Michał Kozal i wielu innych polskich duchownych. Gdy wojna miała się ku końcowi, wtedy więźniowie, kapłani polscy, którzy czcili św. Józefa, złożyli ślub, że jeżeli ocaleją, jeżeli przeżyją obóz, przyrzekają rokrocznie pielgrzymować do sanktuarium św. Józefa. I co się stało? Trzydziestego kwietnia 1945 roku, a więc na kilka dni przed zakończeniem drugiej wojny światowej, gdy Amerykanie zbliżali się do Dachau, zaskoczyli Niemców. Opowiadał to jeden z więźniów, sam to słyszałem na własne uszy, gdy byłem w Kaliszu, gdy żył jeszcze ks. bp Ignacy Jeż, który również przebywał wtedy w obozie. Niemcy spodziewali się Amerykanów dwa dni później, w ostatnich dniach likwidowali obóz, zabijali i palili ciała, ile się dało, a budynki planowali wysadzić, aby zniszczyć wszelkie ślady i dokumentację. I wtedy – jak powiada biskup Jeż – usłyszeli rano okrzyk: *Die Amerikaner sind da!* – „Amerykanie są tutaj!”. Nastąpił wtedy dzień swobody, kapłani zostali uwolnieni i od tamtego czasu, zaraz po wojnie rozpoczęli pielgrzymki do Kalisza, które trwają do dzisiaj.

Co roku 29 kwietnia pielgrzymują do sanktuarium św. Józefa. Przedtem byli wśród pielgrzymów więźniowie z Dachau, którzy przeżyli obóz, dzisiaj już niewiele z nich zostało, ale pielgrzymka trwa i z naszej diecezji też każdego roku jedzie delegacja, żeby tam się modlić, żeby wypełnić ślub złożony św. Józefowi, żeby podziękować za dar ocalenia kapłanów, którzy później byli świadkami obozowej kaźni.

Podobnie niedługo po objawieniu w Fatimie Franciszek i Hiacynta odeszli jako dzieci, Łucję zaś Pan Bóg zostawił, żeby była świadkiem, żeby w swoim sercu nosiła to, co przeżyła, co widziała i usłyszała od Matki Najświętszej. A więc możemy powiedzieć, że tak jak kiedyś św. Józef opiekował się Panem Jezusem, uchronił Go od śmierci, uciekając do Egiptu, tak dzisiaj chroni Kościół. Dlatego Kościół modli się za jego wstawiennictwem, żeby czuwał nad dziedzictwem Jezusa Chrystusa, nad Jego Kościołem.

I drugi obrazek, sprzed lat osiemnastu, dokładnie było to 19 marca 1993 roku. Byłem wtedy rektorem Metropolitarne Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Był zwyczaj, że zapraszaliśmy, do seminarium bp. Józefa Pazdura, solenizanta, na Mszę św. poranną. I rzeczywiście jak co roku przybył biskup Pazdur, o siódmej rano była Msza św., a potem śniadanie z księdzem biskupem. Czekaliśmy jeszcze na ks. rektora seniora Józefa Majkę, który był rektorem do 1988 roku i który z woli ks. kard. Henryka Gulbinowicza właśnie w moje ręce przekazał laskę rektorską. Czekaliśmy, ale rektora jak nie ma, tak nie ma. Zwykle odprawiał Mszę św. u sióstr jadowizanek w kaplicy na dole, potem przychodził do seminarium na śniadanie. I gdy rektor nie przyszedł, wcześniej skończyliśmy śniadanie, zaniepokojeni poprosiliśmy o klucze siostrę, która u niego sprzątała, i weszliśmy w kilku do mieszkania, a ksiądz rektor leżał martwy na swoim łóżku. O świcie, jak stwierdził lekarz, odszedł do Pana w dzień swoich imienin, w dzień św. Józefa. Dzień wcześniej, 18 marca, jeszcze jadł z nami kolację, a rano już prze-

bywał w wieczności. Ale kiedyś wcześniej pewnego dnia powiedział mi, że chciałby umrzeć nie na chorobę nowotworową, bo cierpiał na raka krtani, lecz na zawał serca, żeby nie być ciężarem dla nikogo. I zdradził mi, że modli się do św. Józefa, swojego patrona, by nie obciążał nikogo swoją chorobą, by został odwołany z tego świata w najsensowniejszej chwili życia i żeby to nie nowotwór był powodem śmierci, ale coś innego. I właśnie tak się stało, jak sobie życzył, z pewnością za wstawiennictwem św. Józefa, jego patrona, umarł w dzień swoich imienin, odszedł do wieczności po obiecaną nagrodę.

Siostry i bracia, kończąc tę odpustową refleksję, chcę dzisiaj wszystkich zachęcić, byśmy mieli św. Józefa za przyjaciela. Tak jak kochamy Matkę Najświętszą, tak też chcemy kochać i otaczać czcią i miłością Jej oblubieńca, św. Józefa, który był opiekunem Pana Jezusa, a dzisiaj jest opiekunem Kościoła. Pamiętajmy, że on jest z nami, że wiele może. Dlatego bądźmy jego przyjaciółmi i ośmielajmy się przedstawiać mu prośby, które nosimy w sercu, żeby nam pomógł rozwiązać wiele trudnych spraw i żeby wyprosił nam także szczęśliwą godzinę naszej śmierci.

Cieszę się też ogromnie tym, co się dzisiaj tutaj dokonało, że powstało Bractwo św. Józefa, zewnętrzna wspólnota widzialna, która podejmuje przesłanie, by w naszej diecezji, zwłaszcza w Świdnicy szerzyć cześć dla św. Józefa. Cieszę się, że bractwo, które będzie nosić jego imię, przejmuje dzisiaj to zadanie. To jest dla was wyróżnienie, bądźcie więc dumni z tego, że Duch Święty was nakłonił do wstąpienia do Bractwa św. Józefa. To nie będzie żadne obciążenie dla was, ale wielki przywilej, wielkie zaszczyt i poniekąd wybranie. Dlatego już dzisiaj polecamy się waszej pamięci w modlitwie, gdyż przez przystąpienie do tej wspólnoty będziecie może bliżej niż wszyscy inni św. Józefa. Dlatego bardzo liczymy na waszą modlitwę, na waszą działalność ewangeliczną w naszym mieście i w naszej diecezji. Ze swej strony

także będziemy was wspierać, żebyście pięknie świadczyli o swym duchowym pokrewieństwie, a także o przyjaźni ze św. Józefem, należąć jego bractwa. Amen.

## **Życ słowem Bożym dzięki łasce Ducha Świętego**

*Tarnów (parafia Olbrachcice), 20 marca 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. Marii Magdaleny*

### **1. Przesłanie z góry Tabor**

Każdego roku w drugą niedzielę Wielkiego Postu słuchamy ewangelii, która opowiada o przemienieniu Pana Jezusa. Działo się to na krótko przed Jego męką. Pan Jezus chciał umocnić wiarę swoich najbliższych uczniów i dlatego wobec nich się przemienił, czyli odsłonił swój Boży majestat, który na co dzień był zakryty. Uczniowie widzieli Go jako człowieka, jako proroka, który nauczał i czynił cuda. Natomiast w czasie przemienienia uzyskali możliwość głębszego spojrzenia na Pana Jezusa, który ukazał się w chwale. Według tradycji działo się to na górze Tabor w Galilei.

Tak się składa, że już kilkakrotnie byłem w Ziemi Świętej. W Galilei, niedaleko Nazaretu, gdzie Pan Jezus wiódł życie ukryte, gdzie się przygotowywał do działalności publicznej i blisko Kany Galilejskiej, gdzie uczynił swój pierwszy cud, leży dość wysoka góra, która się nazywa Tabor, o której tradycja chrześcijańska głosi, że właśnie na tej górze wydarzyło się przemienienie. Pan zechciał ukazać swoje bóstwo uczniom, aby ich umocnić, gdy za krótki czas będą patrzeć na Jezusa, który się okrywa krwawym potem, który

następnie będzie niósł krzyż i opuszczony umrze na krzyżu. Tylko jeden uczeń został pod krzyżem, a inni się wystraszyli. Nawet Piotr, który był taki odważny w słowach i zapewniał Jezusa: „Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć” (Łk 22,33), zdradził w owej chwili Jezusa, potem zaraz tego żałował. Pan Jezus mu wszystko przebaczył, a nawet mianował go głową Kościoła. Mimo że Piotr był na górze Tabor i widział, kim jest Jezus, gdy przyszły na Pana trudne chwile, wystraszył się, wystraszyli się nawet ci najsilniejsi, gdyż bali się losu swojego Mistrza.

## **2. Cieszyć się Bogiem i Jego świętynią**

Droga młodzieży, z tego zdarzenia, które się rozegrało na górze Tabor, zwróćmy uwagę na dwa zdania. Jedno z nich wypowiedział Apostoł Piotr, gdy zobaczył Pana Jezusa przemienionego: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17,4). Niektórzy tłumaczą te słowa nieco inaczej: „Panie, dobrze nam tu być”. „Dobrze, że tu jesteśmy”, powiedział Piotr, gdy doświadczył obecności Jezusa otoczonego chwałą. Te Piotrowe słowa powinny być słowami nas wszystkich, zwłaszcza gdy przebywamy w kościele, ponieważ każdy kościół, każda Eucharystia to jakby góra Tabor, gdzie się spotykamy z Panem Jezusem. Pięknie by było, gdybyśmy mieli podobne doświadczenie szczęśliwego bycia z Panem Jezusem, gdyby nam z Panem Jezusem zawsze było dobrze, gdybyśmy sobie te Piotrowe słowa powtarzali: „Panie, dobrze nam tu być, dobrze nam być z Tobą, bo Ty jesteś najważniejszy, bo Ty za nas umarłeś na krzyżu, bo Ty karmisz nas swoim chlebem, który daje nam życie i pozwala nam zwyciężać zło dobrem, który nas umacnia do niesienia krzyża. Panie, dobrze, że tu jesteśmy”. Dzisiaj też możemy sobie w duchu powtórzyć słowa św. Piotra, że przy Królu Chrystusie jest nam zawsze dobrze, że z Panem Jezusem czujemy się szczęśliwi, że przy Nim jesteśmy na swoim miejscu.

Dary Ducha Świętego, które otrzymacie, powinny was do tego usposobić, byście takie doświadczenie mieli zawsze w kościele, gdy staniecie przed Panem Bogiem. Obyście mogli powiedzieć sobie w duchu: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy”.

### **3. Słowo Chrystusa światłem na drogach życia**

Przytoczymy też inne słowa, które pochodzą nie od ludzi, nie od św. Piotra, ale od samego Pana Boga. Gdy Jezus się przemienił, wtedy odezwał się głos z obłoków. Sam Bóg Ojciec powiedział o Panu Jezusie, swoim Synu, naszym Zbawicielu: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Bóg Ojciec zaświadczył tymi słowami o swoim Synu, który odsłonił swoją chwałę przed uczniami, że to jest Jego umiłowany Syn, że darzy Go miłością. Dodał przy tym bardzo wyraźne wskazanie: „Jego słuchajcie!”.

Drodzy bracia i siostry, to jest przesłanie dzisiaj do nas, do młodzieży bierzmowanej, do rodziców, do świadków, do wszystkich uczestników tej Eucharystii, do całego Kościoła i do całego świata: Jezus był i pozostanie umiłowanym Synem Ojca, Jego słuchajcie! Ludzie, którzy słuchają Chrystusa, idą prostą drogą. Nie przegrywają życia, wygrywają życie doczesne i wieczne.

Moi drodzy, mamy różnych przewodników i wodzów, byli w historii i są dzisiaj, widzimy ich czasem w telewizji, ich zdjęcia napotykamy w prasie na pierwszych stronicach, są wśród nich prezydenci, premierzy, przywódcy partii politycznych, są przywódcy narodów, są naukowcy, są ludzie kultury. Pamiętajmy, że Jezus wśród tych wszystkich przewodników jest najważniejszy. On ma słowa życia wiecznego (J 6,68) i Jego powinniśmy słuchać. On zaś nam przypomina swoją naukę, gdy w każdą niedzielę czytamy ewangelię. Są to słowa Pana Jezusa zadane nam na cały tydzień i warto je sobie później w domu przypomnieć. Już wieczorem w nie-

dziele lub w poniedziałek czy też w piątek warto powtórzyć sobie, co Pan Jezus mówił w ewangelii w ostatnią niedzielę. Dobrzy chrześcijanie, którzy przeżywają chrześcijaństwo poważnie, rozważają słowo Boże i na co dzień nim żyją.

Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił adhortację *Verbum Domini*, dokument poświęcony czytaniu i rozważaniu Biblii w naszym życiu. Pismo Święte to jest głos Pana Boga, a Ewangelia św. to jest głos Chrystusa. Dziś głos Boży mówi do nas: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!”. Będziemy się modlić, żebyśmy wszyscy słuchali Pana Jezusa i mówili, że jest nam z Nim dobrze: „Panie, dobrze nam tu być”.

#### **4. Wartość darów Ducha Świętego**

Droga młodzieży, otrzymacie dary Ducha Świętego. Jest ich siedem i wzmocnią one waszego ducha. A wasz duch, jak każdy ludzki duch, ma dwie władze: władzę poznawczą, czyli rozum, oraz władzę pożądczą, którą jest wola. Mówimy, że dusza działa przez te dwie władze duchowe, czyli przez rozum i wolę. Duch Święty wzmacnia naszego ducha w sferze poznawczej, nasz rozum, który jest za słaby, aby poznać całą prawdę. Wiemy, że nie ma człowieka na świecie, który by wszystko wiedział, nasza wiedza zawsze jest ograniczona. Ale wiedza ta zawiera ważne pytania i odpowiedzi: po co żyję? dlaczego mam być dobry? dlaczego ludzie cierpią? dlaczego umierają? co jest po śmierci? Na te pytania nie znajdziecie odpowiedzi w podręcznikach szkolnych, na te pytania odpowiada Pan Jezus w swoim słowie, gdy tylko Go słuchamy.

Dlatego potrzebujemy światła Ducha Świętego, by wiedzieć, jaki jest sens naszego życia, dlaczego mamy wybierać dobro, dlaczego mamy słuchać Pana Jezusa, ale też żebyśmy po prostu byli mądrzy. Potrzebujemy też wzmocnienia naszego ducha w sferze wyborów moralnych, byśmy zawsze stawali za dobrem, a nie za złem, żebyśmy postępowali we-

dług Bożych przykazań. Czasem bowiem widzimy, co jest dobre, ale nie mamy siły, żeby to dobro wybrać i żeby je zrealizować, ponieważ się zniechęcamy, gdyż nam się wydaje nieosiągalne, i rezygnujemy, a szkoda. A jeśli jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, to łatwiej jest nam poznać dobro wybrać i tym dobrem się cieszyć.

Módlmy się zatem, droga młodzieży, na tej Mszy św., byśmy umieli zawsze Pana Jezusa słuchać i dzięki darom Ducha Świętego mogli wypełniać Jego słowo, które przyjmujemy, i byśmy zawsze z Panem Jezusem czuli się dobrze. Byśmy mogli powtarzać: „Panie, dobrze nam z Tobą być”. Amen.

## **Zawierzenie Bogu dewizą św. Józefa**

*Olbrachcice, 20 marca 2011 r.*

*Msza św. odpustowa z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. św. Józefa*

Wypadło nam dzisiaj w homilii, w krótkim pouczeniu połączyć wątek odpustowy z wątkiem bierzmowania. A więc chcemy mówić o osobie św. Józefa, patrona waszej wspólnoty parafialnej, i o Duchu Świętym, który dzisiaj przekaże swoje dary młodzieży bierzmowanej. Najpierw popatrzymy na św. Józefa.

### **1. Św. Józef, piastun Syna Bożego i oblubieniec Maryi**

Każdego roku na odpuscie przypominacie sobie, kim był wasz patron, zresztą znamy go od dzieciństwa z lekcji religii, z katechizmu, z różnych kazań i rekolekcji. Znamy go zwłaszcza z okresu Bożego Narodzenia, gdy śpiewamy koledy i przed oczami staje nam św. Józef, który znajduje się



w szopce obok Maryi i Dzieciątka Jezus. Św. Józef jest bowiem ważnym świadkiem Bożego narodzenia. Ale zanim było Boże narodzenie, najpierw nastąpiły zaślubiny Maryi i św. Józefa. Stanowili oni prawowite małżeństwo. Jak głosi Ewangelia, zanim zamieszkali razem, Józef zauważył, że Maryja, jego Małżonka, jest w stanie błogosławionym, że porodzi Dziecię, a Józef miał świadomość, że to nie jest jego dziecko, dlatego chciał Ją zostawić, oddalić od siebie. A więc gdy ważyły się losy tego małżeństwa, wkroczył Bóg, jak pamiętamy z odczytanej przed chwilą ewangelii. We śnie Józef usłyszał głos anioła: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). Tak powiedział anioł i wówczas Józef zrezygnował ze swojego planu i pozostał przy Maryi. Według dzisiejszej ewangelii: „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (w. 24), czyli okazał Bogu posłuszeństwo, co okazało się dla niego zbawienne. Na jego przykładzie możemy powiedzieć, że wszyscy, którzy okazują Bogu posłuszeństwo, wygrywają, osiągają życiową pomyślność. Józef został przy Maryi, potem poszedł z Nią na spis ludności i w Betlejem, gdy nie było miejsca w gospodzie, był świadkiem Bożego narodzenia, które nastąpiło w szopie betlejemskiej wśród zwierząt. Jezus przyszedł na świat, na naszą ziemię w ubogich okolicznościach. Św. Józef był z Maryją, gdy powiła Dzieciątko Boże, następnie przejął opiekę nad małym Jezusem i nad Maryją, swoją Małżonką. Pamiętamy też, że gdy dowiedział się, iż Herod zamierza zabić Dziecię Jezus, wtedy pouczony przez anioła wziął Maryję i Dzieciątko i uciekł z Nimi do Egiptu. Gdy zaś ów tyran i morderca Herod zmarł, wtedy Józef, Maryja i Jezus powrócili do swojego kraju ojczystego i osiedlili się w Nazarecie, gdzie nastąpiło zwiastowanie, gdy Maryja dowiedziała się, że zostanie Matką Syna Bożego. Tam też przebiegało życie ukryte

Pana Jezusa. Wiemy także, że Józef był stolarzem, cieślą, a Pan Jezus z pewnością jako chłopczyk wiele godzin spędził ze swoim opiekunem przy warsztacie stolarskim. Potem Józef odszedł do wieczności, dokładnie nie wiemy kiedy, bo w Ewangelii nie jest to odnotowane. Ale gdy Pan Jezus miał lat trzydzieści, gdy podjął nauczanie i misję publiczną, już Józefa z Nim nie było.

U ks. bp. Józefa Pazdura we Wrocławiu jest seria pięknych obrazów ze św. Józefem, malowanych na desce. Jeden z nich przedstawia śmierć św. Józefa. Jest Maryja, stoi Jezus, który błogosławi swojego opiekuna na drogę do wieczności.

Moi drodzy, św. Józef jest tak ważny i otaczamy go kultem nie tylko dlatego, że jest patronem tego kościoła i waszym patronem, ale dlatego, że on zawsze jest blisko Maryi. Tak jak kochamy Matkę Najświętszą, tak też kochamy i św. Józefa. Są to bowiem dwie osoby najbliższe Panu Jezusowi. Jezus wszak narodził się z Maryi, był wychowywany przez Maryję i przez św. Józefa. Dlatego i nam są tak bliscy, dlatego też w Kościele pamiętamy nie tylko o Matce Bożej, ale także o św. Józefie, a uczniowie Chrystusa oddają cześć Matce Bożej i Jej oblubieńcowi, św. Józefowi.

## **2. Św. Józef opiekunem rodzin**

Wiemy może, że św. Józef w Polsce jest szczególnie czczony w Kaliszu. Historycy mówią, że jest to najstarsze miasto na terenie Polski, a leży mniej więcej w jej centrum. Nie wiem, czy tam byliście, ale kto ogląda Telewizję Trwam i słucha Radia Maryja, ten wie, że w każdy pierwszy czwartek, w godzinach wieczornych przeprowadza się transmisję ze Mszy św. sprawowanej w kaliskim sanktuarium św. Józefa. Przechowuje się tam wyjątkowy obraz św. Józefa z koronami na głowie. Jest to jedyny obraz św. Józefa w całym Kościele powszechnym, który jest koronowany, zazwyczaj bowiem koronuje się tylko sławniejsze obrazy i figury Matki Naj-

świętszej. W pierwsze czwartki miesiąca do Kalisza przyjeżdżają tłumnie ludzie, by się modlić o świętość rodziny. Przyjeżdżają tam coraz częściej również narzeczeni i nowożeńcy albo osoby, którzy szukają swojego życiowego towarzysza: dziewczęta, które chcą wyjść za mąż, i chłopcy, którzy chcą się dobrze ożenić. Przyjeżdżają do Kalisza, aby modlić się do św. Józefa o wybór dobrej żony i dobrego męża, jako że żonę i męża wybiera się na całe życie. A gdy się człowiek pomyli i kiepsko wybierze, to potem rozgrywają się dramaty, ciężko się żyje w takim małżeństwie w kłótniach, w niezgodzie, w napięciu nerwowym, w stresie. Dlatego ważne jest, żeby założyć dobrą rodzinę, żeby charaktery męża i żony były zgodne, żeby potem w dobrej atmosferze rodziły się i wychowywały dzieci. Dlatego więc warto się przyjaźnić ze św. Józefem. Dodajmy jeszcze, że trwa tam modlitwa w intencji matek w stanie błogosławionym, żeby każda matka chciała urodzić swoje dziecko, żeby się nim cieszyła i z radością wydała je na świat.

### **3. Św. Józef człowiekiem otwartym na działanie Boże**

Droga młodzieży, można powiedzieć, że św. Józef był otwarty na działanie Pana Boga, na dary Ducha Świętego, dlatego też potrafił odpowiedzieć pozytywnie, wielkodusznie na Boże wezwanie, aby pozostał przy Maryi. Był filarem bezpieczeństwa dla Świętej Rodziny. Prowadził warsztat stolarski i pracował w cichości, nie po to, żeby gromadzić majątek, ale żeby przez pracę oddawać Bogu chwałę. Św. Józef fascynuje nas okazywaniem Bogu posłuszeństwa, a z pewnością taka postawa była możliwa dzięki Duchowi Świętemu i Jego darom. I wy, droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, które powinny wam pomóc, abyście tak jak św. Józef zostali ludźmi zawierzenia Panu Bogu, żebyście zawsze Bogu okazywali posłuszeństwo, nawet kiedy przyjdzie sytuacja życiowa, gdy trzeba będzie zrezygno-

wać ze swojej woli, ze swoich planów i podjąć to, co Bóg poleci. A Bóg czasem wyraża swoją wolę przez mamę, przez tatę, wzywa nas do czegoś przez jakieś wydarzenie, dlatego potrzebny jest dar posłuszeństwa, aby nie stawiać oporu, ale zrezygnować ze swojej woli i podjąć plany Boże.

Gdy byliśmy dzisiaj o godzinie 10.00 w Tarnowie, odbyło się tam poświęcenie odnowionego kościoła, a także na tej samej Eucharystii bierzmowanie. Ksiądz proboszcz opowiadał o pewnej dziewczynie, która miała na imię Patrycja i w wieku osiemnastu lat zmarła na chorobę nowotworową. Ksiądz dziekan był nawet zaangażowany w pomoc tej dziewczynie, ale nie udało się jej uratować. Zobaczcie, w wieku osiemnastu lat, w najpiękniejszym wieku, kiedy osiągamy dojrzałość, odeszła do wieczności. Jaki to musiał być ból dla rodziców: stracić córkę w wieku osiemnastu lat! Z pewnością rodzice modlili się, żeby córka żyła, a Pan Bóg zechciał inaczej. Pogodzili się jednak z wolą Bożą, tak jak św. Józef chciał zostawić Maryję i może poszukać sobie innej kobiety, ale pouczony przez anioła pozostał przy prawowitej Małżonce. To też była dla niego trudna wola Boża, ale zaakceptował ją i wygrał. Również rodzice Patrycji przemienili się po śmierci swej córki. Jej ojciec przeobraził się w nowego człowieka, włączył się w pracę parafialną i zbierał ofiary na remont kościoła. I co ważne, pogodził się z tym, co się stało, powiedział: „Bądź wola Twoja!”. Tak czasem Pan Bóg działa, przychodzą momenty, że trzeba zrezygnować ze swojej woli, żeby wypełnić wolę Bożą, która niekiedy przychodzi poprzez wydarzenia, poprzez takie sytuacje, których nie możemy zmienić na siłę i trzeba je przyjąć w duchu posłuszeństwa Panu Bogu.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście przyjęli dary Ducha Świętego otwartym sercem, w postawie wiary

i miłości, i żebyście wpatrzeni w św. Józefa, waszego patrona, w całym swoim życiu pamiętali, jak ważne jest okazywanie Bogu posłuszeństwa, jak ważna jest wiara, jak ważna jest gorliwa modlitwa. Św. Józefa nazywamy piastunem Bożym, gdyż opiekował się Jezusem. Był blisko Niego i ofiarnie pracował, był pracowitym opiekunem i mężem. Będziemy też modlić się za was, żebyście w życiu kochali pracę, solidnie pracowali, oddawali przez nią Bogu chwałę i siebie samych uświęcali. Albowiem praca ma być poszerzoną modlitwą. O to się modlimy dla was i dla całej parafii, byśmy mogli czuć na sobie opiekę św. Józefa i w jego stylu, posłuszni Bogu w wierze prowadzili codzienne życie. Amen.

## **Los bogacza lub Łazarza zapowiedzią naszej przyszłości**

*Świdnica, 24 marca 2011 r.*

*Msza św. w I czwartek miesiąca  
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

### **1. Ufność Bogu źródłem błogosławieństwa**

Dzisiejsza przypowieść ma dwóch bohaterów: bogacza i żebraka. Zauważmy już w punkcie wyjścia, że bogacz jest człowiekiem anonimowym, natomiast imię żebraka jest wymienione: Łazarz. To zupełnie odwrotnie niż w świecie, gdzie ludzie bogaci są podpisani imieniem i nazwiskiem, mają swoją tożsamość, natomiast anonimowość jest losem biednych. Widać, że Pan Jezus, który tę przypowieść przedłożył, wymieniając imię tego żebraka, chciał dowartościować jego osobę. Owi dwaj bohaterowie przypowieści są zupełnie różnymi ludźmi. Bogacz jest zapatrzony w siebie, pokłada na-

dzieję tylko w sobie, może też w swoich braciach, nie zwraca uwagi na Pana Boga. Ewangelia mówi, że świetnie się bawił, z pewnością ciągle myślał, jak by pomnożyć swój majątek, jakie podjąć działania, by niczego nie stracić, a stać się jeszcze bogatszym. To zapatrzenie w doczesność zamknęło mu oczy na innego człowieka, zwłaszcza na biednego. Psy się lepiej u niego miały aniżeli ten Łazarz, który leżał u bram jego pałacu. Natomiast Łazarz jest człowiekiem, który zaufał Bogu.

Prorok Jeremiasz o takich ludziach mówi, że są błogosławieni, gdyż Pan jest ich nadzieją. Są podobni do drzewa, które stoi nad płynącą wodą i nie obawia się upału, gdyż dzięki korzeniom zapuszczonym w kierunku wody zawsze zachowuje zielone liście. Ale życie ziemskie zawsze się kończy. Przypowieść prowadzi nas poza granice życia ziemskiego, do życia wiecznego. I oto fortuna całkowicie się odwraca. Bogacz dostaje się do miejsca cierpienia, kaźni, natomiast Łazarz jest przyjęty na łono Abrahama i cieszy się wspaniałością nieba. Między bohaterami przypowieści toczy się bardzo pouczający dialog.

Oto cierpiący bogacz kieruje dwie prośby do Abrahama i do Łazarza: „Ojcie Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu” (Łk 16,24). Pierwsza prośba dotyczyła jego samego, druga zaś prośba dotyczyła innych: „Proszę cię więc, ojcie, poślij go do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki” (w. 27-28). Jednak ani jedna, ani druga prośba nie została spełniona.

## **2. Przesłanie przypowieści o Łazarzu i bogaczu**

Jakie wnioski płyną z tej przypowieści? Zwróćmy uwagę na trzy ważne prawdy, które się kryją w tej perykopie.

### *a. Ziemskie życie wydeptywaniem szczęśliwej wieczności*

Pierwsza prawda głosi, że tylko czas ziemskiego życia jest okresem zbierania zasług, kiedy człowiek może podejmować decyzje dobre bądź złe. Jeżeli jest złym człowiekiem, może się w każdej chwili nawrócić. Ale gdy przychodzi śmierć, zamyka się czas zbierania zasług i podejmowania decyzji. Idziemy w wieczność, której już nie możemy zmienić. Kościół poucza, że w czyśćcu możemy tylko oczekiwać na pomoc naszych przyjaciół żyjących na ziemi. Dlatego chrześcijanie modlą się za zmarłych, modlą się na cmentarzach, sprawują Eucharystie. W każdej Mszy św. po preistoczeniu zawsze jest przewidziana modlitwa za zmarłych, aby Pan Bóg pamiętał o tych, którzy zasnęli i śpią w pokoju. A więc zapamiętajmy, że czas zasługiwania zamyka się z chwilą odejścia z tego świata. Dlatego ważne jest, żeby odejść z tego świata w przyjaźni z Bogiem, żeby trafić do grona przyjaciół Pana Boga. Dlatego też modlimy się do Matki Bożej, Kościół dodał tę modlitwę do pozdrowienia anielskiego: „Módl się za nami grzesznymi”. Kiedy? „Teraz” – gdy trwa życie, gdy jesteśmy narażeni na pokusy, na wiele niebezpieczeństw, a także „w godzinę śmierci naszej”. Prosimy Maryję, żeby przy nas była, gdy się skończy czas naszego nawracania się, czas zbierania zasług na życie wieczne.

Gdy byłem młodym księdzem wikariuszem w parafii św. Jakuba i św. Krzysztofa we Wrocławiu na Psim Polu, miałem proboszcza, który się nazywał Marian Staneta. Był liturgistą, człowiekiem bardzo światłym, kochał liturgię i był pionierem we wprowadzaniu takiej Mszy św., jaką sprawujemy teraz, po reformie soborowej. Akurat gdy skończyliśmy seminarium, uczyliśmy się odprawiać Msze św. w rycie posoborowym, gdyż w seminarium obowiązywała nas jeszcze Msza w rycie trydenckim. Proboszcz ów opowiadał mi kiedyś przy kolacji o pewnym swoim doświadczeniu, które

wyniósł z Wałbrzycha. Pewnego dnia do jego kancelarii przyszła na rozmowę kobieta i powiedziała, że ma problemy ze swoim małżeństwem. Wyznała, że nie ma ślubu kościelnego. Proboszcz zapytał ją, czy istnieją jakieś przeszkody. Kobieta odpowiedziała, że właśnie w tej sprawie przyszła po poradę do księdza. I zaczęła opowiadać. Powiedziała, że kilkanaście lat temu zmarł jej ojciec, który był wojującym ateistą. Ponieważ matka tej kobiety była wierząca i wychowywała córkę religijnie, chciała sprowadzić księdza do ojca, gdy w chorobie jego stan się pogorszył. Jednak człowiek ów się nie zgodził, ale ciągle powtarzał, że będzie umierał tak, jak żył. Pewnego dnia kazał jej klęknąć przy jego łóżku, położyć mu ręce na piersiach i złożyć przysięgę, że nigdy nie weźmie ślubu w kościele. Tak się przejęła gasnącym życiem ojca, że spełniła to polecenie. Ojciec zmarł za jakiś czas niepojednany z Bogiem i został pochowany. A potem spotkała człowieka, z którym chciała wspólnie iść przez życie. Wzięli ślub cywilny, ale choć on chciał wziąć ślub w kościele, odmówiła, bo była związana przysięgą. I od tamtego czasu kobieta przeżywa niepokój sumienia. Chodzi do kościoła, ale doskwiera jej nieuregulowanie sprawy małżeńskiej. Ksiądz proboszcz oczywiście wyjaśnił jej, że od takiej przysięgi można łatwo uzyskać dyspensę, sytuacja się rozwiązała i mogli w końcu zawrzeć związek małżeński przed Bogiem. Ten właśnie obrazek życiowy pokazuje, jak diabeł pilnuje swoich, tych, którzy mu się kłaniali, którzy może mówili, że jeszcze mają czas. A więc, bracia, zapamiętajmy, że czas zbierania naszych zasług na niebo kończy się w chwili śmierci.

### *b. Prawda o Bogu miłosiernym i sprawiedliwym*

Drugi wniosek przypowieści również jest bardzo klarowny. Pan Bóg jest nie tylko miłosierny, ale też sprawiedliwy. Tylko w Bogu można pogodzić sprawiedliwość z miłosierdziem. W człowieku jest to trudniejsze do wyważenia. Dla-



tego prorok mówi dzisiaj w imieniu Boga: „Ja, Pan, badam serce i doświadczam sumienie, bym mógł każdemu oddać stosownie do jego postępowania, według owoców jego uczynków” (Jr 17,10). Słowa te wypełniają się w ewangelii, współgrają z tym, co mówi przypowieść. Drogi życiowe bogacza i Łazarza zostały wyrównane, Pan Bóg okazał swoją sprawiedliwość.

Dzisiaj teologowie liberalni rozmywiają prawdę o Bogu sprawiedliwym, kładą nacisk tylko na miłosierdzie Boga, mówią o pustym piekle, że piekła w ogóle nie ma, że nie można go pogodzić z miłosierdziem Bożym, z Bogiem, który jest miłością. A nie można pominąć takich przypowieści jak dzisiejsza, która niesie ważne przesłanie, że jest po śmierci wymierzenie sprawiedliwości. Skoro już wspomnieliśmy o pustym piekle, zwróćmy uwagę, że w teologii jest pojęcie tzw. opcji fundamentalnej, która też czasem udziela bałamutnych pouczeń. Mianowicie, jeśli tylko będziesz patrzył naprzód i wierzył w Pana Boga, możesz robić, co chcesz, rozpychać się na lewo i prawo, żebyś tylko uznawał pewne wartości. To jest jakieś naciąganie moralności chrześcijańskiej.

### *c. Kres Objawienia*

Przejdźmy do trzeciego wniosku: Objawienie Boże zostało zamknięte, nie będzie więcej szczególnych znaków, żeby ludzi wiedzieli, w co wierzyć. Bogacz prosił, żeby wysłać kogoś na ziemię, by przestrzec swoich braci, którzy pozostali na ziemi, aby nie trafili w ogień, tam gdzie trafił on: „Gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą” (Łk 16,30). Usłyszał jednak odpowiedź: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (w. 31). A więc czas Objawienia jest za nami, dlatego nie warto oczekiwać na nadzwyczajne znaki, gdyż one już się dokonały i uobecniają się w życiu Kościoła.

Zwróćmy uwagę, że nawet ci, którzy zostali wskrzeszeni, nie wszystkich przekonali. W Ewangelii Janowej mamy przykład innego Łazarza, brata Marii i Marty. Gdy ów Łazarz, przyjaciel Jezusa, został wskrzeszony, wtedy Żydzi znienawidzili nie tylko Chrystusa, lecz także Łazarza i na niego też wydali wyrok, chcieli go zgładzić. Jeśli nie ma w człowieku miłości, to nawet gdyby ktoś z umarłych powstał i coś mu wyjaśniał, to nie przekona człowieka, który ma zatwardziałe serce. A więc nie oczekujmy na jakieś nadzwyczajne znaki. Wszystko, co potrzebne do naszego zbawienia, zostało już powiedziane. O wyjaśnienie zaś mamy się pytać Kościół. Ewangelia Chrystusa jest integralna i chociaż ludzie mają tendencję do szukania cudownych znaków, ona wystarczy do zbawienia. Jeżeli nie słuchamy Pana Jezusa i Jego Ewangelii, to choćby nie wiem co się stało, to i tak trudno będzie niewiernemu uwierzyć.

## **Zakończenie**

Bracia, mamy przed sobą dwie drogi, które prowadzą ku przyszłości, ku kresowi naszego życia. A kres ten nieuchronnie nadchodzi, Pan Bóg zna już godzinę zakończenia życia każdego z nas. Do tego momentu mamy jeszcze kawałek drogi, która jest zakryta przed nami, ale możemy powiedzieć, że jest to droga Łazarza albo droga bogacza. Którą wybieramy?

# W wewnętrznej wolności służyć Chrystusowi

*Świdnica, 26 marca 2011 r.*

*Msza św. z ustanowieniem szafarzy Komunii św.  
kościół pw. św. Józefa*

## 1. Miłosierny Ojciec dawcą ludzkiego szczęścia

Homilia będzie miała dwa wątki: wątek nawróceniowy, związany z liturgią słowa, zwłaszcza z przesłaniem dzisiejszej ewangelii, i drugi wątek – eucharystyczny, związany z ustanowieniem dzisiaj nowych nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.

Najpierw zajmiemy się wątkiem nawrócenia. Możemy powiedzieć, że dzisiejsza przypowieść o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym jest sednem przesłania całego Wielkiego Postu. To właśnie w czasie przygotowania do świąt paschalnych chcemy odkryć na nowo miłosiernego Ojca, by przed Nim wyznać nasze winy i otrzymać Jego przebaczenie, dar miłości miłosiernej.

Ojciec miał dwóch synów, pewnego dnia ten młodszy syn pomyślał: jak tu nudno w ojcowskim domu, przecież jest inny świat, gdzie można się zabawić, zakosztować życia i jego uciech. Podjął decyzję działania: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada” (Łk 15,12). Ojciec zasmucił się, uszanował jednak wolę swojego syna i zgodził się na jego odejście, przekazawszy mu jego część majątku. Syn, obładowany pieniędzmi, opuścił dom rodzinny w nadziei, że doświadczy szczęścia. Ale to szczęście trwało krótko, szybko się przekonał, że poza ojcowskim domem, gdzie panuje miłość i ład, nie ma szczęścia. Gdy pieniądze się skończyły i przyszła bieda, gdy doświadczył głodu, gdy podbierał pożywienie świniom, wtedy zrodziła się w nim refleksja: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę” (w. 17). Postanowił więc: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca” (w. 18). Zauważmy, że motywem tej decyzji nie była

wielka miłość do ojca, ale kierowały nim motywy przyjemne i egocentryczne: głód, ciężkie warunki życia. Ojciec zaś codziennie wychodził przed dom, może przykładął rękę do czoła i wypatrywał, czy syn nie wraca. Pewnego dnia już z daleka zobaczył syna, który zniszczony hulaszczym życiem w łachmanach powracał na swoje miejsce. Postawa ojca nas zdumiewa. Ojciec nie chwycił za kij, żeby syna zbić, nie robił mu żadnych wymówek, ale wybiegł mu naprzeciw, wziął w ramiona, przytulił go do swego serca i złożył na jego czole ojcowski pocałunek. Co więcej, wezwał wszystkich do wielkiej radości: kazał przygotować ucztę i cieszyć się, a syna kazał ubrać w nowe szaty, założyć mu pierścień, sandały, przystroić go, bo syn „zaginał, a odnalazł się” (w. 24).

Patrzemy także na starszego syna. Młodszy doświadczył, kim jest ojciec, dopiero gdy wrócił, gdy tak wielkodusznie został przyjęty z powrotem. Natomiast starszy syn był i chyba pozostał egocentrykiem, służył ojcu, ale zewnątrz, nie odczuł może nigdy miłości ojcowskiej, którą odkrył syn marnotrawny.

## **2. Droga nawrócenia otwarta dla każdego**

Bracia i siostry, gdy rozważamy tę przypowieść, odnajdujemy w niej także siebie. Wszyscy bowiem odchodzimy od Ojca, tylko Maryja niepokalanie poczęta nie odeszła nigdy z domostwa ojcowskiego, a my wszyscy dalej czy bliżej oddalamy się od Boga przez nasz grzech i niewierność. Trzeba nam zatem wracać na właściwe miejsce, które jest przy Bogu, w ojcowskim domu. Analizując przypowieść, możemy wyróżnić trzy etapy powracania na nasze właściwe miejsce.

### *a. Przyznanie się do winy*

Etap pierwszy to jest przyznanie się do winy. Syn marnotrawny stanął przed ojcem i powiedział: „Ojcze, zgrzeszy-

łem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem” (w. 21). Dzisiaj się lansuje w mediach, zwłaszcza wobec młodzieży, takie fałszywe przekonanie, że poczucie winy jest chorobą, czymś w rodzaju neurozy. Jest to opinia ze wszech miar fatalna. Poczucie winy i grzechu jest czymś normalnym w człowieku, który postąpił wbrew sumieniu, który przekroczył Boże prawo. Również żal za grzechy jest jak najbardziej właściwą reakcją dobrze uformowanego sumienia człowieka wierzącego.

### *b. Wyznanie grzechu*

Etap drugi to wyznanie grzechu. Grzechu nie można wyrzucić z siebie byle gdzie: przed psychologiem, nawet mamą, przyjacielem, przyjaciółką. Trzeba go wyznać przed Panem Bogiem. Marnotrawny syn wyznał grzech przed ojcem i my też, aby dostąpić uwolnienia i wrócić na właściwe miejsce, musimy grzech wyznać przed Bogiem. Wiemy, że w Kościele jest przewidziane specjalne miejsce wyznawania grzechów.

Może natknęliście się na relację zamieszczoną na łamach poznańskiego miesięcznika „Msza Święta”, gdzie pewien człowiek pod pseudonimem „brat Łukasz” podzielił się swoim doświadczeniem:

„Podczas okupacji siedziałem w więzieniu w Forcie VII w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy, Różaniec ja prowadziłem, nuciliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i powiedział, że czuje, że jego koniec się zbliża. «Wyspowiadaj mnie» – mówi. Oświadczam mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem, dlatego nie mogę tego uczynić. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi, z wielkim żalem spojrzał na mnie. Wzroku tego

do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec nadchodzącej śmierci mówił: «Księdza mi trzeba!»<sup>4</sup>.

Drodzy bracia i siostry, obyśmy się nie spóźnili z oczyszczeniem się z grzechu, naszą troską powinno być to, żeby się nikt nie spóźnił, żebyśmy jak najszybciej z każdego oddalenia wracali przed oblicze miłosiernego Boga.

### *c. Odwrócenie się od grzechu*

Trzeci etap to jest odwrócenie się od grzechu. Syn zrozumiał, kim jest ojciec, z pewnością pozostał do końca swoich dni szczęśliwy u niego. Nie wrócił już do niewdzięczności i buntu, nie powtórzył tego, co mu się przydarzyło. Jest możliwe odwrócenie się od grzechu, z każdego dna się można odbić, mówimy to również alkoholikom, narkomanom, ludziom zniewolonym przeróżnymi nałogami. Mamy na to wiele przykładów. Po rekolekcjach z Piły, które głosił ks. bp Edward Dajczak, w telefonach do Radia Maryja słyszeliśmy świadectwa, że zerwanie z grzesznym życiem jest możliwe.

## **3. Wezwani na służbę Chrystusowi Eucharystycznemu**

Siostry i bracia, jeszcze krótko musimy poruszyć wątek eucharystyczny, gdyż oto za chwilę nastąpi obrzęd ustanowienia szafarzy nadzwyczajnych Komunii św. Już na początku wspomniałem, że Kościół dzisiaj obdarza was wielkim wyróżnieniem i przywilejem. Zostaliście przygotowani przez kapłanów na odpowiednich spotkaniach, a dzisiaj przychodzi ten czas, kiedy z rąk Kościoła otrzymacie specjalne uprawnienia, abyście byli blisko Chrystusa, niemal tak jak kapłani. Jako nadzwyczajni szafarze Komunii św. będziecie mogli zanosili Ciało Pańskie chorym i cierpiącym. Kapłani bowiem nie są w stanie wszystkich obsłużyć, wszędzie pójść, dlatego

---

<sup>4</sup> „Msza Święta” marzec (1976) nr 3.

będziecie niejako przedłużeniem kapłańskich rąk. Jesteście wezwani na służbę Kościoła, tak jak my księży służymy Kościołowi, otrzymaliśmy kapłaństwo od Pana Boga przez Kościół i posługujemy w Kościele. Tak samo i wy otrzymacie ten przywilej, by być sługami Eucharystii w tym właśnie znaczeniu roznoszenia Ciała Pańskiego ludziom, którzy sami nie mogą przybyć do kościoła, ewentualnie także wystawiania Ciała Pańskiego do publicznej adoracji, np. u sióstr, które takie pozwolenie otrzymały.

Ważne są tu, jak sądzę, dla was dwie wskazówki. Po pierwsze, żebyście swoje czynności sprawowali z wielkim namaszczeniem, zawsze z czystym sercem, w przyjaźni wewnętrznej z Panem Bogiem. Przypomnijcie sobie, jak to dawniej zanoszono wiatyk do chorych. Szedł ministrant z latarką albo ze świecą chronioną od wiatru, żeby nie zagasiał płomień. Gdy się przyszło do chorego, wokół gromadziła się rodzina i sąsiedzi, chory się spowiadał, a ludzie śpiewali pieśni eucharystyczne. Panowała wielka nabożność. I dzisiaj też jest potrzebny taki duch pobożności. Może dzisiaj formy są inne, musiały się zmienić, ale nadal jest potrzebny duch pobożności eucharystycznej. Dlatego do was Kościół kieruje wezwanie, żebyście te wszystkie czynności, które będziecie pełnić, pełnili z powagą i szacunkiem. Gdy się niesie Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, nie wolno rozmawiać z innymi, nie wolno załatwiać innych spraw, gdyż najważniejszy tu jest Pan Jezus, który ma dotrzeć do człowieka chorego, żeby mu pomóc dźwigać jego krzyż.

Drugie wezwanie do was dotyczy tego, by wasze szafarstwo nadzwyczajne miało przełożenie na świadectwo waszego życia. Macie być świadkami Chrystusa nie tylko w Kościele, przy posłudze, ale w całościowym wymiarze waszego życia. Broń Boże, żeby ktoś później wytykał palcem, że ktoś, kto rozdał Komunię św., postępuje niezgodnie z duchem Ewangelii.

Otrzymujecie przywilej, pewne wyróżnienie, lecz zaciągacie przy tym również wielkie zobowiązanie, by być świad-

kiem Chrystusa, i to pełniejszym, lepszym niż dotąd. Będziemy się modlić, żeby tak też się stało, żebyście otrzymaną w Kościele misję jak najpiękniej, jak najowocniej wypełniali. Amen.

## **Duch Święty umacnia w zmaganiach z grzechem**

*Dzierżoniów, 31 marca 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. Królowej Różańca Świętego*

### **1. Strategia zła**

Zauważmy, że w Wielkim Poście często w tekstach biblijnych, które czytamy na Mszach św., pojawia się temat szatana. Dzisiaj również temat ten powrócił w słowie Bożym, gdyż padło słowo „Belzebub”, które jest imieniem diabła.

Jak pamiętamy, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu słuchaliśmy ewangelii o szatanie, który kusił samego Chrystusa, stanął przed Nim z trzema pokusami. Pan Jezus wszystkie pokusy odrzucił. Nie poszedł za podszeptem szatana, nie spełnił tych warunków, jakie szatan Jezusowi postawił. O ile w raju pierwsi rodzice przegrali walkę ze złym duchem, gdyż dali mu się zwieść i przekroczyli Boże prawo, o tyle nowy Adam, Jezus Chrystus, zwyciężył diabła, gdy stanął w jego obliczu. Tym samym niejako wszystkich nas wezwał, byśmy zawsze z szatanem walczyli, byśmy nie słuchali podszeptów złego ducha. Diabeł bowiem, zwany ojcem kłamstwa, zawsze kłamie, okłamał w raju pierwszych rodziców, potem ciągle okłamywał ludzi i dzisiaj ciągle robi to samo. To jest jego metoda, od której nie odstępuje, mianowicie, okłamywanie ludzi, obiecywanie im gruszek na



wierzbie, czegoś, czego nigdy nie mogą otrzymać. Szatan bardzo lubi chaos i zamęt. W ten sposób zamienia prawdę w kłamstwo i bardzo mu zależy na tym, abyśmy nie potrafili rozróżnić dobra od zła, prawdy od kłamstwa, abyśmy uważali, że właściwie wszystko ma jednakową wartość. Jednakże rzeczywistość wygląda inaczej: są sprawy i rzeczy dobre, są również czyny i sprawy złe. Są myśli prawdziwe, jest prawdziwa nauka, ale jest i nauka fałszywa, błędna. Zauważmy przy tym, że diabeł potrafi każde zło, nawet największe usprawiedliwić. Tak samo każdy fałsz próbuje przedstawić jako coś prawdziwego. Pan Jezus wzywa nas, abyśmy byli Mu wierni w całym życiu, a w szczególności w Wielkim Poście.

Ewangelia dzisiaj kończyła się słowami: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasa” (Łk 11,23). Kto nie jest z Jezusem, jest przeciwko Niemu, a my jako uczniowie Chrystusa powinniśmy być zawsze z Nim w jedności. Szatan ciągle chce nas oddzielić od Pana Boga, chce nas poróżnić z drugim człowiekiem. Jego misja polega na tym, żeby dzielić, żeby siać nienawiść między człowiekiem a Bogiem i wzajemnie między ludźmi. I dlatego, bracia i siostry, starajmy się trwać blisko przy Panu Bogu, aby nigdy nie przegrać walki z szatanem. Ilekroć ulegamy pokusom szatana, tylekroć przegrywamy. Prawda, dobro, szczęście jest bowiem przy Panu Bogu.

## **2. Duch Święty przewodnikiem na drodze wierności Bożym przykazaniom**

Kochana młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego właśnie po to, żebyście mieli siłę do walki z szatanem, żebyście otrzymali światło Ducha Świętego, dzięki któremu będziecie jasno potrafili rozpoznać, co jest dobre, a co jest złe, co jest prawdą, a co jest kłamstwem.

Dzisiaj dużą część naszego życia wypełniają media, jako że oglądamy telewizję, słuchamy radia, korzystamy z Inter-

netu. Takie są czasy, że mamy szeroki kontakt ze środkami społecznego przekazu, i niestety przekonujemy się, że graje w nich też duch zły. Media przecież nie działają same z siebie. Ani Internet, ani telewizja, ani prasa, ani najlepszy programy komputerowe same się nie stworzyły. Zawsze na początku stoi człowiek, a w świecie istnieją także ludzie, którzy posługują się zdobyczami techniki do złych celów, do siania zamętu i chaosu. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy potrafili jasno odróżniać prawdę od fałszu, dobro od zła.

W waszym kościele pięknie wypisano dary Ducha Świętego. Jest ich siedem, wszystkie przybędą dzisiaj do was w znaku sakramentalnym. Słuchaliśmy pierwszego czytania, które przypomniało, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie w Kościele. Działo się to pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu. Pan Jezus obiecał zesłanie Ducha Świętego, polecił uczniom nie rozchodzić się z Jerozolimy, lecz czekać na dar z nieba, i uczniowie ten dar otrzymali. Widzialnym znakiem zstąpienia Ducha były ogniste języki, a także szum wiatru. W taki sposób Duch Święty przybył do Apostołów i przeobraził ich w nowych ludzi. Dzięki Duchowi Świętemu wstąpiła w nich wielka odwaga, lepiej pojęli naukę Pana Jezusa, znaczenie Jego cudów, Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, a także otrzymali wewnętrzną determinację do głoszenia Ewangelii. To był skutek pierwszego zesłania Ducha Świętego na Kościół. Pamiętamy z Nowego Testamentu, że nikt nie potrafił powstrzymać uczniów Chrystusa przed głoszeniem Ewangelii, żaden Sanhedryn, żadna władza cywilna. I gdy trzeba było oddać życie za Chrystusa, gdy trzeba było wybrać śmierć albo zaparcie się prawdy i przyjaźni z Panem Jezusem, wybierali śmierć. Taka była rola pierwszych świadków.

Dzisiaj się tamto wydarzenie powtarza. Nie ma ognistych języków, nie ma szumu wiatru, ale jest inny znak widzialny przekazania darów Ducha Świętego. Podejdziecie za chwi-

lę do mnie, a ja każdemu uczynię na czole znak krzyża i wypowiem sakramentalne słowa oraz namaszcę wasze czoła olejem krzyżma. Właśnie przez ten widzialny znak, przez namaszczenie krzyżmem, przez wypowiedzenie słów sakramentalnych otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego.

Chcę zaznaczyć, że krzyżmo św. to jest olej poświęcony przez biskupa w Wielki Czwartek, którego używamy do trzech sakramentów, które się przyjmuje tylko raz w życiu, gdyż wyciskają niezatartą pieczęć w duszy człowieka. Należą do nich: chrzest, bierzmowanie i sakrament święceń prezbiteratu, a także święcenia biskupie. Namaszczenie olejem krzyżma stanowi widzialny znak niewidzialnej łaski, którą się otrzymuje w sakramencie.

### **3. Dary Ducha Świętego wyposażeniem dojrzałego ucznia Chrystusa**

Droga młodzieży, chciałbym zwrócić wam uwagę, że niektóre z darów Ducha Świętego, wzmacniają ludzkiego ducha w dziedzinie poznania, a więc pomagają jaśniej odróżniać dobro od zła, prawdę od kłamstwa. Są to dary związane z naszym intelektem: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności. Rozum to jest część naszego ducha, drugą zaś część stanowi wola. Rozumem poznajemy, natomiast wolą wybieramy, podejmujemy decyzje. Następne dary Ducha Świętego wzmacniają wolę człowieka, gdyż rozum może poznać i wskazać, gdzie leży dobro, ale wola może to zlekceważyć. Człowiek jest wolny i może nie wybrać tego, co rozum mu przedstawia jako dobro, jako prawdę. Tak też często bywa, że choć wiemy, co jest dobre i prawdziwe, w praktyce postępujemy za złem, za tym, co gorsze. Już starożytni mówili: *Video meliora proboque deteriora sequor* – „Widzę rzeczy lepsze, ale postępuję za rzeczami gorszymi”. Dlatego jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy mieli siłę wybierać prawdę, żebyśmy potrafili składać

świadcstwo wiary i trwać w jedności z Jezusem Chrystusem. Jest nam potrzebne wzmocnienie woli i służy temu dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej – dary które wzmocniają naszego ducha w sferze wolitywnej. Dlatego bierzmowanie jest tak wielkim wydarzeniem religijnym. Tak jak w życiu dzieci w szkole podstawowej ważnym wydarzeniem jest I Komunia św., tak najważniejszym wydarzeniem w życiu młodzieży jest właśnie sakrament bierzmowania.

## **Zakończenie**

Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście przyjęli godnie dary Ducha Świętego i abyście pamiętali, że po bierzmowaniu macie szczególny przywilej modlić się do Ducha Świętego o Jego nieustanne wspieranie waszego ducha, rozumu i woli. Macie odtąd także niejako bliższy przystęp do Ducha Świętego, by prosić go o kierowanie wami, abyście trwali w jedności z Chrystusem, w komunii z Bogiem, a także w jedności z innymi ludźmi. Proście Go o lepsze relacje z mamą, z tatą, o wyciszenie sporów i kłótni, abyście byli lepszymi synami i córkami, aby wyszlachetniał styl waszego życia. O to wszyscy będziemy się modlić. Amen.

*Homilie kwietniowe*



# Beatyfikacja Jana Pawła II wezwaniem do rachunku sumienia

*Wałbrzych, 2 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. w ramach przygotowania do beatyfikacji  
sługi Bożego Jana Pawła II  
stadion Górnika Wałbrzych*

## Wstęp

W rocznicę śmierci wielkiego papieża Jana Pawła II po raz siódmy miasto Wałbrzych wraz z przylegającymi doń miejscowościami zbiera się na stadionie, by sprawować Eucharystię. Do tej pory każdego roku modliliśmy się tu o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy naszego wielkiego rodaka. Dzisiaj, na cztery tygodnie przez jego beatyfikacją, intencja naszej modlitwy się zmienia. W naszym zgromadzeniu liturgicznym już chcemy dziękować Panu Bogu za nadchodzący dar nowego błogosławionego, którego wszyscy znaliśmy, który na naszych oczach, także na naszej ojczystej ziemi wydeptywał sobie drogi ku świętości, który w tak wielu sercach ludzkich w Kościele i w świecie znalazł szczególne miejsce, pozostawił niezatarty ślad. Chcemy prosić dobrego Boga, by nadchodząca beatyfikacja stała się wielkimi rekolekcjami dla całego naszego narodu w kraju i za granicą. Również dla naszej umiłowanej ojczyzny, która potrzebuje światła prawdy, uczciwości, odnowy moralnej i religijnej, pogłębienia swojej więzi z Bogiem, która potrzebuje zdrowego patriotyzmu, zgody narodowej, wyrzeczenia się interesów prywatnych i partyjnych oraz budowania duchowej i doczesnej pomyślności naszego ojczystego domu. Będziemy także prosić za mieszkańców Wałbrzycha i okolic, by zawitał dla nich nowy czas, czas odnowy duchowej, czas pojednania i zgody, także czas większej pomyślności duchowej i doczesnej w życiu indywidualnym, rodzinnym i społecznym.

## 1. Jezus uzdrawia wzrok cielesny i wzrok wiary

Jesteśmy na półmetku Wielkiego Postu. Zdażyliśmy już zauważyć, że niedziele Wielkiego Postu cyklu „A” (a taki mamy w bieżącym roku) mają swoje tematy wiodące. Centralnym tematem poprzedniej niedzieli była woda. Pamiętamy rozmowę Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej, kiedy to Chrystus mówił o wodzie żywej, czyli o Duchu Świętym, którego miał udzielić swoim uczniom, a którym my dzisiaj jesteśmy obdarowywani. Czwarta niedziela Wielkiego Postu, w której świętowanie wchodzimy, podejmuje temat światła. Apostoł Paweł przypomniał nam, kim jesteśmy jako chrześcijanie i co winniśmy czynić: „Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości!” (Ef 5,8). Ze światłem ma także związek uzdrowienie niewidomego od urodzenia, o którym opowiada dzisiejsza ewangelia. O jakie światło i o jakie widzenie tu chodzi? Jak to ewangeliczne zdarzenie ma się do realiów naszego dzisiejszego życia?

Jezus, przechodząc, ujrzał pewnego człowieka niewidomego od urodzenia. Zapewne nikt dotąd się nad nim zbyt nie rozczulał. Ślepy to ślepy, trudno, taki spotkał go los, nie on pierwszy i nie on ostatni – z pewnością wielu tak sobie myślało. Jezus zatrzymał się przed nim. Miał mu wiele do zaofiarowania, a poprzez niego także innym. Uczynił błoto ze śliny, nałożył mu je na oczy i polecił obmyć się w sadzawce Siloe. Niewidomy poszedł, obmył się i wrócił, widząc. Jezus otworzył oczy niewidomemu od urodzenia, tak że zobaczył ten doczesny świat, przywrócił mu fizyczne widzenie. Niewidomy ujrzał światło dzienne, a w nim ludzi, świat przyrody i rzeczy.

Jest to pierwsza sekwencja opisu mówiąca o uzdrowieniu wzroku cielesnego. Jest także druga sekwencja tego zdarzenia z niewidomym. Po jakimś czasie Jezus spotkał ponownie tego człowieka. Postawił mu pytanie: „Czy ty wierzysz w Sy-



na Człowieczego?” Ten odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?”. Jezus oznajmił: „Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. Wówczas uzdrowiony złożył wyznanie: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon (por. J 9,35-38). Co oznaczało to wyznanie? To było już nie fizyczne, ale duchowe przejrzenie: ujrzenie w Chrystusie kogoś więcej niż człowieka, odkrycie w Nim Boga. A więc uzdrowiony fizycznie posiadał także nowy, duchowy wzrok, otworzyły mu się oczy serca, oczy wiary. Znakiem tego otwarcia były słowa: „Wierzę, Panie!”.

## **2. Widzenie fizyczne i duchowe dziś**

Od ewangelicznego wydarzenia przenieśmy się do terażniejszości, do naszego obecnego życia. Wiemy, że żyją na ziemi ludzie niewidomi. Spotykamy ich czasem w towarzystwie widzących albo specjalnie tresowanych psów przewodników. W Łaskach koło Warszawy jest specjalny Zakład dla Niewidomych. W szpitalach funkcjonują poradnie i oddziały okulistyczne, gdzie leczy się choroby oczu. Gdy mówimy o fizycznym widzeniu, zauważmy, że nasz wzrok do patrzenia potrzebuje światła. Najlepsze oczy w całkowitej ciemności niczego nie dojrzą. Ponieważ światło słońca nie świeci nam ciągle, człowiek wynalazł i szeroko wykorzystuje światło sztuczne. Ludzie na ogół boją się ciemności, w ciemnościach bowiem dokonuje się wiele zła. Człowiek ma w sobie jakąś światłolubność, pragnienie przebywania w świetle. Wydajemy ogromne ilości pieniędzy na energię elektryczną, aby niemal każdy moment naszego życia był w jakikolwiek sposób oświetlony.

Jednakże człowiek jest jedyną istotą na tej ziemi, która do życia prawdziwie ludzkiego, osobowego potrzebuje także wzroku duchowego, wzroku wiary, wzroku serca, którym się widzi to, co niewidzialne dla oka fizycznego, którym się widzi przede wszystkim Pana Boga. Do takiego widzenia

jest mu także potrzebna specjalna duchowa światłość, która owo duchowe widzenie umożliwia. Światłość ta jest darem Boga. Światłością tą dla wszystkich ludzi stał się Bóg wcielony, Jezus Chrystus. Sam to powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12).

A jak jest dzisiaj ze wzrokiem wiary u człowieka? Wszyscy wiemy, że niektórzy ludzie są dzisiaj pozbawieni wzroku wiary, nie wierzą w Boga, odrzucają Jezusa Chrystusa jako Boga wcielonego, który przyniósł zbawienie światu. Niektórzy swój ateizm kryją w cichości swego serca. Są też tacy, którzy się z nim afiszują, są też tacy, którzy publicznie zwalczają wszystko, co religijne, co wskazuje na inny świat. Usuwanie krzyży i innych symboli religijnych z przestrzeni życia publicznego i przeróżne formy walki z Kościołem są tego potwierdzeniem.

Niektórzy zaś mieszkańcy ziemi, z pewnością także niektórzy spośród nas ów wzrok wiary i wzrok serca mają osłabiony, przytępiony i potrzebują dobrego duchowego lekarstwa, by ten wzrok uleczyć, poprawić, by lepiej widzieć to, co Boże, co prawdziwe i dobre.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że do duchowego widzenia, widzenia przez wiarę, potrzebujemy światła, oczywiście nie fizycznego, ale duchowego, niewidzialnego. Jest to światło Ducha Świętego, światło, które jest łaską Bożą, darem Bożym. Dzięki temu światłu widzimy dobro i zło, rozpoznajemy nasze zalety, wady i grzechy. Zauważmy przy tym, że czasem boimy się tego światła, które demaskuje nasze słabości, wady, grzechy. Czujemy lęk przed światłością, która odsłania prawdę o nas, która dotyka naszego wnętrza. Stąd też niezbyt chętnie otwieramy okiennice swojego serca, na przykład w sakramencie pokuty, a jeśli już, to bardzo ostrożnie, robimy tylko niewielką szparkę, aby nikt nie zobaczył tego, co tak naprawdę tkwi w naszym sercu. Czy nie jest czasami tak, że przyzwyczailiśmy się do naszej ciemności,

do wewnętrznej ślepoty, która zamyka nas na prawdziwy świat i sprawia, że nie żyjemy w prawdzie, że zamykamy się na potrzeby innych, co więcej, stajemy się agresywni wobec naszych bliźnich?

O takiej ślepotcie mówił Pan Jezus w Ogrodzie Oliwnym do tych, którzy przyszli Go pojmać. Powiedział do nich: „Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę? [...] Lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności” (Łk 22,52-53). Była to straszna noc duchowa, kiedy ludzie przybili do krzyża Syna Bożego. Naprawdę zatem istnieje ciemność duchowa, ciemność, która okrywa umysły i serca niektórych ludzi. Tej ciemności nie ma w świecie zwierzęcym, występuje ona tylko wśród ludzi. Człowiek dotknięty tą ciemnością nie wie, po co żyje, skąd wyszedł, dokąd zmierza, dlaczego cierpi, dlaczego umiera, dlaczego winien postępować dobrze. Człowiek ogarnięty tą ciemnością popełnia zło i ucieka od światła. O takich mówił Chrystus: „Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,20-21). Trzeba zatem przebijać się nam do światła duchowego, którym jest Chrystus i Jego święta Ewangelia: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, [...] będzie miał światło życia”.

Umiłowani w Panu, na światło Chrystusa, na potrzebę dobrego wzroku wiary uwrażliwiał nas ciągle sługa Boży Jan Paweł II. Całe dzieło jego życia było podporządkowane temu celowi. W szóstą rocznicę odejścia do wieczności naszego wielkiego Papieża przypomnijmy niektóre Jego słowa wypowiedziane na polskiej ziemi w czasie pielgrzymek do ojczyzny.

### 3. Promienie światła w czasie pielgrzymek Jana Pawła II do ojczyzny

#### a. *Pielgrzymka pierwsza (1979 r.)*

Podczas pierwszej pielgrzymki Ojciec Święty wypowiedział modlitwę: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi”. Na zakończenie Jan Paweł II powiedział w Krakowie:

„I dlatego – zanim stąd odejdę, popatrzę stąd jeszcze na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie św.:

– abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nigdy nie zniechęcili,

– abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was,

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,

– abyście od Niego nigdy nie odstępili,

– abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka,

– abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”.

Papież kilkakrotnie nawiązywał do tych słów podczas następnych pielgrzymek.

Drodzy bracia i siostry, a więc nie wolno nam zwątpić, znudzić się i zniechęcić, mimo że tyle wokół nas zakłamania, zakrywania prawdy, niezgody, przekrętów. Trzeba nam

szukać duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń naszych ojców i matek ją znajdowało.

*b. Pielgrzymka druga (1983 r.)*

Polskę cierpiącą wówczas w stanie wojennym pozdrawiał Papież na Okęciu w dniu przyjazdu słowami: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja! Pokój tobie!”.

Dwudziestego drugiego czerwca Jan Paweł II powiedział w czasie Mszy św. sprawowanej na Krakowskich Błoniach: „W Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa: do takiego zwycięstwa, jakie odniósł ojciec Maksymilian i Brat Albert, ojciec Rafał i matka Urszula – w stopniu heroicznym. Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi ojczystej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa – Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości – i od każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji, nie wyłączając przemocy. Proszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zubożenia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 23,4)”.

Znowu usłyszeliśmy wielkie wezwanie skierowane do rodaków, abyśmy dążyli do świętości, zwyciężali zło dobrem, abyśmy po imieniu nazywali wady, grzechy, abyśmy dźwigali się ku górze przy pomocy Dobrego Pasterza, który nas wspomaga w ciemnych dolinach naszego życia, uwalniając nas od lęku przed złem.

### *c. Trzecia pielgrzymka (1987 r.)*

Trzecia pielgrzymka Papieża do Polski była związana z II Krajowym Kongresem Eucharystycznym, który miał za hasło słowa: „Do końca ich umiłował” (J 13,1). Papież mówił na Okęciu w czasie powitania: „O ziemio polska! Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona”.

W czasie pożegnania na Okęciu, 14 czerwca Ojciec Święty powiedział:

„Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono też określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie. [...] Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka. [...] Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania. [...] Są to: prawo do prawdy, prawo do wolności, prawo do sprawiedliwości, prawo do miłości”.

Czy o tym pamiętamy? Czy pamiętają o tym ministrowie, politycy, dziennikarze, samorządowcy, którzy tak często powołują się na autorytet Papieża?

### *d. Czwarta pielgrzymka (1991 r.)*

Podczas tej pielgrzymki Papież odwiedził piętnaście miast i komentował Dziesięć przykazań. Miała za hasło słowa: „Bogu dziękujcie [...], Ducha nie gaście” (por. 1 Tes 5,18-19).

Na zakończenie pierwszej części pielgrzymki, 9 czerwca, Ojciec Święty powiedział w Warszawie na Okęciu:

„Polska nie tylko wróciła na mapę Europy od 1918 roku. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu, tak że otwiera się przed narodami naszego kon-

tymentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane ze sobą i zaprzyjaźnione społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia”.

W dalszej części wystąpienia Papież dodał:

„«Ducha nie gaście» to znaczy też: nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza. Duch Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka”.

Gdyby dziś Jan Paweł II stanął pośrodku nas, z pewnością powtórzyłby te same słowa, które dotąd nie zostały wcielone w życie i ciągle domagają się realizacji.

Na zakończenie zaś drugiej części czwartej pielgrzymki, która objęła w sierpniu Kraków, Wadowice i Częstochowę, Ojciec Święty powrócił do tego wątku. Na lotnisku w Baliach mówił:

„Żegnając moją ojczystą ziemię tu, w Krakowie, pragnę wrócić raz jeszcze do słów Jasnogórskiego Apelu. Słowa te przeszły wraz z nami przez próg drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce – i nie przestają być aktualne. [...] Zdajemy sobie sprawę z uniwersalnego zasięgu Ewangelii. Zdajemy sobie szczególnie sprawę, że w niej – w Ewangelii – tkwią korzenie Europy i europejskości. Po nad wyraz bolesnych doświadczeniach naszego stulecia, po upadku ideologii, które zaowocowały całym okrucieństwem systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. Na tym właśnie polega sama istota nowej ewangelizacji naszego kontynentu, a na tym kontynencie także naszego narodu i społeczeństwa”.

Gdybyśmy o tym wszyscy pamiętali, inaczej wyglądałaby dzisiejsza Europa, inaczej wyglądałaby Polska, a także Włochy.

### *e. Piąta pielgrzymka (1995 r.)*

Pielgrzymka do Skoczowa, Bielska-Białej i Żywica wołała o ludzi sumienia potrzebnych Polsce. W czasie tej pielgrzymki Ojciec Święty powiedział w Skoczowie:

„Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. [...] O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień, trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywnizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: «Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?» (Mk 8,36-37)».

I Papież dodał: „Bracia i siostry! Czas próby polskich sumień trwa!”.

Rzeczywiście czas próby polskich sumień trwa nadal. Trzeba nam zatem codziennie się pytać, jakie są owoce tej próby. Czy zdajemy osobisty, rodzinny, narodowy egzamin z tych słów? Jak zdają egzamin z tych prób nasi parlamentarzyści i samorządowcy?

### *f. Szósta pielgrzymka (1997 r.)*

Pielgrzymka z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu nosiła hasło: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8). W czasie tej pielgrzymki Ojciec Święty oprócz Wrocławia, Legnicy, Gorzowa Wielkopolskiego, Gniezna, Poznania, Częstochowy, Zakopanego, Ludźmierza, Krakowa, Dukli i Krosna odwiedził także Kalisz, gdzie modlił się w sanktuarium św. Józefa. Czwartego czerwca powiedział tam:



„Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: «Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości». Wierzcie mi, że nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest przede wszystkim powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie kultury życia”.

Jakże to ważne i ciągle aktualne słowa, ważne nie tylko dla naszych rodzin, matek, ojców, ale także dla lekarzy, parlamentarzystów, nauczycieli, wychowawców – dla wszystkich.

#### *g. Siódma pielgrzymka (1999 r.)*

Pielgrzymka, która odbyła się w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 i przebiegała pod hasłem „Bóg jest miłością”, trwała trzynaście dni, była więc najdłuższą z podróży Jana Pawła II do Polski. W jej ramach Ojciec Święty 11 czerwca odwiedził Parlament Rzeczypospolitej Polskiej. W przemówieniu tam wygłoszonym wyraził wielkie uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem jest dobro narodu, ale przypomniał także o potrzebie kierowania się w ustawodawstwie państwowym i w rządzeniu krajem zasadami etyki: Powiedział m.in.:

„Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu [wszystkich], którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej

autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. [...] Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życiu publicznym, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego”.

Słowa te dedykujemy naszym parlamentarzystom. Niech pamiętają, że najlepszą formą oddania czci i złożenia hołdu naszemu wielkiemu Rodakowi jest stosowanie się do jego rad i wskazań.

#### *h. Ósma pielgrzymka (2002 r.)*

Ostatnia pielgrzymka Papieża Polaka do ojczyzny przebiegała od hasłem: „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Zacytuję z niej ostatnie słowa z przemówienia w Balicach, wypowiedziane 19 sierpnia 2002 roku:

„Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa Miłosiernego: «Jezu, ufam Tobie!». Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam błogosławi! A na koniec coś powiedzieć? Żal odjeżdżać!”.

### **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, myślę, że potrzebne było nam przypomnienie niektórych słów Ojca Świętego, zwłaszcza dziś, w szóstą rocznicę jego odejścia do wieczności. Nad-

chodząca beatyfikacja winna być dla nas Polaków wezwaniem do rachunku sumienia z nauczania Jana Pawła II.

Dziękujmy na tej Eucharystii za dar Jana Pawła II, za jego świętość i nauczanie. Prośmy Chrystusa, by wyostrzył wzrok naszej wiary, byśmy nie zwątpili, nie podcinali sobie korzeni, z których wyrastamy, byśmy ciągle na nowo otwierali Mu drzwi naszych serc i wszystkich obszarów naszego życia osobistego i społecznego. Niech wiatr Ducha Świętego rozpędzi ciemne chmury nad światem, nad naszym kontynentem, nad Libią, nad Polską, nad Wałbrzychem, nad Świdnicą. Niech nam zaświeci Słońce prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, miłości i pokoju. Amen.

## **Dawać siebie innym**

*Wałbrzych, 6 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

### **1. Zapytaj, co ty możesz zrobić dla innych**

W latach sześćdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych żył wielki prezydent, który zginął tragicznie w zamachu. Wszyscy o nim słyszeliśmy, był to John Kennedy, katolik. Gdy byłem w seminarium i dopiero zaczynałem swoją drogę do kapłaństwa, a był to rok 1962, na półkuli zachodniej doszło do kryzysu kubańskiego. Rosjanie zamontowali na Kubie rakiety z głowicami atomowymi. Amerykanie spostrzegli, że są zagrożeni, i wprowadzili blokadę Kuby. Trzecia wojna światowa, wojna atomowa, wisiała na włosku. Wtedy właśnie, jesienią, w październiku 1962 roku, dzięki wielkiej roztropności i mądrości prezydenta Kennedy'ego niebezpieczeństwo to zostało zażegnane. Gdy zginął tragicznie,

na jego grobie w miejscowości Arlington, na pięknej płycie umieszczono tablicę z następującymi słowami wziętymi z jego mowy inauguracyjnej: „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju”.

Moi drodzy, tak często pytamy w życiu, co ktoś może dla nas zrobić, co Pan Bóg może nam ofiarować. Pytamy również, co możemy otrzymać od naszych rodziców, zwłaszcza gdy przychodzą urodziny, imieniny, jakieś ważne rocznice. Spodziewamy się coś otrzymać. Pytamy się także, czego możemy zaczerpnąć od naszych nauczycieli.

## **2. Wielkie dzieła Boga znakiem Jego miłości do stworzenia**

Oto dzisiaj w liturgii słowa mamy odpowiedź na pytanie, czym Pan Bóg nas już do tej pory obdarował. Odpowiedź znajduje się w pierwszym czytaniu. Możemy sobie uświadomić, że Pan Bóg nas od początku obdarza miłością. Gdy naród wybrany przeżywał trudne chwile, gdy trapiły go wojny, brak pożywienia, gdy zaczął szemrać, wtedy prorok w imieniu Pana Boga powiedział: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie!»” (Iz 49,15). Pan Bóg porównuje swoją miłość do nas z miłością matki. Dobra matka nigdy nie zapomni o swoim dziecku. Tylko matka zwyrodniała może się tego dopuścić, ale to się zdarza bardzo rzadko. Każda kobieta kocha swoje dzieci nad życie i nie byłaby w stanie ich porzucić. A Pan Bóg powiada: „Chociażby matka zapomniała o tobie, Ja o tobie nie zapomnę”.

Droga młodzieży, miejmy świadomość, że Pan Bóg nas miłuje. Gdyby nas nie miłował, toby nas nie było. Mogło przecież nas nie być, ale jesteśmy. Mogliśmy żyć w wieku XV, XVIII czy III, a żyjemy akurat na przełomie wieku XX i XIX. Nikt z nas sobie czasu życia na ziemi nie wybrał. Nikt

z nas nie wybrał sobie rodziców. To wszystko jest darem Pana Boga. Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście zawsze pamiętali, że Pan Bóg was miłuje, miłuje was miłością większą niż najbliżsi.

Jak wierzymy, Boża miłość jest najsilniejsza i najpełniejsza. Wczoraj miałem możliwość odwiedzin w Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej. Byłem bowiem we Wrocławiu na wykładach i zostałem zaproszony na spotkanie z dziećmi chorymi na nowotwory. Napatrzyłem się na te dzieci, niektóre mają zaledwie kilka miesięcy, inne są nieco starsze. I wszystkie walczą o życie. Młoda mama ze swoim dzieckiem przebywa w szpitalu i nawet tam śpi. Można było wśród tych chorych dzieci się przekonać, jak bardzo rodzice je kochają. I również jak wielu lekarzy i pielęgniarek okazuje im serce. Byli tam wolontariusze, którzy zbierali pieniądze potrzebne na lepsze wyposażenie tej kliniki. Panuje tam tyle współczucia, tyle miłości. I to nas cieszy, że nie tylko Pan Bóg potrafi nas miłować, ale także ludzie potrafią okazać serce chorym i poświęcać im czas. Dzisiaj z kolei o godzinie 13.00 miałem spotkanie w Świdnicy, gdzie zorganizowano Dzień Godności Osoby Niepełnosprawnej Intelktualnie. Na wózkach przywieziono kilkadziesiąt młodych osób, także upośledzonych umysłowo, które wysłuchały okolicznościowych przemówień. Można było w nich wyczuć wiele serdeczności dla tych ludzi, których Pan Bóg powołał do niesienia krzyża.

### **3. Umocnieni Duchem Świętym w służbie bliźnim**

Kochana młodzieży, mówię to wam, aby was wszystkich zaprosić do podjęcia trudu oddawania się drugim, aby nie być egoistą i nie pytać, co mogą mi dać inni, lecz pytać, co ja mogę im dać. Co powinienem zrobić, żeby być lepszym dzieckiem dla moich rodziców, lepszym wnukiem dla moich dziadków? O to pytajmy. Czasem bowiem interesujemy się

wyłącznie tym, co inni powinni dla nas zrobić. I czasem nawet innym dyktujemy, jakie przysługi powinni nam wyświadczyć. A Pan Jezus, który nas wzywa do służby, poleca nam prezentować inną postawę. Mamy się pytać, co my możemy zrobić dla Pana Boga, dla Kościoła, dla rodziców, dla kolegów, dla nauczycieli. Gdy o to pytamy i próbujemy żyć w postawie dawania, a nie tylko brania i roszczeń, wówczas jesteśmy bliżej Pana Jezusa, jesteśmy bliżej Ewangelii.

Dlatego dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście mogli żyć w takiej postawie i każdego dnia przemieniać egoizm w służbę, ciche niesienie pomocy drugim. Jeśli się dobrze przyjrzymy darom Ducha Świętego, zauważymy, że jedno z nich wspomagają intelekt, żebyśmy byli bliżej prawdy, żebyśmy byli mądrzejsi – jest to dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności. Te dary wspomagają nasze władze umysłowe, żebyśmy znali prawdę o Bogu, o człowieku, o świecie. Są też dary, które wzmacniają naszą wolę: dar męstwa, żebyśmy mieli siłę mówić „nie” złu, kłamstwu, nałogom, a „tak” prawdzie, miłości, poświęceniu. Dar męstwa pozwala się nie zrażać, nie zniechęcać, być pilnym w nauce, chętnie przychodzić na Mszę św. Czasem nam tak się nie chce, a wtedy trzeba sobie powiedzieć, że muszę przyjść, bo czeka na mnie Pan Jezus. Będziemy się modlić, żebyście po przyjęciu darów Ducha Świętego mogli rzeczywiście więcej od siebie wymagać i żebyście mogli więcej dawać innym. I nie jest tu najważniejszy dar materialny, lecz dar serca. O to będziemy się modlić, żeby te dary wspomogły wasz rozum, a także waszą wolę.

# Namaszczeni Duchem Świętym, by świadczyć o Chrystusie

*Szczawno-Zdrój, 7 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

## 1. Świadcstwo Syna Bożego o Ojcu, który Go posłał

W dzisiejszej ewangelii kilkakrotnie powtórzyło się słowo „świadcstwo”, chyba aż sześć razy. Pan Jezus powiada, że Bóg Ojciec daje o Nim świadcstwo, oznajmia też, że On jako Jego wysłannik, Syn Boży, składa przed ludźmi świadcstwo o tym, który Go posłał, a więc o swoim Ojcu i o Ojcu naszym. Zauważmy, że Pan Bóg wielokrotnie dawał świadcstwo o swoim Synu posłanym na świat, szczególnie czytelnie w czasie chrztu w Jordanie: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Po raz drugi słowa te były powtórzone w czasie przemienienia na górze Tabor. Wtedy głos Ojca rozległ się z nieba: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5).

Chrystus Pan, gdy nauczał, gdy czynił cuda, często przypominał, że jest posłany od Ojca, że jest Ojciec, który wszystkich miłuje, że jest Ojciec, który Go posłał na ziemię, żeby dać ludziom prawdę, żeby pokazać, czym jest miłość, żeby dać receptę na udane życie ziemskie i ogłosić im, że jest życie wieczne. Bóg Ojciec pragnie bowiem, żeby ludzie się nie martwili, nie płakali, kiedy się kończy życie ziemskie, ale pamiętali, że nie idą donikąd, w pustkę, lecz do domu, gdzie jest Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, gdzie są aniołowie, a także ziemscy przyjaciele Pana Boga, ludzie zbawieni. Właśnie takie świadcstwo Pan Jezus składał w czasie ziemskiego życia i zostawił je Kościołowi. I dlatego powiedział do uczniów pod koniec swojej działalności: „Będziecie

moimi świadkami” (Dz 1,8). Zapowiedział uczniom, że ich misją będzie świadczyć o tym, co widzieli i słyszeli.

## **2. Świadcstwo zadaniem ochrzczonych**

Apostołowie i pierwsi uczniowie mieli tę świadomość, że są świadkami. Czytając Dzieje Apostolskie, ów pierwszy podręcznik najwcześniejszej historii Kościoła, natrafiamy na takie oznajmienia Apostołów: „My wszyscy jesteśmy tego świadkami” (Dz 2,32). Gdy Piotr, Jan i inni Apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego głosili i nauczali, powtarzali na potwierdzenie Ewangelii: „Zostaliśmy wybrani przez Boga na świadków, którzyśmy z Jezusem jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (por. Dz 10,41). Moi drodzy, kochana młodzieży, dzisiaj do nas należy składanie świadectwa o Chrystusie, jako że jesteśmy Jego przyjaciółmi, tymi, którzy rozpoznali w Nim Zbawiciela świata. Wierzmy, że to On nas odkupił na drzewie krzyża, zmartwychwstał dla nas i żyje z nami w Kościele. Z pewnością w ramach katechezy sakramentalnej przygotowującej do bierzmowania powtarzano wielokrotnie, że przez sakrament bierzmowania stajemy się świadkami Pana Jezusa. Przyjmujemy szczególne zobowiązanie, żeby świadczyć o Chrystusie, że On jest dla nas najważniejszy, że On jest naszym Nauczycielem, Zbawicielem, jest dla nas światłością, jest dla nas drogą, prawdą i życiem.

## **3. Bierzmowanie uroczystym pasowaniem na świadka Pana Jezusa**

Każdy człowiek, który przyjmuje sakrament bierzmowania, zostaje świadkiem, jest pasowany na rycerza, na świadka Chrystusa. Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, wielokrotnie odwiedzałem Wyższą Szkołę Oficerską im. Tadeusza Kościuszki. Rektor-komendant zapraszał nas pod koniec roku na promocje



oficerskie, była to zawsze piękna uroczystość. Zwykle przyjeżdżali jeszcze wyżsi rangą dowódcy z Warszawy i któryś z generałów w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianował absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej na pierwszy stopień oficerski, czyli na stopień podporucznika. Dotykał szablą ramienia klęczącego na jedno kolano żołnierza i mówił: „W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianuję pana podporucznikiem Wojska Polskiego”.

Coś podobnego, lecz w wymiarze duchowym dzieje się w sakramencie bierzmowania. To jest niejako pasowanie, wyświęcenie danego chłopca czy danej dziewczyny na świadka Chrystusa, na rycerza Jezusa Chrystusa. Ci, którzy przyjmowali ten sakrament, od początku byli o tym pouczani. Wszyscy Apostołowie czuli się świadkami i poczucie tej godności było w nich tak silne, że żadna siła nie mogła ich powstrzymać od składania świadectwa wierze, a najwyższym przejawem świadczenia było oddanie życia za Jezusa. Św. Piotr zginął w Rzymie, został ukrzyżowany głową na dół, św. Paweł został ścięty mieczem i wszyscy Apostołowie oprócz św. Jana zostali męczennikami. Złożyli piękne świadectwo o Jezusie.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że wybitnym świadkiem Jezusa Chrystusa w naszych czasach był papież Jan Paweł II. Wszędzie mówił o Chrystusie. Wołał: „Nie bójcie się, nie lękajcie się! Jezus was kocha! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, otwórzcie przed Jezusem drzwi waszych serc i systemów gospodarczych, drzwi życia publicznego”. Papież mówił do polityków, do dygnitarzy: „Nie bójcie się, bo Jezus wam niczego nie zabierze, ale chce uczynić z was ludzi pięknych i szlachetnych, którzy będą szukać prawdy, prawdy bronić, o prawdę się upominać i o prawdzie świadczyć”.

Pierwsze czytanie pokazało nam, z jaką mocą świadczył o Chrystusie Apostoł Piotr. Gdy Duch Święty zstąpił po zmartwychwstaniu, przeobraził wszystkich uczniów. Gdy Piotr wygłaszał pierwsze kazanie, był już kimś innym niż ten słaby Piotr, który się zaparł Pana Jezusa i powiedział: „Nie

znam tego człowieka” (Mt 26,72). To był już inny Piotr. To Duch Święty i Jego dary przemieniły owego słabego i lękliwego Apostoła w świadka Chrystusa. Dlatego gdy potem wzywano Apostołów przed Sanhedryn, gdy im zakazywano głosić naukę o Panu Jezusie, nic to nie pomogło. Nie było siły, która by mogła zatrzymać ich w głoszeniu Ewangelii o Jezusie.

#### **4. Codzienna troska o podobanie się Bogu**

Droga młodzieży, w jaki sposób możemy dawać świadectwo o Chrystusie? Wskażmy na pewne sytuacje. Najpierw musimy się zastanowić, komu się w życiu chcemy podobać. To jest naturalne, że chcemy się podobać ludziom. Ale ważne są też duchowe wymiary naszego człowieczeństwa, by się podobał innym nasz piękny styl życia, by się podobała nasza uczciwość, nasza radość, nasza wiara, nasza wrażliwość. Chciejmy podobać się innym duchowo. Ale najważniejsze w tym pragnieniu jest podobanie się Panu Bogu. Wszyscy dążmy do tego, by się podobać naszemu Ojcu niebieskiemu. Tylko wtedy nadajemy się na świadków Pana Jezusa, gdy chcemy znaleźć uznanie w oczach Pana Boga, nie tylko u ludzi. Właśnie sakrament bierzmowania ma nam w tym pomóc, żeby Pan Bóg był zawsze w naszym życiu na pierwszym miejscu.

Otrzymujemy dzisiaj Ducha Świętego, jako że dary Ducha Świętego udzielane są na każdej Mszy św., ponieważ potrzebujemy tego, by się w nas odradzały. Ale z pełną swą mocą Duch Święty zstępuje na nas w sakramencie bierzmowania, żeby nastąpiła w nas duchowa wiosna, wiosna miłości, wiosna wiary, wiosna nadziei, wiosna komunii z Panem Bogiem. Dar Ducha mobilizuje nas do dawania świadectwa o Jezusie. Gdy w klasie podczas koleżeńskej dyskusji ktoś zaatakuje prawdę, gdy ktoś powie jakieś kłamstwo o Kościele, wówczas sumienie ci powie, że trzeba zareagować,

powiedzieć, że to nieprawda. Jeśli tak się zachowasz, wówczas okażesz się świadkiem, ponieważ jesteś gotów bronić Jezusa, bronić Jego sprawy. Ratujesz też przy tym twojego adwersarza, który może pobłądził, podajesz mu rękę, prostując jego poglądy, wprowadzasz go na drogę prawdy i miłości.

Dlatego będziemy się modlić, byście godnie przyjęli dary Ducha Świętego, aby one was przeobraziły, aby wszyscy doświadczyli, że jesteście kimś innym, kimś lepszym, ozdobionym darami Ducha Świętego. Niech nikogo w was nie trzeba będzie popędzać do kościoła, do spowiedzi, do pacierza, do nauki. Dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu i dzięki Jego mocy starajmy się być świadkami Jezusa Chrystusa, rycerzami wyświęconymi dzisiaj do świadczenia o wierze. Nie ma piękniejszej sprawy w naszym życiu niż składanie świadectwa o Chrystusie.

## **Dać świadectwo wierności poznanej prawdzie**

*Ratajno, 9 kwietnia 2011 r.*

*Msz św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. św. Antoniego*

### **1. Chrystus – budzący sprzeciw Nauczyciel prawdy**

Przybliżyliśmy się wyraźnie do świąt wielkanocnych. Zauważmy, że za dwa tygodnie będzie już Wielka Sobota, Wigilia Paschalna, przeddzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Czas Wielkiego Postu szybko płynie, a my nadal stale przyglądamy się Panu Jezusowi, i to nie tylko na gorzkich żalach, nie tylko na drodze krzyżowej, ale i na Mszy św. Gdy czytamy Ewangelię, natrafiamy na relacje, które nam mówią o atakach na Chrystusa, o narastaniu wrogości

starszyny żydowskiej, zwłaszcza faryzeuszów i uczonych w Piśmie, do Chrystusa. Również dzisiejsza ewangelia świadczy o tym. Pan Jezus głosił prawdę. Zależało Mu na tym, żeby ludzie wierzyli w Pana Boga, żeby Go kochali, żeby zachowywali Boże przykazania. Natomiast ludzie, którzy żyli w Jego czasach, zwłaszcza w Jerozolimie, odznaczali się na ogół religijnością sformalizowaną. Konflikt narastał i wiemy, że zakończył się dramatycznie. Zakończył się wydaniem Jezusa, pojmaniem Go w Ogrójcu po Ostatniej Wieczerzy. Potem odbył się sąd przed Sanhedrynem, czyli Wysoką Radą żydowską, następnie sąd przed Piłatem, który jako namiestnik rzymski miał prawo zatwierdzić wyrok śmierci wydany wcześniej na Jezusa. I tak też się stało. Jezus zakończył swą ziemską misję na krzyżu. Ale nie był to koniec Jego misji wobec świata, gdyż po pobycie w grobie nastąpiło zmartwychwstanie. Jezus został w Kościele i towarzyszy wszystkim pokoleniom swoich uczniów. I dzisiaj jest z nami, zwłaszcza na Eucharystii.

Eucharystia jest zawsze wielkim wydarzeniem. Jest uobecnieniem owych zbawczych wydarzeń, dokonanych przez Jezusa przez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Na Eucharystii spotykamy się z Panem Jezusem. Uświadamiamy sobie, że dookoła nas często atakuje się ludzi szlachetnych, uczciwych, tych, którzy głoszą prawdę. Pan Jezus jest tu najlepszym przykładem. Wiemy też, że wielu ludzi podzieliło los Pana Jezusa. Znamy z historii przykłady ludzi prawych, których atakowano. Niektórych zniszczono, wydając na nich wyrok śmierci.

## **2. Stróże prawdy wczoraj i dziś**

Spośród osób niedocenianych i prześladowanych za życia przypomnijmy sobie Mikołaja Kopernika, którego dzieło zdjęte z indeksu kościelnego dopiero 200 lat po jego śmierci. Wskażmy na Joannę d'Arc. Wymieńmy gen. Władysła-

wa Sikorskiego, który zginął w katastrofie gibraltarskiej, a dzisiaj jest naszym bohaterem narodowym. Wymieńmy prymasa Wyszyńskiego. My starsi pamiętamy, jak go atakowano. Nawet niektórzy katolicy zarzucali mu, że jest konserwatywny, że nie wprowadza reform soborowych, nawet niektórzy kapłani nie byli zadowoleni z jego pasterzowania. A dzisiaj doceniamy jego wielkość. I to nie tylko kapłani i biskupi, ale polskie społeczeństwo uważa go za Prymasa Tysiąclecia.

Podobnie było z prezydentem Lechem Kaczyńskim. Jutro będzie pierwsza rocznica katastrofy smoleńskiej, jego tragicznej śmierci wraz z całą delegacją, która pojechała do Katynia, by uczcić siedemdziesiątą rocznicę mordu katyńskiego i wreszcie tę prawdę przed światem nagłośnić, by rozwiać wątpliwości, że było to wielkie męczeństwo. Zginęło ponad 20 tys. polskich oficerów, którzy zostali we wrześniu 1939 roku wzięci do niewoli, gdy 17 września okupant ze Wschodu dołączył do okupanta zachodniego i nastąpił czwarty rozbiór Polski. Stalin chciał się zemścić za rok 1920 i dlatego też w marcu 1940 roku, gdy jeńcy polscy przebywali już kilka miesięcy w łagrach sowieckich, wraz z najbliższymi współpracownikami wydał na nich wyrok śmierci. Wiemy, że potem Rosjanie się tego wypierali.

W Polsce komunistycznej nie wolno było w ogóle wymieniać słowa „Katyń”. Groziło za to więzienie, a Rosjanie zrzucali odpowiedzialność za ten mord na Niemców. Owo kłamstwo katyńskie trwało aż dotąd, zostało zdemaskowane przed światem dopiero rok temu. Prawda ukazała się, gdy ludzie się dowiedzieli, że polska delegacja jechała na miejsce zbrodni, by uczcić siedemdziesiątą rocznicę tej wielkiej ofiary.

Pamiętamy, jak wielkie były zachwyty nad prezydentem Kaczyńskim po tej katastrofie. Dopiero jakiś czas po pogrzebie nastroje się odwróciły. Ale z początku wszyscy zaczęli mówić o nim pozytywnie, nawet jego polityczni prze-

ciwnicy, i wielu z nich uczestniczyło w pogrzebach ofiar katastrofy. A za życia był atakowany i doświadczał wrogości.

### **3. Wierność prawdzie ma swoją cenę**

Przypominamy to, abyście pamiętali, że ludzi prawych, uczciwych, którzy mieli w sercu prawdę i miłość, a wobec innych dobre zamiary, niekiedy kamienowano, a nawet zabijano. Pan Jezus wśród tych wszystkich ludzi jest pierwszy, który został osądzony i powieszony na krzyżu, choć był niewinny, bez grzechu, pełen prawdy i łaski, czyli miłości. Wynika z tego, że ilekroć chcemy być podobni do Pana Jezusa i stać w życiu przy prawdzie i uczciwości, wówczas możemy się narazić na wyśmianie, na agresję, a nawet na usilne prześladowanie. Zobaczcie, ilu dzisiaj ginie chrześcijan. Nie mordują wyznawców Mahometa, nie mordują żydów, nie mordują buddystów. Najwięcej ginie dzisiaj w świecie uczniów Chrystusa. W XX wieku zginęło ich więcej niż w dziewiętnastu wiekach poprzednich. Raz po raz słyszymy o napaściach na księży, na misjonarzy, na zakonnice, zwłaszcza w krajach islamskich w Azji i w Afryce. Droga za Chrystusem jest zawsze niebezpieczna, w tym sensie że można stracić wiele dóbr doczesnych włącznie z życiem.

Moi drodzy, Pan Jezus miał, ma i będzie miał swoich przyjaciół. Wśród nich jednym z największych był Jan Paweł II. Już tak blisko jego beatyfikacja. To był człowiek, który pokochał Chrystusa. Człowiek, który wołał do innych: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Drzwi waszych serc, waszych systemów społecznych. Nie bójcie się Chrystusa, On nie jest waszym wrogiem”. Przypominamy to sobie w czasie bierzmowania, abyście się Pana Jezusa nie wstydzili.

### **4. Umocnieni mocą z wysoka do składania świadectwa**

Dzisiaj otrzymacie niebieskie wspomnienie, gdyż ta niebieska pomoc jest nam potrzebna. Otrzymacie dary Ducha

Świętego, byście stali się przyjaciółmi Chrystusa i nie bali się drogi, którą On kroczył: drogi prawdy, uczciwości i miłości. W pierwszym czytaniu z Listu do Galatów słyszeliśmy, że owocem Ducha jest: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). To są piękne przymioty. Serce Pana Jezusa zawierało je wszystkie. Są one także w sercu człowieka, który chce być przyjacielem Ducha Świętego i chce być podobny do Pana Jezusa. Jest nam potrzebne niebieskie wspomnienie, gdyż jesteście dotknięci raną grzechu pierworodnego.

Słyszeliśmy też dzisiaj o pewnym rozdwojeniu w człowieku między ciałem a Duchem. Ciało chce czego innego niż Duch. Jest w nas pożądliwość cielesna, czasem jej mocno doświadczamy, jest też pragnienie Ducha, pragnienie świętości, dobra i miłości. Takie napięcie istnieje i czasem nie możemy sobie poradzić w walce z nałogami. Jest nam potrzebna pomoc niebieska, dlatego tak wiele modlitw to modlitwy błagalne o duchowe wsparcie. Kapłani mówią każdego dnia: „Wspomnienie nasze w imieniu Pana”. „Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu”. Wiele modlitw tak się właśnie zaczyna. Modlimy się: „Boże, wejrzyj na nas! Panie, przybądź nam z pomocą, bo tylko dzięki Tobie możemy sobie dać radę ze złem, ze wszystkim tym, co nas od Ciebie odwodzi”. Jest nam w tym bardzo potrzebna moc Ducha Świętego, Jego światło, Jego mądrość, Jego moc.

Wszystkie potrzebne dary przybędą do waszych serc, by dodać wam duchowej energii, byście się przyznawali do Pana Jezusa, byście pragnęli być dobrzy, radośni, cierpliwi, wierni, łagodni, opanowani.

Zauważmy, że jedno z tych darów wzmacniają nasz rozum, a inne naszą wolę. Dzięki rozumowi poznajemy rzeczywistość, ale wiemy, że czasem błądzimy, mamy wątpliwości, co jest dobre, a co złe. Spotykamy się z różnymi opiniami i ocenami. Nie wiemy, za jaką się opowiedzieć, która jest prawdziwa. Jest nam potrzebne światło Ducha Świętego,

byśmy byli bliżej prawdy. Dar rozumu, dar mądrości, dar rady, dar umiejętności pomogą nam w osiągnięciu mądrości i zbliżeniu się do prawdy. Jest nam również potrzebny dar, który wzmocni naszą wolę. Dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej dodadzą nam odwagi, by trwać przy dobru, mówić złu i kłamstwu „nie”, natomiast mówić „tak” temu, co piękne, co może trudne, wymagające, ale co szlachetne, co nas uszczęśliwia.

Kończąc słowo pouczenia, chcę was zapewnić o naszej modlitwie. Wszystkim nam jednakowo zależy, byście wyszli na ludzi dobrych, byście mieli właściwe poglądy na życie, na Kościół, byście mieli serca, w których będzie wiele miłości i wrażliwości dla drugich. Dajcie się prowadzić waszym rodzicom, wychowawcom, nauczycielom, katechetom, ale też miejcie swój rozum, który będzie od dzisiaj wzmacniany światłem Ducha Świętego. Duch Święty od dzisiaj będzie waszym szczególnym Przyjacielem i Wspomożycielem.

## **Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem**

*Kłodzko, 10 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z racji I rocznicy katastrofy smoleńskiej  
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Przesłanie liturgii słowa piątej niedzieli Wielkiego Postu**

Liturgia dzisiejszej, przedostatniej już niedzieli przygotowania paschalnego podejmuje temat śmierci i powrotu do życia. Najpierw prorok Ezechiel w pierwszym czytaniu przybliży nam ciężką sytuację narodu wybranego w czasach niewoli babilońskiej. Porównuje ową sytuację z wielkim pobjowiskiem, na którym leżą rozrzucone kości ludzkie. Prorok rysuje jednak przed ujarzmionym narodem wizję



wyzwolenia, wizję powrotu do swojej ojczystej ziemi. Zapowiada, że owe kości mocą Bożą obleką się znowu w ciało i ożyją: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela [...]. Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego” (Ez 37,12-14). Owa radosna perspektywa powrotu do życia i do wolności stała się rzeczywistością. Jak wiadomo z historii, naród wybrany zgodnie z zapowiedzią proroka odzyskał wolność, wrócił do swego kraju.

W podobną sytuację wprowadza nas także dzisiejsza ewangelia. Prowadzi nas ona na grób człowieka. W niewoli śmierci, w ciemnym grobie leży przyjaciel Jezusa – Łazarz. Nad jego mogiłą staje Jezus. Staje i najpierw płacze. Płacze jako przyjaciel, jako autentyczny, współczujący człowiek. Następnie po modlitwie dziękczynnej do swego Ojca już jako wszechmocny Bóg woła donośnym głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” (J 11,43). Zmarły na oczach wszystkich wychodzi z grobu, ponieważ słowo Chrystusa jest skuteczne. Jezus przez ów cud wskrzeszenia objawia, że ma władzę nad śmiercią.

Jaką wymowę mają dla nas te dwa opowiadania biblijne? Jak mają się one do naszej życiowej sytuacji, do dzisiejszego świata, w którym żyjemy? Krótko mówiąc, jaki mają sens i przesłanie dla nas? W opisanych wydarzeniach widzimy z jednej strony człowieka z całą jego małością i nędzą, wyrażającą się w niewoli, cierpieniu i śmierci. Z drugiej strony widzimy wszechmocnego i dobrego Boga, który podaje zbawczą dłoń człowiekowi: „Oto otwieram wasze groby” ..., „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. A więc małość i bezsilność człowieka splata się z wielkością i wszechmocą Boga. Człowiek na ziemi wszak nie zbawia się sam. Ograniczony człowiek potrzebuje nieograniczonego Boga.

Jest jeszcze inny, równie ważny wymiar tych zdarzeń, na które rzuca światło dzisiejsze drugie czytanie z Listu św. Pawła do Rzymian. Niewola narodu, niewola śmierci Łazarza jest symbolem, obrazem niewoli duchowej, śmierci ducho-

wej człowieka. Faktycznie można mówić o śmierci Boga w człowieku, można mówić o uśmierceniu życia Bożego, nadprzyrodzonego w nim. O ile życie biologiczne w człowieku gaśnie samoczynnie w miarę upływu lat, albo też może być zabrane wcześniej przez chorobę, zabójstwo czy nieszczęśliwy wypadek, o tyle niszczycielem życia Bożego w człowieku jest sam człowiek.

Byli i są na ziemi ludzie, którzy życie Boże w sobie zabili. Stosując słowa św. Pawła z dzisiejszego czytania, możemy powiedzieć, że są ludzie, którzy żyją tylko według ciała, a nie według Ducha. Ducha Bożego wypędzili ze swego wnętrza. Trwają w śmierci duchowej i nie postępują według zasad Ewangelii, ale według filozofii życia tego świata.

O które życie ludzie bardziej dbają? Wiesz dobrze, że o to biologiczne. Troska ta nie jest zresztą niczym złym. Bóg polecił bowiem dbać o swoje życie. Jest przecież piąte przykazanie, które broni życia. Jednakże zauważmy, że pierwsze trzy przykazania na początku Dekalogu wzywają nas do dbania o życie duchowe, o życie Boże w nas. Musi być ono bardzo ważne, skoro Bóg umieścił troskę o nie na pierwszym miejscu. Kto tego nie respektuje i Boga sobie lekceważy, kto staje się nieprzyjacielem Boga, ten staje się często również nieprzyjacielem człowieka. Jeśli nie wierzysz, że tak jest, to popatrz, to posłuchaj, do czego może doprowadzić śmierć Boga w człowieku.

## **2. Śmierć duchowa i jej konsekwencje**

Oto wysuszone kości z wizji proroka Ezechiela. Czy te kości jeszcze ożyją? Czy jest możliwe uzdrowienie świata? Czy jest możliwe wyjście z tej sytuacji? Odpowiemy: tak, jest możliwe. Jednakże ratunek i pomoc przychodzą od Boga. Nad Ezechielową wizją wyschłych kości rozległ się głos Boga: „Oto otwieram wasze groby! Udzielę wam nowego ducha po to, byście ożyli”. Nad grobem Łazarza Jezus

wypowiedział słowa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. A zatem Bóg pochyła się nad bezsilnym człowiekiem. Trzeba tylko do Niego wyciągnąć dłonie. Siostry Łazarza posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz” (J 11,3). A jak my postępujemy? Gdzie szuka pomocy dzisiejszy świat? „Tylko Bóg może nas uratować”, wołał w naszym stuleciu filozof niemiecki Martin Heidegger.

### **3. Pierwsza rocznica katastrofy smoleńskiej**

Drodzy bracia i siostry, obchodzimy dziś pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej. Nie wolno nam o niej zapomnieć. Nie wolno nam iść w przyszłość bez wyciągania wniosków z tego, co się stało w przeszłości. W naszych mediach komercyjnych i prorządowych wycisza się tę katastrofę, rzekomo w imię zachowania dobrych stosunków z sąsiadami. My jednak uważamy, że dobre stosunki między ludźmi, a także dobre stosunki między narodami winny być oparte na prawdzie. Dlatego też domagamy się wyjaśnienia tej katastrofy – nie po to, by z kimś wojować, ale po to, by poznać prawdę.

Z historii wiemy, że trwają tylko te narody, które zachowują pamięć o swej przeszłości. Aby wkroczyć w pomyślną przyszłość, trzeba oglądać się w przeszłość i wyciągać z niej wnioski. Historia nie przestała być nauczycielką życia.

Dlatego módlmy się dziś najpierw za ofiary katastrofy smoleńskiej, by cieszyły się oglądaniem Pana Boga w niebie. Prośmy także, żeby z tej tragedii, z tego cierpienia Pan Bóg wyprowadził jakieś dobro, by ojczyzna nasza rozwijała się w pokoju i w zgodzie narodowej pod względem wartości duchowych, kulturowych i gospodarczych.

Te wszystkie trudne sprawy polskiego „dzisiaj” oraz nasze sprawy osobiste i rodzinne przedstawmy Chrystusowi, który jest naszym Uzdrowicielem, który kiedyś obdarzy nas życiem wiecznym. Amen.

# Wezwani do przyjęcia prawdy o życiu wiecznym

*Wałbrzych, 10 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. w rocznicę katastrofy smoleńskiej i katastrofy w kopalni  
kolegiata Świętych Aniołów Stróżów*

## 1. Bóg jest Panem życia

Dzisiejsze słowo Boże ogłoszone przed chwilą ściśle współgra z tym, co przeżywamy dzisiaj we wszystkich świątyniach Pańskich w naszej ojczyźnie oraz w Wałbrzychu, w kolegiacie Świętych Aniołów Stróżów. W słowie Bożym jest dzisiaj mowa o śmierci i zmartwychwstaniu. Najpierw czytaliśmy opis wizji proroka Ezechiela, która pochodzi z czasów niewoli babilońskiej, gdy Żydzi znaleźli się w obcym kraju w niewoli. Prorok ujrzał wyschłe kości oraz jak z tych martwych szczątków mocą Bożego słowa powstają do życia zmarli. Była to zapowiedź, że zniewolony naród izraelski wyjdzie z grobu swej niewoli, powróci do swojej ojczyznej ziemi. I tak się stało.

Natomiast w dzisiejszej ewangelii słyszymy o tym, jak to Jezus wskrzesił swojego przyjaciela. Łazarz wraz z siostrami, Martą i Marią, mieszkał w Betanii, nie opodal Jerozolimy, za Górą Oliwną. Pan Jezus często się u nich zatrzymywał, zawsze znajdował w tym domu gościnę i oparcie. I oto gdy przebywał w oddaleniu, w Galilei, przyszła wiadomość, że Łazarz choruje, oraz prośba, aby Jezus przybył i uzdrowił przyjaciela. Jednak Pan Jezus zwlekał z pójściem, odwlekał spełnienie prośby Marty i Marii przez kilka dni. Gdy przybył do Betanii, Łazarz już leżał w grobie, a jego siostra, Marta, wybiegła Mu na spotkanie i zawołała z wyrzutem: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”, innymi słowy: „Czemuś nie przyszedł od razu, spóźniłeś się!”. I dodała: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś

prosił Boga” (J 11,21-22). I od razu Jezus ją zapewnił: „Brat twój zmartwychwstanie” (w. 23). Odpowiedź Marty jest wyznaniem wiary: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym” (w. 24). Jezus jednak nie zadowolił się tym: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. [...] Wierzysz w to?” (w. 25-26). I siostra Łazarza potwierdziła, że wierzy w moc Jezusa. To był początek.

Druga sekwencja tej przypowieści opowiada, jak Jezus po trudnym, bolesnym spotkaniu z Martą kazał się zaprowadzić do grobu. Poinformowano Go, że Jego przyjaciel już cztery dni leży w grobie i że rozkład musiał już osiągnąć jego ciała. Jednak On bez wahania polecił: „Usuńcie kamień!” (w. 39) i wyrzekł słowa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”. Słowo Jezusa ma moc wskrzeszenia człowieka, który odszedł z tego świata. Ma moc przywrócenia mu życia. „I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami” (w. 44). Rozwiązano go i jeszcze jakiś czas żył. Można powiedzieć, że Łazarz umarł dwa razy, ponieważ po owym wskrzeszeniu umarł ponownie i definitywnie odszedł do wieczności.

## **2. Wieczność losem tych, którzy od nas odeszli**

Pan Jezus, zanim dokonał owego znaku, zapytał o wiarę Martę: „Wierzysz w to?”. Gdy dzisiaj wspominamy naszych górników, którzy dwadzieścia pięć lat temu zginęli w katastrofie na wałbrzyskiej ziemi, w kopalni „Wałbrzych”; gdy wspominamy również dziewięćdziesiąt sześć osób na czele z Prezydentem Polski, którzy zginęli przed rokiem w katastrofie smoleńskiej, to też Pan Jezus nas pyta: „Czy wierzyacie w to, że oni żyją?”. Oni nie odeszli w pustkę, w nicłość, poszli do domu, do którego my też wcześniej czy później dojdziemy. Nie mamy na ziemi stałego zameldowania. Zameldowanie nasze jest czasowe. Z tego domu trzeba odejść.

Odchodzą wszyscy: prezydenci, królowie, papieże. Odszedł Jan Paweł II. Odeszli dwadzieścia pięć lat temu w katastrofie wasi synowie i bracia, a rok temu odeszli znakomici członkowie polskiej delegacji, reprezentanci całego narodu. Odeszli, jednak nie w pustkę, ale do domu wiecznego, który nazywamy niebem. Każde przejście z domu ziemskiego do wiecznego jest trudne, zwłaszcza przejście niespodziewane.

W niedzielę, 22 grudnia, gdy Wałbrzych oczekiwał radosnych świąt, podczas ostatnich przygotowań przyszedł ból. Matki straciły synów, żony mężów, dzieci straciły ojców. Zapanowała wielka żałoba. Wplotła się wtedy w przeżywanie tamtych świąt roku 1985. Wielu płakało nad ich grobem, tak jak płakano przed rokiem. I to płakali nie tylko członkowie rodzin, ale płakało wielu, niemal wszyscy, albowiem uważali, że każdy kogoś stracił przy tym niespodziewanym odejściu.

Wiemy, że wskutek tragedii smoleńskiej świat się dowiedział prawdy o Katyniu, która była tak kurczowo zakrywana w czasach komunistycznych. Dopiero w 1989 roku i w latach następnych ją ujawniono, ale niepewnie, nie całkiem. Natomiast w tamtym roku, gdy świat usłyszał o katastrofie, wszyscy pytali, dokąd oni zdążali. Wyruszyli, by ukłęknać na grobach niewinnych bohaterów naszej ojczyzny, którzy po 17 września 1939 roku zostali wzięci do niewoli. Przeżyli w niewoli pierwszą wojenną zimę 1939/1940 roku w bardzo mroźnych stronach. Dziesiątego lutego zaczęły się wywózki na Sybir, odbyła się pierwsza wielka branka naszych rodaków, by zesać ich w dalekie krainy, gdzie panował mróz i głód. Wielu tam nawet nie dojechało, przewożono ich bowiem w tragicznych warunkach. A potem przyszedł dzień 5 marca, gdy Stalin i jego współpracownicy wydali wyrok na polskich jeńców i w kwietniu zaczęły się rozstrzelania. Gdy się zima skończyła i można było kopać groby, wtedy zaczęła się likwidacja, wielkie ludobójstwo naszego narodu. To wydarzenie chcemy pamiętać. I na to ludobójstwo

nałożyła się katastrofa sprzed roku. W tragiczne odejście synów i córek naszego narodu wpisuje się także katastrofa wałbrzyska.

### **3. Ofiara życia niewinnych fundamentem dla przyszłych pokoleń**

Z każdego cierpienia rodzi się jakieś dobro. Wierzmy mocno, że z tego cierpienia jeszcze się jakieś dobro narodzi. Tak jak dobro się narodziło z krzyża Pana Jezusa. Choć dzisiaj jeszcze tego nie widzimy, gdyż prawda o tej katastrofie jest ciągle niepełna. I tak jak z wielkim trudem przebijała się prawda o Katyniu, tak z pewnością z wielkim trudem będzie się przebijać prawda o Smoleńsku. Ale jest ona potrzebna, ponieważ nie można budować życia społecznego, narodowego i międzynarodowego na fałszu. Prawda jest potrzebna. Jest niby świeże powietrze potrzebne nam do życia duchowego.

W dzień wielkiej narodowej modlitwy w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej i ofiar katastrofy górniczej, w tę słoneczną niedzielę, gdy wracamy do historii, chcemy przy ołtarzu Pańskim odnowić naszą wiarę. Jezus pytał Martę: „Wierzysz w to?”. I my też chcemy odnowić naszą wiarę w to, że Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem, w to, co mówił: „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25). Jeśli uwierzymy w Jezusa, będziemy żyć wiecznie. Nikt inny nie da ci życia wiecznego, żaden polityk, żaden człowiek – tylko Chrystus. A nie chcesz być unicestwiony, chcesz trwać na zawsze. Życie zaś wieczne zostało wysłużone na krzyżu przez Jezusa, który zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Wierzmy, że nasi bracia górnicy oraz ci, którzy zginęli pod Smoleńskiem, żyją i czekają na nas.

Prosimy o pełne szczęście dla nich, ale także prosimy ich o wsparcie, by pamiętali o tym narodzie, którego synami

i córkami byli. By ten naród trwał, by się nie pogrążył w chaosie, w agresji, w nienawiści. By nie trzeba było śpiewać: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”. Byśmy śpiewali: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”.

## **Zmartwychwstanie Chrystusa naszą nadzieją na wieczność**

*Świdnica, 10 kwietnia 2011 r.*

*Msza w rocznicę katastrofy smoleńskiej  
kościół pw. Świętego Krzyża*

### **1. Szlak wielkopostnej liturgii słowa**

Piękną drogą idziemy w liturgicznym roku „A” poprzez wielkopostne niedziele. Przypomnijmy, że w pierwsze dwie niedziele przygotowania paschalnego byliśmy w górach: na górze kuszenia, gdzie Pan Jezus zmierzył się z szatanem, odrzucił wszystkie jego pokusy, a potem byliśmy na górze przemienienia, gdzie się Jezus przemienił i pokazał, kim jest, Apostołom, którzy mieli patrzeć na Jego mękę, odsłonił swoje bóstwo, a Ojciec niebieski zaświadczył: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Następnie byliśmy dwa razy przy wodzie, gdzie się Jezus spotkał z Samarytanką i gdzie mówił jej o wodzie żywej, którą przygotował dla swoich przyjaciół. Mówił o źródle wody żywej, mocy Ducha Świętego, którą mieli otrzymać i do dzisiaj otrzymują Jego wyznawcy. W ubiegłą niedzielę spotkaliśmy niewidomego od urodzenia. Jezus kazał nałożyć mu błoto na oczy i obmyć się w sadzawce Sioloe. Człowiek ów wyzdrowiał, odzyskał wzrok biologiczny, ale otrzymał także wzrok duchowy. Gdy bowiem Jezus potem go spotkał i zapytał, czy wierzy w Syna Człowieczego,



i objawił, że On sam jest owym Synem Człowieczym, wówczas uzdrowiony odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon (J 9,38). Otrzymał nowy wzrok, żeby zobaczyć w Jezusie kogoś więcej niż człowieka, by rozpoznać w Nim Boga.

I oto dzisiaj, w piątą niedzielę czasu wielkopostnego, jesteśmy przy grobie Łazarza. Jezus dostał wiadomość o chorobie przyjaciela. Przebywał gdzieś daleko w Galilei, Betania zaś leży koło Jerozolimy. Zamiast jednak od razu pospieszyć z pomocą, Jezus celowo opóźnił przybycie do Betanii, choć w końcu poszedł. Gdy dotarł na miejsce, przyjaciel już nie żył. Jego siostra Marta wyszła Mu na spotkanie i pełna bólu wyraziła swój żal: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21). Jezus jej zapowiedział: „Brat twój zmartwychwstanie” (w. 23), a Marta wyznała: „Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym” (w. 24). Gdy Jezus jej objawił: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” – od razu zapytał: „Wierzysz w to?” (w. 25-26), Marta potwierdziła: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (w. 27). W tym momencie jej wiara była mocna, ale oto słyszymy, że potem się zachwiała. Gdy Jezus stał nad grobem i kazał odsunąć kamień, wtedy Marta powiedziała: „Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie” (w. 39). W tych słowach było jakieś zwątpienie, toteż Jezus ją lekko upomniał: „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?” (w. 40). Marta z pewnością się zawstydziała, ale jakby na nowo uwierzyła. Po modlitwie Jezusa padły słowa: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” (w. 43). Słowo Jezusa było skuteczne i pełne mocy. Łazarz wyszedł. Jezus polecił, aby rozwiązano mu opaski pogrzebowe, aby mógł chodzić. Dowiadujemy się, że w obliczu tego cudu wielu Żydów uwierzyło w Jezusa. Z pewnością nie wszyscy, ale wielu uwierzyło.

## **2. Wiara w życie wieczne tych, którzy od nas odeszli**

Siostry i bracia! Ta ewangelia była dzisiaj głoszona w całym Kościele, także na naszej ojczyznej ziemi, gdy przeżywamy rocznicę tragedii smoleńskiej. Poprzez opowieść o wskrzeszeniu Łazarza Kościół skierował wzrok wszystkich modlących się ku nowej ojczyźnie, ku wieczności i wszystkim dzisiaj chce powiedzieć, abyśmy nie płakali. Nasi zmarli żyją. Odeszli z tej ziemi, nie widzimy ich postaci, zachowujemy o nich pamięć, ale oni przebywają w domu niebieskim. Kto wierzy w Jezusa, choćby i umarł, żyć będzie. On bowiem jest zmartwychwstaniem i życiem.

A więc żyją nasi bracia, którzy zginęli i nad którymi płaczemy, tak jak Jezus jako człowiek zapłakał nad przyjacielem i nie wstydził się swoich łez. Ale jako Bóg przywrócił mu życie i zapowiedział końcowe zmartwychwstanie, ostateczne ożywienie wszystkich, którzy wierzą. Warunkiem ku temu jest wiara. Jezus dwukrotnie pytał Martę o wiarę, a dzisiaj pyta o wiarę nas, czy wierzymy. Mimo że spotykają nas przeróżne tragedie, nasze ziemskie życie jest przerywane przez różne katastrofy, chcemy się okazać ludźmi wiary, którzy stoją przed Jezusem i wyznają wiarę w Jego zbawczą moc. Jezus stanie kiedyś nad naszymi grobami, tak jak stanął nad grobem Łazarza, i wszystkich wskrzesi. Nie kto inny, żaden człowiek nie ma takiej mocy, tylko Bóg, który nam przysłał swojego Syna. Syn Boży dokonał Paschy, przeszedł przez śmierć, z życia ziemskiego przeszedł do życia uwielbionego.

### **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, składamy dar modlitwy za ofiary katastrofy, ale także za naszą ojczyznę i modlimy się, by była matką dla wszystkich, tak jak była dla Jana Pawła II, który porównywał pocałunek ojczyznej ziemi z pocałunkiem, jaki

się składa na ręce matki. Ojczyzna wszak jest naszą matką. Chcemy wynieść z tej Eucharystii nową wiarę, wzmocnioną przy grobie Łazarza, gdzie Jezus ukazał swą moc. A dzisiaj tę moc okazuje przy ołtarzu, w swoim słowie i w Eucharystii. Amen.

## **W walce z żywiołami zagrażającymi życiu doczesnemu i wiecznemu**

*Szklarnia (parafia Roztoki), 13 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. św. Floriana*

### **1. Żywioły przyrody**

Wasz kościół jest wzniesiony pod wezwaniem św. Floriana, który tutaj doznaje czci jako patron strażaków i hutników. Pielęgnując kult św. Floriana, organizujecie w ciągu roku spotkanie strażaków, którzy nas bronią przed żywiołem ognia. Żywioły stanowią dla nas pewne zagrożenie, owszem, również z nich korzystamy, ale bywają dla nas groźne. Wymienia się cztery żywioły: ziemię, wodę, powietrze i ogień.

#### *a. Ziemia*

Ziemia jest żywiołem, który nas karmi, jest matką karmicielką, ponieważ zboża, warzywa, owoce i zioła rodzą się z ziemi. Można więc powiedzieć, że ziemia jest naszą matką, która karmi ludzi i zwierzęta. Ale ziemia może być także zagrożeniem. Niedawno przeżyliśmy trzęsienie ziemi w Japonii, po którym nastąpiły fale tsunami. Było to wielkie nieszczęście, wielka tragedia. Poszkodowanych zostało bardzo wiele osób i wiele też zginęło. I nie tylko tam, ale i w innych

miejscach świata raz po raz ziemia się trzęsie. Jest żywiołem, który może dla ludzi być groźny. Trzeba potem włożyć wiele trudu i pracy, żeby uporządkować teren dotknięty tym kataklizmem i przywrócić na nim normalne życie.

### *b. Woda*

Woda również jest ważnym żywiołem, gdyż jest niezbędna do życia. Pijemy ją. Wszystkie stworzenia, a także rośliny potrzebują do życia wody. W razie wielkiej suszy wszystko usycha i życie w przyrodzie zamiera. Woda potrzebna jest do zachowania czystości. Jakim wielkim jest dobrodziejstwem! Ale też wiemy, że woda jest czasem zagrożeniem. W 1997 roku wydarzyła się wielka powódź. W zeszłym roku również nastąpiły powodzie. I również wtedy potrzebna jest pomoc. Powodzianom, tym, którzy doświadczają skutków żywiołu wody, pomagają strażacy: przewożą ludzi, ratują dobytek.

### *c. Powietrze*

Powietrze też może być groźne: zdarzają się trąby powietrzne, niszczące huragany, tornada. Ale w powietrzu też mogą unosić się zarazki, napromieniowane cząsteczki. Nie widzimy tego, ale skutki możemy zauważyć później w postaci chorób. Jednak powietrze jest niezbędne ludziom do oddychania. A więc jest to żywioł, który jest nam potrzebny. W pewnych momentach stanowi zagrożenie i wtedy w pierwszym szeregu tych, którzy nas ratują, spieszą strażacy.

### *d. Ogień*

Jest nam potrzebny, ogniem się ogrzewamy, wykorzystujemy go do przygotowywania potraw. Ale jest także zagrożeniem przez pożary. Słyszymy raz po raz o pożarach, które

wybuchają znienacka. I wtedy też strażacy niosą nam pomoc. Przypominamy to, aby strażakom podziękować. To oni pomagają ludziom, którzy są w potrzebie.

## 2. Żywioty niszczące życie duchowe

Ale zauważmy, że również w sobie mamy takie żywioty, które są pozytywne, gdy mają dobry cel, ale czasem stanowią zagrożenie. To są nasze popędy, nasze pragnienia zmysłowe i duchowe. Św. Jan wymienia pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i ambicje życiowe (por. 1 J 2,16), takie jak żądza władzy, znaczenia, posiadania dóbr materialnych. Musimy te żywioty w sobie opanowywać, ujarzmić. Tak jak staramy się ujarzmić ogień, wodę i powietrze, tak samo musimy ujarzmić nasze instynkty i popędy. Są takie żywioty, które nas oddalają od Pana Boga. Nie chce nam się iść do kościoła, klęknąć do modlitwy, pójść do spowiedzi. Czasem nachodzą nas pokusy, żeby to, co z Bogiem związane, odkładać na dalszy plan. Dlatego potrzebna jest z naszej strony walka z tymi wadami, przede wszystkim z lenistwem, aby być człowiekiem gorliwym.

Dzisiaj Pan Jezus wzywa nas, żebyśmy wypełniali Jego naukę: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami” (J 8,31). Jakże ważne jest, abyśmy zachowywali naukę Pana Jezusa. Abyśmy byli podobni do trzech młodzieńców z pierwszego czytania, którzy zostali wrzuceni do pieca za to, że nie chcieli oddać czci bożkowi, lecz oddawali cześć Bogu prawdziwemu. Nie przestraszyli się kary wrzucenia do pieca i Pan Bóg wziął ich w obronę. Nie zginęli. Król zaś, który wydał ten rozkaz, później się nawrócił. Zaczął oddawać cześć Bogu prawdziwemu, w którego wierzyli izraelscy młodzieńcy. Oddawajmy więc Bogu chwałę przez naszą pracę, przez naszą wierność słowu Jezusa. Także przez służbę strażacką, przez wypełnianie obowiązków matki, ojca – przez wszystko trzeba oddawać Bogu

chwałę. I chciałbym wam życzyć, żebyście zdołali ujarzmić swoje popędy i wady, trwać w nauce Pana Jezusa i całe życie oddawać Bogu chwałę. Amen.

## **Kroczenie za Chrystusem drogą do szczęścia**

*Roztoki, 13 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. św. Marcina*

### **1. Metafora życiowej wędrówki**

Chciałbym na początku przytoczyć opowiadanie o karawanie zagubionej na pustyni. To opowiadanie jest znane w Afryce północnej i krajach Bliskiego Wschodu. Oto przez bezkresną pustynię posuwała się naprzód karawana. Po pewnym jednak czasie ludzie zgubili drogę. Karawanę prowadził stary Beduin, doświadczony przewodnik. Gdy czas wędrówki się przedłużał, wtedy ludzie zaczęli tracić ochotę do dalszej drogi, ponieważ byli zmęczeni, głodni i spragnieni. Wędrowanie stało się dla nich uciążliwe. Bardzo tęsknili za tym, żeby jak najszybciej pokonać pustynię i dotrzeć do jakiejś oazy, gdzie będzie woda i gdzie będzie można odpocząć. W pewnym momencie na horyzoncie dostrzegli ciemne kontury. Wielu myślało, że to oaza. Prośli przewodnika, żeby skierował karawanę ku owym zarysom. Ale przewodnik stanowczo się sprzeciwił. Oznajmił, że tam nie pójdą, i pokazał ręką kierunek dalszego marszu. Posłuchali przewodnika. Ale gdy nie dotarli do kresu pustyni i gdy znowu się pojawiły ciemne kontury wskazujące, że może to być już koniec ich drogi, i gdy tym razem przewodnik nie zgodził

się, by zmienić kierunek marszu, w jednym z uczestników wyprawy zrodziła się wątpliwość, czy ów przewodnik nie chce wszystkich wytracić. Wyciągnął pistolet i zastrzelił przewodnika. Stary Beduin, umierając, pokazał jeszcze ręką kierunek dalszej drogi, dokąd mają iść. Karawana straciła przewodnika i podzieliła się na dwie grupy. Jedna grupa poszła w kierunku, który pokazał przewodnik. Natomiast druga poszła w kierunku cieni na horyzoncie. Co się okazało? Ci, którzy obrali kierunek wskazany przez ginącego Beduina, doszli do celu. Okazało się, że byli już blisko oazy i znaleźli wodę. Ci drudzy pobłądzili. Okazało się, że poszli za fatamorganą, złudzeniem, i zgubili się.

## **2. Chrystus przewodnikiem po pustyniach współczesności**

Droga młodzieży! To opowiadanie wyraża ważną prawdę o naszym życiu. Jesteśmy taką karawaną, która wędruje przez ziemię. Za przewodników mamy wybitnych filozofów, polityków, wodzów, wieszczów, którzy udzielali różnych wskazówek co do kierunku ziemskiego wędrowania. Ale wśród nich wszystkich jest jeden, który znajduje w sercach ludzi wielkie uznanie. Ma On na imię Jezus Chrystus. Przyszedł z nieba, będąc odwiecznym Synem Bożym, stał się człowiekiem, by zostać naszym Przewodnikiem, Nauczycielem życia, by prowadzić nas właściwą drogą przez pustynię ziemi, byśmy wszyscy doszli do właściwego celu, jakim jest niebo. Tenże przewodnik, Jezus Chrystus, tak jak ten Beduin z opowiadania zginął, został zamordowany przez ludzi, ukrzyżowany. Nawet gdy umierał, jeszcze wtedy udzielał pouczeń.

W Wielki Czwartek mówił o miłości i o jedności. Prosił, żeby ludzie obrali drogę, którą im ukazał. Umarł na krzyżu za to, co mówił i co czynił. I od tamtego czasu ludzie są podzieleni. Jedni idą za Nim, są Jego uczniami, zachowują Jego naukę, są blisko prawdy, poznają ją i nią żyją. Ale są

i tacy, którzy ciągle Nim gardzą. Nie chcą mieć Go za przewodnika. Usuwają krzyże z przestrzeni publicznej. Nie chcą mieć nic wspólnego z Chrystusem. Byli tacy ludzie, wtedy gdy Go krzyżowano na Golgocie, byli tacy w dziejach chrześcijaństwa i takich mamy również dzisiaj. Nie chcą, aby Chrystus miał cokolwiek do powiedzenia w życiu społecznym. Walczą z Nim. Dzieje się tak w parlamencie, w kulturze. Chcą mieć wszystko świeckie. I jaki jest wynik? Kto wygrywa? Jeśli dobrze patrzeć na życie, to odpowiedź jest prosta. Ostatecznie wygrywają ci, którzy zawierzili Chrystusowi, którzy w Nim rozpoznali swego najlepszego Przewodnika i Nauczyciela, a zarazem kogoś, kto ich pokochał aż do końca, oddając za nich swoje życie.

Dzisiaj Pan Jezus mówił nam w ewangelii: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,31-32). Pan Jezus zachęca nas dzisiaj na nowo, byśmy zachowywali Jego naukę. Pragnie, abyśmy byli Jego uczniami i przyjmowali Jego prawdę, a przez to chce nas wyzwolić z grzechu, z błędu, z kłamstwa. Ponieważ kłamstwo, grzech i zło jest taką niewolą, z której nas wyzwala Chrystus.

### **3. Bierzmowanie dokonującą się Pięćdziesiątnicą**

Moi drodzy, za chwilę młodzież tu obecna przyjmie dary Ducha Świętego. To są dary niewidzialne, które będą jej przekazane. Od samego początku Kościoła za pośrednictwem biskupa przekazuje owe dary pochodzące z nieba. Początek tego sakramentu sięga czasów Pana Jezusa, który zapowiedział, że ześle Ducha Świętego. Poleciał uczniom nie odchodzić z Jerozolimy po Jego wniebowstąpieniu, ale oczekiwać na dar Ducha Świętego. Nie musieli długo czekać. Upłynęło pięćdziesiąt dni od zmartwychwstania Pana Jezusa i wtedy zstąpił Duch Święty. Było to pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele. Gdy uczniowie wraz z Maryją przyjęli dary



Ducha Świętego, przeobrazili się wówczas w nowych, odważnych ludzi. O ile przedtem zdradzali Pana Jezusa, gdyż w Wielki Piątek tylko Jan jako jedyny z Dwunastu wytrwał pod krzyżem, o tyle po zesłaniu Apostołowie wszyscy się zmienili w przyjaciół Pana Jezusa. Już nie było zdrajców. Żadna siła nie była w stanie ich powstrzymać przed głoszeniem Ewangelii Chrystusowej. Wszyscy oprócz Jana oddali życie za swego Pana. Przypominamy to, aby uświadomić młodzieży, że coś się po bierzmowaniu musi zmienić. Powinniście nabrać nowej energii duchowej, by zostać świadkami Pana Jezusa, by trwać w Jego nauce. By mówić, że dla mnie Jezus jest najważniejszy, jest moim Przyjacielem i będę Go słuchał do końca mojego życia.

Duch Święty daje takie uzdolnienie, ale trzeba się na nie otworzyć. Dlatego potrzebna jest modlitwa do Ducha Świętego po bierzmowaniu, potrzebna jest obecność na niedzielnej Eucharystii. Coś ważnego się zaczyna. Gdy kończycie szkołę gimnazjalną, otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście byli odważnymi świadkami Pana Jezusa i trwali przy Nim. Bądźcie zatem Jego uczniami i przez to stawajcie się wolni od zła, od grzechu, od nałogów. Dajcie się Jezusowi prowadzić. Amen.

# Powołani do wierności Bogu i troski o chwałę Jego imienia

*Świdnica, 14 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. w I czwartek miesiąca  
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

## 1. Przymierze darem Boga dla człowieka

W pierwszym czytaniu dzisiejszej liturgii, a także w psalmie responsoryjnym jest mowa o przymierzu: „Oto moje przymierze z tobą” (Rdz 17,4), mówi Pan Bóg do Abrahama. „Ty zaś, a po tobie twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia zachowujcie przymierze ze Mną” (w. 9). Wiemy, że przymierze to jest pewien układ między osobami, w tym przypadku między Panem Bogiem a człowiekiem. Mówimy najpierw o Starym Przymierzu, które było pierwsze, i tu możemy wskazać na dwa momenty historyczne, kiedy to przymierze zostało zawarte. Najpierw Bóg ustanowił przymierze z Abrahamem, o którym jest mowa w pierwszym czytaniu. Pan Bóg zapowiedział, że uczyni Abrahama ojcem mnóstwa narodów i że chce być jego Bogiem, on zaś i naród z niego się wywodzący miał być ludem Pana.

Drugi etap tego przymierza to było przymierze synajskie: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (por. Pwt 30,15.19). Zachowując Boże przykazania, Izrael wybierał błogosławieństwo. Pan Bóg był wierny temu przymierzu, człowiek zaś przymierze to zrywał. Prorocy napominali ludzi w imieniu Pana, że są niewierni przymierzu Pańskiemu, a Bóg jest zawsze wierny, dochowuje swojego przymierza i obietnic. „Pan Bóg pamięta o przymierzu swoim” (por. Ps 105,8), jak śpiewaliśmy przed chwilą.

I oto dochodzimy do czasów Nowego Przymierza, które zostało ustanowione w osobie Jezusa Chrystusa, w Jego krwi. W każdej Eucharystii powtarzamy słowa: „To jest kielich krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza”.

## **2. Przymierze domaga się odpowiedzi**

Zanim przymierze to zostało zawarte na Golgocie, wcześniej zaistniał poważny konflikt między tymi, którzy się uważali za dziedziców Pierwszego Przymierza, a Chrystusem, w którym Ojciec niebieski zawarł Nowe Przymierze. Śledzimy ten konflikt od wielu dni, podejmując lekturę Ewangelii św. Jana od czwartej niedzieli Wielkiego Postu. Konflikt ten ciągle narasta i bardzo pouczające jest śledzenie, jak odsłania on nam mechanizm postępowania tych, którzy się uważali za synów Abrahama. Jezus próbował korygować ich poglądy. Przyglądając się postawie dziedziców Pierwszego Przymierza, zauważamy, że mieli oni własny pomysł na życie. Jednak ich scenariusz był wypaczony, odbiegał bowiem od pierwotnego zamysłu Bożego.

Na przykładzie faryzeuszów i uczonych w Piśmie możemy się przekonać, że człowiek może zniekształcić ideę przymierza z Panem Bogiem. Może ją opacznie rozumieć. Przywódcy narodu żydowskiego byli pełni pychy i zarozumiałości. Mieli wizję Mesjasza politycznego, który przyjdzie, żeby przysporzyć potęgę narodowi żydowskiego. Dlatego Jezus, prostując ich wizję Mesjasza, natrafił na wielki opór, który zakończył się później wydaniem na Niego wyroku śmierci.

## **3. Kapłańska wierność wobec przymierza**

Drodzy bracia, musimy się kontrolować, gdyż to samo niebezpieczeństwo, jakie ogarnęło tamtych, grozi też i nam. Musimy stawać przed Panem z namysłem i zastanawiać się, czy dochowujemy wierności przymierz: tamtemu z góry

Synaj i tamtemu z Golgoty. Patrząc na życie księży i ich posługę, możemy powiedzieć, że większość z nich stara się to przymierze zachowywać. Ale są też tacy, którzy mają wypaczone pojęcie przymierza. Przychodzą do kurii raz po raz delegacje. Rzadko przychodzą podziękować za jakiegoś kapłana, owszem, są i takie, ale często przychodzą na jakiegoś księdza się poskarżyć. Są bowiem kapłani niereformowalni, mimo że się przeprowadza z nimi rozmowy. Jest to dla nas utrapienie i ból, gdyż taki kapłan się nie rozwija. Zaczyna traktować wszystkich z góry, uważa, że najlepiej wszystko wie, i zaczyna krytykować proboszcza, biskupa, a nawet samego papieża. Wszyscy są zerem, a on rozumie Ewangelię i ma pomysł, scenariusz na posługę kapłańską.

Wspominam to, abyście się nie stali zamkniętymi sługami Chrystusa i Kościoła, którzy nie dadzą się zreformować i uważają, że wszystko najlepiej wiedzą. Czasem łączy się to z pogardą dla ludzi. Niekiedy ludzie płaczą, kiedy przychodzą prosić o zmianę księdza. Pytanie brzmi, jak mogło w ogóle dojść do takiego stanu. Przyczyną jest brak pokory, brak wyciszenia, brak życia wewnętrznego. Najważniejszym powodem może być sytuacja, kiedy kapłan nie ma osobistego kontaktu z Panem Bogiem na co dzień. Wówczas może być tylko jakimś robotem. Cała jego posługa będzie schematyczna, bez duszy. Jest nam potrzebna osobista komunია z naszym Ojcem niebieskim, którą odnawiamy przez Chrystusa w Duchu Świętym.

#### **4. Kapłan powołany, by zabiegać o chwałę Bożą**

W dzisiejszej ewangelii jest też takie zdanie, na które warto zwrócić uwagę: „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja jest niczym. Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwałą otacza, o którym wy mówicie: «Jest naszym Bogiem», ale wy Go nie znacie” (J 8,54-55). Pan Jezus mówi wyraźnie, że nie przyszedł na ziemię, aby otrzymywać chwałę od

ludzi, ale Jego przeznaczeniem i pragnieniem jest otrzymać chwałę od Ojca. To jest dla nas wskazówka, żebyśmy nie szukali w kapłaństwie swojej chwały. To bardzo znamienne. Jesteśmy łasi na pochwały, na słowa uznania, z drugiej strony mamy skłonności do schlebiania swoim przełożonym. Czasem jaskrawo to widać. Pamiętajmy, że bardzo to odbiega od nauki Chrystusa i Jego postawy.

Gdy Jezus szedł z krzyżem na Golgotę, nikt Mu nie kłaskał. Gdy umierał, też nie spotkał się z uznaniem. Pamiętajmy o tym! Dlatego gdy chcemy pozostawać w przymierzu z Panem Bogiem, On udzieli nam swojego błogosławieństwa, jeśli będziemy pokorni, jeśli będziemy z miłością patrzeć na drugiego człowieka. Nie wolno nam się wymądrzać, reformować Kościoła i uważać, że nikt się nie liczy, i podawać receptę na posługę papieża, biskupa czy proboszcza.

Prośmy Pana Jezusa, abyśmy nie byli podobni do faryzeuszów, którzy wykrzywili, zniekształcili przymierze z Bogiem, ale byśmy byli pokorni, dyspozycyjni i nie szukali chwały swojej, ale chwały Tego, który nas wybrał i który nas kiedyś pośle na swoje żniwo. Amen.

## **Matko Boża, wstawiaj się za nami!**

*Niemojów (parafia Różanka), 15 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. Nawiedzenia NMP*

### **1. Maryja Matką wierzących**

Wasza miejscowość, jak ksiądz proboszcz przypomniał w sprawozdaniu, nazywała się przed wojną Mariental, co tłumaczymy: Dolina Maryi, Dolina Matki Bożej. W waszej świątyni znajduje się figura Matki Bożej, która pochodzi

z dawnych wieków – wielki skarb tutejszego kościoła. Cała zaś świątynia została wzniesiona pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Dlatego chciałbym skoncentrować swoje rozważanie w czasie wizytacji wokół Matki Bożej, która jest waszą Patronką, a także Patronką całego Kościoła.

Maryja jest Matką Kościoła. Tak jak była Matką Chrystusa, tak z Jego woli została Matką nas wszystkich. Matkę Najświętszą znamy z kart Ewangelii. Najpierw widzimy Ją w czasie zwiastowania, gdy prowadzi dialog z aniołem, na końcu tej rozmowy wyraża wolę pełnienia woli Bożej. Mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Przyjęła propozycję Pana Boga, by stać się Matką Mesjasza, a w momencie, gdy to powiedziała, pod Jej sercem zamieszkał Syn Boży. Odwieczny Mieszkaniec nieba został Mieszkańcem ziemi. Stał się człowiekiem i najpierw zamieszkał w łonie Maryi. Zamieszkał w Niej dzięki wierze, gdyż od początku wierzyła w Boga. Sam Bóg zamieszkał w Niej cieleśnie w czasie zwiastowania.

Następnie widzimy Maryję w czasie nawiedzenia. Właśnie ta tajemnica związana jest z waszą świątynią. W czasie nawiedzenia, gdy Matka Najświętsza udała się do swej krewnej Elżbiety, weszła do jej domu i ją pozdrowiła, usłyszała piękne słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (w. 45). Słowa Elżbiety wyrażają wielkie uznanie dla Maryi. Elżbieta zwróciła uwagę na Jej wiarę. Maryja potrafiła zawierzyć Panu Bogu. Jakie to ważne dla nas, byśmy w każdym położeniu, w każdym czasie, w każdym miejscu potrafili Panu Bogu zawierzyć i wypełniać Jego wolę. Czasem bardzo trudną, ale jeżeli wypełniamy wolę Bożą, to nigdy nie przegrywamy.

Idźmy dalej śladami Matki Bożej. Przychodzimy do Betlejem. Maryja wydała na świat Zbawiciela nie na dywanach, nie w pałacach, ale w ubogiej stajni. Była świadkiem Bożego narodzenia wraz z Józefem, Jej mężem i opiekunem Pana Jezusa. Gdy przyjmowała pokłon pasterzy, a później Mędr-

ców ze Wschodu, jest o Niej napisane: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Popatrzmy dalej.

Czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa Rodzice ofiarowali Go w świątyni. Tam Matka Boża usłyszała słowa z ust Symeona, który Jej przepowiedział, że duszę Jej przeniknie miecz boleści. I tak się stało. Następnie Maryja uczestniczyła w weselu w Kanie Galilejskiej. Tam Pan Jezus chciał, aby była Pośredniczką w sprawieniu cudu dla nowożeńców.

Potem Jej nie widzimy, pojawia się dopiero u kresu ziemskiego życia Pana Jezusa. W Wielkim Poście przypomnijmy sobie, że Maryja pojawiła się na Drodze Krzyżowej. Wypełniły się słowa Symeona: „Duszę Twoją miecz przeniknie” (Łk 2,35). Wszyscy po skazaniu Jezusa puciekali, wystraszyli się nawet uczniowie, którzy widzieli więcej cudów niż Maryja. Na tym ostatnim odcinku ziemskiego życia Pana Jezusa został z Nim tylko Apostoł Jan, inni przyjaciele uciekli. Gdy Jezus stał przed Sanhedrynem w pałacu arcykapłana, nie miał Go kto bronić. Otaczali Go sami tylko wrogowie. Gdy Piłat ogłosił amnestię i zapytał tłum, kogo ma wypuścić na święto: Jezusa zwanego Chrystusem czy Barabasza, wówczas wszyscy zakrzyknęli, że Barabasza. Nie było tam przyjaciół Pana Jezusa, puciekali. Ale była Maryja. Nic nie mówiła. Jej serce było przepełnione bólem. Doszła ze swoim Synem aż na szczyt Golgoty, swoją obecnością wspomagając Jezusa na Drodze Krzyżowej. Tam usłyszała słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). A Jan usłyszał słowa: „Oto Matka twoja” (w. 27). Tam, pod krzyżem, Maryja została naszą Matką. Jan zaś reprezentował cały Kościół, wszystkich uczniów Chrystusa.

## **2. Obecność Maryi w sprawach Jej dzieci**

Mamy zatem Matkę, która nam nigdy nie umiera, nigdy się nie starzeje, która jest zawsze nam bliska. Matkę Bożą

kochając uczniowie Pańscy. Jest Ona czczona w sanktuariach maryjnych, na przykład w Fatimie i w Lourdes. Trzy miesiące temu byłem w Fatimie. Pamiętam, jak wielkie wrażenie zrobili na mnie ludzie, którzy przez cały wielki plac na kolanach posuwali się przez kilkaset metrów do tego miejsca, gdzie stoi figura Matki Bożej Fatimskiej. Umieszczono ją tam, gdzie Maryja się ukazywała trójce dzieci: Franciszkowi, Hiacyncie i Łucji. Ludzie dzisiaj spieszą do Matki Bożej, ponieważ wiedzą, że Ona wiele może pomóc. Tak jak pomogła w Kanie Galilejskiej, tak jak w dziejach Kościoła wyprosiła wiele łask, tak dzisiaj pomaga i nam. Gdy się pojedzie na Jasną Górę, można zobaczyć całą kolekcję wotów zostawionych tam przez uzdrowionych ludzi. To są oznaki wdzięczności za łaski, jakie wyprosiła Matka Najświętsza.

Moi drodzy, kochajcie Matkę Bożą! Jesteście mieszkańcami Doliny Maryi w pięknym zakątku Polski, daleko od wielkich miast, ale w krainie Pana Boga, a także Matki Najświętszej. Gdy wam będzie ciężko, gdy was będą przygniatć krzyże chorób lub zmartwień, pamiętajcie, że Matka Boża jest blisko. Była na Kalwarii, na Drodze Krzyżowej Jezusa i jest także na drodze krzyżowej każdego człowieka.

O. Tadeusz Rydzyk w książce zatytułowanej *Zwycięstwo przychodzi przez Różaniec* zebrał wiele świadectw ludzi nadesłanych na apel Radia Maryja, ukazujących łaski, które otrzymali za pośrednictwem Matki Bożej. Kto stawia na Maryję, ten nigdy się nie zawiedzie. A wiemy, że na Maryję postawił jeden z największych, może największy człowiek naszych czasów, Jan Paweł II. Jego hasło biskupie brzmiało: *Totus Tuus* – „cały Twój”, cały należał do Maryi. Matkę Emilię pożegnał w dziewiątym roku życia. Po śmierci mamy Karol zdjął ze ściany obrazek z wizerunkiem Matki Bożej do ucałowania i powiedział: „Teraz Ty będziesz moją Mamą”. Biermy przykład z takich ludzi jak Papież. Jako przyjaciele Matki Najświętszej przeżyjemy życie pięknie i owocnie.



Dlatego módlmy się na tej Mszy św., żeby Dolina Maryi, w której mieszkacie, była dla was błogosławiona, żebyście wszyscy odczuwali opiekę Matki Bożej i żeby Ona zawsze was prowadziła do Chrystusa, naszego Zbawiciela. Módlcie się, byście kochali Jego Ewangelię i naśladowali Go za przyczyną Matki Najświętszej. Amen.

## **Podobieństwo ochrzczonych Duchem Świętym do Chrystusa**

*Różanka, 15 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Duch Święty w życiu chrześcijan**

Podczas Mszy św., kiedy udziela się sakramentu bierzmowania, wypada sobie przypomnieć rolę Ducha Świętego w życiu Kościoła, w dziejach zbawienia i w naszym życiu osobistym. To, co tutaj sobie przypominamy, odnosi się nie tylko do młodzieży, która za chwilę otrzyma dary Ducha Świętego, ale także do nas wszystkich, którzy dary te przyjęliśmy podczas naszego bierzmowania.

Dary Ducha Świętego są nam także dawane w czasie Eucharystii i innych sakramentów św. One się w nas odnawiają. Każdą celebrację bierzmowania powinniśmy przeżywać jako odnowienie naszej przyjaźni z Duchem Świętym. Może bowiem dojść do tego, że zapomnimy, kim jest Duch Święty w naszym życiu, jaką On rolę spełnia, co w nas sprawia i w czym nam pomaga. Takich ludzi, którzy po bierzmowaniu o Duchu Świętym w ogóle nie myślą i nie mają z Nim kontaktu, można porównać z osobami, które robią zakupy i wkładają je do zamrażarki. I produkty te mogą leżeć w za-

mrażarce kilka miesięcy, a nawet lat. Potem trzeba czekać na jakiś moment życiowy, by te dary odmrozić. Myślę, że dzisiaj dla nas starszych przychodzi dobry moment, by z zamrażarki wyjąć dary Ducha Świętego, by je rozmrozić i odświeżyć. Trzeba więc od czasu do czasu podejmować refleksję nad rolą Ducha Świętego w naszym życiu.

Przypomnijmy sobie epizod z życia Papieża. Ojciec Święty odnotował to w swojej wspomnieniowej książce. Wrócił w niej aż do dzieciństwa, gdy był małym chłopcem i z ojcem pielgrzymował do Kalwarii Zebrzydowskiej. Pewnego dnia usłyszał od niego: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Ojciec otworzył książeczkę i pokazał synowi modlitwę, którą powinien odmawiać. Karol sobie to zapamiętał, zabrał to wspomnienie z lat dzieciństwa w życie i zaniósł aż do Watykanu. Gdy pisał encyklikę o Duchu Świętym *Dominum et Vivificantem*, przypomniał sobie ów szczegół ze swojego życia. Powiedział też pewnemu dziennikarzowi, jaki był motyw napisania encykliki. Wyjaśnił, że przed Jubileuszem Roku 2000 chciał poświęcić po jednej encyklice każdej z trzech Osób Boskich, ale wspomniawszy także ów epizod z dzieciństwa i powiedział, że w ten sposób spłacił dług wobec swojego ojca, który go upomniawszy, że powinien się więcej modlić do Ducha Świętego.

Moi drodzy, mamy dzisiaj okazję, by przypomnieć sobie, że również powinniśmy się więcej modlić do Ducha Świętego. Duch Święty wzmacnia bowiem naszego ducha. On ma pełną moc, jest najdoskonalszy, niczego mu nie brakuje jako jednej z trzech Osób Boskich. Natomiast nasz duch ludzki, który ożywia ciało, jest niedoskonały. Poznajemy w trudzie świat, uczymy się, uprawiamy naukę. Swoją wolą staramy się wybierać to, co poznajemy rozumem. Duch Święty wspiera nasz umysł, byśmy byli bliżej prawdy, byśmy wiedzieli, po co żyjemy, dlaczego cierpimy, dlaczego trzeba być dobrym, co jest po śmierci. On pomaga nam na te pytania odpowiedzieć, a także daje nam moc, byśmy byli mężni w staraniu

się o dobro. Byśmy tak łatwo nie rezygnowali z dobra, które jest przed nami, ale za wszelką cenę starali się je osiągnąć, nawet kosztem wielkiego wysiłku. Czasem bowiem rezygnujemy. Musimy również opierać się złu. Wtedy jest nam potrzebna moc, by powiedzieć „nie”, „nie pójdę”, „nie wezmę do ręki”. Przychodzi niedziela, więc nie pójdę do kolegi, ale pójdę do kościoła, do mojego największego Przyjaciela, Pana Jezusa. Aby tak postąpić, jest nam potrzebna siła duchowa, a Duch Święty wzmacnia naszego słabego ducha.

## **2. Duch Święty w posłudze Chrystusa i w początkach Kościoła**

Moi drodzy, zauważmy, że całe dzieło zbawcze Pana Jezusa dokonało się w mocy Ducha Świętego. Samo Jego poczęcie pod sercem Matki Bożej dokonało się dzięki Duchowi Świętemu. Gdy Maryja zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35). Dlatego mówimy w modlitwie *Anioł Pański*: „I poczęła z Ducha Świętego”. Poczęcie Pana Jezusa w ludzkiej naturze dokonało się dzięki Duchowi Świętemu. Następnie gdy Pan Jezus miał rozpocząć działalność publiczną, gdy przyjmował chrzest w Jordanie, wszyscy widzieli Ducha Świętego w postaci gołębiczy zstępującego na Jezusa. Możemy powiedzieć, że całe nauczanie Pana Jezusa, Jego cuda, Jego męka – wszystko to dokonało się w mocy Ducha Świętego. Syn Boży unżył samego siebie, jak powiedział św. Paweł, nie wycofał się, wytrzymał wszystkie szyderstwa na krzyżu dzięki temu, że działał w mocy Ducha. A potem przekazał tę moc Apostołom, a oni dzięki niej przemienili się. Gdy przyszła męka, nastał Wielki Piątek, wówczas wszyscy zniknęli z horyzontu, tylko jeden Jan wytrwał przy Maryi. Inni, chociaż widzieli tyle cudów, słyszeli tyle nauk Pana Jezusa, pociekali. Wystraszyli się. Ale po zesłaniu Ducha Świętego

otrzymali Jego moc i wtedy wszystko się zmieniło. Wstąpiła w ich serca odwaga. Nawet gdy Żydzi wtrącili św. Piotra i św. Jana do więzienia, nie zdołali zamknąć ust Apostołom. I potem już nikt nie stchórzył, wszyscy zostali męczennikami oprócz św. Jana, który wysłużył palmę męczeństwa pod krzyżem, gdy patrzył na to, co przeżywa Chrystus, oraz na zesłaniu na wyspie Patmos.

### **3. Jan Paweł II świadkiem mocy Ducha Świętego**

Moi drodzy, przypomnieliśmy to, aby nam wszystkim uświadomić, co w naszym życiu ma sprawiać Duch Święty. Nie wolno Mu przeszkadzać, ale trzeba podjąć współdziałanie, aby upodobnić się do Chrystusa w głoszeniu prawdy i w jej obronie.

Dzisiaj Radio Maryja jest środkiem przekazu, gdzie można usłyszeć prawdę, a gdzie indziej bywa różnie. Pewne informacje są prawdziwe, ale panuje zakłamanie. Jest tu potrzebne działanie Ducha Świętego, dlatego Papież w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny na początku swego pontyfikatu wypowiedział modlitwę do Ducha Świętego, którą często powtarzamy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!” (por. Ps 104,30). Owa prośba Ojca Świętego została wysłuchana. W perspektywie bliskiej beatyfikacji Ojca Świętego możemy dodać, że w jego życiu działanie Ducha Świętego było szczególnie widoczne. Już wspominałem o encyklice, o epizodzie z dzieciństwa, potem zaś Papież musiał znieść ciężkie doświadczenia, zwłaszcza w ostatnich latach życia. Papież praktycznie zaczął umierać w roku 2000 – choć żył jeszcze pięć lat, było to już powolne odchodzenie. Dlaczego był taki spokojny? Dlaczego nie narzekał, nie skarżył się? Jego bliscy widzieli, jak cierpi. Nie mógł nawet uklęknąć. Nie skarżył się, bo był umocniony przez Ducha Świętego.

Wspominamy to w tym celu, by sobie uświadomić, że jego piękne życie i chrześcijańskie umieranie, odchodzenie od

nas – to wszystko dokonało się w mocy Ducha Świętego. Dlatego, droga młodzieży, docieńcie to, jaki wielki dzień dzisiaj przeżywacie. Duch Święty może nas wzmocnić, a nawet całkowicie przemienić. Chcemy, aby Jego dary miały wpływ na nasze życie, na nasze myślenie, na nasze działanie, na nasze cierpienie.

Módlmy się więc o to, by moc Ducha Świętego odmieniała nas na każdej Eucharystii i by młodzieży towarzyszyła na całej drodze życia. By młodzi nigdy nie zapomnieli o tym, że w czasie bierzmowania otrzymali pieczęć Ducha Świętego, która uprawnia do modlitwy i do ciągłego otwierania się na dary Ducha Świętego. A dzieje się to szczególnie podczas Eucharystii, dlatego po bierzmowaniu jest potrzebna jeszcze większa gorliwość w uczestniczeniu we Mszy św. Kto tego nie rozumie, to nie wie, po co jest bierzmowanie. Dlatego módlmy się, byśmy upodobniali się do Jezusa w działaniu dzięki mocy Ducha Świętego, która jest nam dawana z nieba. Amen.

## **Poznać Chrystusa, by żyć**

*Dzierżoniów, 16 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas diecezjalnego Dnia Młodzieży  
kościół pw. Chrystusa Króla*

### **1. Dni wypełnienia posłannictwa Syna Bożego**

Zacznijmy od aktualnego czasu, w którym jesteśmy. W dzisiejszą sobotę kończy się piąty tydzień Wielkiego Postu. W jutrzejszą Niedzielę Palmową zaczyna się Wielki Tydzień. Sama nazwa wskazuje, że jest to najważniejszy tydzień w roku, nazywany Wielkim Tygodniem. Wszystkie dni tego tygodnia po Niedzieli Palmowej mają przydomek „wielki”:

Wielki Poniedziałek, Wtorek, Wielka Środa, Wielki Czwartek, Wielki Piątek – dzień śmierci Pana Jezusa, Wielka Sobota – Wigilia Paschalna, a także Wielka Niedziela, czyli dzień Zmartwychwstania. A więc pamiętajmy, że mamy przed sobą najważniejszy w roku Kościoła tydzień, kiedy obchodzimy Paschę Chrystusa.

Święta paschalne zaczynamy już wieczorem w Wielki Czwartek liturgią Mszy św. Wieczery Pańskiej, trwają one do Wielkiej Niedzieli i są przedłużone jeszcze o oktawę wielkanocną. Od dwóch tygodni czytamy na liturgii Ewangelię św. Jana, która nam mówi o konflikcie narastającym między Chrystusem a starszyzną żydowską, zwłaszcza Sanhedrynem, Wysoką Radą, która zarządzała świątynią. Z tej Ewangelii dowiadujemy się o wielu szczegółach wydarzeń, które poprzedziły mękę Pana Jezusa i Jego śmierć na krzyżu. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym przyjmujemy słowa, które wypowiedział arcykapłan Kajfasz na posiedzeniu Sanhedrynu. Wyraził wielką obawę, że jeśli nie pozbędą się Jezusa, jeżeli nie skończą z Jego nauczaniem, to przyjdą Rzymianie i zniszczą cały naród i świątynię. Dlatego powiedział: „Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” (J 11,50). To powiedział w interesie swojego ludu. Trzeba zabić jednego, trzeba Jezusa zgładzić, aby ocalić kraj. Ale św. Jan Ewangelista komentuje te słowa inaczej. Uważa, że chociaż Kajfasz był wrogiem Chrystusa, wypowiedział proroctwo: „Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział proroctwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (w. 51-51). w słowach tych kryje się wyjaśnienie celu misji zbawczej Pana Jezusa: zgromadzenie całej ludzkości w jedną rodzinę dzieci Bożych.

## 2. Papieskie zachęty do przyjęcia Chrystusa

Moi drodzy, na dzisiejszym spotkaniu młodzieży nie możemy nie przywołać papieża Jana Pawła II, który był wprost zafascynowany Chrystusem, chyba najbardziej ze wszystkich ludzi naszego czasu. Gdy został papieżem, pierwszą encyklikę *Redemptor hominis* poświęcił osobie Zbawiciela. A gdy rozpoczął swój pontyfikat, 22 października 1976 roku wypowiedział słynne słowa: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi, nie lękajcie się Go przyjąć!”. Wyraził w ten sposób myśl, że Chrystus nam w niczym nie zaszkodzi, nie pomiesza naszych planów, On nam pomoże. Dzięki Niemu będziemy wielcy. Mówił: „Otwórzcie dla niej granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, kierunków cywilizacyjnych”. A zatem Ojciec Święty miał na myśli nie tylko to, by otworzyć dla Chrystusa serca poszczególnych ludzi, żeby Jezus miał swoje poczesne miejsce w każdym ludzkim sercu, aby każdy zachwycał się Jego Ewangelią i Go naśladował. Intencją Papieża było to, by dla Jezusa otworzyły się wszelkie obszary życia ludzkiego, społecznego i politycznego, a więc rodziny, świat nauki, kultury, polityki, gospodarki. Wszystko, co jest na ziemi, ma się otworzyć na Chrystusa, aby Jezus był wszędzie obecny.

Gdy potem przyjechał do nas następca Jana Pawła II, papież Benedykt XVI, za którego się dzisiaj szczególnie modlimy, jako że dzisiaj obchodzi swoje urodziny, mówił nam, co to znaczy budować życie na fundamencie Chrystusa. Pamiętamy jego homilię, którą wygłosił do młodzieży na Błoniach krakowskich 26 maja 2006 roku. To było wielkie święto młodych, przedłużenie świętowania, które rozpoczął Jan Paweł II. Benedykt XVI wyjaśniał młodzieży, co to znaczy wierzyć, jakie elementy składają się na wiarę. Wypowiedział w czasie tej homilii także piękne słowa pod adresem Jana Pawła II, swojego poprzednika.

Zauważmy, że nie tylko po raz pierwszy w dziejach Kościoła następca na tronie Piotrowym wynosi na ołtarze swojego

poprzednika, ale także nigdy w dziejach Kościoła poprzednik panującego papieża nie cieszył się takim uznaniem swojego następcy jak Jan Paweł II u Benedykta XVI.

Śluchając obecnego Ojca Świętego, możemy się przekonać, jak często w swoich wypowiedziach umieszcza cytaty z tekstów Jana Pawła II. Jesteśmy zdumieni tak wielkim szacunkiem, ogromną sympatią, miłością i przyjaźnią Papieża do swojego poprzednika Jana Pawła II. Przypomnijmy, że jeszcze jako kardynał Józef Ratzinger miał wielkie uznanie dla wszystkiego, co mówi i co robi Jan Paweł II. W dwudziestą rocznicę pontyfikatu, w roku 1998, kardynał Ratzinger publicznie przemawiał, wyrażając wielki szacunek dla naszego Papieża. A potem kilkakrotnie w innych słowach wyrażał ową atencję. Z kolei Jan Paweł II miał w osobie kard. Josepha Ratzingera wielką pomoc i podporę. Mianował go prefektem najważniejszej dykasterii, Kongregacji Nauki Wiary, a on potrafił jako prefekt rozwiązywać najtrudniejsze problemy w jego imieniu, w cieniu Papieża, na przykład problem teologii wyzwolenia w Ameryce Łacińskiej lub problem ekumenizmu, czy też problem powszechnego Zbawiciela w osobie Jezusa Chrystusa.

### **3. Przyjęcie Chrystusa drogą do rozwoju**

Moi drodzy, podkreślam to dzisiaj szczególnie, by złożyć cześć obecnemu Papieżowi, który kieruje łodzią Kościoła, który ma tak wiele sympatii dla naszego narodu. Mimo że nie zna języka polskiego, na każdej audiencji ogólnej i na końcu każdej modlitwy *Aniół Pański* zawsze kilka zdań do nas wypowiada. To też jest przejaw wielkiego szacunku dla swojego poprzednika, Jana Pawła II.

Moi drodzy, przypomnieliśmy sobie słowa, które otwierały pontyfikat Jana Pawła II: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Papież Benedykt, gdy otwierał swój pontyfikat w kwietniu 2005 roku, również słowa te powtórzył. To jest wezwanie



dzisiaj szczególnie ważne dla świata, żeby świat uratować przed katastrofą. Istotne jest bowiem, żeby Jezus żył w nas, w naszych sercach, a jest tak często wypędzany i krzyżowany. Ten tłum, który stał na dziedzińcu Piłata i krzyczał: „Ukrzyżuj Go!” (Mk 15,13), dzisiaj też jest aktywny i woła: „My sobie bez Boga poradzimy! Żyjmy tak, jakby Boga nie było!”.

Moi drodzy, bez Boga sobie trudno poradzić. Kiedyś na uroczystości wręczenia na Katolickim Uniwersytecie Katolickim doktoratu *honoris causa* znakomity włoski filozof Giovanni Reale postawił pytanie, czy można zbudować nową Europę i nowy świat bez uciekania się do Pana Boga. I odpowiedział, że można, ale dodał, że taki świat wcześniej czy później obróci się przeciwko człowiekowi.

Droga młodzieży, zapamiętajcie na całe życie, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Natomiast prawdziwi i autentyczni przyjaciele Pana Boga zawsze są przyjaciółmi człowieka. Jeżeli spotykacie ludzi, którzy Bogiem gardzą, którzy walczą z Chrystusem i Jego krzyżem, pamiętajcie, że są to ludzie niebezpieczni, gdyż od deptania Pana Boga wcześniej czy później przechodzą oni do deptania człowieka. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Na Nim budujcie życie!” Papież mówił do was, że nie można żyć na próbę, że nie można na próbę kochać.

#### **4. Stawianie sobie wymagań ochroną własnej tożsamości**

Drugie zdanie, które warto dzisiaj z okazji święta młodych przytoczyć, było wypowiedziane do młodzieży na polskiej ziemi, a potem wielokrotnie powtarzane w różnych miejscach: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. To powiedział Papież do młodzieży na Jasnej Górze. I młodzież się nie obraziła, ale tym bardziej Papieża pokochała właśnie za to, że jest pasterzem, który się nie lęka stawiać jej wymagań. Musicie od siebie wymagać!

Moi drodzy, kto się nie poświęci, ten do niczego nie dojdzie. Jest takie łacińskie powiedzenie: *Per aspera ad astra* – „Przez ciernie do gwiazd”. Niejako przez męczeństwo, przez trudy dochodzi się do gwiazd, do wielkości. Jezus szedł do chwały zmartwychwstania drogą krzyża, drogą uniżenia. Został wywyższony i uwielbiony przez Ojca. Ojciec niebieski przyznał się do Skazańca powieszonoego na krzyżu i wywyższył Go za Jego uniżenie i posłuszeństwo woli Bożej.

W Wielkim Poście rozważamy mękę Pańską na drodze krzyżowej i gorzkich żalach i zdumiewamy się pokorą Pana Jezusa. Przecież mógł w pewnym momencie uwolnić się z pojmania, mógł z tej drogi zejść, przecież miał w sobie moc Bożą. Gdy cierpiał rany, też był Bogiem. Uniżył samego siebie, zakrył to bóstwo tak dokładnie, odsłonił zaś człowieczeństwo, w którym poniósł za nas mękę. Jacy ważni jesteśmy, jacy wielcy, skoro za nas Jezus niósł krzyż i za nas zgodził się umrzeć! Tylko On ma taką miłość do człowieka. Dlaczego więc miałbyś Go nie kochać? Dlaczego więc miałbyś iść za innym nauczycielem, za jakimś innym mistrzem? On powiedział: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37). Jezus chce być na pierwszym miejscu, a Jego miłość nie kłóci się z miłością do naszej mamy, ojca, chłopaka, dziewczyny. Prawdziwa miłość jest jedna i w niej jest zawarte pragnienie bycia darem dla drugiego człowieka. Jestem dla ciebie darem, Kocham cię, a nie „zakochałem się”, bo to znaczy „siebie Kocham w tobie”, drugi człowiek jest mi potrzebny, żebym bardziej kochał siebie. A „kocham cię” z akcentem na „cię” to jest właśnie miłość, której nas uczył Pan Jezus, która zapoмина o sobie, przebacza, trwa do końca i nigdy nie ustaje.

Moi drodzy, na zakończenie jeszcze jeden cytat: *Duc in altum!* – „Wy płyn na głębię!” (Łk 5,4), jak powiedział Pan Jezus do Piotra po bezowocnym połowie ryb. Piotr posłuchał: „na Twoje słowo zarzucę sieć” (w. 5). Pamiętamy, jak owocny był to połów. Oznacza dla nas, że gdy postawimy na

Chrystusa, nigdy nie przegramy. Czasem odnosimy jakieś przejściowe porażki. Tak jak pozorną porażką była Droga Krzyżowa. Żydzi myśleli, że dopięli swego, że zapewnili sobie spokój, ukrzyżowawszy Chrystusa. Jednak spokoju nie osiągnęli, ponieważ Jezus zmartwychwstał. Po zesłaniu Ducha Świętego Jego nauka wybuchła z nową mocą.

Droga młodzieży, takie spotkania jak dzisiejsze mają nas na nowo przekonać do Jezusa Chrystusa, naszego największego Przyjaciela. Dlatego będziemy się modlić o budowanie dalszego życia na Nim, na Jego nauce, abyśmy się Go nigdy nie wypierali, lecz byli Jego apostołami i świadkami. Większość z was była bierzmowana. Przyjęcie darów Ducha Świętego jest bardzo ważnym wydarzeniem w życiu młodego człowieka. Ale nie wolno tych darów włożyć po bierzmowaniu do zamrażarki, zamrozić ich i żyć jak przedtem. Trzeba je ciągle aktualizować i pomnażać przez współpracę z Duchem Świętym.

## **Zakończenie**

Położmy więc, droga młodzieży, na ołtarzu Pańskim wszystkie nasze sprawy, naszą przyszłość, która jest przed nami zakryta. Położmy też prośbę do Pana Jezusa, by nam przy mnożył wiary, jako że wiary nie dostaje się na całe życie. Zwłaszcza w młodym wieku można wiarę utracić, a potem trudno ją odzyskać. Przykładów życiowych jest bardzo wiele. Tak jak nie można nauczyć się wiary na całe życie, tak nie można się nauczyć miłości na dzisiaj i na jutro. Każdego dnia trzeba uczyć się na nowo modlitwy, wiary, miłowania. To jest wielkie zadanie na całe życie. Ale przy złączeniu, zaprzyjaźnieniu z Chrystusem, nasze odnawianie wiary i miłości będzie pięknie i skuteczne. Dlatego prosimy Jezusa Chrystusa, który nas zebrał na Dniu Młodzieży, aby znowu stał się najważniejszy w naszym życiu, żeby był dla nas Mistrzem i Panem. Amen.

# Pomimo przeciwności trwać w wierze

*Międzylesie, 20 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. Bożego Ciała*

## 1. Tajemnica Wieczernika

Dzisiejsza ewangelia prowadzi nas do Wieczernika. Właściwie jutro, w Wielki Czwartek, będziemy rozważać tajemnicę Wieczernika, to jest ustanowienie dwóch wielkich sakramentów. Pan Jezus ustanowił tam Eucharystię, po raz pierwszy przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew, dając je uczniom jako pokarm i napój. Wtedy także, gdy obdarzył Apostołów pokarmem i napojem niebieskim, ustanowił sakrament kapłaństwa, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). Słowa te skierował do Apostołów, aby powtarzali to, co On uczynił. Będziemy także słyszeć o tym, że Pan Jezus odszedł od stołu, przy którym siedzieli, nabrał wody do miednicy, przepasał się prześcieradłem i umywał Apostołom nogi. Chciał przez to wyrazić, że celebracja Eucharystii zawsze będzie się łączyć ze służbą innym ludziom. Dobrze wiemy, że rozchodząc się ze Mszy św., idziemy, żeby służyć. Nie prześladować drugich, nie panować nad nimi, ale żeby służyć, tak żyć, żeby im z nami było dobrze.

## 2. Dramat Judasza

Ale we fragmencie Ewangelii, który był dzisiaj odczytany, słyszeliśmy także o wielkich i czarnych chmurach, jakie wisiały nad Wieczernikiem. Można się w ten sposób wyrazić, gdyż Pan Jezus miał świadomość, że będzie zdradzony, i przy okazji wieczerzy pożegnalnej dotknął tej bolesnej dla Niego sprawy. Dotyczyło to Judasza, jednego z uczniów,

który też był powołany jak inni Apostołowie słowami: „Pójdź za Mną!”, również został obdarzony wielkim zaufaniem, miłością i przyjaźnią Pana Jezusa, jednak wiemy, że Go wydał. Jak mówi ewangelia: „Jeden z Dwunastu, imieniem Judasz Iskariota, udał się do arcykapłanów i rzekł: «Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam». A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników” (Mt 26,14-15). Judasz przystał na taką propozycję, skusił się na te pieniądze, za które wówczas można było kupić niewolnika, za taką cenę zgodził się wydać Jezusa. Judasz w gronie Dwunastu pełnił rolę skarbnika, choć był to kiepski skarbnik, jako że wykradał pieniądze. Zamiast strzec kasy apostołskiej Judasz to, co wpłynęło, brał z niej na swoje cele.

Słyszeliśmy dwa dni temu o tym – kto był w kościele, ten słyszał – jak Pan Jezus przebywał w domu Łazarza w Betanii i siostra jego namaściła wonnym olejkiem stopy Jezusa. Olejek ten był bardzo drogi i Judasz, widząc to, oburzył się, że takie pieniądze wydaje się na zbytki, gdy można było je dać biednym. Pan Jezus się wtedy zasmucił, a Ewangelista wyjaśnił, że Judasz nie powiedział tego dlatego, że zależało mu na biednych, bo wcale im nie pomagał, lecz dlatego, że był chciwy na grosz. Wiemy, co się następnie wydarzyło w Wieczerniku. Judasz wyszedł, nie wytrzymał do końca, wcześniej opuścił Jezusa i Apostołów, gdyż był umówiony z arcykapłanami żydowskimi, którzy mu przekazali trzydzieści srebrników. Poszedł do tych, którzy nastawali na Jezusa i chcieli Go pojmać, by Go osądzić i skazać na śmierć. Poszedł, można powiedzieć, do swoich, chociaż był w gronie Dwunastu i grał podwójną rolę, miał dwie twarze: jedną dla przyjaciół, dla pozostałych Apostołów, a drugą dla wrogów Pana Jezusa. Nie wytrzymał do końca wieczerzy, wyszedł w ciemną noc. A gdy Jezus po wyjściu z Wieczernika odprawił modlitwę w Ogrójcu, wtedy przyszedł Judasz z kohortą i wskazał Jezusa oprawcom, którzy Go pojмали. Znamienne, że wskazaniem tym był pocałunek. Pan Jezus zapytał Juda-

sza: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26,50) – bardzo wymownie zabrzmiało to słowo „przyjaciel”. „Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?” (Łk 22,48). Tym pocałunkiem Judasz zdradził Jezusa i Jego miłość. Ten wielki dramat został włączony w dzieło zbawienia dokonane przez Syna Bożego. Nasz Pan został najpierw zdradzony przez Judasza, któremu zawsze okazywał zaufanie. Judasz słuchał wszystkich Jego nauczania, patrzył na cuda, a jednak sprzedał Jezusa i zdradził. Wiemy, że się później opamiętał, Ewangelia bowiem mówi, że gdy Jezus został osądzony i skazany na śmierć, Judasz wrócił do arcykapłanów, którzy mu zapłacili za zdradę, i oddał owe krwawe srebrniki. Jednak ich to już nie interesowało, mieli bowiem Jezusa w swoim ręku. Judasz zakończył życie samobójstwem, powiesił się i w historii zbawienia oraz w historii ludzkości został symbolem zdrady. Dlatego gdy ktoś komuś powie: „ty Judaszu!”, albo o pieniądzach, że są to pieniądze Judaszowe, to oznacza, iż są to pieniądze nielegalnie, niegodnie nabyte, uzyskane za czyn moralnie naganny.

### **3. Współczesne judaszowe historie**

Popatrzmy na dzisiejsze życie. I współcześnie mamy takich Judaszów, ludzi, którzy tak jak Judasz Iskariota zdradzają za pieniądze. Przypomnijmy czasy komunistyczne. Byli wówczas tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa, opłacani, by donosić na księży. Wiecie o tym dobrze, że kard. Stefan Wyszyński, który przebywał trzy lata w odosobnieniu oraz od 1953 do 1956 roku w więzieniu, miał przy sobie siostrę zakonną. Potem wyszło na jaw, że siostra ta był donosicielką. Zakonna siostra, która nosiła habit, która cieszyła się wielkim zaufaniem wśród ludzi, została podkupiona i zaprzedała się wrogom Kościoła. Prymas o tym wiedział, przeczuwał i dlatego był ostrożny. Popatrzcie, do jakich granic sięgała przebiegłość ludzi, którzy walczą z Chrystusem i z Ko-

ściołem! Wielu też sprzedawało swoją wiarę za lepsze stanowisko, za lepszą pracę, gdyż kto miał ważną funkcję, był milicjantem czy wojskowym, ten nie mógł chodzić do kościoła, ponieważ szpicle ich śledzili, notowali i donosili służbom bezpieczeństwa. Ludzi praktykujących wiarę po prostu wyrzucano z pracy. Były to czasem dramatyczne okoliczności, kto więc miał dużą rodzinę, to jakoś kombinował, żeby wilk był syty i owca cała. Wyjeżdżało się wtedy na drugi kraj, na przykład do Polski, aby w jakiejś wiosce posłać dziecko do Komunii św., wziąć ślub kościelny, żeby się wyspowiadać. Takie historie działy się często na naszych oczach i przypominają jakby powtórzone dzieje Judasza, może nie w tak ostrej formie, ale widać duże podobieństwo.

#### **4. Troska o komunię z Bogiem lekarstwem na pokusę zdrady**

Dlatego, siostry i bracia, wysłuchawszy dzisiaj historii o Judaszu, chcemy powiedzieć, że za żadne pieniądze nie wolno nam zdradzić naszej przyjaźni z Panem Jezusem. Takimi ludźmi byli męczennicy, którzy nie zdradzili Jezusa za ofiarowywane im pieniądze. Wrogowie wiary proponowali: podeptaj krzyż, wyrzeknij się Jezusa, oddaj cześć mojemu bożkowi, a odjedziesz wolno. Jednak męczennicy się na to nie godzili i kładli głowę pod topór, zachowali swoją wiarę, cześć dla Pana Jezusa. Najmężniejsi wytrwali, nie sprzedali skarbu, jakim był dla nich Jezus. Niech Pan Jezus pozostanie skarbem dla nas wszystkich.

Moi drodzy, patrząc na Jego mękę i śmierć, uświadamiamy sobie, kim dla Niego jesteśmy, skoro On za każdego z nas oddał swoje życie na krzyżu, żeby zniszczyć nasze grzechy, żeby otworzyć nam bramę do nieba. Dlatego, moi drodzy, przyjaźń z Chrystusem to jedna z najważniejszych spraw w naszym życiu. Ten rok duszpasterski ma hasło: „W komunii z Bogiem”, czyli naszym celem i przedmiotem refleksji

jest jedność i przyjaźń z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. Komunia z całą Trójcą Świętą ma być dla nas sprawą najważniejszą. Gdy Pan Bóg będzie dla nas najważniejszy, to sobie ze wszystkim poradzimy. I broń Boże, żebyśmy kiedyś się wyparli, zdradzili Pana Jezusa. Mogą być różne sytuacje, różne pokusy mogą nadejść, obyśmy jednak nie poszli za Judaszem, obyśmy wybrali drogę tych, którzy wytrwali: drogę Maryi, św. Jana Apostoła, który stał pod krzyżem. Również Apostołowie, którzy się najpierw wystraszyli, zebrali się potem w Wieczerniku i trwali razem na modlitwie aż do zmartwychwstania. Nawet Piotr, który zaparł się Jezusa, potem gorzko płakał i żałował, a Pan Jezus przebaczył mu tę chwilę słabości, że się nie przyznał, iż należy do grona Jego uczniów, gdy go pytano na dziedzińcu Kajfasza, kiedy Jezus był sądzony. Takie chwile słabości może mieć każdy, ale bierzmy przykład z Piotra, żeby zapłakać, aby wrócić do Tego, który jest najlepszym przyjacielem. Nie naśladujmy natomiast, broń Boże, Judasza, który wpadł w rozpacz i targnął się na swoje życie. Będziemy się modlić na tej Mszy św., abyśmy wytrwali w gronie przyjaciół Pana Jezusa i w najbliższych dniach rozważali Jego mękę i śmierć, a także stanęli w poranek wielkanocny nad Jego pustym grobem i ucieszyli się, że zmartwychwstał, że żyje w Kościele, jest naszym przewodnikiem i kiedyś nas wszystkich obdarzy życiem wiecznym. Amen.



# Dochować wierności Chrystusowi

*Międzylesie, 20 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. Bożego Ciała*

## **1. Znaczenie Wieczernika dla ustanowienia sakramentów**

Dzisiejsza ewangelia prowadzi nas do Wieczernika, a więc w Wielką Środę i w Wielki Czwartek jesteśmy już w Wieczerniku. Narodziły się tu trzy sakramenty. Wszystkich sakramentów jest siedem, a trzy z nich mają swój początek właśnie w Wieczerniku. Przypomnijmy: najpierw sakrament Eucharystii. Będziemy o nim więcej mówić jutro, gdyż Wielki Czwartek to pamiątka ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Najważniejszym sakramentem jest chrzest, natomiast Eucharystia jest sakramentem najświętszym. Początek sakramentu kapłaństwa również wywodzi się z Wieczernika. Pan Jezus, gdy obdarzył Apostołów pokarmem swojego Ciała i swojej Krwi, wówczas powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19), tym samym zobowiązał Apostołów do ponawiania tego, co On uczynił na Ostatniej Wieczerzy, i to ponawianie trwa do dzisiaj. To, co w tej chwili sprawujemy, jest ponowieniem, uobecnieniem tego, co się działo w czasie Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek w Wieczerniku. Także sakrament bierzmowania jest związany z Wieczernikiem. Oto bowiem, przypomnijmy sobie, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pan Jezus zesłał Ducha Świętego na Matkę Najświętszą i Apostołów, którzy przebywali w Wieczerniku. Uczniowie byli wystraszeni tym, co się wydarzyło w czasie Wielkiego Tygodnia, i dlatego zamykali się, bojąc się zginąć tak jak ich Mistrz i Nauczyciel. Pan Jezus przychodził do swoich uczniów po zmartwychwstaniu przez drzwi zamknięte. Mógł to uczynić, gdyż Jego ciało było

już uwielbione, nie takie samo, jakie miał przed śmiercią na krzyżu, ale takie, jakie i my otrzymamy, gdy na końcu czasów zmartwychwstaniemy. Proponuję, byśmy się krótko zastanowili nad tym, co się wydarzyło w Wieczerniku: najpierw nad wydarzeniem opisanym w dzisiejszej ewangelii, a potem ze względu na sakrament bierzmowania nad tym, co się stało pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu.

## **2. Zdrada Judasza i godziny procesu Chrystusa**

Moi drodzy, jutro będziemy słyszeć w ewangelii, jak Pan Jezus umywał nogi Apostołom, a z drugiego czytania z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian dowiemy się, jak wyglądało ustanowienie Eucharystii. A dzisiaj Ewangelia św. Mateusza opisuje nam pierwszą część Ostatniej Wieczerzy, kiedy to Pan Jezus w obecności dwunastu Apostołów wyraził wielki ból, że w gronie tym jest zdrajca. Pan Jezus wiedział, co Go czeka zaraz po wieczerzy paschalnej, że zostanie pojmany, dlatego żalił się przed najbliższymi uczniami, że jeden z nich Go wyda: „«Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was mnie zdradzi». Bardzo tym zasmuceni zaczęli pytać jeden przez drugiego: «Chyba nie ja, Panie?»» (Mt 26,21-22). Pan Jezus wiedział, że tym zdrajcą będzie Judasz, który przyszedł na Ostatnią Wieczerzę już ze swoim planem, otrzymawszy trzydzieści srebrników za wydanie Pana Jezusa. Ustalił to już przedtem z arcykapłanami. Mówi o tym ewangelia: „jeden z Dwunastu, imieniem Judasz Iskariota, udał się do arcykapłanów i rzekł: «Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam». A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników” (w. 14-15).

Judasz na wieki został symbolem zdrady, symbolem człowieka, który sprzeniewierza się miłości i przyjaźni. Wiemy, że skończył tragicznie, nie wytrzymał do końca wieczerzy, choć według Ewangelii św. Łukasza przyjął Ciało i Krew Pańską, wyszedł i udał się do swoich mocodawców, aby poczynić przygotowania do pojmania Jezusa. Wiedząc o tym, że Pan Je-

zus uda się do Ogrodu Oliwnego na modlitwę, Judasz przybył tam ze swoimi poplecznikami, bo to nie byli jego prawdziwi przyjaciele. Kto zdradza, kto sprzedaje miłość za pieniądze, nie jest przyjacielem. Wydał Pana Jezusa, składając na Jego czoło pocałunek. Przypomnijmy sobie, że Pan Jezus wtedy zapytał: „Przyjacielu, po coś przyszedł?” (Mt 26,50); „pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?” (Łk 22,48).

W Ewangeliach jest mowa o kilku pocałunkach: były to pocałunki miłości i były też pocałunki zdrady. Przypomnijmy sobie, że pewna kobieta podczas uczyty u faryzeusza Symona całowała Jego stopy, namaszczając olejkami i wycierając je swoimi włosami. Były to pocałunki miłości i czci dla Syna Bożego. Również w Betanii na sześć dni przed Paschą Maria, siostra Łazarza, drogocennym olejkami namaściła Jezusowi nogi i włosami swymi je otarła. Był zapewne pocałunek ciała Jezusa zdjętego z krzyża. Nie ma o tym wyrażenie mowy w Nowym Testamencie, ale jesteśmy pewni, że Maryja ucałowała ciało Jezusa zdjęte z krzyża z wielką czcią, z wielką żalością, ale też z wielką wiarą, że Jezus nie przegra, że to nie jest jeszcze koniec, że będzie coś więcej. I nastąpiło coś więcej, gdy Jezus zmartwychwstał. Ale był też pocałunek Judasza, pocałunek zdrady, pocałunek za pieniądze, za trzydzieści srebrników, i ten pocałunek jest obrzydliwy.

Droga młodzieży, Pan Jezus został pojmany, został osądzony najpierw przed Kajfaszem, potem stanął przed Piłatem. Żydzi nie mieli prawa wydać prawomocnego wyroku, gdyż każdy wyrok śmierci musiał być zatwierdzony przez namiestnika rzymskiego. Palestyna bowiem była wówczas częścią wielkiego cesarstwa rzymskiego i rządu sprawował tam namiestnik cesarza, jego przedstawiciel i wojskowy dowódca, dlatego zaprowadzono Chrystusa do niego. Piłat, mając doświadczenie prawnicze, nie dostrzegał w Jezusie żadnej winy, ale ponieważ Żydzi zagrozili mu, że doniosą na niego do Rzymu, do cesarza, wystraszył się, stchórzył, umył ręce i wydał wyrok skazujący. Próbował jeszcze ratować Je-

zusa przez ogłoszenie amnestii dla jednego skazańca z okazji święta Paschy, ale zgromadzony lud wybrał Barabasza zamiast Jezusa. Jezusa nie miał kto bronić, otaczali go sami wrogowie. Tylko Matka Jezusa, św. Jan, św. Maria Magdalena i paru innych przyjaciół towarzyszyło mu z daleka, a wszyscy inni Apostołowie pouciekali wystraszeni. Tylko jeden Jan z Dwunastu został przy Matce Bożej i doszedł za Jezusem na Golgotę, by być świadkiem do końca, do Jezusowej śmierci. Będziemy w Wielki Piątek rozważać, jak Pan Jezus trzy godziny konał na krzyżu od godziny 12.00, kiedy Go ukrzyżowano, do godziny 15.00. Przypomnimy opisy, jak Go wyszydano, drwiąco proponowano Mu zstąpienie z krzyża, jak był przedmiotem kpin. Jezus milczał i na końcu zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46) – była to modlitwa słowami Psalmu 22.

Zobaczcie, że załamała się wiara Apostołów, którzy patrzyli na wszystkie cuda Pana Jezusa, słuchali Jego nauk, a jednak gdy nad życiem Pana Jezusa zaszły chmury, wszyscy stchórzyli, został tylko jeden. Gdy cierpienie Syna Człowieczego osiągnęło swój najgłębszy kres, Pan Jezus zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. Niektórzy pytają, gdzie był Pan Bóg, gdzie był Ojciec niebieski, gdy Jego Syn niewinnie umierał.

Dzisiaj też słyszymy podobne pytania: Gdzie był Pan Bóg, gdy dziewięćdziesiąt sześć osób zginęło w katastrofie pod Smoleńskiem? Dlaczego do tego doszło? Gdzie był Pan Bóg, gdy gazowano i palono ludzi w Auschwitz? Gdzie był Pan Bóg, gdy w Katyniu rozstrzeliwano naszych rodaków? Dzisiaj ludzie pytają: Gdzie jest Pan Bóg, gdy przychodzą na świat ułomne dzieci? Gdzie jest Pan Bóg, gdy w Japonii wiele ludzi zginęło wskutek straszego trzęsienia ziemi? To są trudne pytania. Takie pytania mogą być dla niektórych próbą wiary i nawet nią zachwiać, tak jak to się stało z Apostołami, którzy przeżyli kryzys, gdy Jezus został uwięziony, osądzony i powieszony na krzyżu. Na dziedzińcu u Kajfasza

Piotr się nie przyznał, gdy go wypytywano, czy jest jednym z Jego uczniów, wyparł się, chociaż wcześniej obiecywał, że nigdy Jezusa nie opuści.

Tak to bywa z naszą wiarą, tak to bywa z naszą miłością. Potrafimy być zdrajcami, ale gdy nam się to przydarzy, obierajmy drogę św. Piotra. Jest to droga pokuty, droga żalu, droga powrotu do Pana Jezusa i wyznania: „Panie Jezu, miej miłosierdzie dla nas i całego świata, bądź miłościw mnie grzesznemu”. Wtedy wszystko zostaje darowane. Przypomnijmy sobie, jak to na Golgocie łotr po lewicy zaczął przeklinać i szydzić z Jezusa: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” (Łk 23,39), a ten ukrzyżowany po Jego prawej stronie powiedział: „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (w. 41). U kresu swego życia wyznał prawdę, zdobył się na uczciwość, i dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (w. 42). Uzyskał przebaczenie i usłyszał obietnicę: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (w. 43). Zawsze jest przebaczenie dla tych, którzy żałują, którzy wychodzą z kłamstwa i stają w prawdzie, a stanąć w prawdzie to przyznać się do grzechu, wyznać swoją winę i okazać żal.

### **3. Duch Święty umacnia uczniów Pańskich w doświadczeniach**

Droga młodzieży, za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego. Powiedzmy na początku, że sakrament ten również narodził się w Wieczerniku, tam gdzie Eucharystia i kapłaństwo. W drugim czytaniu była dzisiaj mowa o tym, że Duch Święty przychodzi ze swoją mocą, by wesprzeć naszego słabego ludzkiego ducha, abyśmy mogli przetrzymać kryzysy, gdy patrzymy na cierpienie niewinnych dzieci, gdy patrzymy na ludzi umierających przedwcześnie. Takie przypadki też się zdarzają, że matka umiera i zostawia trójkę małych

dzieci, wówczas jest nam potrzebna wiara, aby takie doświadczenie przetrwać, i właśnie Duch Święty pomaga nam zachować spokój i wiarę – taką wiarę, jaką zachowała Matka Boża i św. Jan Apostoł pod krzyżem.

Duch Święty wzmacnia naszą wiarę i sprawia, że wiemy, po co żyjemy, po co cierpimy i jaki jest sens naszego życia. Wzmacnia naszą wolę, by przetrwać pokusy, by powiedzieć „nie” złu, alkoholowi, narkotynom, pożądaniom seksualnym, natomiast powiedzieć „tak” dobru, które jest może trudne do osiągnięcia, ale które warto podjąć, gdyż dobro zawsze uszlachetnia i napełnia radością podobnie jak prawda.

Kończymy to pouczenie i obiecujemy wam naszą modlitwę. Wasi rodzice, kapłani, ja także – wszyscy modlimy się za was, żebyście darów Ducha Świętego nie włożyli do zamrażarki, by były w was żywe i byście promieniowali nimi na otoczenie. Macie stać się lepszymi córkami i synami dla waszych rodziców, lepszymi wnukami dla waszych dziadków i lepszymi uczniami w szkole. Młodszy koledzy i koleżanki oraz wasi nauczyciele – wszyscy powinni zauważyć, że coś ważnego się wydarzyło, że odbyło się bierzmowanie. Kto otrzymał Ducha Świętego, ten staje się inny, tak jak Apostołowie byli po śmierci Jezusa wystraszeni, ich wiara osłabła, a gdy pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu zstąpił Duch Święty, przeobraził ich w nowych ludzi, niezłomnie wierzących, oddanych całkowicie sprawie Jezusa. I wy się oddajcie sprawie Jezusa, bądźcie wierni w wierze, nadziei i miłości, żebyście nie byli zdrajcami tak jak Judasz. Nie wolno zdradzić nikogo: ani Pana Boga, ani człowieka. Nie wolno nigdy zdradzić prawdy ani miłości. Proście Ducha Świętego, żebyście nigdy nie byli zdrajcami, lecz zawsze pozostali wierni w wierze, przyjaźni i miłości. Amen.

# Namaszczeni i posłani przez Chrystusa do ludu Bożego

*Świdnica, 21 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. krzyżma – Wielki Czwartek  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## 1. Chrystus, Najwyższy Kapłan namaszczony Duchem Świętym

Z pewnością zdążyliśmy zauważyć, że liturgia słowa Mszy św. krzyżma koncentruje się na Chrystusie, Najwyższym Kapłanie, namaszczonym Duchem Świętym. Dwukrotnie powtórzyły się słowa: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim” (Iz 61,1); oraz: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4,18). Gdy Chrystus Pan odczytał te słowa w swoim rodzinnym mieście Nazarecie, oznajmił następująco: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (w. 21), dając słuchaczom do zrozumienia, że jest Pomazańcem Bożym, na którego zstąpił Duch Pański. Jezus został namaszczony Duchem Świętym.

W dzisiejszym psalmie responsoryjnym był wspomniany król Dawid, który także był namaszczony na króla i ręka Boża zawsze przy nim była. Jezus został namaszczony Duchem Świętym, aby miał w sobie moc. Namaszczenie to dokonało się w czasie chrztu w Jordanie, a Bóg Ojciec zaświadczył: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17), gdy Duch Święty zstępował na Jezusa, który przyjmował chrzest z rąk Jana. W mocy Ducha Świętego Pan Jezus podjął publiczną działalność: głoszenie Ewangelii, czynienie cudów. Możemy też powiedzieć, że cała męka Pańska, śmierć i zmartwychwstanie – całe dzieło zbawcze dokonało się w mocy Ducha Świętego.

## 2. Trwające w Kościele namaszczenie Duchem Świętym

Moi drodzy, namaszczenie Duchem Świętym dokonuje się dziś w Kościele z woli Chrystusa. Przypomnijmy sobie, że my kapłani zostaliśmy trzy razy sakramentalnie namaszczeni Duchem Świętym. Po raz pierwszy na chrzcie św., wtedy otrzymaliśmy pieczęć Ducha Świętego, na mocy której weszliśmy do Kościoła, staliśmy się dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa. Po raz drugi pieczęć Ducha Świętego otrzymaliśmy podczas bierzmowania, gdy spłynęły na nas dary Ducha Świętego, byśmy zostali niejako prawowitymi świadkami Jezusa Chrystusa, byśmy o Nim świadczyli. A po raz trzeci pieczęć Ducha Świętego została postawiona w naszej duszy w czasie święceń kapłańskich. Pieczęć ta uzdalnia nas do nauczania, do uświęcania, do sprawowania sakramentów św., do miłowania, do służenia najuboższym.

Te pierwsze dwie pieczęcie otrzymali także świeccy, ci wszyscy, którzy są tutaj z nami i przyjęli sakrament chrztu i bierzmowania. Nas kapłanów Jezus wybrał spośród nich, żebyśmy wypełniali misję samego Chrystusa jako namaszczeni Duchem Świętym i posłani. Jesteśmy namaszczeni i posłani przez Chrystusa do ludu Bożego.

Moi drodzy, w dniu dzisiejszym okazujemy wdzięczność Chrystusowi za to namaszczenie i za posłanie, które nadal trwa, oraz za moc Ducha Świętego, która sprawia, że z wielką gorliwością głosimy Ewangelię, że bronimy prawdy, że ludziom niesiemy pocieszenie, gdy cierpią. Dziękujemy Mu za namaszczenie, które umożliwia nam sprawowanie liturgii, zwłaszcza Najświętszego Sakramentu. To jest nasze wielkie wyróżnienie, że możemy czynić to samo, co Jezus uczynił w Wielki Czwartek. Dzisiaj będziemy to rozważać, gdy dzień dobiegnie kresu, gdy staniemy do Mszy św. Wieczery Pańskiej, mianowicie: ustanowienie Eucharystii, kapłaństwa i namaszczenie Duchem Świętym.



### 3. Kapłan kształtowany przez słowo Boże

Drodzy bracia, pamiętamy, że nasz Ojciec Święty zawsze kierował do nas list na Wielki Czwartek, nasze kapłańskie święto. A dziś Episkopat Polski, księża biskupi kierują słowo do kapłanów w naszej ojczyźnie na Wielki Czwartek. Ten list jest dość obszerny, nosi on tytuł *Kapłan kształtowany przez słowo Boże*, ma odniesienie do adhortacji apostolskiej, którą Benedykt XVI ogłosił w ubiegłym roku jako pokłosie Synodu Biskupów z października 2008 roku na temat *Słowo Boże w misji i życiu Kościoła*. Po dwóch latach, konkretnie 30 września 2010 roku, ukazał się dokument zaczynający się od słów: *Verbum Domini* – „Słowo Pana”.

Kapłan jest zwiastunem nowej wiosny Kościoła. Można krótko powiedzieć: taki jest Kościół, jacy są kapłani. Jeśli kapłani są gorliwi i oddani, to Kościół również jest silny. Oczywiście siła Kościoła nie wyrasta z ludzkich, nawet kapłańskich mocy, ale pochodzi od Boga, natomiast gdy kapłani są święci i gorliwi, to Boże działanie jest pełniejsze.

Moi drodzy, w liście biskupów mamy taki punkt: *Kapłan otwarty na słowo Boże*. Znajdujemy tu słowa następujące:

„Żyjemy w epoce dewaluacji słowa. Współczesne autorytety pretendują do tego, aby zastąpić słowo Boga swoimi słowami. Jedną z najbardziej subtelnych pokus, którą wabięni są także kapłani, jest myślenie, że słowa wzięte z ulicy mogą być bardziej nośne i bardziej skuteczne aniżeli słowo Boże. Musimy strzec się tej pokusy. Kapłan ma być pierwszym wierzącym w niezastąpioną moc Słowa, które zawiera w sobie życiodajną, jedyną prawdę, także wtedy, gdy dla wielu wydaje się ona niewygodna albo nieaktualna”.

Jest to dla nas ważne przypomnienie i wezwanie, byśmy byli zawsze otwarci na Boże słowo, które należy kontemplować i przekazywać innym.

„Czytając Pismo Święte, nie zatrzymujemy się na intelektualnym roztrząsaniu tekstu, lecz – jak mówi adhor-

tacja – «obcujemy tutaj z Osobą samego Jezusa» (VD 11). W czasie rozważania słowa Bożego Chrystus sam wprowadza nas na pustynię i mówi do naszego serca (por. Oz 2,16). Papież Benedykt XVI, powtarzając wiernie myśl sługi Bożego Jana Pawła II, przypomniał, że kapłan «z sercem uległym i rozmodlonym musi zbliżyć się do Słowa, aby ono przeniknęło do głębi jego myśli i uczucia oraz zrodziło w nim nową mentalność – zamysł Chrystusowy (1 Kor 2,16)» (VD, 80). [...] Drodzy Bracia Kapłani! Szukajmy ciszy zewnętrznej i wewnętrznej, bez której słowo Boże nie może być usłyszane (por. VD 66)».

Na tę ciszę zwraca uwagę Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy sprawuje liturgię, pragnie zachowania momentu ciszy po wysłuchaniu Bożego słowa, a także po przyjęciu Komunii św.

Starsi zapewne pamiętają bp. Pawła Latuska, byłego rektora Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, który był wielkim promotorem kapłaństwa, a także kapłanem, który się spalał bezinteresownie, w wielkim stylu służył Kościołowi. Przypominał nam zawsze te słowa: *contemplata aliis tradere* – „kontemplować i owoce kontemplacji przekazywać innym”.

Mamy tu jeszcze jeden passus, w którym księża biskupi podkreślają doniosłość kontemplacji Bożego słowa, zwłaszcza słowa głoszonego podczas liturgii, ale także czytanego prywatnie, apelują o namysł nad Bożym słowem. Zalecają modlitwę do Ducha Świętego, żeby nas uzdolnił do owocnego przekazania Bożego słowa tym, którym je głosimy, aby przyjęli to słowo i znaleźli w nim światło dla swojego życia. Nasze złączenie z Duchem Świętym jest bardzo potrzebne. Słowo Boże odczytywane, rozważane, przemodlone i kontemplowane wzywa nas do działania, dlatego słowo Boże nie tylko trzeba głosić, ale i wypełnić. Możemy powiedzieć, że jest to nasz obowiązek wobec Bożego słowa. Poznawanie słowa Bożego obejmuje jego kontemplację i przyjęcie: „Panie,

do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68); „Słowo Twoje jest prawdą” (17,17).

Przy głoszeniu słowa Bożego pamiętajmy, że my kapłani jesteśmy pierwszymi, którzy tego słowa mają słuchać. Wreszcie stoi przed nami zadanie wypełniania słowa Bożego w naszym życiu codziennym: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je» (Łk 11,28); „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (8,21).

W liście jest także wspomniany nasz wielki papież Jan Paweł II jako wzór kapłańskiego życia. Biskupi przypominają jego książkę, którą napisał na swoje złote gody kapłańskie, *Dar i Tajemnica*. Jan Paweł II mówił o kapłaństwie w kategoriach daru i tajemnicy. Tym darem był zafascynowany, nieustannie dziękował za to, że został wybrany do kapłaństwa, za pieczęć Ducha Świętego, którą otrzymał w czasie święceń kapłańskich i biskupich. Doświadczał też, że nasze kapłaństwo jest wielką tajemnicą, której nigdy do końca nie można pojąć.

List biskupów kończy się punktem, który nosi tytuł *Być kapłanem dzisiaj*. Episkopat polski zwraca tu uwagę na wagę sprawowania Eucharystii, a także na istotność posługi w konfesjonale, posługi jednania z Panem Bogiem. Końcówka listu ma wydźwięk maryjny, jest w niej prośba do Matki Bożej, żeby czuwała nad kapłanami swojego Syna.

#### **4. Wdzięczność wobec Boga i ludzi**

Moi drodzy, tak jak powiedziałem w słowie wstępnym, chcemy kolejny raz w naszym życiu w Wielki Czwartek, w nasze kapłaństwie święto, stanąć przed Jezusem i podziękować za to „Pójdź za Mną!”, które do nas skierował. Chcemy dziękować za ten dar i prosić, byśmy donieśli godnie sztandar kapłaństwa do końca naszych dni, żebyśmy byli wierni, żebyśmy nigdy nie byli zdrajcami. Chcemy także wyrazić wdzięczność naszym wiernym.

Jako biskup diecezjalny pragnę wam podziękować, drodzy bracia, za waszą posługę, za waszą pracę na żniwie Pańskim, za głoszenie Ewangelii, za sprawowanie sakramentów św. Chcę także podziękować za waszą troskę o powierzone wam świątynie. Na wizytacjach doświadczamy, jaka to trudna posługa, czasem heroiczna, gdy w parafii znajdują się cztery kościoły. W górach w zimie, podczas mrozów i zamieci okazuje się wielkim bohaterstwem dojechać do sześciu osób, które w kościele czekają na księdza, żeby Eucharystia się odbyła. Większość naszych parafii ma kościoły filialne, dlatego pragnę wyrazić wam uznanie i okazać wdzięczność za służbę przy ołtarzu Pańskim. Sprawujcie ją zawsze w mocy Ducha Świętego, świadomi, że to On daje nam moc, aby celebracja ta była skuteczna.

Bardzo dziękuję za waszą posługę w konfesjonale, jest ona szczególnie wzmożona w okresie wielkopostnym, w czasie rekolekcji, misji św. W Wielkim Tygodniu również intensywnie włączamy się w posługę jednania ludzi z Panem Bogiem. Bóg zapłać, za opiekę nad chorymi, nad biednymi, za posługę charytatywną, która jest również istotną częścią naszego kapłańskiego życia.

Chcę podziękować w nasze kapłańskie święto wszystkim wiernym. Na wasze ręce składam podziękowanie za waszą modlitwę, za wspieranie naszej posługi kapłańskiej swoją modlitwą, może i postem, może i jałmużną. Chcę powtórzyć słowa, które w Wielki Czwartek zwykle wypowiadam, że jesteśmy wielcy dzięki waszej miłości, jesteśmy mocni w wierze, gdy doświadczamy waszej wiary. Gdy papież Benedykt XVI przyjechał do Polski, powiedział, że przyjechał, by nas umocnić w wierze, ale też aby sam się w wierze umocnić naszą wiarą. My kapłani również się budujemy waszą wiarą. Czasem podczas spowiadania czujemy się mali, że nie oszczędzicie wysiłków, by pokonać zło, żeby przezwyciężyć nałóg, to nas buduje. Kapłan wiele korzysta, gdy spowiada ludzi. Bóg zapłać, za wasze modlitwy, za życzliwość,

za waszą obronę, gdy czasem rzuca się w nas kamieniami. Ale w naszym życiu nie może być inaczej: są momenty zachwyty, „hosanna”, kiedy nam się wręcza kwiaty, ale są też chwile, kiedy woła się „ukrzyżuj”. Nie ma człowieka, który by w swoim życiu nie doświadczył owego „ukrzyżuj”.

Kończąc wielkoczwartkowe refleksje, zachęcamy się do wzajemnej modlitwy, do wzajemnego wspierania się duchowego. Jeszcze raz za wsparcie duchowe wszystkim wam, bracia kapłani, dziękuję. Dziękuję też wszystkim osobom świeckim i proszę o to, byśmy dalej byli w jedności, gdyż diabeł będzie próbował nas podzielić, to jest jego metoda. Trwajmy w jedności najpierw z Chrystusem, w jedności z Papieżem, w jedności z biskupem. Nie przy tym, co nam się wydaje, ale przy tym, co głosi Kościół. Trzymajmy się tego, co przekazują nam papieże, biskupi, by nie stwarzać podziałów w swoich parafiach, ale jednoczyć je wokół Ewangelii, krzyża i ołtarza. Módlmy się, by tak było. Amen.

## **Wielki Czwartek pamiętką narodzin wielkiej tajemnicy naszej wiary**

*Świdnica, 21 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. Wieczery Pańskiej*

*katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

### **1. Krew Chrystusa oczyszcza z wszelkiego grzechu**

Dzisiejsza ewangelia św., która została odczytana, ma bardzo uroczysty wstęp: „Było to przed świętem Paschy. Jezus, wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Dla Jezusa nadeszła godzina przejścia z tego świata do Ojca po wypełnieniu misji, jaką od Ojca otrzy-

mał. Godzina ta zaczęła się w Wieczerniku, nazajutrz zaś poprowadziła Go na Golgotę, gdzie Jezus zawisł na krzyżu między niebem i ziemią.

Pan Jezus spożył ostatni, pożegnalny posiłek z uczniami przed pójściem na mękę i śmierć krzyżową. Wieczera ta nawiązywała do uczyty paschalnej, którą Żydzi obchodzili każdego roku na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej. Zabijano baranka i jego krew skrapiano odrzwia. Gdy Żydzi przygotowywali się do wyjścia z Egiptu, krew baranka chroniła ich przed aniołem śmierci, który przechodził i zabijał wszystko, co pierworodne, w Egipcie. Jezus w czasie Ostatniej Wieczery sam stał się barankiem, dał Apostołom swoje Ciało za pokarm i Krew jako napój, a na drugi dzień przelał swoją krew za życie świata. Kto jest tą krwią pokropiony, zostaje wybawiony od śmierci wiecznej. Tak jak krew baranka ratowała przed śmiercią fizyczną, tak krew nowego Baranka, krew Pana Jezusa, ratuje nas przed śmiercią wieczną. Na Wszystkich Świętych czytamy fragment Apokalipsy, który nam mówi o rzeszy zbawionych, i gdy pada pytanie: „Ci przyodziani w białe szaty, kim są i skąd przybyli?” (Ap 7,13), odpowiedź brzmi: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (w. 14). Kto wybiela swoje szaty we krwi Baranka, czyli przyjmuje Boże miłosierdzie i przebaczenie, ten zostaje ocalony od śmierci wiecznej. Taką ma wymowę krew Pana Jezusa przelana na krzyżu. Dzieło zbawcze Pana Jezusa, które w sposób krwawy zostało dokonane Wielki Piątek, było antycypowane w Wieczerniku w sposób bezkrwawy.

## **2. Eucharystia uobecnieniem dzieła zbawczego Chrystusa**

Pan Jezus wpisał w Ostatnią Wieczernię, w celebrację święta Paschy całe swoje dzieło zbawcze i pozostawił je w Eucharystii, żeby mieli do niego dostęp wszyscy ludzie wszyst-

kich czasów, żyjący w różnych miejscach świata. Zauważcie, moi drodzy, że Jezus jest wszędzie tam, gdzie celebrowane jest Mszę św.: i w Australii, i w Ameryce Południowej, i w Północnej, i gdzieś tam w Afryce, i na dalekiej Syberii. Wszędzie tam, gdzie ludzie przyjdą, gdzie mają kapłana, tam sprawuje się pamiętkę tamtej pierwszej Eucharystii i Ostatniej Wieczerzy, tam wszyscy spotykają się z dziełem zbawczym Pana Jezusa.

W Eucharystii jest zapisane całe dzieło odkupieńcze i gdy ją sprawujemy, staje się ono dla nas dostępne, żywe, aktualne, składa w nas skutki duchowe, których nie widzimy, ale których doświadczamy duchowo. To wielki dar, jaki nam Pan Jezus pozostawił po sobie, będąc na ziemi. Po zmarłych pozostają nam zdjęcia, pamiątki, rzeczy, które przypominają nam te osoby. Jezus nam zostawił nie jakieś zdjęcie, nie jakąś sentymentalną pamiątkę, ale pamiątkę sakramentalną, zostawił samego siebie pod postacią chleba i wina. W każdej Eucharystii przychodzi do nas, za nami się ofiarowuje, możemy do Jego ofiary dołączać wszystkie nasze życiowe osiągnięcia, porażki i trudności i przedkładać je Bogu Ojcu. Gdy wszczepiamy, włączamy nasze ofiary w ofiarę Jezusa, nabierają one szczególnego znaczenia, gdyż nie jest to wówczas nasz osobisty tylko akt kultu, lecz jest to akt ofiarniczy samego Jezusa. Z tego tytułu jest on tak ważny i z tego tytułu tak istotna jest nasza obecność na Mszy św. Czasem gdy się pytamy, dlaczego ktoś nie chodzi do kościoła, słyszymy odpowiedź: „A, proszę księdza, wszędzie się można pomodlić”. Tak, to prawda, pomodlić się można wszędzie, ale uczestniczyć w zbawczym dziele Chrystusa, w Eucharystii, można tylko tam, gdzie jest ołtarz, gdzie kapłan uobecnia to, co się wydarzyło w Wieczerniku dzień przed krzyżową śmiercią Pana Jezusa.

Dzisiaj, moi drodzy, dziękujemy za tę szczególną pamiątkę, jaką nam Jezus zostawił, dziękujemy Mu za Niego samego, że został i przez tyle wieków stale jest z ludzkością.

Prowadził poprzednie pokolenia, które były przed nami i też czerpały z Eucharystii moc, Eucharystia ich obroniła przed śmiercią wieczną. Jan Paweł II wysoko cenił celebrację Eucharystii, wszyscy zwracali uwagę na jego skupienie w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary, jakby przebywał w innym świecie, zatapiał się w świat nadprzyrodzony.

W Kościele są dwa dni dziękczynienia za Eucharystię: Wielki Czwartek i uroczystość Bożego Ciała. Dzisiaj wypada rocznica narodzin tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, dlatego dzisiaj dziękujemy Jezusowi za to, że został z nami, że odnawia swoją ofiarę przez kapłanów, za to, że nas karmi swoim Ciałem, które daje nam nowe życie, życie Boże, życie miłości, i uzdalnia nas do czynienia tego, co On czynił.

### **3. Kapłan darem Boga dla wspólnoty uczniów Chrystusa**

Moi drodzy, Eucharystię sprawują kapłani, dlatego w Wielki Czwartek dziękujemy nie tylko za dar Eucharystii, za ten najświętszy spośród siedmiu znaków, ale także za sakrament kapłaństwa, gdyż Pan Jezus celebrację Eucharystii, ponawianie Ostatniej Wieczerzy, uobecnianie dzieła zbawczego zlecił Apostołom w Wieczerniku, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). I do dzisiaj kapłani sprawują tę pamiątkę, i będą to czynić do końca świata.

W tej celebracji kapłana nikt nie może zastąpić, trzeba otrzymać dar kapłaństwa, sakrament święceń, aby sprawować pamiątkę tamtej wieczerzy. Przy ołtarzach Pańskich stoją więc kapłani, którzy nie spadają z nieba, ale pochodzą z ludu. Zostali wybrani nie dla własnej chwały, nie by się nimi zachwycano, ale żeby służyć. Jan Paweł II na swój złoty jubileusz kapłaństwa napisał książkę *Dar i Tajemnica*. Kapłaństwo nazwał darem i tajemnicą. Kapłaństwo jest darem nie dla konkretnego człowieka, ale dla Kościoła, dlatego diakonów wyświęcamy na kapłanów, aby służyli wiernym. Są oni darem dla Kościoła, dla wspólnoty. Jeśli Bóg pozwo-



li, to 21 maja wyświęcimy tu osiemnastu diakonów na kapłanów, aby trwała pamięć o Jezusie, żeby Jego Najświętsza Ofiara była dalej sprawowana. Starsi kapłani schodzą przecież z zagonów Pańskich, idą na emeryturę i umierają. Są potrzebni następcy, dlatego tak ważna jest modlitwa o powołania kapłańskie i zakonne.

Dzisiaj jest ten dzień, w którym my, którzy stoimy z tej strony ołtarza, chcemy wam podziękować za waszą miłość do Chrystusa i do Jego kapłanów, do tych, których On wybiera. Oni może są czasem pełni różnych braków i wad, ponieważ wzięci są z ludzi, ale pamiętajmy, że są to wybrańcy Boży i dlatego najważniejsze jest to, co nam Pan Bóg daje przez posługę kapłana. Św. Paweł odróżniał naczynie od skarbu i powiedział, że skarb Boży przychodzi do nas niekiedy w naczyniu glinianym. Jako księża uznajemy się za naczynia gliniane, ale mamy świadomość, że dzięki naszym kruchym naczyniom bezcenny skarb od Boga przychodzi do ludzi, którym służymy, którym rozdajemy Ciało Pańskie. Nie pochodzi to z naszej mocy, z naszych ludzkich obdarowań, to wszystko pochodzi od Boga przez naszą kiepską czasem posługę. Dlatego tłumaczymy ludziom, którzy czasem się na Kościół, a nawet na Pana Boga obrazili, ponieważ gdzieś ksiądz kogoś skrzywdził, coś powiedział i noszą w sobie pretensje do Pana Boga i do Kościoła. Odróżniamy skarb od naczynia! Dobrze jest, gdy naczynie jest jak najlepsze. Chcemy, żeby kapłani byli jak najlepsi, ale w razie czego pamiętajmy, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, w którym się znajduje, od oprawy, lecz wartość skarbu tkwi w nim samym, w tym przypadku jest to skarb Boży. Przyjmijcie od nas słowa wdzięczności za waszą serdeczność, za wasz szacunek dla kapłanów.

Chcę jeszcze powtórzyć to, co powiedziałem dziś rano, gdy było tu 200 kapłanów, że w naszym kapłańskim życiu są chwile, kiedy słyszymy „hosanna”, kiedy nas spotykają pochwały, słowa uznania, ale są też dni, kiedy słyszymy „ukrzy-

żuj”. Przyjeżdżają delegacje do kurii, żeby zmienić im księdza. Czasem odczuwają taką nienawiść, że ukrzyżowaliby go jak Pana Jezusa. Widzimy, że nie zawsze zachowana jest proporcja między winą księdza a reakcją ludzi, ale najczęściej krzyczą „ukrzyżuj” ci, którzy mają mało wspólnego z Kościołem, którzy nigdy nie przeżyli głęboko Eucharystii, którzy nie przeżyli owocnie sakramentu pokuty. Tacy powierzchowni katolicy najgłośniej krzyczą i krytykują kapłanów.

Moi drodzy, panuje taka cicha zmowa, o której się otwarcie nie mówi, ale wygląda na to, że w naszych mediach nie wolno powiedzieć nic dobrego o żadnym księdzu, takiego programu nie puszcza, natomiast chętnie puszcza coś złego, negatywnego. Nie chcemy się żalić, ale mamy też swoje krzyże, wy macie swoje, w każdym razie dzisiaj wam dziękujemy za waszą solidarność z kapłanami, za to, że się modlicie za nas, że nas bronicie i że nas żywicie, wspomagacie, i za to, że jesteście z nami w jedności.

#### **4. Eucharystia szkołą bezinteresownej miłości**

Moi drodzy, musimy jeszcze jedną myśl wyłożyć, nie można jej pominąć w Wielki Czwartek, mianowicie przykazania miłości, które Jezus ogłosił dobitnie w Wielki Czwartek. Nie tylko mówił o miłości, ale dał przykład wypełniania tego przykazania, gdy klęknął przed człowiekiem, przed Piotrem i innymi Apostołami, i umywał im nogi, a na końcu powiedział: „Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,14-15). To ciekawe, że Jezus gest umycia nóg wykonał w związku z Eucharystią, chciał nam w ten sposób pokazać, że Eucharystia zawsze łączy się z miłością. Bierzemy z ołtarza Ciało Pańskie, przyjmujemy moc Bożą, żebyśmy mogli dzięki niej miłować, przebaczać i cierpieć, a także

nieść krzyż, zgodnie ze słowami: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Jezus w Najświętszym Sakramencie daje nam umocnienie, a my pamiętajmy, że jesteśmy posłani, żeby służyć, by umywać nogi, to znaczy żyć dla innych, nie dla siebie. Mąż ma żyć dla żony, żona dla męża, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci. Żyjmy tak, by innym z nami było dobrze. Piątego marca byłem w Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu, gdzie leczą się dzieci w wieku od kilku miesięcy do lat czternastu. Wszystkie są chore na nowotwory. Widziałem matki i inne osoby, które przy tych dzieciach czuwają, niektóre matki przebywają przy dziecku na okrągło, całą dobę, śpią nawet ze swym dzieckiem w klinice. To jest prawdziwa służba. Patrzyłem na ich twarze i obserwowałem ich postawy. Wiele z nich to właśnie osoby, które uczestniczą w Eucharystii i z pewnością z niej nabierają mocy do tak troskliwej opieki, do tak ofiarnej służby.

Moi drodzy, dziękujmy Jezusowi za dar Eucharystii, za dar kapłaństwa i za przykład miłości, który nam dał w Wieczerniku. Prośmy, byśmy po każdej Eucharystii mogli służyć, byli podobni do Niego w ofiarowywaniu siebie Panu Bogu i innym ludziom. Amen.

## **Zbawienie przyszło przez krzyż**

*Świdnica, 22 kwietnia 2011 r.*

*Liturgia męki Pańskiej*

*katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wysłuchaliśmy wersji śpiewanej męki Pana Jezusa, autorem tego opisu jest naoczny świadek, św. Jan Ewangelista, umiłowany uczeń Pański. On przeszedł Drogę Krzyżową za Jezusem niosącym krzyż, kroczył tą drogą przy Matce Jezusa

i stanął potem wraz z Nią i Marią Magdaleną pod krzyżem. Był więc świadkiem owej najważniejszej śmierci w dziejach świata, śmierci odkupieńczej.

Umarł na Golgocie, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Umarł za nas, sam się na to zgodził, by umrzeć nie za siebie, jako że nie miał grzechu, ale za każdego z nas. Gdy stoimy pod krzyżem, powinniśmy poczuć ogromną wdzięczność dla Jezusa za to, że zgodził się umrzeć za nas. Tak nas pokochał, tak byliśmy dla Niego ważni, że oddał życie, by nam odpuścić nasze grzechy, żeby nam otworzyć niebo, żebyśmy mieli wstęp do wiecznej przyjaźni z Bogiem, zgodnie ze słowami pieśni: „Zbawienie przyszło przez krzyż”.

Po modlitwie wiernych, która za chwilę nastąpi, przejdziemy do najważniejszej części dzisiejszej Liturgii męki i śmierci Pańskiej, do adoracji krzyża. Zobaczymy krzyż, ale nie ten historyczny z Golgoty, tamten bowiem był tylko jeden, ale mamy na świecie tysiące, może miliony krzyży, niejako kopii tamtego krzyża z Kalwarii, krzyża, który czcimy dzisiaj w szczególny sposób. Zobaczymy krzyż, na krzyżu Chrystusa i usłyszymy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Odpowiemy: „Pójdźmy z pokłonem!”. Oddamy pokłon Jezusowi za to, że nas umiłował aż do końca i oddał za nas swoje życie. Złożymy też przyrzeczenie, że będziemy całe nasze życie gorliwymi czcicielami Jego krzyża, obrońcami tego krzyża, który dzisiaj raz po raz usuwa się z przestrzeni życia publicznego.

Wspominamy Krakowskie Przedmieście z ubiegłego roku, walkę o krzyż, który tam stanął. Gdy wrócimy dzisiaj do domu, popatrzymy, jakie miejsce zajmuje krzyż w naszym mieszkaniu, czy wisi na ścianie, może stoi na szafce nocnej lub na stole. W każdym razie powinien być. Gdy wychodzimy z domu do pracy czy gdziekolwiek indziej, trzeba popatrzeć na krzyż, również gdy wracamy do domu, kierujemy nasze spojrzenie na krzyż. Otaczajmy czią krzyże, które stoją przy drogach, na grobach zmarłych. Oddawajmy głę-

boką cześć krzyżowi, ponieważ zbawienie przyszło przez krzyż. Będzie to dla nas przepustka do nieba, do szczęśliwej wieczności. Jezus umarł, my też umrzemy. Jezus zmartwychwstał, my też zmartwychwstaniemy...

## **Żywioty w służbie Bożym zamiarom**

*Świdnica, 23 kwietnia 2011r.*

*Wigilia Paschalna*

*katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

W dzisiejszej, znacznie rozszerzonej liturgii słowa usłyszeliśmy, co Pan Bóg uczynił dla nas, poczynając od momentu stworzenia, a kończąc na cudzie zmartwychwstania Jezusa. W dziejach zbawienia Pan Bóg okazywał nam wiele miłości, posłużył się zaś dwoma żywiołami, które w dzisiejszą noc pełnią istotną rolę w liturgii, są to ogień i woda.

### **1. Żywiot ognia**

Słup ognia towarzyszył Hebrajczykom, którzy wychodzili z niewoli egipskiej. Przechodził przez wody Morza Czerwonego, które się rozstały, stanowiąc wybawienie dla Izraelitów, natomiast pochłaniając Egipcjan. Światło zabłysło potem w noc betlejemską, gdy się rodził Chrystus, także noc zmartwychwstania była pełna światła. Dlatego dzisiaj na początku liturgii poświęciliśmy ogień i zapaliliśmy paschał, tę wielką świecę, która jest symbolem Jezusa Zmartwychwstałego.

Jezus sam nazwał się światłością świata. Tak jak świeca się spala, tak Chrystus spalał się całe życie dla swego Ojca i dla nas. Przez to spalanie promieniował prawdą, a także ogrzewał nas swoją miłością. My też winniśmy się upodobnić do Chrystusa i być światłem, jako że Jezus nie tylko siebie

nazwał światłością: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12), ale i o nas powiedział: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14), a więc mamy spalać się dla drugich na podobieństwo paschału lub każdej innej świecy. Mamy być taką świecą, która się spala dla innych, która oświeca, promieniuje prawdą i ogrzewa drugich miłością.

## 2. Żywioł wody

Drugim żywiołem jest woda, której potrzebujemy do życia, która też służy do mycia, ale przede wszystkim podtrzymuje życie, gdyż potrzebują jej rośliny, zwierzęta i my ludzie. Tam gdzie nie ma wody, tam życie zamiera.

Wodę Pan Jezus wybrał na najważniejszy sakrament: chrzest św. Przez nasze główki połała się woda na początku naszego życia w sakramencie chrztu św. Św. Paweł przypomniał dziś, że chrzest jest zanurzeniem w śmierć Pana Jezusa, jest to śmierć dla grzechu, a zmartwychwstanie do życia dziecka Bożego. Za chwilę odnowimy przyrzeczenia chrzcielne. Przeważnie nie pamiętamy tej chwili, gdy nasi rodzice i chrzestni wyznawali wiarę w naszym imieniu. Dzisiaj jako świadomi świadkowie Chrystusa ponownie wiarę tę wyznamy. Pan Jezus nie tylko sam przyjął polanie wodą w Jordanie, gdy poddał się chrztowi z rąk Jana Chrzciciela, ale także przy studni Jakubowej nazwał się wodą żywą, obiecał dać wodę żywą. Tą wodą żywą dla nas jest Eucharystia, którą przyjmujemy.

Moi drodzy, chciejmy być światłem dla innych przez nasze uczciwe życie, życie w prawdzie i miłości. Bądźmy wierni przyrzeczeniom chrztu św. i przyjmujmy tę żywą wodę, którą nam Jezus zostawił do picia, do spożywania, byśmy byli silniejsi, byśmy mogli pięknie świecić, innych oświecać prawdą i ogrzewać miłością. Amen.

# Świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa

*Świdnica, 24 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. rezurekcyjna*

*katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## 1. Wymowa pustego grobu

„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”; „Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się w nim i radujmy” (por. Ps 118,24), tak śpiewamy dzisiaj w naszych kościołach i tak będziemy powtarzać przez całą oktawę Wielkiej Nocy. Jesteśmy pełni radości, gdyż Jezus ukrzyżowany i złożony do grobu powstał z martwych, zwyciężył śmierć, szatana i zło oraz zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie.

W dzisiejszej ewangelii wsłuchujemy się w relację św. Jana o wydarzeniach poranka wielkanocnego. W przekazie tym Ewangelista zamieścił szczegóły, które wydarzyły się w pierwszy dzień tygodnia. Wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno – jak słyszeliśmy – przybyła do grobu Maria Magdalena i inne niewiasty. Magdalena, zobaczywszy ze zdumieniem kamień odsunięty od grobu, sądziła, że ciało Jezusa zostało wykradzione. Z tą wiadomością szybko pobiegła do św. Piotra i do innego ucznia, którego Jezus miłował. Apostołowie natychmiast udali się do grobu Jezusa. Jan dokładnie zapamiętał, że jako młodszy przybył pierwszy do grobu, ale do niego nie wszedł, zaczekał na starszego Piotra. Gdy Piotr wszedł do grobu, ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą oddzielnie, zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy do wnętrza wszedł św. Jan i stwierdził to samo (J 20,1-9). Pusty grób odkryty w poranek wielkanocny był pierwszym znakiem zmartwychwstania Pana Jezusa, drugim zaś znakiem zmartwychwstania były zjawienia się Chrystusa uwielbionego.

Pierwszego dnia po zmartwychwstaniu Chrystus ukazał się uczniom aż pięć razy. Będziemy o tych spotkaniach słyszeć w następane dni oktawy wielkanocnej oraz w drugą i trzecią niedzielę okresu wielkanocnego.

## **2. Świadectwo Apostołów o Zmartwychwstałym**

Po tych wielkanocnych wydarzeniach Apostołowie zostali umocnieni pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu darami Ducha Świętego. Poszli głosić Ewangelię Chrystusa i składać świadectwo przed światem o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Z dzisiejszego pierwszego czytania dowiadujemy się, że bardzo dzielnie sprawował się św. Piotr. W domu centuriona w Cezarei Nadmorskiej mówił: „Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu. [...] Każdy, kto w Niego wierzy, przez Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów” (Dz 10,39-41.43). Uczniowie Jezusa byli pierwszymi świadkami Zmartwychwstałego. Często powtarzali, gdy nauczali o Jezusie: „My wszyscy jesteśmy tego świadkami” (Dz 2,32). Swoje świadectwo o zmartwychwstaniu przekazali swoim następcom. W ten sposób świadectwo przekazywane w Kościele z pokolenia na pokolenie dotarło do naszych czasów i oto my, uczniowie Chrystusa XXI wieku, jesteśmy dziś świadkami zmartwychwstania Chrystusa. Nasze świadectwo opiera się na świadectwie tych, którzy tamtego poranka wielkanocnego zastali grób pusty i którzy potem wielokrotnie spotykali Jezusa Zmartwychwstałego, jedli z Nim i pili, dotykali nawet Jego ran, co było udziałem św. Tomasza.



### 3. Jan Paweł II świadkiem Jezusa Zmartwychwstałego

Siostry i bracia, wśród współczesnych świadków Jezusa Zmartwychwstałego ujęło nas świadectwo sługi Bożego Jana Pawła II. Za tydzień wraz z całym Kościołem będziemy przeżywać jego beatyfikację. Dzisiaj, w niedzielę Zmartwychwstania, przypomnijmy niektóre jego wypowiedzi o zmartwychwstaniu Pańskim kierowane do nas w czasie świąt wielkanocnych, które z nami przeżywał, a my z nim. Krótko po wyborze w orędziu wielkanocnym *Urbi et orbi*, 6 kwietnia 1980 roku, Jan Paweł II mówił:

„Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstanie Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom słowa Apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten, który stał się naszą Paschą. Ten, który umarł na krzyżu, objawia pełnię życia. Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć «śmierci Boga», usłysz orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie «śmierć Boga», którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy «śmierć Boga» nie niesie w sobie nieuchronnej «śmierci człowieka»! Chrystus zmartwychwstał, aby człowiek znalazł autentyczne znaczenie istnienia, aby człowiek żył pełnią własnego życia; aby człowiek żył z Boga i w Bogu. Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już raz próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał. Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju... lub wojny? Którzy

budujecie świat ładu... lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym! Niech żaden człowiek Go nie odrzuca – bo każdy jest budowniczym swego losu: budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia”.

Osiemnaście lat później, 12 kwietnia 1998 roku, w orędziu wielkanocnym Jan Paweł II podobnie zwracał się do Kościoła i świata:

„Tak, dzisiaj przemawiają świadkowie: nie tylko ci pierwsi, naoczni, ale także ci, którzy przejęli od nich orędzie wielkanocne i dawali świadectwo Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu z pokolenia na pokolenie. Niektórzy świadczyli aż do przelania krwi i dzięki nim Kościół tworzył się i nadal tworzy nawet w okresach gwałtownych prześladowań i największego sprzeciwu. Na tym nieustannym świadectwie budował się Kościół, który żyje dzisiaj na całej ziemi. Dzień dzisiejszy jest świętem wszystkich świadków, również świadków naszego stulecia, którzy głosili Chrystusa «wśród wielkiego ucisku» (Ap 7,14), wyznając Jego śmierć i zmartwychwstanie w obozach koncentracyjnych i łagrach, pod groźbą bomb i karabinów, pośród terroru i ślepej nienawiści, jakie boleśnie dotykają poszczególne osoby i całe narody. Wszyscy oni przychodzą dzisiaj z wielkiego ucisku i śpiewają chwałę Chrystusa: w Nim, zmartwychwstałym z mroków śmierci, objawiło się życie”.

Warto te słowa sobie przypominać, słowa wypowiedziane za naszego życia, gdy przeżywaliśmy z Papieżem Wielkanoc.

Drodzy bracia i siostry, słowa te przypominamy sobie przed beatyfikacją naszego wielkiego rodaka. Przypominamy je w czasie, gdy jeszcze nie zagoiła się rana po katastrofie smoleńskiej, gdy doświadczamy, jak trudno przebić się prawdzie i miłości w naszym życiu publicznym, gdy w Polsce wzrasta gorączka przedwyborcza, gdy w wielu ludzkich sercach jest tak wiele niepokoju, gdy w Europie ponawiane są próby usuwania Chrystusa i Kościoła z życia publicznego.

go. Jako świadkowie zmartwychwstania, przyjaciele Jana Pawła II, ogłaszamy w tę Wielkanoc na nowo, że Chrystus zmartwychwstał i do Niego należy wieczność i doczesność, i że na Nim trzeba budować życie rodzinne, osobiste, społeczne, publiczne i międzynarodowe.

#### **4. Przyjęcie darów od Zmartwychwstałego**

Siostry i bracia, co winniśmy czynić, aby było lepiej w naszych rodzinach, w parafiach, w szkołach, szpitalach, zakładach pracy, aby lepiej było w naszej ojczyźnie, w Europie i w świecie?

Po pierwsze, winniśmy szczerze otworzyć się na dary Jezusa Zmartwychwstałego, które są nam udzielane w każdej Eucharystii, gdyż każda Eucharystia jest naszym spotkaniem ze zmartwychwstałym Chrystusem. W każdej Eucharystii Chrystus obdarza nas prawdą, na którą odpowiadamy naszą wiarą. W każdej Eucharystii Jezus napędza nas miłością i pokojem. Podaje nam chleb eucharystyczny, który daje nam nowe życie, życie wiary i miłości, który dodaje nam siłę do zwyciężania zła dobrem.

Po drugie, tych darów Bożych, jakie otrzymujemy od Chrystusa, nie wolno nam zatrzymać dla siebie, nie wolno ich zamrażać w naszych umysłach i sercach, tak jak zamrażamy żywność w zamrażarkach, ale winniśmy się tymi darami nieustannie, codziennie dzielić z innymi i w ten sposób składać świadectwo o Chrystusie, że Jezus żyje, że działa, że stale kocha, że zawsze nam pomaga.

Taką właśnie drogą szedł sługa Boży Jan Paweł II. Dzielił się z nami prawdą, miłością i pokojem. Świadczył o tym, że Jezus jest najważniejszy, że jest jedynym i powszechnym Odkupicielem świata. Drodzy bracia i siostry, gdy Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu przyszedł do uczniów, powiedział: „Pokój wam [...] Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,21-22). Na każdej Eucharystii słyszymy podobne sło-

wa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”; oraz: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Dobrze pamiętamy słowa Jana Pawła II wypowiedziane na ojczystej ziemi w stanie wojennym: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja! Pokój tobie”. Wracamy z atencją do tego papieskiego życzenia tuż przed zbliżającą się beatyfikacją Jana Pawła II w nadziei, że będzie ona trwałym przestaniem pokoju i pojednania dla wszystkich synów i córek naszej ojczyzny. W tym duchu pragniemy jako wspólnota diecezjalna dziękować Bogu za dar wyniesienia do chwały ołtarzy wielkiego Papieża Polaka.

Już dzisiaj, w wielką uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zapraszamy was, umiłowani diecezjanie, i was, mieszkańcy parafii katedralnej, na nasze diecezjalne dziękczynienie za wyniesienie Jana Pawła II do chwały ołtarzy. Odbędzie się ono 7 maja, w sobotę, w tej katedrze. Będziemy dziękować pod przewodnictwem osobistego sekretarza Jana Pawła II, świadka jego świętości, ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego, który na ten dzień przybędzie do Świdnicy.

## **Zakończenie**

Siostry i bracia, cieszymy się zwycięstwem Chrystusa nad śmiercią, nad piekłem i szatanem. To zwycięstwo jest ważne także dla nas, którzy stajemy się jego uczestnikami. Trwajmy w radości paschalnej. Gdy będziemy składać wizyty swoim najbliższym w naszych rodzinach, w gronie przyjaciół, cieszymy się i radujmy z tego faktu, że Jezus zmartwychwstał i żyje, i że my dzisiaj jesteśmy Jego świadkami. Nie wahajmy się składać przed światem świadectwa o tym, że On jest Panem. Niech kolejne przeżywanie świąt wielkanocnych odnowi naszą wiarę, miłość i nadzieję, że będziemy żyć wiecznie. Tak się czasem mocno trzymamy tej ziemi, ale tu nie zostaniemy, to nie jest nasz dom stałego zameldowania, to jest dom tymczasowy, z tego domu wszyscy odchodzą. Odszedł Jan

Paweł II, odchodzą każdego dnia ludzie, których żegnamy, nie donikąd, nie idą w pustkę, ale idą do domu niebieskiego.

Módlmy się w to największe święto, byśmy się nie bali umierać, by nam nie było żal odchodzić z tego świata, pójdziemy bowiem na lepsze, za bramą śmierci stoi Jezus Zmartwychwstały, który powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie na wieki” (J 11,25-26), dlatego w postawie wiary, nadziei i miłości świętujemy Zmartwychwstanie Pańskie, życiem w przyjaźni z Bogiem i ludźmi bądźmy dobrymi świadkami Jego zmartwychwstania. Amen.

## **Strzec z odwagą wartości duchowych**

*Rudawa (parafia Długopole Górne), 27 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

W tej świątyni powtórzy się za chwilę to, o czym mówiła dzisiejsza ewangelia. Pana Jezusa rozpoznamy w znaku łamania chleba. Jezus Zmartwychwstały żyje dzisiaj w Kościele i mamy do Niego dostęp, przede wszystkim wtedy, gdy uczestniczymy we Mszy św. Każda Eucharystia jest naszym osobistym spotkaniem ze zmartwychwstałym Chrystusem.

### **1. Bronić swojego Westerplatte**

Cztery dni dzieli nas od beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II, staramy się zatem przypominać jego naukę. W kościele w Rudawie chciałbym nawiązać do pewnej wypowiedzi Ojca Świętego z Gdańska, z pielgrzymki do ojczyzny. Ojciec Święty mówił tam o tym, że każdy człowiek ma swoje Westerplatte, czyli jakieś wartości, których powinien bronić, a mówił to, odnosząc się do obrony Westerplatte na

początku drugiej wojny światowej. Nawiązując do tego historycznego wydarzenia, chciał nas wezwać, byśmy byli obrońcami wartości religijnych i narodowych.

Siostry i bracia, prawdopodobnie tędy wiódł szlak króla Jana III Sobieskiego w XVII wieku, gdy trzeba było bronić Europy przed Turkami, a więc bronić krzyża, bronić wartości ewangelicznych, bronić chrześcijaństwa przed islamem. W tamtym roku, jak pamiętamy, broniono krzyża przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie, przedtem podobne wydarzenia działy się np. w Nowej Hucie czy we Włoszczowie. Nasi bracia i siostry stanęli w obronie krzyża, to było ich Westerplatte, którego bronili i nadal bronią.

Mamy między nami strażaków, którzy uczestniczą we Mszy św., którzy się opiekują świątynią w Rudawie. Moi drodzy, strażacy nas bronią również przed ogniem i przed powodzią. To jest ich Westerplatte, którego bronią, gasząc pożary, które zagrażają naszemu mieniu, a także pomagają nam w sytuacjach, gdy nas zalewa woda, bronią naszego mienia przed żywiołem wody. Jesteśmy im wdzięczni za to właśnie, że są obrońcami również ważnych wartości doczesnych przed żywiołami, głównie przed ogniem i wodą, ale także przed trąbami powietrznymi i huraganami. Na każde wezwanie strażacy są do dyspozycji.

## **Zakończenie**

Moi drodzy, wszyscy winniśmy być obrońcami ważnych wartości, najpierw duchowych, czyli naszej wiary, krzyża św., tradycji narodowych, które są podcinane, ośmieszane. Mamy też być obrońcami tego, co doczesne, a co służy dobru człowieka. Będziemy się modlić na tej Mszy św., aby Pan Bóg dodał nam energii duchowej do bronienia tych wartości, by każdy wiedział, jakie Westerplatte ma do obrony, byśmy te święte wartości przekazali młodemu pokoleniu i nauczyli młodzież ich bronić. Amen.

# Uczniowie Chrystusa skutecznymi orędownikami przed Bogiem

*Długopole Górne, 27 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

## 1. Ewangelijne świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa

Przeżywamy trzeci dzień oktawy wielkanocnej. Ewangelia czytana w te dni świąteczne prowadzi nas na miejsce, na którym Pan Jezus zwyciężył śmierć. Przypomnijmy sobie, że w Wielką Niedzielę, w dzień zmartwychwstania, słuchaliśmy ewangelii o pustym grobie. Maria Magdalena, która przyszła do grobu wczesnym rankiem, nie zastawszy ciała Pana Jezusa, pobiegła do uczniów. Dwaj uczniowie, Piotr i Jan, udali się do grobu. Jan przyszedł pierwszy, ale zaczął na Piotra. Piotr wszedł i zauważył, że po Jezusie zostały tylko ślady: chusta i płótna. Ów pusty grób odkryty w poranek wielkanocny był pierwszym znakiem, że Pan Jezus zmartwychwstał, drugim zaś znakiem były tzw. chrystofanie, czyli ukazywanie się Jezusa Zmartwychwstałego.

Przypomnijmy sobie, że w Poniedziałek Wielkanocny słyszeliśmy ewangelię według zapisu św. Mateusza, która opowiadała nam o Jezusie ukazującym się niewiastom, które przyszły namaścić Jego ciało. Wczoraj, we wtorek, słuchaliśmy ewangelii o ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego Marii Magdalenie, prawdopodobnie było to pierwsze zjawienie się Jezusa po zmartwychwstaniu. Maria Magdalena została w ten sposób wyróżniona, jako że Pan Jezus uczynił ją niejako apostołką Apostołów.

Dzisiaj słyszymy o ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom, którzy byli w drodze do Emaus, jutro usłyszymy o zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego wszyst-

kim uczniom w Wieczerniku według relacji św. Łukasza, natomiast w niedzielę to samo zdarzenie będzie opisane w wydaniu św. Jana Ewangelisty. W piątek będzie ewangelia o zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego w Galilei w czasie połowu ryb, gdy Pan Jezus nadał Piotrowi prymat w Kościele, mówiąc do niego: „Paś baranki moje; paś owce moje!” (J 21,15.16.17). Takie mamy relacje o tym, co się działo trzeciego dnia po śmierci i pogrzebie Pana Jezusa.

Dla Żydów dniem świętym była sobota, Pan Jezus leżał wtedy w grobie. Zmartwychwstał zaś wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, po szabacie, czyli w niedzielę, dlatego niedziela stała się świętem Zmartwychwstania, najważniejszym dniem w chrześcijaństwie. Każda niedziela jest małą Wielkanocą, jest pamiątkę Chrystusowego zmartwychwstania. Już w pierwszy dzień, dzień swego zmartwychwstania, Jezus ukazał się aż pięć razy: Marii Magdalenie, niewiastom, było także ukazanie się Szymonowi, o którym nie ma bezpośredniej wzmianki, ale dowiadujemy się o tym przy okazji innych relacji, chociażby dzisiejszej, gdzie jest powiedziane: „Wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi»” (Łk 24,33-34). Po południu zaś ukazał się dwóm uczniom na drodze do Emaus. Prawdopodobnie uczniowie ci uciekali z Jerozolimy przed Żydami, gdyż odczuwali wielkie przygnębienie, właściwie świat się zawałił Apostołom w Wielki Piątek, może tylko św. Jan, który przy boku Matki Najświętszej przeżywał śmierć Pana Jezusa, miał tę nadzieję, że Jezus zmartwychwstanie, a inni w przerażeniu puciekali. Po wielkim aplauzie, jaki Jezus osiągnął za życia, po wielkiej nauce, po cudach, które uczynił, przyszedł krzyż, przyszła męka i śmierć krzyżowa, toteż uczniowie musieli odzyskać wiarę i wieź z Panem Jezusem. Dokonało się to właśnie poprzez spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym, a zostało potem dopełnione przez zesłanie Ducha Świętego.



## 2. Chrystofania w drodze do Emaus

Chrystofania opisana przez św. Łukasza w dzisiejszej ewangelii była bardzo ciekawa. Ma ona strukturę Mszy św., gdyż oto w czasie drogi Pan Jezus, jeszcze nierozpoznany, tłumaczy owym dwóm uczniom, że potrzeba było, żeby Mesjasz cierpiał i tak wszedł do swojej chwały, gdy oni tymczasem uważali, że Mesjasz uwolni naród izraelski z niewoli rzymskiej, że będzie wielkim władcą politycznym. Pan Jezus korygował ich poglądy. W gospodzie, gdzie się zatrzymali, dał się im poznać przy łamaniu chleba. My też w każdej Mszy św. słuchamy, co Pan Jezus do nas mówi, a potem Go rozpoznajemy w łamaniu chleba, gdy przyjmujemy Go w Komunii św., gdy powtarzamy to, co On uczynił w Wieczerniku, ale też powtórzył potem w gospodzie wobec dwóch uczniów. Tam też odbyło się łamanie chleba, czyli Eucharystia.

Moi drodzy, usłyszeliśmy piękną relację o spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym zapisaną w Ewangelii św. Łukasza, pamiętajmy jednak, że każda nasza Eucharystia jest spotkaniem z Jezusem Zmartwychwstałym. Nasza wiara opiera się na świadectwie owych pierwszych świadków zmartwychwstania, którzy odkryli pusty grób i którzy Jezusa Zmartwychwstałego wielokrotnie widzieli. Zgodnie z zapowiedzią otrzymali moc Ducha Świętego, by lepiej rozumieli naukę Pana Jezusa, by lepiej rozumieli cuda przez Niego dokonane i z większą mocą wewnętrzną głosili ludziom, że zbawienie przyszło na świat przez Jezusa, przez Jego mękę i śmierć krzyżową oraz przez Jego zmartwychwstanie.

## 3. Świadectwo uczniów Pańskich o żyjącym Chrystusie

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy o tym, że ci dwaj Apostołowie, którzy byli w Wielką Niedzielę przy grobie jako pierwsi uczniowie na wezwanie Marii Magdaleny, Piotr i Jan, nadal trzymali się razem. Właśnie przyszli

do świątyni na modlitwę o godzinie 9.00, czyli 15.00 według naszej rachuby czasu, i spotkali tam człowieka chromego od urodzenia, który spodziewał się, że otrzyma od nich jałmużnę, ale Piotr powiedział: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3,6). Dalej czytamy: „Ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga” (w. 7-8). Widzimy, że Pan Jezus podzielił się swoją mocą cudotwórczą, nie tylko sam czynił cuda, ale dał także moc czynienia cudów uczniom, a Piotr i Jan takiego cudu dokonali nie swoją mocą, ale mocą Pana Jezusa.

Moi drodzy, takie cuda działy się zawsze w Kościele i dzisiaj się dzieją. Cuda dzieją się też za sprawą sługi Bożego Jana Pawła II. Za cztery dni odbędzie się jego beatyfikacja i będziemy mogli publicznie oddawać cześć naszemu wielkiemu Papieżowi. Do tej pory można to było robić prywatnie, a po beatyfikacji możemy się do niego modlić, możemy go czcić, okadzać jego obrazy i przed Panem Bogiem prosić za jego wstawiennictwem o różne dary.

W poniedziałek uczestniczyłem w Gnieźnie w uroczystości ku czci św. Wojciecha, która w tym roku była połączona ze Zmartwychwstaniem Pańskim. Dojechał do nas kard. Stanisław Dziwisz, w sumie przyjechało tam ponad trzydziestu biskupów z całej Polski. Wiemy też, że Kotlina Kłodzka należała kiedyś do biskupstwa praskiego i z pewnością św. Wojciech był pierwszym biskupem tych ziem, na których dzisiaj pracujemy, dlatego nasze seminarium duchowne w Świdnicy ma za patrona św. Wojciecha. Wieczorem kardynał Dziwisz opowiedział o cudzie dokonanym za sprawą Jana Pawła II. Mianowicie, w czasie jego pontyfikatu do Watykanu napływało coraz więcej prośb o modlitwę w różnych potrzebach. Jan Paweł II nakazał swym sekretarzom te prośby spisywane na karteczkach gromadzić w kaplicy w koszyczku.

Papież, codziennie będąc w kaplicy, zaglądał do tego ko-szyczka, czytał te prośby i modlił się w intencjach, o które go proszono. Wśród tych prośb była jedna, prawdopodobnie z Londynu, dotycząca człowieka, który leży od kilkunastu lat w śpiączce bez świadomości, będąc wielkim ciężarem dla tych, którzy się nim opiekowali. Za kilka dni z Londynu przyszła wiadomość, że człowiek ten obudził się i poprosił o jedzenie i picie, i zaczął chodzić. Zapytano, kiedy to uzdrowienie nastąpiło, i okazało się, że wtedy gdy Papież podjął w swojej kaplicy modlitwę za tego człowieka. Kardynał Dziwisz powiedział, że jest przekonany, iż to jest cud, wprawdzie nie opisany, ale on jest tego świadkiem, a takich przypadków było wiele w czasie pontyfikatu Jana Pawła II, który już za życia czynił cuda, tak jak ci Apostołowie, którzy uzdrowili chromego człowieka w świątyni. Nie wszystkie cuda są opisane, tylko jeden cud był zbadany według prawa kościelnego, a dotyczył uzdrowienia zakonnicy francuskiej, gdyż było to potrzebne do beatyfikacji.

Kard. Stanisław Dziwisz oraz kard. Józef Glemp zachęcali mieszkańców Gniezna do modlitwy do Pana Boga za wstawiennictwem naszego wielkiego Papieża. Jak Bóg pozwoli, to będę z ks. bp. Adamem Bałabuchem na beatyfikacji i będziemy się modlić za was, za naszą diecezję, za naszą skłóconą ojczyznę. Kardynał Dziwisz poprosił ostatnio o wielki dar dla papieża Jana Pawła II na beatyfikację, miała nim być zgoda narodowa. Wiemy, jaka panuje agresja, jaka napastliwość między partiami politycznymi, nie ma zgody, jest dużo oszczerstw, trwa propaganda sukcesu. Czujemy się źle, gdy się nas okłamuje, gdy nie mówi się nam prawdy. Czujemy się źle, gdy ludzie wokół nas się kłócą, a Papież tak kochał ojczysty dom, tyle ciepłych słów wypowiedział pod adresem naszej ojczyzny i Kościoła w Polsce. Dlatego wierzymy mocno, że będzie się opiekował naszą ojczyzną również z tamtej niebieskiej strony. Dlatego nie lękajmy się, ale zawierzmy Chrystusowi i kochajmy Jego pasterzy, bo

Jezus żyje dzisiaj w swoich wielkich pasterzach. Jan Paweł II jakby na nowo pokazał Go światu, ponieważ święci są odzworowaniem Chrystusa, odbiciem Jego świętości w konkretnym człowieku. Módlmy się też o naszą świętość, żebyśmy się uświęcali jako rodzice, ojcowie, matki, żony, mężowie, jako strażacy, jako chorzy, żebyśmy mieli odwagę być świętymi w stylu Jana Pawła II. On nam pokazał, co to znaczy być świętym: normalnym człowiekiem, który mówi prawdę, który nie mataczy, nie kombinuje, jest prostolinijny, jest życzliwy dla wszystkich, jest dobry. To są cegiełki składające się na świętość.

Módlmy się na dzisiejszej Mszy św. o to, byśmy Pana Jezusa zawsze rozpoznawali przy łamaniu chleba, w Eucharystii, i byśmy mocą czerpaną z ołtarza starali się Go naśladować i przez to wydeptywać sobie drogę do osobistej świętości. Amen.

## **Maryja pewnym wsparciem na drodze do świętości**

*Nowa Wieś (parafia Domaszków), 28 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

### **1. Czas doświadczenia radości zwycięstwa Chrystusa**

„Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy” (por. Ps 118,24), tak Kościół mówi o dniu zmartwychwstania. Wielkanoc jest świętem, które ma oktawę, przez osiem dni świętujemy Zmartwychwstanie Pańskie. Jest to tak wielkie święto, że nie wystarczy jeden dzień, trzeba ośmiu dni, by cieszyć się zwycięstwem Chrystusa nad śmiercią. W dniach wielkanocnych słyszymy fragmenty Ewangelii mó-

wiące o Chrystusie, który się ukazywał swoim uczniom. Działanie opis dotyczy przyjścia Jezusa do Wieczernika. To było wieczorem, w niedzielę, w pierwszy dzień tygodnia, w dzień zmartwychwstania, gdy Pan Jezus ukazał się po raz piąty. Najpierw rano spotkał Marię Magdalenę, potem zjawił się przed innymi niewiastami, następnie objawił się Szymonowi Piotrowi w ciągu dnia, po południu zaś dwóm uczniom, którzy szli do Emaus, a wieczorem, gdy wrócili oni z Emaus i dołączyli do innych uczniów, Pan Jezus przyszedł do wszystkich i pierwsze słowa, jakie skierował, to były słowa o pokoju: „Pokój wam!” (Łk 24,36), co oznaczało: nie bójcie się, jestem z wami, a wy ze Mną, nie przegrałem swojej misji, ale zwyciężyłem. Prawda i miłość zawsze zwyciężają, nie można ich ukrzyżować. Nawet gdy się prawdę ukrzyżuje i krzyżuje się miłość, to prawda i miłość zmartwychwstają.

## **2. Maryja oręduje za nami u swego zmartwychwstałego Syna**

Moi drodzy, wyliczając spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami, zadajemy sobie pytanie o Matkę Najświętszą. Postawmy sobie to pytanie w tej świątyni, gdzie Matka Boża jest czczona od wieków w tajemnicy swego wniebowzięcia. Ewangelia nie wspomina o ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego Maryi, ale wspomina o Jej obecności na Drodze Krzyżowej i pod krzyżem. Popatrzmy na krzyż w głównym ołtarzu tej świątyni: piękny, wspaniały krzyż, a pod nim trzy figurki symbolizujące postać Matki Jezusa, umiłowanego ucznia i Marii Magdaleny, która przyszła, nie przestraszyła się oprawców, dotrzymała kroku Maryi i św. Janowi Apostołowi. Może dlatego Jezus ukazał się jej jako pierwszej w poranek wielkanocny.

Moi drodzy, Matka Boża pod krzyżem została naszą Matką. Tak często powtarzamy słowa, które Jezus powiedział z krzyża właśnie do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”

(J 19,26). Pan Jezus zdaje się mówić: Ja umieram, ale zostawiam ci, Matko, mojego następcę, umiłowanego ucznia. Bądźcie razem, miłujcie się.

Czy Pan Jezus Zmartwychwstały ukazał się Matce Bożej? Na to pytanie nie odpowiemy z całą pewnością. Prawdopodobnie tak, lecz nie ma zapisu o tym w Ewangeliach. Autor, który napisał pieśń *Wesoły nam dzień dziś nastał*, w drugiej jej części zamieścił zwrotki dotyczące spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z Matką. Jest chyba siedem zwrotek opisujących to spotkanie. Oczywiście to nie jest relacja historyczna, lecz wizja pobożnego człowieka, ukazująca, jak mogło wyglądać spotkanie Zmartwychwstałego z Maryją:

„A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał,  
Miłośnikom się pokazał,  
Anioły do Matki posłał”.

Dalej śpiewamy:

„Potem z wielką swą światłością  
Do Matki swej przystąpiwszy,  
Pocieszył Ją, pozdrowiwszy”.

I dalej słowa Matki Bożej:

„Witajże, Jezu najśłodszy,  
Synaczku mój najmilejszy,  
Pocieszenie wszelkiej duszy. [...]

Jestem już bardzo wesoła,  
Gdym Cię żywego ujrzała,  
Jakobym się narodziła”.

I dalej:

„Radośnie z Nim rozmawiała,  
Usta Jego całowała,  
W radości się z Nim rozstała”.

Maryja jest zawsze tam, gdzie jest Chrystus, dlatego jest na każdej Eucharystii. Jeżeli bowiem Msza św. jest zapisem męki Pana Jezusa, Jego śmierci i zmartwychwstania, to przecież Maryja była pod krzyżem, była na Drodze Krzyżowej, była najbliższym, najbardziej kochającym świadkiem Jezusa,

dlatego jest w Kościele, tam gdzie są sprawowane misteria Pana Jezusa, tam jest z nami i Ona.

### **3. Maryja w życiu i posłudze Jana Pawła II**

Jakże pięknie pokazał nam to Jan Paweł II. Właśnie w jego pobożności Maryja zajmowała szczególne miejsce. Mocno wierzył w obecność Matki Bożej w swoim życiu. Może dlatego, że w wieku dziewięciu lat stracił matkę, swoją mamę Emilię, a dziecko potrzebuje matki. Jest taka scena w jednym z filmów o Papieżu, gdy po śmierci swojej mamy Karol staje przed obrazem Matki Bożej i powiada: „Teraz Ty będziesz moją Mamą”. Dlatego z ojcem uczęszczał w pielgrzymkach do pobliskiej Kalwarii Zebrzydowskiej, a gdy dorastał, także na Jasną Górę. Gdy został biskupem, później kardynałem, nadal przyjeżdżał do Kalwarii, czasem prywatnie na dróżki, by modlić się na różańcu i rozważać tajemnice boleści Pana Jezusa i Jego Matki. Gdy został zraniony 13 maja 1981 roku na placu św. Piotra, gdy był wieziony do kliniki Gemelli, gdy jego życie wisiało na włosku, myślał o Matce Bożej i modlił się: „Maryjo, Matko moja!”. Rok po zamachu pojechał do Fatimy, by Panu Bogu i Matce Bożej podziękować za to – jak sam powiedział – powtórne narodzenie, gdyż to ocalenie było jakby powtórny narodzeniem, darowaniem życia jeszcze na wiele lat. Po zamachu Papież żył jeszcze prawie dwadzieścia cztery lata, prawie ćwierć wieku. Wczoraj w „Naszym Dzienniku” prof. Józef Szaniawski napisał, że do tej pory w dziejach papiestwa zdarzył się tylko jeden zamach na papieża. Jan Paweł II został celem zamachowców, ponieważ był Polakiem i papieżem maryjnym.

Moi drodzy, za trzy dni beatyfikacja, odnowmy więc w Nowej Wsi naszą miłość, naszą przyjaźń z Matką Najświętszą, którą tak kochał Papież i nie przegrał swego życia. Stał się błogosławionym i świętym przy boku Matki Bożej i my też nie przegramy, gdy się będziemy trzymać Matki Bożej. Amen.

# Duch Święty sprawia wiosnę Kościoła

*Domaszków, 28 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania  
podczas wizytacji kanonicznej  
kościół pw. św. Mikołaja*

## 1. Młodzież wiosną Kościoła

Mamy za sobą pierwszy miesiąc tegorocznej wiosny. Wiosna w górach przychodzi nieco później, ale w tej chwili jest już widoczna nawet w Domaszkowie i w całej Kotlinie Kłodzkiej. Widzimy świeże kwiaty, młode zielone liście na drzewach, tych liści przybywa coraz więcej. W przyrodzie odradza się życie, gdyż w okresie zimowym to życie zostaje jakby uśpione, a w tej chwili na nowo się budzi.

Droga młodzieży, Ojciec Święty Jan Paweł II, sługa Boży, za trzy dni już błogosławiony, nazwał was młodych wiosną Kościoła. I tak jak w przyrodzie na wiosnę odradza się życie, tak i w was, w młodych ludziach, powinno się to życie odradzać, mam na myśli życie duchowe, życie wiary. Dostrzegamy z łatwością rozwój życia biologicznego w was. Jesteście w tym wieku, kiedy przeobrażacie się w osoby dorosłe, kiedy intensywnie dojrzewacie jako kobiety i mężczyźni, ale jest ważne, żeby za rozwojem biologicznym szedł rozwój życia duchowego. Stąd też Kościół podaje wam dłoń i w okresie waszego dojrzewania obdarza was darami Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania, a Duch Święty sprawia odnowienie ducha ludzkiego.

## 2. Duch Święty nieustannie odnawia Kościół

Duch Święty odnawia oblicze ziemi. Jan Paweł II wiedział, kogo prosić, do kogo się modlić, gdy przyjechał do Polski komunistycznej, w której się wychował, w której także



wiele wycierpiał, dlatego w czasie pierwszej pielgrzymki w Warszawie w 1979 roku modlił się: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”. Wiemy, że prośba Ojca Świętego został wysłuchana, oblicze ziemi polskiej się odnowiło, a także oblicze ziemi w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Duch Święty jest sprawcą odnowy, jest sprawcą wiosny życia w Kościele. Chcemy zaś, aby Kościół zawsze przeżywał wiosnę swojego życia, zresztą Kościół jest zawsze młody, Kościół się nie starzeje, tak jak się nie starzeje Pan Bóg. Pan Bóg jest zawsze najmłodszy z nas wszystkich. Również Matka Najświętsza nigdy się nie starzeje. Nasze mamy ziemskie się starzeją i umierają, a Maryja zostaje zawsze z nami, Matka, która nam nigdy nie umiera i która jest zawsze młoda. Chcemy, aby w Kościele zawsze trwała wiosna i aby nasze życie duchowe zawsze było wiosenne, kwitnące, zielone, nie jakieś ospałe, wygaszone, szare. Choć zależy to trochę od nas, to w utrzymywaniu świeżości naszego życia duchowego pomaga nam przede wszystkim Duch Święty.

Dlatego dzisiaj w czasie bierzmowania odnawiamy naszą przyjaźń z Duchem Świętym. My starsi, ale i wy, droga młodzieży, odnawiacie tę przyjaźń i dzisiaj ją pogłębiacie przez przyjęcie darów Ducha Świętego. Co Duch Święty sprawił w dziejach Kościoła, to przypomniały nam dzisiejsze czytania liturgiczne. Pan Jezus, gdy ukazywał się po swoim zmartwychwstaniu, polecił Apostołom nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać na moc z nieba. Mówiąc to, miał na myśli zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło zgodnie z obietnicą pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Działo się to w Jerozolimie, w Wieczerniku. Duch Święty zstąpił na Matkę Najświętszą i na Apostołów. Wiemy, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów spowodowało duchową wiosnę w ich sercach. Nowymi oczyma zaczęli patrzeć na Pana Jezusa, na Jego naukę, na Jego cuda, wstąpiła w ich serca gorliwość, chęć składania świadectwa o zmartwychwstałym

Chrystusie. Każdy z Apostołów, a szczególnie św. Piotr stał się innym człowiekiem po zesłaniu Ducha Świętego. Słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, jak przemawiał. Gdyby nie otrzymał daru Ducha Świętego, nie byłby zdolny powiedzieć takich słów: „Dlaczego dziwicie się temu? I dlaczego także patrzycie na nas, jakbyśmy własną mocą lub pobożnością sprawili, że on chodzi? Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wślawił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosilście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami” (Dz 3,12-15). Te słowa, takie klarowne, o Jezusie wydanym na śmierć, ukrzyżowanym, pogrzebanym i zmartwychwstałym wypowiedział Piotr pod wpływem Ducha Świętego, obdarzony Jego światłem i mocą. Powiedział: „my jesteśmy świadkami”, nazywając wszystkich Apostołów świadkami całego dzieła zbawczego Pana Jezusa.

### **3. Bierzmowanie ponowieniem Pięćdziesiątnicy**

Droga młodzieży, każde bierzmowanie, także dzisiejsze, które za chwilę nastąpi, jest powtórzeniem zesłania Ducha Świętego, jest ponowieniem zesłania Ducha tym razem na was, żebyście mogli dołączyć do ludzi oświeconych, obdarzonych mocą Ducha Świętego, żeby rozkwitła wiosna waszego duchowego życia i żebyście się mogli poczuć świadkami Jezusa Chrystusa. Dlatego jest bierzmowanie i modlimy się z wami, żeby to bierzmowanie nie było tylko aktem zwyczajowym, ponieważ w klasie trzeciej gimnazjalnej idzie się do bierzmowania. Chcemy, żeby to bierzmowanie wywarło w was doniosłe skutki, aby przeobraziło was w młodzież lepszą i mądrzejszą, żebyście się wszyscy poczuli od dzisiaj mocniejszymi, doskonalszymi świadkami Pana Jezusa, świadkami Jego Ewangelii i świadkami całego Jego dzieła zbawczego.

To takie ważne, żebyście w stylu Apostołów podjęli świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym. W jaki sposób to świadectwo powinno wyglądać w waszym przypadku? Nie można sobie wyobrazić młodego człowieka, który został wybierzowany, który by się nie modlił, który codziennie nie rozmawiałby z Panem Bogiem, który by zapomniał o niedzielnej Mszy św. Jeżeli ktoś z was by zapomniał i nie przyszedł na najbliższą niedzielną Mszę św., to mówię to otwarcie i bardzo jasno, że niepotrzebnie przyjął bierzowanie, potraktował je zupełnie niepoważnie. Coś się musi zmienić w waszym życiu: otwórzcie się na działanie Ducha Świętego!

Duch Święty zmienia oblicze ziemi, zmienia oblicze naszych serc, a zatem, droga młodzieży, niech świadczy o tym wasza modlitwa, komunie z Bogiem. Jeśli się ma kolegę, przyjaciela, którego się ceni, którego może zaczyna się kochać, to chce się zawsze z nim być, spędzać razem czas. Gdy się Pana Boga traktuje jak Ojca, gdy Chrystus Pan jest dla nas najważniejszym Nauczycielem, jest naszym Mistrzem, wówczas chcemy zawsze z Nim być, z Nim rozmawiać, chcemy się Nim cieszyć, zwłaszcza Jego obecnością na Eucharystii, dlatego niech świadectwo waszej więzi z Panem Bogiem będzie doskonalsze niż dotąd.

Wiemy, że czasem nam się nie chce modlić, nie chce nam się iść do kościoła, np. gdy pada deszcz lub jest zimno. Jednak nasza wiara nie może zależeć od pogody, od deszczu czy od słońca, gdyby tak było, to wiara ta byłaby kiepska, nijaka. Jeśli ktoś wierzy, to usuwa wszystkie przeszkody, by być tam, gdzie powinien, czyli przy Chrystusie.

Droga młodzieży i wy kochani rodzice, chcemy zawsze odnawiać naszą osobistą więź z Bogiem przez codzienną modlitwę i pogłębiać uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii, jako że każda Eucharystia jest przyływem Ducha Świętego do naszych serc, powoduje w nich wiosnę duchową. Nie lubimy zimy z powodu mrozów, trzeba się ciepło ubierać, trzeba odśnieżać drogi, żeby dojechać do kościoła lub do

pracy, a lubimy wiosnę, kiedy jest pięknie, ponieważ są kwiaty, jest zieleń i świeżość. Nie wolno pozwolić, żeby taka zimnica wypełniała nasze serca, zimnica religijna, żeby leżała w nich zdeptyany śnieg lub było zimno i mroźno. To od nas zależy, od naszego otwarcia, gdyż Pan Bóg nigdy nie chce na siłę uczynić nas dobrymi, ale żąda od nas współpracy i oczekuje na nasze otwarcie.

Drodzy słuchacze, starajmy się wszyscy w obecnym czasie wiosennym, w okresie wielkanocnym, o wiosnę w naszych sercach, wiosnę wiary, wiosnę przyjaźni z Bogiem, wiosnę zaufania do Pana Boga. Starajmy się również, żeby to była także wiosna waszej miłości.

#### **4. Św. Mikołaj człowiekiem wielkim przez dar z siebie**

Waszym patronem parafialnym jest św. Mikołaj. Był to biskup Miry, który się dzielił, który był darem dla innych ludzi. Dlatego gdy przychodzi w grudniu jego święto, dzieci oczekują na podarunki, a starsi przypominają sobie, że powinni żyć w postawie daru dla drugiego człowieka, dzielić się sobą, swoim sercem, swoją miłością, swoim słowem z bliźnimi.

Jan Paweł II kiedyś powiedział takie zdanie, że człowiek nie jest wielki przez to, co ma i ile ma, ale jest wielki przez to, kim jest i czym się dzieli. Niech więc będzie w nas taka duchowa wiosna, która objawi się nie tylko w serdecznej modlitwie i w pobożnym udziale we Mszy św., ale także w świadectwie poza kościołem, w domu przy kuchni, w szkole w gronie koleżanek i kolegów. Dlatego pomyślcie, dziewczęta, jakimi jesteście córkami dla waszych rodziców, jakimi jesteście wnuczkami dla babci i dziadka, czy oni z wami czują się dobrze. Tak samo chłopcy niech pomyślą, jakimi są synami dla rodziców i wnukami dla swoich dziadków, czy tak żyją, czy tak się zachowują w swoich domach, w swoich rodzinach, żeby rodzicom z nimi było dobrze, żeby nie narze-

kali na nich, żeby nie byli dla nich utrapieniem. Będziemy się za was wszystkich modlić, abyście żyli w postawie daru, w postawie dzielenia się dobrocią z rodzicami.

Pamiętajcie, nie wszystko, co jest nowe, jest lepsze, gdyż czasem to, co stare i sprawdzone, jest lepsze od tego, co nowe, dlatego nie wolno się zachłystywać byle jaką nowością. Jest potrzebna mądrość, która jest jednym z darów Ducha Świętego, żeby patrzeć na życie dojrzałe, żeby nie dać sobie wmówić jakiejś ideologii, jakiej utopii. Były takie fałszywe ideologie w XX wieku, na które ludzie się nabierali, które powodowały katastrofy, takie jak dwie wojny światowe, Auschwitz, Kołyma, Katyń. Sprawili to wyznawcy owych ideologii, którzy odwrócili się od Boga, którzy powiedzieli, że Bóg jest im niepotrzebny.

Niech Duch Święty obdarzy nas darami, szczególnie młode, byśmy wszyscy doznali wiosny życia. Niech nam zależy, by w naszych sercach rozkwitła duchowa wiosna, wiosna wiary, nadziei i miłości, wiosna przyjaźni. Bez Ducha Świętego to się nie stanie, dlatego otwierajmy się dzisiaj i na każdej Mszy św. na dary Ducha Świętego, byśmy nieustannie przeżywali wiosnę życia i byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa. Amen.

# Służyć człowiekowi wsparci mocą Zmartwychwstałego

*Świdnica, 29 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. w intencji służby zdrowia  
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

## **1. Chrystofanie – spotkania ze zmartwychwstałym Panem**

Ewangelia dzisiaj kończyła się słowami: „To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał” (J 21,14). Zdążyliśmy zauważyć, że dzisiaj chrystofania, którą nam ewangelia przybliżyła, nastąpiła w Galilei. Najpierw Pan Jezus ukazywał się w Judei, konkretnie w Jerozolimie, tam gdzie wycierpiał za nas rany, gdzie zaniósł krzyż na Golgotę, gdzie został ukrzyżowany, oddał życie, gdzie został złożony do grobu i gdzie trzeciego dnia zmartwychwstał. Jezus umarł i zmartwychwstał w Jerozolimie, dlatego Jerozolima jest i będzie świętym miastem dla chrześcijaństwa, właściwie jest świętym miastem dla trzech wielkich religii monoteistycznych. Przypomnijmy, że w poranek wielkanocny uczniowie odkryli pusty grób. Najpierw niewiasty, które wczesnym rankiem, o świcie poszły do grobu, zastały kamień odsunięty, a grób był pusty. Gdy powieziały o tym uczniom, wtedy Piotr i Jan pobiegli do grobu i też stwierdzili, że w grobie nie ma ciała Jezusa.

Potem miały miejsce chrystofanie, czyli spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Już w pierwszy dzień tygodnia, czyli w niedzielę, tych spotkań był pięć, jak to przekazują Ewangelisci. Najpierw Pan Jezus ukazał się Marii Magdalenie, potem niewiastom, w ciągu dnia ukazał się Szymonowi Piotrowi – ta chrystofania nie jest opisana, ale jest wzmiankowana, po południu ukazał się dwóm uczniom w drodze do Emaus, a wieczorem w Wieczerniku ukazał się

uczniom – pojutrze będziemy słyszeć tę ewangelię, gdy przez drzwi zamknięte Jezus przyszedł do uczniów i pozdrowił ich słowami: „Pokój wam!” (J 20,19). Nie było Tomasza, ale po ośmiu dniach Jezus znowu przyszedł w obecności Tomasza i wtedy rozegrała się scena dotykania ran Pana Jezusa przez Tomasza i wyznanie wiary: „Pan mój i Bóg mój!” (w. 28). Te przypominane chrystofanie, czyli spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami, odbywały się w Jerozolimie, w Judei oraz niedaleko Jerozolimy, jak ta chrystofania w drodze do Emaus.

Natomiast dzisiejsza chrystofania, o której opowiada ewangelia, wydarzyła się nad Jeziorem Tyberiadzkim w Galilei, a więc w rodzinnych stronach Pana Jezusa, tam gdzie Pan Jezus spędził swoje życie ukryte i gdzie potem nauczał. Jeżeli św. Jan nazwał tę chrystofanie trzecią, to miał na myśli poprzednie dwie, kiedy Jezus się ukazał wszystkim uczniom, a więc w Wieczerniku w dzień zmartwychwstania i ósmego dnia po zmartwychwstaniu.

## **2. Chrystus ukazuje się nad Jeziorem Tyberiadzkim**

Dzisiejsza chrystofania również jest bardzo ciekawa. Apostołowie po przeżyciach Wielkiego Tygodnia i po wielkanocnych spotkaniach z Jezusem Zmartwychwstałym powrócili do swoich rodzinnych stron i do swojego dawnego zajęcia. Większość z nich pochodziła z Galilei, tam ich Pan Jezus powołał na Jeziorem Tyberiadzkim. Powrócili po tych wielkich przeżyciach w rodzinne strony i przystąpili do pracy. I oto całą noc łowili ryby, i nic nie złowili. Gdy po nieudanym połowie płynęli z powrotem, zauważyli, że ktoś stoi na brzegu. Nieznajomy poprosił o coś do jedzenia, ale rybacy nie mieli się czym podzielić. Wówczas ów człowiek powiedział: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6). Posłuchali go i złowili takie mnóstwo ryb, że ledwie zdolali wyciągnąć sieć. Pierwszy rozpoznał niezna-

mego św. Jan Ewangelista: „To jest Pan!” (w. 7), powiedział do Piotra uczeń, którego Jezus miłował. Potem nastąpiło miłe spotkanie na brzegu jeziora.

Jeśli pamiętamy dobrze Ewangelię, to wiemy, że podobny obfity połów wydarzył się wcześniej, za życia ziemskiego Pana Jezusa. Wówczas też łowili ryby i nie złowili niczego, a Pan Jezus kazał im ponownie zarzucić sieć. Piotr wtedy powiedział: „Na Twoje słowo zarzucę sieć” (Łk 5,50, i również nastąpił obfity połów. To jest bardzo ważna wskazówka, że gdy słuchamy Pana Jezusa, to wygrywamy, to dochodzimy do sukcesu. Tak było dwukrotnie na jeziorze. Może wydarzyło się to wielokrotnie, ale o tych dwóch wydarzeniach mamy relację ewangeliczną. Wracając do dzisiejszej ewangelii, po śniadaniu spożytym z Panem Jezusem nastąpiła rozmowa Chrystusa z Piotrem. Pan Jezus zapytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15). Piotr trzykrotnie odpowiadał: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (w. 15-17). Wówczas Pan Jezus przekazał mu władzę pasterską w Kościele: „Paś baranki moje; paś owce moje!” (J 21,15.16.17). Obiecał kiedyś Piotrowi władzę związywania i rozwiązywania: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19), po zmartwychwstaniu zaś wypełnił swą obietnicę i mianował Piotra głową Kościoła, głową nowego ludu, który uwierzył w Mesjasza.

### **3. Jezus Zmartwychwstały obecny w życiu swoich uczniów**

Nie można było opuścić tego przypomnienia, wszak słowo Boże jest najważniejsze na Mszy św., w której uczestniczymy. Z relacji ewangelicznej można wyciągnąć wniosek, że Pan Jezus Zmartwychwstały jest z nami wszędzie, nie tylko w kościele, ale także tam, gdzie pracujemy, gdzie się trudzimy, gdzie mieszkamy. On żyje w naszych sercach, o ile



serca te są wierzące. Jeśli nosimy w sobie przyjaźń z Panem Bogiem, jeśli trwamy w komunii z Nim, wówczas Jezus Zmartwychwstały trwa w nas przez Ducha Świętego i towarzyszy nam w codziennym życiu. Zjawienie się Jezusa Zmartwychwstałego przy pracy uczniów, w czasie połowu właśnie na to wskazuje, że Chrystus pozostał ze swoimi przyjaciółmi na zawsze i w każdych okolicznościach.

Ponadto św. Jan, który najbardziej Jezusa kochał, który jako jedyny z Dwunastu stał pod krzyżem, wszystko przetrzymał, trzymał się Maryi, on pierwszy rozpoznał Jezusa. To oznacza, że ci, którzy kochają, łatwiej Jezusa rozpoznają. Aby Pana Jezusa lepiej rozpoznawać, trzeba Go bardziej kochać. Miłość zawsze pozwala nam pełniej poznawać. Jest takie powiedzenie, że miłość zakłada różowe okulary i czasem nam utrudnia poznanie, ale tak może jest w narzeczeństwie, gdyż kiedy indziej im więcej kochamy, tym lepiej poznajemy to, co kochamy.

#### **4. Posługa pielęgniarek pełnieniem dzieł miłosierdzia**

Moi drodzy, dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za was, za świat pielęgniarek i położnych. Wypełnacie to trzecie zadanie, jakie spoczywa na Kościele.

Pierwsze zadanie Kościoła polega na głoszeniu Ewangelii. Dzisiaj w Dziejach Apostolskich św. Łukasz przypomniał nam, jak pięknie i odważnie głosili Ewangelię Piotr i Jan, wypełniając nakaz Pana Jezusa: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19), żadne szykany nie zatrzymały uczniów w głoszeniu Dobrej Nowiny o Chrystusie. Kościół zawsze głosi Ewangelię, w każdym czasie, to jest jego zadanie. Dalej Kościół sprawuje liturgię na czele z Eucharystią, gdzie ludzie się uświęcają, nabierają mocy z nieba i zarazem oddają Bogu chwałę.

Jest i trzecie zadanie, to jest właśnie posługa ubogim, chorym, biednym, to jest owa *diakonia* – służba, *caritas* – miłość, a wy, drogie panie pielęgniarki i położne, tę służbę

pełnicie. W waszych sercach mieszka Chrystus, wasz duch nie tylko poznaje rozumem, ale macie także serce, którym kochacie swoich bliskich i obdarzacie życzliwością tych, którym służycie. Jak to dobrze, gdy pielęgniarka lub położna, zbliżając się do łóżka chorego, ma serce pełne miłości, jest pełna poświęcenia dla człowieka, który się lęka o swoje zdrowie. Jakże wam chory ufają, patrzą na was z miłością, z nadzieją, że im pomożecie, że podacie dłoń w tym trudnym doświadczeniu. Kto chorował, to wie, a wszyscy od czasu do czasu chorujemy. Kładziemy się szpitalnym łóżku, przechodzimy badania, a tam oprócz lekarzy na pierwszym planie są pielęgniarki. To jest piękna służba człowiekowi w potrzebie, który jest czasem załęczniony, zaniepokojony swoim stanem zdrowia. Wiecie dobrze, że nie tylko to jest ważne, żeby wykonać dobrze zabieg, sprawnie podać zastrzyk, ale także nawiązać kontakt duchowy z pacjentem, porozmawiać z nim, pocieszyć, podbudować nadzieję. Liczy się nie tylko fachowa praca pielęgniarska, ale również to, co płynie z waszych ust, z waszych oczu wobec chorych.

Tak samo panie położne, które asystują przy przychodzeniu ludzi na świat, gdy dzieci się rodzą i otwierają oczy. Jakże też ważna jest posługa tych osób przy matkach rodzących. Jesteśmy wam wdzięczni za to, co robicie, i wiemy, że wasza praca nie zawsze jest właściwie wynagradzana. Mamy tego świadomość, bo przecież raz po raz słyszymy o strajkach i protestach w Warszawie czy gdzie indziej. To również nas boli, że ludzie odpowiedzialni za organizację służby zdrowia nie potrafią sprawiedliwie urządzić tego, żebyście sprawiedliwie zarabiali. To też jest wasz krzyż, ale trzeba go nieść z nadzieją, że wszystko przetrzymamy, jak powiedział Apostoł Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 3,14).

Dlatego, drogie panie, chcemy podziękować Panu Bogu za was w tej Mszy św., za to, że jesteście na posterunku, za to, że czasem za marne grosze trwacie przy łóżkach, przy

ludziach chorych, że się dla nich poświęćacie. Dziękujemy także za ludzi pracujących w waszych organizacjach: za Izbę Okręgową, za Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia. Organizowanie się pracowników jest także bardzo ważne. Dziękujemy tym, którzy dbają o waszą reprezentację wśród społeczeństwa, za nich się modlimy i prosimy za nimi Pana Jezusa, który jest pierwszym Lekarzem nas wszystkich, leczącym przede wszystkim nasze dusze, czasem schorowane, leczący również nasze ciała, dzieją się bowiem i cuda w wymiarze medycznym.

Gdyby nie było cudów, to nie mielibyśmy za dwa dni beatyfikacji Jana Pawła II. Zdarzył się cud, który został włączony w proces beatyfikacyjny, ale tych cudów jest więcej, ze świata przychodzą informacje, że za wstawiennictwem Jana Pawła II wydarzyło się wiele uzdrowień. Cud zdarza się wtedy, gdy naturalne procesy zostają przekroczone, gdy zachodzi Boża interwencja. Będziemy się modlić, żebyście miały w swoich sercach wiarę i miłość do człowieka, żebyście mogły służyć mu w pięknym stylu, żeby przez wasze usta przemawiał do chorych Jezus, żeby przez wasze gesty, wasze czynności Pan Jezus okazywał też dobroć, zatroskanie o tych, którzy cierpią, żeby przez wasze serca Jezus Zmartwychwstały kochał tych, którym służycie. O to wszystko się modlimy. Amen.

# Jan Paweł II nauczycielem miłości Boga, Kościoła i ojczyzny

*Ludwikowice Kłodzkie, 29 kwietnia 2011 r.*

*Msza św. z poświęceniem kościoła pomocniczego*

## 1. Oktawa Wielkanocy czasem chrystofanii

Od poranka wielkanocnego Kościół każdego dnia powtarza słowa Psalmu 118: „Oto dzień, który Pan uczynił, weselmy się w nim i radujmy” (por. w. 24). Te słowa odnosimy do dnia, kiedy Chrystus zwyciężył śmierć, kiedy zmartwychwstał i powiedział, że ostatnie słowo należy do życia, a nie do śmierci, że ostatnie słowo należy do prawdy, a nie do kłamstwa, że ostatnie słowo należy do miłości, a nie do zła. Święta Wielkiej Nocy obchodzimy przez osiem dni. Są to święta z oktawą, gdyż potrzeba nam więcej czasu, żeby wyśpiewać naszą radość ze zmartwychwstania Pańskiego. Gdy przychodzimy na liturgię św. i wsłuchujemy się w Boże słowo, zwłaszcza w tekst ewangelii św., przypominają się nam spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami. Tych spotkań w ciągu czterdziestu dni było w sumie jedenaście.

Pierwszego spotkania dostąpiła Maria Magdalena w poranek wielkanocny, została w ten sposób wyróżniona przez Pana Jezusa, natomiast jedenaste wydarzyło się w dzień wniebowstąpienia, czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy Apostołowie ujrzeli Jezusa unoszącego się do nieba. Dzisiejsze spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami odbyło się w Galilei. Wszystkie pozostałe wydarzenia się w Judei, przeważnie w Jerozolimie, gdzie Pan Jezus nauczał w świątyni i czynił cuda. Bardzo blisko Jerozolimy, w Betanii, wskrzesił tuż przed swoją męką swojego przyjaciela Łazarza, przywrócił mu życie po czterodniowym pobycie ciała w grobie. Chrystus umiłował Jeruzalem, chociaż

w mieście tym przyszło Jezusowi wycierpieć za nas rany i umrzeć za nasze grzechy. Tam został pojmany po Ostatniej Wieczerzy, tam został przesłuchany przez Kajfasza, tam został postawiony przed namiestnika rzymskiego Poncjusza Piłata i tam otrzymał wyrok śmierci. Również na obrzeżach tego miasta umarł na krzyżu, i to nie za siebie, lecz za nas, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Został złożony w grobie w pobliskim ogrodzie i powstał do życia uwielbionego, nie do tego samego, jakie wiódł przed śmiercią biologiczną, ale do życia uwielbionego, które będzie także naszym udziałem, gdy przyjdzie na nas czas zmartwychwstania.

## **2. Budować swoje życie na zaufaniu Chrystusowi**

Dzisiejsza chrystofania, czyli spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z uczniami, dokonała się w Galilei. Przypomnijmy, że Galilea jest krainą rodzinną Pana Jezusa, gdyż po narodzeniu w Betlejem i ucieczce do Egiptu Święta Rodzina wróciła do Nazaretu, która to miejscowość leży w Galilei niedaleko jeziora Genezaret. Tam Pan Jezus powołał wszystkich swoich uczniów, tam dokonał wielu cudów, tam nauczał. Wielkie kazanie z Góry Błogosławieństw wygłosił właśnie nad jeziorem, jako że góra ta leży po północnej jego stronie. Właśnie tam Jezus chciał się pokazać jako zmartwychwstały, a dziś słyszeliśmy, jakie były realia tej chrystofanii.

Siedmiu uczniów całą noc pracowało przy połowie ryb, lecz nie złowili ani jednej, zawrócili do brzegu rozczarowani i przygnębieni. Zobaczyli, że ktoś stoi na brzegu. To Jezus Zmartwychwstały czekał na nich. Gdy zobaczył, że nic nie mają, polecił im zarzucić sieć po prawej stronie łodzi. Rybacy Go posłuchali i złapali 153 wielkie ryby. Przez to wydarzenie Pan Jezus niejako udowodnił, że kto na Niego postawi, ten nigdy nie przegrywa. A kto zna dobrze Ewangelię, może sobie przypomnieć, że podobny połów wyda-

rzył się już wcześniej, gdy Jezus nauczał. Również łowili w nocy, choć bez wielkich rezultatów, i wtedy też Jezus powiedział: „Wypłynij na głębię i zarzućcie sieci na połów!” (Łk 5,4). Piotr zaś odezwał się wtedy w słowach: „Na Twoje słowo zarzucę sieci” (w. 5), i też nastąpił obfity połów, tak że od ryb, które złowili, aż się rwały sieci.

Po udanym połowie odbyła się rozmowa Pana Jezusa z Piotrem i nadanie mu prymatu w Kościele: „Paś baranki moje; paś owce moje!” (J 21,15.16.17). Kto był w Ziemi Świętej, może sobie przypomnieć kościółek, który stoi tuż nad brzegiem Jeziora Galilejskiego, kościół Prymatu, na miejscu owego śniadania i spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym, o którym mówi dzisiejsza ewangelia. Piotr, umocniony Duchem Świętym, bardzo odważnie potem nauczał. Dzisiejsze pierwsze czytanie zawiera fragment jego kazania, w którym mówił bardzo klarownie: „Przełożeni ludu i starsi! Jeżeli przesłuchujecie nas dzisiaj w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka – którego ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych – że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy” (Dz 4,8-10). Tak powiedział o uzdrowieniu chromego od urodzenia.

Przypomnijmy kadencję wcześniejszą: człowiek ów czekał przy świątyni na jałmużnę, a Piotr powiedział: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3,6). Chromy odzyskał władzę w nogach, wstał i chodził jak zdrowy. Piotr tłumaczył, że nie dokonał tego własną mocą, ale mocą Chrystusa. Kończył zaś swoje przemówienie tak: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). Takie piękne, takie czytelne świadectwo składał Piotr o swoim Mistrzu, zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie.

### 3. Otworzyć wszystkie drzwi Zmartwychwstałemu

Moi drodzy, w przeddzień beatyfikacji Jana Pawła II popatrzymy na 264. biskupa Rzymu, jako że właśnie tytu papieży było od św. Piotra do Jana Pawła II, a 265. papieżem jest Benedykt XVI. Czyż nasz Papież nie był podobny do św. Piotra? Często powtarzał jego słowa do Chrystusa: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16), „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). W dniu inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978 roku, Papież wypowiedział słynne słowa: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, co miało znaczyć: nie bójcie się Chrystusa, niczego wam nie zabierze, w niczym wam nie przeszkodzi, nie ograbi was ze szczęścia ani z dobrobytu. Jan Paweł II miał na myśli najpierw ludzkie serca, żeby Jezus mógł przez wiarę żyć w każdym człowieku, żeby każde ludzkie serce było dla Niego otwarte, żeby mógł przez serce każdego człowieka kochać innych, żeby mógł przez usta każdego człowieka głosić prawdę, kierować słowo pocieszenia, ale i upomnienia, słowo prawdy. Papież rozumiał to też szerzej, mianowicie prosił o to, żeby Jezus mógł być obecny w życiu publicznym, dlatego tak komentował wyznanie Piotra pod Cezareą Filipową: „Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”. W tym Jan Paweł II był podobny do św. Piotra, którego był następcą. Te same słowa powtórzył również papież Benedykt w dzień inauguracji swojego pontyfikatu: „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”.

Moi drodzy, nie sposób przytoczyć wszystkich cennych wypowiedzi Ojca Świętego, jakkolwiek warto wracać do tego dziedzictwa, które nam zostawił. Beatyfikacja jest dla nas czasem mobilizacji, żebyśmy nie zagubili dziedzictwa myślowego Papieża, żebyśmy nie włożyli jego słów do zamra-

żarki, żeby były one w nas żywe, żebyśmy je praktykowali i wprowadzali w życie. Ponieważ jest tu wielu słuchaczy, którzy pełnią różne funkcje publiczne: są przedstawiciele służb publicznych, władz samorządowych, władz parlamentarnych, zwracam się do nich: Wam też wiele powiedział Ojciec Święty, przytoczę tylko jedno zdanie: „Nie chcecie ojczyzny, która was nic nie kosztuje!”. Wiemy z codziennego życia, że to, co wartościowe, co wielkie, trzeba okupić cierpieniem i wysiłkiem, i samozaparciem. Jezus, który nas umiłował, który dał się dla nas przybić do krzyża, powiedział: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladowe!” (Łk 9,23).

Moi drodzy, wielkość, dobrobyt zdobywa się właśnie przez wyrzeczenie, przez niesienie krzyża, przez stawianie sobie wymagań. A my tak często pytamy, co dla nas zrobiono, co dla nas robią jakieś instytucje, parlament, sejmik wojewódzki czy rada powiatu, rada gminy, rada miasta. Natomiast ludzie mądrzy każą nam stawiać inne pytanie: Co my możemy dać tym instytucjom? Nie co one mogą nam dać, ale co my ze swojej strony możemy złożyć w darze, żeby było lepiej, żeby ludzie, którzy idą z nami przez życie, czuli się z nami dobrze. Tak jak w dobrym małżeństwie żona nigdy nie dąży do tego, żeby jej było dobrze, ale żeby mężowi było dobrze przy niej, tak samo dobry mąż nie jest egoistą, ale pyta, co może zrobić, jaką postawę przyjąć, żeby małżonka czuła się przy nim dobrze, żeby nie był dla niej ciężarem, ale pomocą i radością.

Siostry i bracia, jutro o tej porze, jak Pan Bóg pozwoli, będę już blisko Rzymu, obiecuję wam więc pamięć o was przy grobie Jana Pawła II. Jakże Papież wszystkich nas cenił, jakże kochał ojczyznę! W szeregu miłośników ojczyzny on chyba był na pierwszym miejscu, nigdy się nie wstydził, że jest Polakiem, przyznawał się do tego zawsze, że Polska go wydała, że pochodzi z polskiego Kościoła. Tęgo się nie wstydził, co więcej, tym się szczycił. Mówił o świątyni w Nowej



Hucie, ile musiał podjąć zabiegów, żeby została wybudowana, mówił o obronie krzyża. Możemy zatem być dumni jako naród, że Jan Paweł II urodził się na naszej polskiej ziemi, tu się wykształcił i zabrał z naszej rodzinnej ziemi piękne wiano, które pokazał światu. To nie jest powód do jakiegś pyszałkowatości z naszej strony, ale do pokornej dumy i do wdzięczności Bogu, że Pan Bóg wybrał Polaka, który odworował w swoim życiu dzieło i czyny samego Pana Jezusa, Jego wielkich świadków i stał się autorytetem moralnym nie tylko dla Polaków, ale dla wielu ludzi na świecie.

## **Zakończenie**

Kończąc to przemówienie, chciałbym wezwać do modlitwy nie tylko w intencji nas tu zabranych, ale także w intencji naszego ojczystego domu, w intencji Kościoła, żeby nadchodząca uroczystość beatyfikacji była owocna, żeby przyniosła nam dużo nowego światła, nowej mocy. Będziemy się modlić, by ucichły kłótnie, skończyła się agresja, i to wszędzie: w rodzinach i w radach miejskich, gminnych, w naszym parlamencie, by w ludziach i instytucjach było więcej zrozumienia, więcej troski o naszą matkę ojczyznę. Papież nazywał ojczyznę matką, która ma szczególne prawo do naszej czci, do szacunku z naszej strony, gdyż tyle wycierpiała, a my powinniśmy jej służyć. Matką naszą jest Kościół, ale matką jest także ojczyzna, tak uczył nas Papież i się nie mylił. Dlatego w naszych rozmowach rodzinnych i towarzyskich w tych dniach chciejmy myśleć o dobru naszej ojczyzny. Niech wzmacnia się ona w sferze duchowej, Polacy zaś niech naśladowają swojego wielkiego Rodaka w wierności Chrystusowi, w miłości do Kościoła, niech naśladowają go wszyscy. Niech wszyscy też kochają swój ojczysty dom! „Bóg, honor, ojczyzna”, powtarzał Jan Paweł II, dlatego, bracia i siostry, będziemy się modlić, żeby dar beatyfikacji Ojca Świętego opromienił cały Kościół, a szczególnie nasz ojczysty dom,

Kościół w Polsce i naszą ojczyznę. Niech Polska będzie domem sprawiedliwym, w którym będzie głoszona prawda, domem, w którym się wszyscy będziemy czuć córkami i synami tej samej matki, domem, w którym będzie wiele miłości, przebaczenia, zrozumienia i wzajemnego szacunku. Amen.

# Spis treści

<i>Słowo wstępne</i> .....	7
----------------------------	---

## **Homilie styczniowe**

<i>Z pokojem Jezusa w Nowy Rok</i> Świdnica, 1 stycznia 2011 r. ....	15
<i>Pełnić posługę miłości na wzór Słowa, które stało się Emmanuelem</i> Bobolice, 2 stycznia 2011 r. ....	18
<i>Brak miejsca dla Chrystusa to także brak miejsca dla człowieka</i> Świdnica, 3 stycznia 2011 r. ....	23
<i>Być gwiazdą wskazującą na Jezusa</i> Świdnica, 6 stycznia 2011 r. ....	28
<i>Powołani do wiecznego zamieszkania w niebieskich przybytkach</i> Wierzchosławice, 7 stycznia 2011 r. ....	32
<i>Wychowanie jako dzielenie się miłością i prawdą</i> Świdnica, 8 stycznia 2011 r. ....	38
<i>Chrzest św. darem i zadaniem</i> Wałbrzych, 9 stycznia 2011 r. ....	42
<i>Ewangelia naszym przesłaniem na co dzień</i> Świdnica, 13 stycznia 2011 r. ....	47
<i>Przyjście Chrystusa dla grzeszników</i> Bolków, 15 stycznia 2011 r. ....	52
<i>Być świadkiem Chrystusa dzisiaj</i> Wałbrzych-Książ, 15 stycznia 2011 r. ....	55
<i>Świadectwo o Chrystusie w duchu św. Jana Chrzyciela</i> <i>i sługi Bożego Jana Pawła II</i> Wałbrzych, 16 stycznia 2011 r. ....	61
<i>Zbudowana na Chrystusie jedność dzieci Bożych</i> Świdnica, 19 stycznia 2011 r. ....	64
<i>Powołani, by trwać w jedności</i> Świdnica, 20 stycznia 2011 r. ....	69
<i>U Matki Bożej Fatimskiej przejęci troską o siebie i innych</i> Fatima, 22 stycznia 2011 r. ....	74
<i>Jeśli jesteście bojaźliwi, to brak wam wiary!</i> Świdnica, 29 stycznia 2011 r. ....	80
<i>Osiem dróg na szczyt szczęścia</i> Szczawno-Zdrój, 30 stycznia 2011 r. ....	85

## **Homilie lutowe**

<i>By nie zwietrzała sól wiary, nadziei i miłości</i> Świdnica, 2 lutego 2011 r. ....	91
<i>Uczeń Chrystusa myśli nowymi kategoriami</i> Świdnica, 17 lutego 2011 r. ....	93

<i>Formacja seminaryjna czasem nabywania cnót i pokonywania słabości</i>	
Świdnica, 24 lutego 2011 r. ....	96
<i>Nawracanie się na ewangeliczne ubóstwo i dzielenie się</i>	
Świdnica, 28 lutego 2011 r. ....	101

### **Homilie marcowe**

<i>Spraw, abym przejrzał!</i>	
Świdnica, 3 marca 2011 r. ....	107
<i>Wezwanie do pokutnej drogi</i>	
Świdnica, 9 marca 2011 r. ....	111
<i>Nie wódź nas na pokuszenie!</i>	
Świdnica, 13 marca 2011 r. ....	114
<i>Kapłan człowiekiem modlitwy błagalnej</i>	
Świdnica, 17 marca 2011 r. ....	123
<i>Budujmy życie na Chrystusie</i>	
Jasna Góra, 18 marca 2011 r. ....	129
<i>Posuszeństwo Bogu gwarancją zatroskania o bliźniego</i>	
Krzyżowa, 19 marca 2011 r. ....	137
<i>Św. Józef patronem inspirującym</i>	
Łągiewniki, 19 marca 2011 r. ....	144
<i>Mieć św. Józefa za przyjaciela</i>	
Świdnica, 19 marca 2011 r. ....	149
<i>Żyć słowem Bożym dzięki łasce Ducha Świętego</i>	
Tarnów (parafia Olbrachcice), 20 marca 2011 r. ....	156
<i>Zawierzenie Bogu dewizą św. Józefa</i>	
Olbrachcice, 20 marca 2011 r. ....	160
<i>Los bogacza lub Łazarza zapowiedzią naszej przyszłości</i>	
Świdnica, 24 marca 2011 r. ....	165
<i>W wewnętrznej wolności służyć Chrystusowi</i>	
Świdnica, 26 marca 2011 r. ....	171
<i>Duch Święty umacnia w zmaganiach z grzechem</i>	
Dzierżoniów, 31 marca 2011 r. ....	176

### **Homilie kwietniowe**

<i>Beatyfikacja Jana Pawła II wezwaniem do rachunku sumienia</i>	
Wałbrzych, 2 kwietnia 2011 r. ....	183
<i>Dawać siebie innym</i>	
Wałbrzych, 6 kwietnia 2011 r. ....	195
<i>Namaszczeni Duchem Świętym, by świadczyć o Chrystusie</i>	
Szczawno-Zdrój, 7 kwietnia 2011 r. ....	199
<i>Dać świadectwo wierności poznanej prawdzie</i>	
Ratajno, 9 kwietnia 2011 r. ....	203
<i>Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem</i>	
Kłodzko, 10 kwietnia 2011 r. ....	208

<i>Wezwani do przyjęcia prawdy o życiu wiecznym</i>	
Wałbrzych, 10 kwietnia 2011 r. ....	212
<i>Zmartwychwstanie Chrystusa naszą nadzieją na wieczność</i>	
Świdnica, 10 kwietnia 2011 r. ....	216
<i>W walce z żywiołami zagrażającymi życiu doczesnemu i wiecznemu</i>	
Szklarnia (parafia Roztoki), 13 kwietnia 2011 r. ....	219
<i>Kroczenie za Chrystusem drogą do szczęścia</i>	
Roztoki, 13 kwietnia 2011 r. ....	222
<i>Powołani do wierności Bogu i troski o chwałę Jego imienia</i>	
Świdnica, 14 kwietnia 2011 r. ....	226
<i>Matko Boża, wstawiaj się za nami!</i>	
Niemojów (parafia Różanka), 15 kwietnia 2011 r. ....	229
<i>Podobieństwo ochrzczonych Duchem Świętym do Chrystusa</i>	
Różanka, 15 kwietnia 2011 r. ....	233
<i>Poznać Chrystusa, by żyć</i>	
Dzierżoniów, 16 kwietnia 2011 r. ....	237
<i>Pomimo przeciwności trwać w wierze</i>	
Międzyzlesie, 20 kwietnia 2011 r. ....	244
<i>Dochować wierności Chrystusowi</i>	
Międzyzlesie, 20 kwietnia 2011 r. ....	249
<i>Namaszczeni i posłani przez Chrystusa do ludu Bożego</i>	
Świdnica, 21 kwietnia 2011 r. ....	255
<i>Wielki Czwartek pamiątką narodzin wielkiej tajemnicy naszej wiary</i>	
Świdnica, 21 kwietnia 2011 r. ....	261
<i>Zbawienie przyszło przez krzyż</i>	
Świdnica, 22 kwietnia 2011 r. ....	267
<i>Żywioły w służbie Bożym zamiarom</i>	
Świdnica, 23 kwietnia 2011 r. ....	269
<i>Świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa</i>	
Świdnica, 24 kwietnia 2011 r. ....	271
<i>Strzec z odwagą wartości duchowych</i>	
Rudawa (parafia Długopole Górne), 27 kwietnia 2011 r. ....	277
<i>Uczniowie Chrystusa skutecznymi orędownikami przed Bogiem</i>	
Długopole Górne, 27 kwietnia 2011 r. ....	279
<i>Maryja pewnym wsparciem na drodze do świętości</i>	
Nowa Wieś (parafia Domaszków), 28 kwietnia 2011 r. ....	284
<i>Duch Święty sprawia wiosnę Kościoła</i>	
Domaszków, 28 kwietnia 2011 r. ....	288
<i>Służyć człowiekowi wsparci mocą Zmartwychwstałego</i>	
Świdnica, 29 kwietnia 2011 r. ....	294
<i>Jan Paweł II nauczycielem miłości Boga, Kościoła i ojczyzny</i>	
Ludwikowice Kłodzkie, 29 kwietnia 2011 r. ....	300



## **Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:**

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2011*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.